

**UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
W LUBLINIE**

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

KIERUNEK: FILOLOGIA POLSKA

***Damian Gocół***

*Nr albumu: 2169986*

**Analiza językowa relacji uczestników  
radomskiego Czerwca '76**

Praca licencjacka napisana  
na Wydziale Humanistycznym  
pod kierunkiem  
dr Urszuli Majer-Baranowskiej

**Lublin 2011**

*Wyległa robotnicza brać  
na miasto i jego ulice,  
chciała przed gmachem Partii trwać,  
odkrywszy prawdziwe oblicze.*

Z wiersza 25 Czerwiec... – autor nieznany

## Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	<b>5</b>
<b>Rozdział I</b>	
<b>HISTORIA MÓWIONA</b> .....	<b>8</b>
<b>1.Próba definicji historii mówionej</b> .....	<b>8</b>
1.1.Ustna odmiana języka jako podstawa materiałowa historii mówionej.....	8
1.2.Historia mówiona z perspektywy sytuacji komunikacyjnej .....	10
1.3.Historia w historii .....	12
1.4.Poziom tekstu – możliwości różnych ujęć badawczych.....	15
<b>2.Dzieje historii mówionej</b> .....	<b>18</b>
2.1.Stany Zjednoczone .....	18
2.2.Europa.....	19
2.3.Polska.....	21
2.4.Lublin.....	24
<b>3.Zastosowanie historii mówionej – interdyscyplinarność</b> .....	<b>26</b>
<b>4.Metodologia</b> .....	<b>28</b>
4.1.Metodologia wywiadu .....	28
4.2.Metodologia badań tekstów ustnych .....	30
<b>Rozdział II</b>	
<b>JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA</b> .....	<b>38</b>
<b>1.JOS – refleksja historyczna</b> .....	<b>38</b>
<b>2.Koncepcja językowego obrazu świata (JOS)</b> .....	<b>43</b>
<b>Rozdział III</b>	
<b>WYDARZENIA CZERWCA '76</b> .....	<b>52</b>
<b>1.Geneza wydarzeń</b> .....	<b>52</b>
<b>2.Przebieg protestu</b> .....	<b>53</b>
<b>3.Konsekwencje wydarzeń</b> .....	<b>59</b>
<b>Rozdział IV</b>	
<b>OD GATUNKU DO DŹWIĘKU MOWY – CECHY JĘZYKOWE ZEBRANYCH RELACJI</b> .....	<b>63</b>
<b>1.Refleksja nad gatunkami mowy</b> .....	<b>63</b>

<b>2.Opozycja swój / obcy</b> .....	<b>71</b>
2.1.Opozycja <i>swój / obcy</i> w kulturze i życiu społecznym .....	71
2.2. <i>Swoi</i> . Obraz grupy w oczach relacjonujących .....	72
2.3. <i>Obcy</i> w oczach <i>swoich</i> .....	80
2.4.Kryterium rodzinne.....	83
2.5.Rola zaimków w kształtowaniu opozycji <i>swój / obcy</i> .....	84
2.6.Obraz „swoich” i „obcych” .....	86
2.7.Opozycja nacechowana aksjologicznie .....	91
2.8.Opozycja binarna czy gradualna? .....	92
2.9.Podsumowanie i wnioski .....	93
<b>3.Wartościowanie</b> .....	<b>96</b>
3.1.Zagadnienie wartości .....	96
3.2.Wartościowanie w tekście .....	99
<b>4.Podmiot a punkt widzenia</b> .....	<b>106</b>
<b>5.Stereotyp grupowy</b> .....	<b>111</b>
<b>6.Różnice między „surową” i znormalizowaną wersją relacji</b> .....	<b>122</b>
<b>ZAKOŃCZENIE</b> .....	<b>127</b>
<b>BIBLIOGRAFIA I SKRÓTY</b> .....	<b>129</b>
<b>Źródła internetowe</b> .....	<b>135</b>
 <b>ANEKS</b>	
<b>Relacje z wydarzeń radomskich w czerwcu 1976 roku</b>	
<b>(zebrał i spisał Damian Gocół)</b>	
Relacja anonimowa nr 1 (AnI) .....	137
Relacja anonimowa nr 2 (AnII).....	142
Relacja Krzysztofa Wojewódki (KW) .....	144
Relacja Józefa Włoskowicza (JW.).....	150
Relacja Zofii Sadowskiej (ZS) .....	156
Relacja Kazimierza Staszewskiego (KS) .....	164

## Wstęp

W 1839 r. odkryte zostały pozostałości państwa Majów. W dżungli znaleziono wówczas między innymi pokryte ornamentami rzeźby. Frederick Catherwood, cieszący się sławą jednego z największych rysowników swojego czasu, próbował przenieść owe formy na papier. Jednakże formy stworzone przez Majów były tak odległe od europejskiego wyobrażenia o świecie, że nawet on nie potrafił poradzić sobie z ich skopiowaniem. Dopiero po wielu dniach rysowania udało się osiągnąć zadowalający wynik. Tę historię przytacza w artykule *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania* Wojciech Chlebda (Chlebda, 1998, 33). Świadczy ona o sile pojęciowych wyobrażeń tkwiących w naszym umyśle. W myśl założeń i ustaleń językoznawstwa kognitywnego każdy z nas nosi w sobie pewien utrwalony językowy obraz świata. W niniejszej pracy będę się starał odnieść ustalenia lingwistów do tekstów relacji uczestników radomskiego Czerwca '76.

Zagadnienie pozornie odnoszące się jedynie do sfery historycznej może zostać poddane również analizie językowej. Możemy bowiem badać konceptualizacje wydarzeń, jakie utrwaliły się w ludzkiej pamięci. Pozwala na to szeroka koncepcja historii mówionej. Nurt ten opiera się w głównej mierze na zbieraniu i utrwalaniu relacji dotyczących minionych wydarzeń. Natomiast jej metodologia nie jest jednolita. Tekst taki poddaje się badaniu przez różne gałęzie nauki, w tym lingwistykę. Niniejsza praca opiera się właśnie na takich relacjach, które zebrałem w ciągu ostatniego roku akademickiego. Sześć z nich jest umieszczonych w aneksie i jako takie są podstawą tych badań. Relacje obejmują wypowiedzi osób uczestniczących w proteście, jaki miał miejsce 25 czerwca 1976 roku w Radomiu. Tematem tym zainteresowałem się po raz pierwszy w związku z działaniami Koła Naukowego Studentów Polonistyki przy Kolegium Licencjackim UMCS w Radomiu. Bliższą charakterystykę relacji zawieram w dalszej części niniejszego wstępu

W pierwszym rzędzie chciałbym się tu zastanowić nad istotą samego pojęcia *historii mówionej*. Poświęcam temu w dużej mierze rozdział I. Analiza taka ma na celu nie tylko przybliżenie samego pojęcia, ale przede wszystkim analizę perspektyw, jakie otwiera ono przed lingwistyką. Dlatego za główne wyznaczniki tej analizy należy uznać stosunek historii mówionej do takich zagadnień, jak: ustna odmiana języka, sytuacja komunikacyjna, tekstologia. Nie pomijam tu oczywiście roli, jaką nurt ten odgrywa w historiografii. Pod tym względem przybliżam również dzieje konkretnych projektów w Stanach Zjednoczonych, Europie, Polsce i Lublinie. Podkreślam także interdyscyplinarność samego nurtu badawczego i jego użyteczność dla różnych dyscyplin. Rozdział I obejmuje również część analityczną. Z jednej strony prezentuję w niej metodologię wywiadu, z drugiej – opisuję metodę badań tekstów ustnych. Pozwoli nam ona wysnuć wstępne wnioski na temat badanych tekstów.

Koncepcję językowego obrazu świata (JOS) zawarłem w rozdziale II. Obejmuje on zarówno refleksję historyczną, jak i uwagi o treści metodologicznej. Odwołuję się tu głównie do osiągnięć filozofii języka oraz prac językoznawców. Zwracam uwagę głównie na prace lingwistów amerykańskich i tzw. hipotezę Sapira – Whorfa. W dalszej kolejności przytaczam również osiągnięcia polskich badaczy dotyczące się tego zagadnienia. Wśród podstawowych pojęć istotnych dla tematyki JOS wymieniam m. in.: punkt widzenia, perspektywę interpretacyjną, profilowanie. Pojęcia te znajdują zastosowanie w analitycznej części pracy.

W rozdziale III przybliżam historyczny obraz wydarzeń Czerwca '76. Opieram się tu na pracach historyków głównie z kręgu Instytutu Pamięci Narodowej. Rozdział ten zawiera zarówno krótką charakterystykę epoki Gierka, jak i próbę rekonstrukcji przebiegu wydarzeń czerwcowych. Ujmuję tu genezę protestu oraz kolejne fazy jego rozwoju. Krótko opisuję także walki uliczne, jakie miały miejsce tego dnia na ulicach Radomia oraz kontrowersyjne zagadnienie dewastacji miasta. Następnie przechodzę do bezpośrednich konsekwencji protestu. Będą wśród nich głównie aresztowania i sprawy sądowe. Osobno omawiam także zagadnienie represji, przypadki bicia i tzw. „ścieżek zdrowia”. Nawiązuję również do działalności KOR-u. Rozdział ten jest uzupełniony obszernymi fragmentami relacji, które ilustrują naukowe tezy

Rozdział IV ma charakter *stricte* analityczny. Jego celem jest analiza językowa zebranych materiałów. Rozpaczynam tu od charakterystyki stylowo-gatunkowej badanych tekstów. Pozwoli ona określić postawę mówiących wobec opisywanych wydarzeń. Następnie przechodzę do zawartej w tekstach opozycji *swój / obcy*. Określam, jakie kryteria decydują o przypisaniu kogoś do grupy *swoich* bądź *obcych*. Owo zaliczenie do jednej lub drugiej grupy bywa jednak niejednolite, dlatego wyróżniam kilka profili widzenia obu grup. Opozycja taka w oczywisty sposób wiąże się z wartościowaniem. Dlatego wyodrębniam poszczególne sposoby wyróżniania wartości w tekście. Opierając się na typologii Jadwigi Puzyniny, wyodrębniam również najbardziej istotne dla mówiących wartości. Jedną z najważniejszych jest niewątpliwie podmiotowość. Dlatego właśnie podmiotowi poświęcam osobny podrozdział. Widzenie takie nosi liczne znamiona stereotypowości. Dlatego analizę kończę obrazem stereotypu grupowego w badanych tekstach.

Aneks zawiera transkrypcje zebranych przeze mnie relacji. Zamieszczam je w dwóch wersjach. Pierwsza to tzw. tekst „surowy”. Jest on dosłownym zapisem mowy żywej. Użyty został tu zapis półfonetyczny. Ważniejsze jest w tym kontekście rzeczywiste brzmienie tekstu mówionego niż reguły gramatyczne. Natomiast wersja znormalizowana zawiera tekst przekształcony w ten sposób, aby przypominał on zapis książkowy. Porównanie obu wersji zawiera ostatni podrozdział rozdziału IV. Dla badania ustnej odmiany języka za bardziej cenną uznałem wersję „surową” tekstu. Ta właśnie wersja jest w głównej mierze cytowana w tekście. Natomiast cytaty w rozdziale III pochodzą z wersji znormalizowanej, gdyż nie dotyczy on badania językowego. Wszystkie relacje zamieszczone w aneksie poprzedzone zostały krótką notą na temat osoby mówiącej oraz

charakterystyką teŝe wypowiedzi. Wszystkie cytaty pochodzące z aneksu zostały w tekście pracy oznaczone kursywą. Aby łatwiej można było je odnaleźć pośród innych relacji, kaŝdy cytat opatrzony jest adnotacją. Obejmuje ona skrót będący oznaczeniem relacji oraz numer akapitu, z którego cytat pochodzi. Skróty są zazwyczaj tworzone od inicjałów osoby mówiącej. Jeŝli natomiast relacja jest anonimowa, wówczas stosuję skrót An połączony z numerem porządkowym. Skrótem oznaczam również cytaty pochodzące ze słowników (cytat jest wówczas ujęty w łapki). Rozwinięcia tych skrótów znaleźć można w bibliografii. Wszystkie pozostałe cytaty oznaczone zostały zgodnie z systemem amerykańskim.

Na koniec pozostaje mi jeszcze najwaŝniejsze. Praca ta nie powstałaby bez pomocy wielu ludzi, którym pragnę w tym miejscu podziękować. Po pierwsze składam serdeczne podziękowania opiekunowi naukowemu tej pracy, dr Urszuli Majer–Baranowskiej. Gdyby nie jej entuzjazm i cenne rady, praca ta zapewne nigdy by nie powstała. Pragnę również podziękować panu Zbigniewowi Dziubasikowi, wiceprzewodniczącemu NSZZ „Solidarność” – „Ziemia Radomska”. Jestem mu wdzięczny za skontaktowanie z częścią represjonowanych po wydarzeniach czerwcowych ludzi oraz udostępnienie do nagrań pomieszczeń związku. Praca ta jednak nigdy by nie zaistniała, gdyby swoich wspomnień nie zgodzili się przekazać mi uczestnicy wydarzeń. To oni bowiem są głównymi bohaterami tej pracy. Dziękuję więc wszystkim, którzy zgodzili się na udzielenie mi relacji: pani Zofii Sadowskiej, panom Krzysztofowi Wojewódce, Kazimierzowi Staszewskiemu, Józefowi Włoskowiczowi oraz dwóm osobom, które pragnęły zachować anonimowość. Jednakże chciałbym podkreślić, że za wszystkie błędy i przeoczenia w niniejszej pracy odpowiadam osobiście.

## Rozdział I

# HISTORIA MÓWIONA

### 1. Próba definicji historii mówionej

#### 1.1. Ustna odmiana języka jako podstawa materiałowa historii mówionej

Nie stanowi dziś szczególnego odkrycia stwierdzenie, że ustność jest pierwotną formą realizacji języka. Należy jednak podkreślić, że różnica pomiędzy substancją foniczną, a pismem nie sprowadza się jedynie do większej ulotności tzw. mowy żywej. Dźwiękowość daje bowiem zupełnie inne możliwości konstrukcji wypowiedzi niż odmiana pisana. Zjawisko to zostało jednak dość późno zauważone przez językoznawców. Jako pierwsi odmiennością przekazu ustnego zainteresowali się badacze literatury. Chodzi tu o badania nad literaturą oralną, czyli utworami literackimi przekazywanymi z pokolenia na pokolenie w formie ustnej. Pionierami tych badań byli Milman Perry i Albert Lord. W centrum ich zainteresowania znajdowała się twórczość Homera czy, może szerzej, działalność aoidów, wędrownych pieśniarzy greckich. Lord zajmował się również przekazami współczesnymi, stając się odkrywcą serbskiej epiki ludowej (Niebrzegowska–Bartmińska 2007, 32, Lasota 2009, 20). W ten sposób zagadnienie to nabrało uniwersalnego charakteru, przestało być kojarzone jedynie z wytworami przeszłości. Obok zainteresowania literaturą oralną już w XIX w. rozwijały się prace nad folklorem. Szczególną rolę należy tu przypisać nobilitacji kultury ludowej przez ideologię romantyzmu. Folklor pełnił szczególną rolę jako podstawa badań nad językiem ludu, ponieważ gwary ludowe realizowane są jedynie w mowie (Ożóg 2001, 85). Początkowo przekazy tego typu były utrwalane przez zbieraczy w formie pisemnej. Dopiero rozwój technologiczny, możliwość rejestracji zarówno dźwięku, jak i obrazu, umożliwiły ukazanie ustnej odmiany języka w jej wszystkich aspektach. Współcześnie z tej możliwości korzysta wiele dyscyplin, opierających swoje badania na rejestracji wypowiedzi ustnej, dlatego za prawdziwe należy uznać stwierdzenie prof. Jerzego Bartmińskiego:

„Racja ogólna, przemawiająca za wiązaniem *historii mówionej* z etnolingwistyką, tkwi w tym, że *historia mówiona* to właściwie nic innego, jak nowa nazwa dla starych praktyk dialektologów i folklorystów (a etnolingwistyka wyrasta z tych dwóch dyscyplin) zapisywania tekstów mówionych od tzw. prostych ludzi.” (Bartmiński 2008a, 9)



Badacz historii mówionej bazuje na podobnej podstawie badawczej, jak folklorysta, dialektolog, czy przedstawiciele wielu innych dyscyplin nauki. Jest nią oczywiście rejestracja ustnej odmiany języka. Świadczy o tym również próba adaptacji anglojęzycznego terminu *oral history*. W jego miejsce używano nie tylko wyrażenia *historia mówiona*, ale również *historia ustna (oralna)*. Kładziono więc nacisk albo na sytuację komunikacyjną, albo na substancję mowy.

Z faktu ustności przekazu wynika dla badacza cały zespół przesłanek. Na początek, konieczne jest bliższe przyjrzenie się ustności jako kategorii językowej. Jeśli podstawą rozważań jest tekst ustny w perspektywie językowo–komunikacyjnej, można wówczas przypisać mowie żywej zespół specyficznych cech. Podstawowa odnosi się oczywiście do substancji, w tym przypadku fonicznej. W ten sposób dźwiękowość jest jedyną cechą *stricte* kategorialną. Rejestracja dźwięku daje szansę na o wiele bardziej precyzyjne uchwycenie emocji nadawcy. Istotną rolę pełni tu tzw. subkod prozodyczny. Nadawca może operować intonacją czy akcentem tak, by w pożądanym sposób modulować swą wypowiedź. Intonacja pozwala odróżnić modalne oraz ekspresywne składniki wypowiedzenia. Dla znaczenia wypowiedzi istotny jest także akcent zdaniowy (logiczny). Pozwala on nadawcy wyodrębnić z wypowiedzi istotne człony, które pełnią w zdaniu funkcję rematu wypowiedzi. Choć w języku polskim dawno zaginął ilocz, to wzdłużenie wybranych głosek pełni ważną funkcję w wypowiedzi. Pomaga bowiem podkreślić intencję nadawcy (Bartmiński 2008a, Ożóg 2001, 88 - 91).

Pozostałe cechy ustnej odmiany języka możemy stopniować w zależności od struktury badanego tekstu. Są to: dialogowość, sytuacyjność, gestyczność, integralność oraz swoiste cechy strukturalne. Dialogowość mowy wynika z interakcyjnego charakteru oralnej sytuacji komunikacyjnej. Zawsze musi być w nią zaangażowane jakieś „ja” (nadawca komunikatu) oraz „ty” (jego odbiorca). Występuje między nimi sytuacja ciągłej zamiany ról. Dlatego dla odmiany ustnej typowe są tzw. operatory kontaktu. Służą one głównie podtrzymaniu dialogu. Sytuacja bezpośredniego kontaktu partnerów rozmowy sprawia, że zyskują na znaczeniu dwa kody: kinetyczny i proksemiczny. Pierwszy z nich opiera się na działaniu ruchowym rozmówców, drugi – na odległości między nimi. Ciągła zamiana ról partnerów rozmowy sprawia, że najważniejszą formą wypowiedzi jest tu dialog. Obok niego istnieją monolog i polilog. Pierwszy z nich opiera się na sytuacji, w której rozmowa składa się z wypowiedzi tylko jednej osoby, na którą brak repliki. Monolog jest jednak również specyficzną formą dialogu, ponieważ wypowiedź ustna zawsze zakłada istnienie odbiorcy, milczącego bądź wirtualnego (dialog ukryty). Z kolei polilog jest oparty na występowaniu obok siebie kilku dialogów. Za Kazimierzem Ożogiem przytaczam również podział dialogów stworzony przez Jana Mukałowskiego. Wyróżnia on dialog osobisty, dialog sytuacyjny i konwersację (dialog swobodny). Podział ten jest oparty na typie zaangażowania w rozmowę. W pierwszym przypadku przeważają elementy uczuciowe, w drugim – sytuacja przedmiotowa. Natomiast konwersacja jest niezależna od działań zewnętrznych (Ożóg 2001, 94).

Tekst ustny cechuje zazwyczaj wyraźna eliptyczność. Dlatego często niemożliwe jest odczytanie intencji nadawcy, jeśli nieznana jest sytuacja, w której powstało dane wypowiedzenie. Jest to podstawą kolejnej z wyodrębnionych cech ustnej odmiany języka, mianowicie sytuacyjności. Opisujemy ją z jednej strony poprzez kontekst, czyli otoczenie tekstowe, z drugiej – poprzez konsytuację. Nadawca często wyprowadza bowiem treści wprost z otoczenia. Składają się na nie: relacja między rozmówcami, miejsce i czas rozmowy, tematyka dialogu, socjalna sytuacja zaangażowanych w akt mowy osób, ich wiedza, psychika itp. (Ożóg 2001, 93). Należy podkreślić, że współcześnie terminem „kontekst” często obejmuje się również konsytuację.

Gestywność opiera się na zachowaniu ruchomych części ciała, ze szczególnym uwzględnieniem kończyn (gesty). Repertuar gestów jest niezwykle bogaty. Oczywiście jest, że gestywność przeważa w ustnej odmianie języka. Jednak niektóre gesty znalazły utrwalenie w utartych zwrotach językowych (frazologia somatyczna) i mogą się w ten sposób przedostać do odmiany pisanej. Możliwe jest odnotowanie gestu „wzruszenia ramionami” w sytuacji komunikacyjnej oralnej. Z kolei zdanie: *Jan wzruszył tylko na to ramionami*, oznacza obojętność w podejściu do jakiejś sprawy i opiera się na przerzuceniu znaczenia gestu na frazeologizm.

Z kolei integralizm, jako cecha ustnej odmiany języka, świadczy o tym, że mowa może być świadectwem osoby. Jest to już zagadnienie z pogranicza socjologii i zostanie omówione szerzej w odpowiednim miejscu. Natomiast tematyka swoistych cech strukturalnych tekstów ustnych zostanie poruszona przy okazji opisu metodologii badań tekstów ustnych.

## **1.2. Historia mówiona z perspektywy sytuacji komunikacyjnej**

Oparcie na przekazie ustnym nie jest jedyną charakterystyczną cechą historii mówionej. Sama nazwa dyscypliny implikuje bowiem akt mowy. Niezbywalną cechą historii mówionej jest konieczność powstania sytuacji komunikacyjnej. Badacz musi nawiązać kontakt ze świadkiem historii i przeprowadzić z nim rozmowę, która zostanie zarejestrowana. Z tej perspektywy często bywają tworzone definicje tej dyscypliny badawczej, jak na przykład poniższa:

„Gdy mowa dziś o *oral history*, chodzi z reguły o nagrywanie, archiwizowanie i analizowanie wywiadów (relacji) z uczestnikami / świadkami przeszłych wydarzeń. Można się zgodzić na nieco ściślejszą definicję, wedle której *oral history* to samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonych) przeszłości uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacja ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem — jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów,

w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest a co nie jest istotne, od jego zasobów interpretacyjnych, od kontekstu (raczej od wielu kontekstów, w jakich się porusza). Spotkanie jest dynamiczną interakcją.” (Filipkowski 2006, 1)

Zawsze zawiązuje się tu sytuacja zbliżona do wywiadu. Konieczna jest bowiem komunikacja minimum dwóch osób. Współtworzą one komunikat złożony z naprzemiennie występujących pytań i replik. Ma więc miejsce typowa dla dialogu przemienność ról nadawcy i odbiorcy. Prostota tej komunikacji jest tylko pozorna. Sytuacja dialogu stwarza bowiem całe spektrum możliwości badawczych. Możliwe jest nie tylko bliższe przyjrzenie się temu, „co” mówi rozmówca, ale przede wszystkim, „jak” się to odbywa. Konieczne jest więc zbadanie poszczególnych składników sytuacji komunikacyjnej: nadawcy, odbiorcy, kontaktu, tworzywa (kodu) i okoliczności kontaktu (kontekstu). Samym komunikatem, jak i funkcjami wypowiedzi zajmę się bliżej przy charakterystyce pojęcia *tekstu*. Strukturę sytuacji komunikacyjnej opieram na tradycyjnym schemacie Jakobsona (Grzegorzczkova 1991, 13).

Zarówno badacz, jak i jego rozmówca występują w rolach nadawcy i odbiorcy. Ponieważ istotne są wspomnienia świadka historii, a nie indywidualne przemyślenia nagrywającego, jako nadawca częściej występuje osoba zdająca relację. Stąd dialog często przeradza się w obszerny monolog. Zresztą między tymi formami wypowiedzi trudno wyznaczyć wyraźną granicę. Istotny jest fakt, czy nagrywający jest osobą znaną swemu rozmówcy. Ma to bowiem konsekwencje dla płynności komunikacji. Jeśli świadek historii zna swego rozmówcę, dialog może być mniej oficjalny, jednak osobom o traumatycznych doświadczeniach często łatwiej jest otworzyć się przed nieznanym, ponieważ: „Osoba spoza na co dzień doświadczanego świata jest emocjonalnie bezpieczniejszym i «łatwiejszym słuchaczem»” (Filipkowski 2006, 7). Jednocześnie istotna jest sprawność komunikacyjna badacza. Jego pytania powinny organizować wypowiedź rozmówcy, ponieważ długa wypowiedź ustna jest z natury mało koherentna. Ponieważ istotną rolę ma umiejętność uważnego słuchania badacza, należy zwrócić uwagę, czy podczas nagrania rzeczywiście odnajduje się on w roli odbiorcy. Jeśli natomiast jest aktywnym nadawcą, może tym samym wpływać na kształt komunikatu swego rozmówcy poprzez własne sugestie. Zauważmy, że funkcja impresywna może się realizować nie tylko przez wypowiedzi o charakterze perswazyjnym czy manipulacyjnym, lecz również pytania czy dyrektywy (Grzegorzczkova 1991, 23). Nadawca ma więc bogaty arsenał środków wpływu na swojego rozmówcę, ale nie zawsze jest tego świadom. Dlatego badacz powinien powstrzymać się od zbyt częstych ingerencji w wypowiedź partnera rozmowy. Za bardziej autentyczne uchodzą bowiem relacje, w których opowiadający ma większą swobodę wypowiedzi, gdyż: „Wycofanie osoby prowadzącej relację ma pomóc w stworzeniu takiej przestrzeni komunikacyjnej, w której opowiadający możliwie najbardziej samodzielnie, bez zadawania mu pytań, buduje narrację, kształtuje opowieść” (Filipkowski 2006, 4). Jednocześnie badacz powinien dbać o budowę otwartej przestrzeni komunikacyjnej. Powinien być czynnym słuchaczem, potwierdzając swoje zaangażowanie w opowiadaną historię. Ważnym elementem dialogu są również pauzy, zawieszenie głosu przez rozmówcę. Świadczą one o silnych emocjach mówiącego, a także o istotnej roli

określonych treści. Uwagi na temat zachowania uczestników rozmowy i organizacji przestrzeni muszą być odnotowane w transkrypcji.

Zachodzi tu niewątpliwie bezpośredni typ kontaktu. Należy również zwrócić uwagę na role społeczne rozmówców. Badacz występuje jako przedstawiciel instytucji, co może być krępujące dla partnera rozmowy. Oczywiście zachodzą tu wyjątki, jeśli rozmówcy się znają lub nagrywającymi są osoby młode, które uczestniczą w programie edukacyjnym. Dlatego badacz nie powinien w żaden sposób akcentować swej przewagi, np. przez kwestionowanie prawdomówności odbiorcy. Wskazane byłoby raczej zadawanie pytań uzupełniających jego wypowiedź. Istotne jest również pewne „wycofanie” badacza, by umożliwić rozmówcy swobodną wypowiedź. Zadaniem nagrywającego jest przede wszystkim ograniczenie oficjalności sytuacji i stworzenie otwartej atmosfery.

Tworzywem komunikacji jest substancja foniczna (por. 1.1). Jeśli natomiast chodzi o okoliczności, w jakich zachodzi kontakt, musimy zarejestrować przede wszystkim czas i miejsce rozmowy. Mogą one bowiem wpływać na komfort psychiczny rozmówcy. Miejsce dla niego znajome może sprawić, że będzie czuł się bardziej pewnie. Badacz powinien również pokrótce opisać najbliższe otoczenie rozmówców. Możliwe jest bowiem wyprowadzenie z niego wielu znaczeń (konsytuacja). Obowiązkiem badacza jest również charakterystyka mimiki i gestów rozmówcy oraz elementów kodów kinezycznego i proksemicznego. Sytuacja komunikacyjna jest bowiem również elementem znaczącym sama w sobie. Jako taka może podlegać badaniu na równi z treścią rozmowy. Zresztą granica między treścią a formą ulega tutaj zatarciu, ponieważ wiele informacji możemy uzyskać, badając środki komunikacji niewerbalnej zastosowane przez rozmówcę. Uwzględnienie tych środków jest niezwykle pomocne w analizie treści przekazu.

### **1.3. Historia w historii**

U początków praktyki historii mówionej stoi przekonanie o fałszywości wszelkich źródeł pisanych dla historiografii. Przyczyniło się ono do nobilitacji przekazów ustnych. Rzeczywiście, w tekście pisany możemy znaleźć pewne przekłamania względem oralnego oryginału, które Czesława Borowik charakteryzuje w ten sposób:

„Tekst napisany na podstawie słowa mówionego generuje zmiany interpretacyjne, gdyż nacechowany jest inwencją twórczą piszącego. A język mówiony to emocje, ton, głośność, intonacja, rozkładanie akcentów. Pismo zawiera wiele znaków, np. interpunkcyjnych – ściśle określonych przez reguły gramatyczne. Ich występowanie w tekście zapisanym prawie nigdy nie jest zgodne z pauzami i rytmem języka mówionego. [...] Dlatego wszelkie dokumenty pisane narażone są na przekłamania, a fałszywych źródeł mówionych nie ma – jak czytamy we włoskiej i brytyjskiej literaturze przedmiotu.” (Borowik 2008, 19)

Niewątpliwie wersja pisana zawsze odbiega od mówionego oryginału. Jednak początkowo przedstawiciele historii mówionej odmawiali wszelkiej obiektywności źródłom pisany, jednocześnie pokładając wielkie zaufanie w relacjach ustnych. Za przykład może posłużyć radykalna rozprawa brytyjskich reprezentantów *oral history* z materiałami pisany:

„W *Voice of the Past*, swej książce–manifestie Paul Thompson, założyciel Oral History Society i czasopisma „*Oral History*”, krytykował poszczególne kategorie najczęściej wykorzystywanych przez historyków źródeł pisanych, wykazując przy tym ich porównywalny do źródeł ustnych subiektywizm i brak wiarygodności. Targnął się nawet na autorytet materiałów kwantytatywnych: spisów powszechnych, ksiąg parafialnych, archiwaliów Royal Commissions, pisząc, że przecież pierwotnym ich źródłem było ustne zeznanie składane po fakcie, którego dotyczyło. Wywiady, które posłużyły do opracowania tomów „*Royal Commissions*”, przeprowadzone były w obliczu komisji urzędników, a nie pojedynczego ankietera, jak w przypadku spisów powszechnych, a postawienie respondenta przed takim «trybunałem» musiało wpływać na jego zeznania.” (Kurkowska–Budzan 2003)

Współcześnie, przedstawiciele historii mówionej nie wykazują już takiego radykalizmu. Przyjmuje się, że relacje ustne również są źródłem wiedzy subiektywnej, ponieważ zawsze ukazują minione wydarzenia z pewnego punktu widzenia. Choć relacja świadka wydarzeń historycznych nie daje nam pewności co do dokładnego przebiegu wydarzeń, to jest ona zawsze cennym uzupełnieniem badań historyków. Wydobywa bowiem na powierzchnię ujęcia wydarzeń często pomijane przez oficjalną historiografię. Źródło ustne przybliży historykom problemy życia codziennego oraz system wartości zwykłych ludzi (Radzik 1998). Oznacza to, że w społecznym odbiorze trwają ujęcia historii nigdy niezarejestrowane przez oficjalną historiografię. Taka sytuacja stawia przed nami nowy problem, tym razem dotyczący ludzkiej pamięci.

Oficjalna historiografia kształtuje bowiem tzw. pamięć historyczną społeczeństwa. Można ją zdefiniować jako „pamięć oficjalnie zatwierdzoną i honorowaną przez dane społeczeństwo” (Kubiszyn 2003). W rzeczywistości nie musi być ona jednak wzorcem pamięci indywidualnej. Ta jest częściej kształtowana przez obiegowe opinie i stereotypy. Łatwo ulega również mitologizacji. Dużą wagę ma tu pojęcie pamięci zbiorowej (społecznej), które Barbara Szacka zdefiniowała jako „istniejący w zbiorowości zespół wyobrażeń o przeszłości tej zbiorowości, a także wszystkie postaci i wydarzenia z tej przeszłości, których znajomość uważana jest za obowiązkową i które są w najróżniejszy sposób upamiętniane, a wreszcie rozmaite formy tego upamiętniania” (Kurkowska–Budzan 2003). Jednocześnie pamięć zbiorowa jest niejednorodna i różne grupy społeczne mogą opierać się na innych, utrwalonych w ogólnym odbiorze elementach. Pojęcie to charakteryzuje wysoka selektywność. Nie wszystkie bowiem wydarzenia znajdują utrwalenie w ludzkiej pamięci. Silne jest tu oddziaływanie stereotypów, a obraz historii w pamięci osobniczej często bywa uproszczony. Należy pamiętać o tym, że bez utrwalonego obrazu własnych dziejów nie może istnieć żadna grupa. Za Davidem

Morganem przytaczam funkcje pamięci zbiorowej wyodrębnione przez Barbarę Szacką. Według badaczki jest to źródło: „1) wartości i wzorców zachowań, 2) prawomocności i 3) tożsamości grupy” (Morgan 2005, 12). Pamięć stoi więc zawsze u podstaw tożsamości grupy.

Nie zawsze jest jednak oczywiste, co powinniśmy uważać za historię. Relacja ustna praktycznie nigdy nie jest bowiem zapisem *stricte* faktów historycznych. Przechodzi ona raczej w opowieść biograficzną. Często staje się historią opowiadającego i jego rodziny. Właśnie z tego powodu, że historia mówiona prezentuje osobowy punkt widzenia, jest tak daleka od wersji „oficjalnej”. Michael Oakeshot postulował konieczność rozróżnienia dwóch rodzajów stosunku społeczeństwa do przeszłości: praktycznego oraz historycznego. Podejście historyczne stawia w centrum zainteresowania wydarzenia przeszłe. Jako takie jest bliskie charakterystyce metod tradycyjnej historiografii. Z kolei podejście praktyczne przywołuje wydarzenia historyczne ze względu na teraźniejsze potrzeby (Szacka 2000, 53). Tym samym realizuje sposób spojrzenia na minione czasy z perspektywy historii mówionej. To właśnie ona ukazuje relacje ludzi na nowo przeżywających dawne wydarzenia, chociaż osadzonych w teraźniejszości. Jednocześnie realizuje się w tym przypadku inny podział nakładający się poniekąd na ten stworzony przez Oakeshota. Ponieważ relacje ustne są realizowane w stylu potocznym, ma tu miejsce jedna z trzech podstawowych opozycji potoczności, mianowicie jej przeciwstawienie naukowości (w tym przypadku ujętej w dziełach historiografów) (Bartmiński 2001, 129). Jednocześnie musimy pamiętać, że granica między tym, co naukowe a potoczne, jest często płynna. Pamięć społeczna potrzebuje bowiem wiedzy historycznej, którą traktuje wybiórczo. Prace historiografów mogą często skutecznie wpływać na kształt ludzkiej pamięci, która nie jest monolitem, a sposób postrzegania dawnych wydarzeń ulega z czasem zmianom (Szacka 2000, 53). Trzeba jednocześnie pamiętać o tym, że to styl potoczny jest stylowym centrum całego języka, a „Wiedza i język naukowy bazują na wiedzy i języku potocznym” (Bartmiński 2001, 129).

Tadeusz Łepkowski dokonał wewnętrznego podziału historii mówionej. Wyróżnił trzy grupy relacji, których łącznikiem była odmienność od „panującego” nurtu historii. Pierwsza z nich obejmuje wszystkie materiały dotyczące wydarzeń historycznych, a wzbogacające naszą wiedzę. Zaliczył do nich nie tylko rozmowy i opowieści, ale również ankiety i wywiady. Druga grupa zawierała relacje o historii i tradycji ludów pozbawionych oficjalnej historiografii. Ostatni zbiór tworzyć miała tzw. „historia ludowa”, czyli nurt istniejący na uboczu historii oficjalnej (Łepkowski 1981, 441 – 443). Podział ten uwzględniał zróżnicowanie treściowe relacji i jako taki jest wciąż aktualny. Natomiast takie dokumenty, jak ankiety z pewnością nie zostałyby dziś zaliczone do dokumentów historii mówionej.

#### 1.4. Poziom tekstu – możliwości różnych ujęć badawczych

Po zebraniu materiału badacz historii mówionej staje przed gotowym tekstem. Może mieć on postać nagrania lub jego transkrypcji. Jako „zamknięty układ znaczący – układ, którego elementy poddane są określonemu uporządkowaniu” (Dobrzyńska 2001, 293) może zostać poddany badaniu z perspektywy tekstologicznej. Piotr Filipkowski zauważył, że relacje tego typu nie są jedynie źródłem historycznym. Drugą perspektywę badań nazwał socjologiczną, którą określił w ten sposób:

„Przyjmując perspektywę socjologiczną, w relacjach *oral history* nie szuka się odpowiedzi na pytanie o to, jak było „naprawdę”, lecz o to, co i jak jest przez rozmówców pamiętane i opowiadane, jak to oceniają, jaki sens przywoływanym zdarzeniom przypisują. [...] Dlatego *oral history* nie jest przede wszystkim poszukiwaniem nowych faktów, lecz raczej zdarzeniem interpretacyjnym, w którym rozmówca musi skondensować swoją historię do kilkugodzinnej relacji, dokonując selekcji opowieści, decydując — świadomie i nie — co i jak opowiedzieć.” (Filipkowski 2006, 2)

Perspektywa ta daje szansę nie tylko historykom i socjologom, ale również antropologom czy badaczom języka i kultury. Tekst może być bowiem poddany badaniom na wielu poziomach. Oprócz zwykłego opisu wydarzeń historycznych, badanie tekstu pozwala również na: opis sytuacji komunikacyjnej (patrz wyżej), badanie intencji nadawcy, charakterystykę stylowo–gatunkową, obserwację mechanizmów spójności i segmentacji tekstu. Możliwe jest też oczywiście badanie poziomów składni i leksyki. W niektórych tekstach możliwe jest także wyróżnienie pewnej „idei” scalającej wypowiedź. Ważnym zagadnieniem może być również badanie intertekstualności i umieszczenie wypowiedzi w szeroko rozumianym kontekście. W przypadku mowy żywej szczególnie ważna jest jej charakterystyka fonetyczna (Bartmiński, Niebrzegowska–Bartmińska, 2009, 348 – 357). Za podstawę dalszych rozważań przyjmuję tu definicję tekstu Jerzego Bartmińskiego, który sformułował ją w następujący sposób:

„Przyjmuję, że tekst jest to ponadzdaniowa jednostka językowa, makroznak, mający określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (*kwalifikator tekstu*), poddający się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazujący integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegający wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w przypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu” (Bartmiński, 2009, 17).

Definicję tę uważam za bardziej precyzyjną niż ta, którą stworzyła Teresa Dobrzyńska, chociaż obie nie wykluczają się nawzajem. Szeroka definicja Dobrzyńskiej pozwala ująć w kategorii tekstu nie tylko wypowiedzi językowe, ale również inne układy nazywane współcześnie zazwyczaj *tekstami kultury*. Niestety, nie jest ona adekwatna do celów, jakie stawiam sobie w niniejszej pracy. Definicja Jerzego Bartmińskiego stawia natomiast tekst w rzędzie jednostek językowych, co stwarza określone możliwości badawcze. Każdy tekst

ma więc swojego nadawcę, dlatego można go badać jako instancję podmiotową manifestującą się w wypowiedzi.

Powyższa definicja tekstu opiera się na założeniu, iż ta jednostka językowa wykazuje spójność. Nie jest to jednak termin całkowicie jednoznaczny i wymaga sprecyzowania. Wyróżniamy dwa rodzaje spójności. Pierwszy z nich to spójność strukturalna lub linearna (kohezja). Zgodnie z jej rozumieniem tekst jest tworzony przez zbiór powiązanych wyrażen. Drugi typ spójności nazywany bywa koherencją (spójność semantyczna albo globalna). Coraz częstsze jest przekonanie o konieczności przyjęcia słabszej definicji tekstu. Zgodnie z nią tekst miałby wykazywać koherencję, ale niekoniecznie być linearnie spójny. Wykładowcy typu strukturalnego miałyby w tym ujęciu ułatwiać odbiór tekstu, ale nie byłyby nieodzowne (Dobrzyńska 2001, 293 – 294).

Stawiany w rzędzie jednostek językowych tekst musi wykazywać określone relacje z budującymi go jednostkami niższego rzędu. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się tu zdanie, szczególnie w kontekście spójności. Podstawą badań jest tu podział wypowiedzi i zdania na temat (to, o czym mówimy w zdaniu) i reumat (wnoszący nowe informacje dotyczące tematu). Mechanizmy spójnościowe wyprowadzane są w tym przypadku ze wzajemnych relacji między tematem a rematem. František Daneš wyróżnił pięć rodzajów takiego następstwa, które możemy sprowadzić do dwóch zasadniczych typów relacji wyodrębnionych przez Jerzego Bartmińskiego, czyli łańcuchowego i szeregowego typu następstwa. Należy w tym miejscu podkreślić, że teksty formalnie spełniające powyższe reguły mogą nie być zrozumiałe dla odbiorcy, jeśli brak im spójności semantycznej. Jest to jednak kategoria silnie uzależniona od prezentowanego przez nadawcę językowego obrazu świata. Dla jego zbadania nie wystarczy jednak obserwacja zdania. W tym celu należy poddać obserwacji tekst jako całość, łącznie z konotacjami poszczególnych leksemów (Bartmiński Tokarski 2007, 61). Związki między zdaniem a semantyczną spójnością nie ograniczają się jednak wyłącznie do obserwowalnych komponentów. Anna Wierzbicka zwróciła uwagę na potrzebę wyodrębnienia „zdania mentalnego”. Jego struktura nie zawsze pokrywa się wprost ze zdaniem gramatycznym. Na strukturę takiego konstrukt składają się: podmiot (S), predykat (P), wyznacznik czasu (t) oraz rama modalna (zwrot typu: „chcę, abyś sądził / wiedział”). Presupozycja sugeruje, że rama pojedynczego zdania gramatycznego może być wielopiętrowa. Podstawą spójności tekstu byłyby w tym przypadku głównie wyróżnione przez Wierzbicką modusy (Wierzbicka, 2004c, 167 – 180).

Aby wyodrębnić tekst jako zorganizowaną całość, stosuje się pojęcie delimitacji. W przypadku wypowiedzi ustnych istotną rolę gra fatyczna funkcja mowy. W omawianym przypadku tyczy się to przede wszystkim takich form, jak powitania (zob. poniżej wypowiedź 1), zwroty do adresata (4), prośba o uwagę (5), podziękowania (7), zwroty zapowiadające zakończenie wypowiedzi (6) (Dobrzyńska, 2001, 297 – 298). Jest to w dużej mierze konsekwencja omawianej już dialogowości ustnej odmiany języka.

(1) *Witam serdecznie...* KS 2

(2) *Zaczę od tego...* KS 2



(3) *Jeszcze no no wiesz mówiłem...* AnI 5

(4) *No i z tego samochodu, z tej przyczepy zaczęły już lądować, wie Pan, te pustaki.* ZS  
2

(5) *A później dopiero proszę Pana, niech Pan w to nie wierzy...* KW 8

(6) *No to tyle!* AnI 18

(7) **N.: Dziękuję za rozmowę.**

**R.: Dziękuję.** AnI 19 - 20

Istotną rolę odgrywają tu również wypowiedzenia o charakterze metatekstowym, czyli takie, których tematem jest tekst. Wyrażenia tego typu pojawiają się w omawianych przeze mnie relacjach szczególnie w kontekście ramy tekstowej. Będą to przede wszystkim sygnały początku (2) i końca wypowiedzi, a także wewnętrznej delimitacji wypowiedzi (8), swoisty autokomentarz opowiadającego (Dobrzyńska 2001, 298), np.

(8) *No z tego, no i tak w krótkim czasie o tym o tym Szczecinie, nie. Teraz może przejdziemy do tego Radomia?* AnI 5

Ważne są również obecne w tekście powtórzenia. Redundancja zdaje się bowiem koniecznym mechanizmem spójności tekstu. Również zwykle powtórzenia formalnojęzykowe wpływają na odbiór tekstu, zwłaszcza, gdy wyrażają ekspresję lub mają podkreślić słuszność tez mówiącego (Niebrzegowska–Bartmińska, 2007, 43 – 44). Należy przy tym zwrócić uwagę również na relacje izotopyczne i anaforyczne. Szczególną formę mają teksty reprezentujące styl potoczny.

„Cechują się one znacznym uwikłaniem w sytuację dialogową, dopuszczają stosunkowo duże rozchwianie tematyczne i dygresyjność. [...] Takie formy tekstowe, jak opowiadania, wywody argumentujące jakąś tezę powinny być w wypowiedziach ustnych poprzedzone metatekstową zapowiedzią ujawniającą zamiar komunikacyjny mówiącego. Może on swobodnie nawiązywać do sytuacji komunikacyjnej, posługując się zaimkami wskazującymi skonkretyzowanymi znaczeniowo odpowiednim gestem. (Tylko w tym typie wypowiedzi mają one prawo bytu, występując obok zaimków w funkcji anaforycznej. We wszystkich innych typach komunikatów, w których nie zachodzi kontakt «twarzą w twarz», zaimki te nie mogą być normalnie wykorzystywane, bo pozostałyby niedookreślone referencjalnie)” (Dobrzyńska, 2001, 306 – 307).

## 2. Dzieje historii mówionej

### 2.1. Stany Zjednoczone

Współczesna koncepcja historii mówionej narodziła się w Stanach Zjednoczonych. Chociaż jej teoretyczne podstawy zostały sformułowane po II wojnie światowej, to już w latach 20. ubiegłego wieku podobne starania podejmowali amerykańscy socjologowie, członkowie tzw. chicagowskiej szkoły socjologicznej. Jednak ich badania miały na celu nie rejestrację doświadczenia historycznego, ale badanie dewiacji społecznych. Dlatego badań tych nie zaliczamy jeszcze do historii mówionej w ścisłym rozumieniu (Sobczyk 2008, 21, Kurkowska–Budzan 2003). Przyjmuje się, że pierwszą instytucją, która podjęła się organizacji projektu *oral history* był Columbia University. Centrum badań powstało tam już w 1948 r. (Bartmiński 2008a, 11) i istnieje do dziś, jako Oral History Research Office. Zostało założone przez laureata Nagrody Pulitzera, Allana Nevinsa. Obecnie w zbiorach znajduje się około ośmiu tysięcy taśm z nagraniami oraz blisko milion stron transkrypcji (<http://www.columbia.edu/cu/lweb/indiv/oral/about.html>). Początkowo uważano, że historia mówiona powinna opierać się na utrwalaniu dla potomności relacji osób wybitnych. Pogląd ten uległ zmianie dopiero w połowie lat 60. XX w., kiedy to badacze objęli swoim zainteresowaniem również ludzi należących do niższych warstw społeczeństwa, a długo pozbawionych praw obywatelskich (Sobczyk 2008, 24 – 25).

Jednym z ważnych ośrodków jest również Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Południowej Missisipi. Wśród głównych zainteresowań tej instytucji można wymienić historię ruchów na rzecz praw obywatelskich oraz rejestrację wspomnień weteranów wojennych. Ponadto uniwersytet zgromadził ponad 400 wywiadów ze świadkami huraganu Katrina (<http://www.usm.edu/oralhistory/index.php>). Swój najstarszy projekt Centrum stworzyło w latach 1954 – 1972 (Sobczyk 2008, 22).

W 1966 r. przy uniwersytecie Dickinson powstało Stowarzyszenie Historii Mówionej (Oral History Association). Gromadzi ono wszystkich zainteresowanych tematyką historii mówionej. Tworzy tym samym międzynarodową społeczność pasjonatów tej dyscypliny. W ten sposób OHA promuje nie tylko koncepcję naukową, ale również osoby i instytucje. Przyznaje również nagrody za prace oparte na metodologii historii mówionej. Wyróżnienia przyznawane są w kategoriach: publikacje, produkcje medialne, edukacja i projekty. Członkowie OHA spotykają się na dorocznych zjazdach. Stowarzyszenie wydaje również własne publikacje i uczestniczy w programach edukacyjnych (<http://www.oralhistory.org>).

Jednym z ważniejszych ośrodków historii mówionej jest również Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Connecticut. Centrum zostało ustanowione w 1968 r. jako Oral History Project. Dzisiejsza nazwa, Oral History Office at the University of Connecticut (OHO at UConn) pochodzi z 2007 r. Działalność tej instytucji jest oparta

na gromadzeniu relacji w postaci wywiadów. Następnie są one transkrybowane, aby uprościć posługiwanie się gotowym materiałem. Relacje są archiwizowane, a archiwa mogą być udostępniane zarówno profesjonalnym badaczom, jak i uczniom. W centrum zainteresowań OHO znajdują się: historia lokalna, dzieje migracji do Stanów Zjednoczonych z Europy, rozwój technologiczny i związane z nim zmiany w postawie pracowników, proces norymberski, problematyka Holokaustu oraz mniejszości narodowych (<http://www.oralhistory.uconn.edu/>). OHO współpracuje również ze Stowarzyszeniem Historii Mówionej Nowej Anglii (New England Association of Oral History).

Obecnie historia mówiona jest w Stanach Zjednoczonych niezwykle popularna. Jej ośrodki lokowane są przy większości tamtejszych uniwersytetów. Wymienić tu można choćby Center for Oral History Research w Kalifornii czy Texas Oral History Association. Obok profesjonalnych centrów badawczych powstają również komercyjne projekty oparte na metodologii historii mówionej. Usługi takie opierają się głównie na pomocy w archiwizowaniu prywatnych materiałów lub tworzeniu biografii rodzinnych (Sobczyk 2008, 22).

## **2.2. Europa**

Rozwój nowej metody badawczej w Europie był związany przede wszystkim z wydarzeniami 1968 r. Historia mówiona stała się jednym z postulatów lewicowych historyków, często bardzo radykalnych. Miała być ona oddaniem głosu, tzw. „nieuprzywilejowanym warstwom społeczeństwa”. Początkowo chodziło tu przede wszystkim o kolekcjonowanie wspomnień. Pomagało to w międzypokoleniowej wymianie pamięci, ale narażało cały ruch na zarzut niemerytoryczności. Dopiero profesjonalni historycy zaczęli poważnie rozważać zagadnienie metodologii historii mówionej. Byli wśród nich Paul Thompson (założyciel periodyku „Oral History”), Trevor Lummis czy Daniel Bertaux. Podstawową kwestią okazało się ustalenie hierarchii źródeł historycznych. W dotychczasowej praktyce, wywodzącej się jeszcze z historiografii modernistycznej, za wiarygodne uznawane były jedynie źródła pisane. Teraz stały się one obiektem zajadłej, ale czasem bezprzedmiotowej krytyki przedstawicieli nowej metody. W końcu udało się jednak dowieść istotności relacji mówionych dla badania historycznego. Przyczyną ostatecznego zwycięstwa był niewątpliwie fakt, że: „Dla ogromnych obszarów życia ludzkiego nie ma żadnych świadectw pisanych, albo też te, którymi dysponujemy, nie sprawdzają się w analizie” (Kurkowska-Budzan 2003). Błędnym założeniem przedstawicieli historii mówionej było jednak przekonanie o cennieści źródeł ustnych dla badań utrzymanych w duchu modernistycznym. Niemożliwa była bowiem ani diachroniczna analiza, ani uchwycenie zmiany społecznej wyłącznie na podstawie ludzkich wspomnień. W tym miejscu oraliści natrafili na problem, którego nie dało się pokonać. Przykładem są losy pracy Paula Thompsona *The Edwardians. The Remaking*

of *British Society* wydanej w 1975 r. Autorowi nie udało się osiągnąć zamierzonego celu, to znaczy uchwycić zmiany społecznej, jaka miała się dokonać w epoce edwardiańskiej. Nie było to możliwe, ponieważ pamięć ludzka nie jest linearna. Chronologia indywidualnych wspomnień była jak najbardziej dowolna. Książka nie pozwalała więc wyciągnąć spójnego wniosku, ale jedynie ukazywała wielość punktów widzenia. Jednocześnie nie można jej uznać za bezwartościową, ponieważ we wspomniały sposób uchwyciła ówczesną panoramę społeczną, co byłoby niemożliwe dla typowego źródła pisanego (Kurkowska–Budzan 2003).

Przełom w podejściu do dotychczasowej metody historii mówionej dokonał się dopiero w latach 80. w środowisku włoskich entuzjastów *oral history*. Alessandro Portelli i Luisa Passerini dowiedli, że również źródła ustne nie są pozbawione przekłamań. Jednocześnie właśnie te przemilczenia miały być cennym materiałem badawczym. Pozwalały bowiem na bardziej wnikliwe badanie ludzkiej pamięci oraz relacji między indywidualnymi poglądami a pamięcią społeczną. W Wielkiej Brytanii jako pierwsi ten tok myślenia podjęli historycy skupieni w Popular Memory Group w Birmingham. Był to 1982 r. W 1989 r. na łamach „*Oral History*” przyznał im rację Paul Thomson. Wówczas historią mówioną interesowali się przedstawiciele wielu dyscyplin naukowych, łącznie z psychologami i antropologami. Ważnym problemem okazało się pojęcie mitu oraz jego transmisji pokoleniowej (Kurkowska–Budzan 2003).

Obecnie na terenie Wielkiej Brytanii znajduje się wiele prężnie działających ośrodków historii mówionej. Jednym z nich jest Oral History Society. Jest to instytucja, która zrzesza pasjonatów tego kierunku. Jej celem jest przede wszystkim popularyzacja *oral history* oraz koordynacja działań swoich członków. Stowarzyszenie organizuje liczne szkolenia oraz konferencje naukowe. Jest także polem wymiany doświadczeń pomiędzy profesjonalnymi badaczami a amatorami. Dwa razy do roku wydaje również własny periodyk zatytułowany „*Oral History Journal*” (<http://www.oralhistory.org.uk/>). Również przy uniwersytecie w Essex istnieje Stowarzyszenie na rzecz Historii Mówionej. Zrzesza ono głównie instytucje z obszaru Wielkiej Brytanii, ale umożliwia członkostwo również organizacjom z innych krajów. Zapewnia m. in. udział w konferencjach oraz rabat na prenumeratę stworzonego przez Paula Thompsona czasopisma „*Oral History*” (Sobczyk 2008, 23). Przy uniwersytecie istnieje również centrum archiwizacji i wyszukiwania danych ESDS Qualidata (<http://www.esds.ac.uk/qualidata/about/introduction.asp>).

Gromadzeniem materiałów dźwiękowych opartych na metodzie *oral history* zajmują się również biblioteki oraz muzea. British Library zgromadziła kilkanaście tysięcy nagrań. Udostępnia również ich transkrypcje. Wysłuchanie relacji jest możliwe także za pośrednictwem internetu (<http://sounds.bl.uk/BrowseCategory.aspx?category=Oral-history>). Podobne kolekcje znajdują się również w zbiorach wielu muzeów, np. Imperial War Museum czy Museum of London.

Obok nurtów wytworzonych w Wielkiej Brytanii i Włoszech rozwinął się jeszcze trzeci, podobny w wielu kwestiach do metody biograficznej, a który Piotr Filipkowski charakteryzuje w ten sposób:

„Większe jest tu skupienie na samej narracji, której nie traktuje się jako neutralnego medium, pomostu do rzeczywistości, lecz jako konstrukcję. Ten kierunek, nazywany czasem przez oponentów narratologią, rozwinął się szczególnie w Niemczech. Tam też *oral history* rozwija się przede wszystkim w kierunku badań biograficznych (m.in. Gabriele Rosenthal, Fritz Schütze, Alexander von Plato)” (Filipkowski 2006, 8).

Odmienny był przebieg rozwoju historii mówionej w Europie Środkowo–Wschodniej. Przyczyną takiej sytuacji była specyfika życia w krajach komunistycznych. Narzucona wielu krajom radziecka wersja historii uniemożliwiała zaistnienie jakichkolwiek odmiennych od oficjalnego punktów widzenia. Dlatego zbieranie relacji ustnych od początku miało tu charakter działalności wywrotowej. Głównym tematem takich materiałów były głównie periodyczne zrywy przeciw władzy, np. rewolucja na Węgrzech w 1956 r. czy interwencja w Czechosłowacji w 1968 r. Historia mówiona była więc silnie uzależniona od polityki. Stopniowo pojawiała się jednak tendencja do oddawania głosu tzw. „zwykłym ludziom”, a nie tylko dysydenckim działaczom. Na relacjach politycznych dysydentów opierały się zbiory archiwów oralnych na Węgrzech czy w Rosji. Z czasem zaczęto jednak kłaść nacisk na historię społeczną i kulturową. Przykładem może być węgierski projekt „W drugiej linii historii” (1987-1989), w którym skorzystano z metod socjologicznych. Po upadku komunizmu relacje tego typu łączyły się z tendencją budowania nowej świadomości społeczeństw i odkłamywania pamięci po okresie powszechnego zafalszowania historii. Dopiero po tym okresie badacze historii mówionej z krajów postkomunistycznych mogli swobodnie włączyć się do światowej dyskusji nad perspektywami historii mówionej (Kałwa 2010).

### 2.3. Polska

Małgorzata Sobczyk podaje w swoim artykule (Sobczyk 2008, 24), że początki historii mówionej w Polsce możemy datować na 1921 r. Nie uzasadnia jednak w żaden sposób swojego twierdzenia. Zakładam, że autorka podaje tę informację za pracą J. Goya (Goy 1982, 69-79). Jednak również on nie potwierdza tej uwagi żadnym przypisem, na co zwracała uwagę m. in. Izabela Lewandowska (Lewandowska 2009). Uważam więc tę informację za nieuzasadnioną. Niewątpliwie już przed wojną istniała w Polsce tradycja utrwalania ludzkich wspomnień, jednak o historii mówionej możemy mówić dopiero, kiedy mamy do czynienia z zastosowaniem w stosunku do tego typu relacji odpowiedniego aparatu badawczego.

Za pierwszą polską publikację pośrednio poruszającą problematykę historii mówionej uważa się pracę Krystyny Kersten *Relacje jako typ źródła historycznego* z 1968 r. Autorka podkreśliła w niej wagę relacji ustnych dla warsztatu historyka. Miały być one cennymi źródłami uzupełniającymi badania. Ponadto poruszyła potrzebę zastosowania w badaniu historycznym najnowszych osiągnięć socjologów i psychologów. Niestety,

nie użyła w swym artykule nazwy *historia mówiona*, nie zamieściła również bibliografii prac, z których sama korzystała (Lewandowska 2009).

Nazwy *historia ustna* użył natomiast Tadeusz Łepkowski w 1980 r. Dokonał również próby jej podziału, która była już powyżej przedstawiona (por. 1.3). Natomiast J. Goy w przytoczonym już wcześniej artykule posługiwał się określeniem *historia oralna*. Podchodził jednak do źródeł ustnych krytycznie. Zauważył, że również one nie są wolne od przeinaczeń. Podkreślał ich wagę dla odtwarzania życia codziennego w minionych czasach, ale jednocześnie stwierdzał, że historyk musi korzystać z różnorodnych źródeł, aby jego wywód był autentyczny (Goy 1982, 69-79). Natomiast Jerzy Topolski w pracy *Teoria wiedzy historycznej* z 1983 r. postrzegał historię mówioną dużo szerzej. Oprócz relacji ustnych uzyskiwanych bezpośrednio przez badacza zaliczał do niej również tradycję ustną oraz pamiętniki pisane na zamówienie historyka (Lewandowska 2009).

W czasach, gdy powstawały te publikacje, formowała się również tradycja utrwalania wspomnień. Początkowo dotyczyło to głównie wydarzeń politycznych. Możemy tu wymienić serię książek dziennikarskich opierających się na wspomnieniach świadków. Są to m. in.: *Oni* Teresy Torńskiej (1985), *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami* Jacka Trznadla (1986) czy *Poznański Czerwiec 1956* Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowicz (1981). W czasach legalnej działalności NSZZ „Solidarność” podobną inicjatywę podjął Ośrodek Badań Społecznych w Gdańsku. Jego przedstawiciele zbierali relacje dotyczące Grudnia 1970 r. na Wybrzeżu. Inicjatywa ta zakończyła się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Zebrane relacje ukazały się w książce *Grudzień 1970*, która została wydana w 1986 r. w Paryżu (Filipkowski 2006, 10).

Pierwsza inicjatywa, którą można rzeczywiście nazwać *historią mówioną* (choć początkowo nie była w ten sposób nazywana), powstała w ramach Ośrodka KARTA. Polegała ona na dokumentowaniu losów Polaków na Wschodzie. Chodziło przede wszystkim o deportowanych, zesłańców, łagierników itp. Projekt został rozpoczęty w 1987 r. i został uwieńczony sukcesem. Udało się wówczas zebrać 1200 relacji w formie nagrań. Była to ogromna praca, tym bardziej, że KARTA była wówczas organizacją podziemną. Występowała pod nazwą Archiwum Wschodniego. Po 1989 r. Ośrodek KARTA kontynuował zbieranie relacji mówionych, już w ramach wydzielonego programu Historii Mówionej (2003) Zbiór ten został zdeponowany w Archiwum Historii Mówionej, które gromadzi blisko 3,5 tys. nagrań dźwiękowych i 90 video. W 2006 r. zbiór został włączony do Medioteki Domu Spotkań z Historią. Relacje są udostępnione do szerszego odbioru przez portal Audiohistoria.pl (<http://audiohistoria.pl/>).

Po 1989 r. badania historii mówionej znacznie się w Polsce rozwinęły. W latach 90. jeden z takich projektów został zrealizowany przez Uniwersytet Łódzki (*Biografia a tożsamość narodowa*). Objął on swoim zasięgiem kilkadziesiąt relacji osób będących świadkami okupacji, także pochodzących z Kresów. Istotne są również archiwa przy dawnych obozach koncentracyjnych. Obejmują one ważne dla pamięci świadectwa, ale formą przypominają protokoły sądowe. Holokaust doczekał się jednak szerokiej

dokumentacji, a polskie organizacje uczestniczyły w kilku projektach międzynarodowych. Największym z nich był Survivors of the Shoah Visual History Foundation Stevena Spielberga. W jego efekcie zebrano 52 tys. relacji, w tym ok. 1500 w Polsce. Natomiast największym projektem europejskim był Mauthausen Survivors Documentation Project dotyczący systemu obozów koncentracyjnych Mauthausen. Jego owocem jest 860 relacji, w tym 164 zebrane w Polsce przez Ośrodek KARTA (Filipkowski 2006, 12).

W 2006 r. ruszył nowy projekt nazwany *KARTA z Polakami na Wschodzie*. Jego realizatorami są Ośrodek KARTA i Dom Spotkań z Historią. Celem projektu była dokumentacja złożonych losów naszych rodaków rozsianych na Wschodzie. Praca ta pozwoliła ukazać całą złożoność ich tożsamości. Twórcy projektu od początku określali go jako *oral history*. Stosowano otwartą formę wywiadu. Metodologicznie był on bliski metodzie biograficznej. Badacze starali się bowiem przede wszystkim zarejestrować pogmatwane koleje życia swoich rozmówców. Badaniem został objęty bardzo szeroki obszar, a zasięg projektu został opisany w ten sposób:

„Udało się nam także trafić do miejsc leżących w okresie międzywojennym poza granicami II RP: m.in. Kamieńca Podolskiego, Czerniowiec, Fastowa, Żytomierza, Mozyrza, w których istniały w tamtym czasie duże skupiska Polaków. Dwie oddzielne wyprawy miały na celu dokumentowanie losów Polaków deportowanych w wyniku stalinowskich represji na teren Syberii (rejon Tomska) oraz do Kazachstanu. W ramach kilkunastu dotychczasowych wyjazdów odwiedziliśmy Białoruś, Litwę, Łotwę, Ukrainę, Rosję i Kazachstan.” (<http://www.polacynawschodzie.pl/index.php?page=opis&lang=pl>)

W 2007 r. w Krakowie zostało powołane do istnienia Stowarzyszenie „Artefakty”. Była to wspólna inicjatywa tamtejszych etnologów i historyków skupionych głównie wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego. W centrum zainteresowań członków tej instytucji leżą badania dziejów najnowszych i pamięci społecznej. Działalność Stowarzyszenia obejmuje: zbieranie relacji, prowadzenie projektów badawczych, organizację konferencji i prowadzenie szkoleń. Organizacja współpracuje z podmiotami o podobnych celach oraz prowadzi własną działalność wydawniczą (<http://www.artefakty.org.pl/?str=1>). Z jej inicjatywy powstało również Polskie Towarzystwo Historii Mówionej (PTHM).

Poza wymienionymi działa w Polsce jeszcze kilka ważnych instytucji, które zajmują się zbieraniem ustnych świadectw historii. Najważniejsze z nich to: Muzeum Powstania Warszawskiego, Ośrodek Pogranicze w Sejnach, krakowska Fundacja EFKA, a także przedstawicielstwo United States Holocaust Memorial Museum oraz Centropa (Central Europe Center for Research and Documentation) (Filipkowski 2006, 12).

## 2.4. Lublin

Lublin zajmuje szczególne miejsce wśród współczesnych ośrodków rozwoju historii mówionej w Polsce, nie tylko ze względu na liczne powstałe tu inicjatywy, lecz również różnorodne formy zastosowania idei *oral history*. W dalszej części tego rozdziału skupię się przede wszystkim na takich instytucjach, jak: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Studio Historii Mówionej przy Polskim Radiu Lublin oraz inicjatywach powstałych przy Uniwersytecie Marii Curie–Skłodowskiej.

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest samorządową instytucją kulturalną. Jej nazwa wywodzi się od siedziby, zabytkowej bramy łączącej lubelskie Stare Miasto z dawną dzielnicą żydowską. O początkach historii Ośrodka w ten sposób pisze Tomasz Pietrasiewicz:

„U źródeł Ośrodka „**Brama Grodzka – Teatr NN**” leży działalność **Teatru NN**, który powstał w **maju 1990** roku w nieistniejącym już **Lubelskim Studio Teatralnym**. Studio Teatralne założone w 1985 roku miało swoją siedzibę w Bramie Grodzkiej i było tworzone przez kilka lubelskich teatrów alternatywnych, m.in. **Prowizorium, Scenę 6, Grupę Chwilową, Teatr Wizji i Ruchu**.” ([http://tnn.pl/k\\_15\\_m\\_453.html](http://tnn.pl/k_15_m_453.html)).

Jednostka samorządowa została jednak utworzona dopiero w 1998 roku po gruntownym remoncie Bramy Grodzkiej i przyległych kamienic. Już w 1997 r. pojawił się pomysł zbierania i utrwalania relacji mieszkańców Lublina. Wówczas powstał projekt „Wielka Księga Miasta”. Był oparty na metodzie historii mówionej i poszerzony o zbieranie archiwalnych fotografii miasta. Jednocześnie trwały prace mające na celu przywrócenie pamięci o dawnej dzielnicy żydowskiej objęte wspólną nazwą „Brama Pamięci”. Pomysłodawcą projektu „Historia mówiona” był Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka. Przedsięwzięcie koordynowali kolejno: Marta Kubiszyn (1998 – 2005) i Tomasz Czajkowski (od 2006 r.). W tworzeniu programu duże znaczenie ma udział wolontariuszy. Archiwum relacji składa się z trzech części tematycznych. Pierwsza dotyczy historii Lublina przed wybuchem II wojny światowej, druga – miasta w latach 1944 – 1989. Poza tym gromadzone są materiały dotyczące historii lokalnej okresu przedwojennego, wojny i okupacji oraz współczesności (Jankowska 2008, 37).

Istotną częścią działalności Ośrodka stała się szeroko rozumiana edukacja. Było to związane z zamiarem przywrócenia pamięci o historii Lublina jako miasta wieloetnicznego. Ważną cezurą stało się stworzenie projektu „Zapomniana Przeszłość – Wielokulturowe Tradycje Lubelszczyzny”. Kontynuował on poniekąd założenia jednej z pierwszych inicjatyw Ośrodka, programu „Pamięć – Miejsce – Obecność”. Inicjatywa została rozpoczęta w 2002 r., a jej głównym celem była nie tylko dokumentacja historii, lecz również dotarcie do młodego pokolenia. Wiązało się to z powstawaniem zorganizowanych grup szkolnych pod patronatem UNESCO. Nazwano je Szkolnymi Klubami Odkrywców „Ścieżkami Pamięci”. Członkowie ponad 80 takich organizacji



zajmowali się dokumentowaniem historii, także poprzez zbieranie relacji mówionych. Był to ważny element edukacji, prowadzonej jednak w sposób niestandardowy. Zebrane w czasie trwania projektu materiały stały się podstawą utworzenia „Wirtualnej Biblioteki Lublina i Regionu Lubelskiego” (obecnie portal „Pamięć Miejsca”). W chwili uruchomienia w bazie portalu znajdowało się m. in. ok. 150 relacji dźwiękowych. Zamieszczono tam również liczne zdjęcia i pliki tekstowe związane z historią miasta. Niekonwencjonalny sposób przekazu historii zawarty został również w projekcie „13.12. Rówieśnicy”, związanym z 25. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Polegał on na tworzeniu par „rówieśników” – ludzi młodych (16 – 20 lat) i osób, które miały dokładnie tyle samo lat w 1981 r. Dokumentacją były nagrania ich spotkań (Jankowska 2008, 41). Ośrodek przypomina swoim działaniem również o wydarzeniach, które są często zapomniane. Przykładami takich działań mogą być projekty: „Lubelski Lipiec” czy „Siła Wolnego Słowa” (dotyczył on niezależnego ruchu wydawniczego na Lubelszczyźnie).

Ważnym aspektem działalności Ośrodka jest również dokumentacja wielokulturowej przeszłości miasta. Bodźcem do takiej działalności było między innymi sąsiedztwo dawnej dzielnicy żydowskiej. Została ona zniszczona w trakcie II wojny światowej. Ważną rolę w upamiętnianiu tamtych tragicznych wydarzeń, jak również krzewieniu wzajemnej tolerancji, odgrywają relacje osób ratujących Żydów podczas wojny. Jest to element projektu „Światła w ciemności - Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”. Trwa on od 2002 roku. Jego efektem jest m. in. książka *Światła w ciemności. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Relacje*, zawierająca również relacje ocalałych z Holokaustu nagrane w Izraelu (projekt „Lubluniacy”). Na podstawie zebranego materiału Mariusz Kamiński z Radia Lublin stworzył reportaż *W arce Pamięci*. Na tej samej podstawie Marta Pietrasiewicz z lubelskiego ośrodka TVP zrealizowała film dokumentalny. Powstały także liczne artykuły prasowe. W Ośrodku stworzono natomiast wystawę upamiętniającą Sprawiedliwych. Fragmenty relacji służą w niej za ścieżkę dźwiękową. Projekt stał się również kanwą dla działań artystycznych. Na jego podstawie powstały liczne misteria upamiętniające ofiary wojny oraz Sprawiedliwych. Oto opis jednego z nich:

„Miejscem zaplanowanym na realizację Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Światła” był Plac Zamkowy – tu gdzie przez setki lat była dzielnica żydowska. W dzień poprzedzający Misterium na Placu został zbudowany piec do wypalania gliny. W piecu tym przez dwa dni były wypalane gliniane tabliczki z nazwiskami Sprawiedliwych. Obok pieca został napisany Psalm 130 (w języku hebrajskim i w języku polskim). Obecność w tym właśnie miejscu tekstu Psalmu było ważnym i symbolicznym dopełnieniem Uroczystości.

Misterium rozpoczęło się 27 września o godzinie 19.00. Podczas jego trwania gliniane tabliczki zostały wręczone przedstawicielom lubelskich szkół, które zgodziły się wziąć „odpowiedzialność” za pamięć o konkretnej historii jednego ze Sprawiedliwych. Każda ze szkół otrzymała również szczerpkę z krzewu winorośli zasadzonego w roku 2000 podczas Misterium „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”.” ([http://tnn.pl/k\\_660\\_m\\_3.html](http://tnn.pl/k_660_m_3.html))

Zasoby Ośrodka obejmują ponad 900 relacji ustnych. Internetowa Baza Historii Mówionej udostępnia 3400 ich fragmentów. Relacje są wykorzystywane w różnorodny sposób. Służą jako podstawa projektów edukacyjnych i artystycznych. Były wykorzystywane także przez prasę, radio i telewizję. Wiele z nich służyło za podstawę pracom naukowym, Ośrodek współpracuje bowiem ze środowiskiem naukowym (Czajkowski 2008, 31 – 33).

Przy Polskim Radiu Lublin działa również Studio Historii Mówionej. Zostało ono powołane do istnienia w 2002 r. z inicjatywy związanej z Teatrem NN Czesławy Borowik. Zespół SHM wspierają liczni współpracownicy i wolontariusze. Jako cel instytucja stawia sobie zbieranie relacji o charakterze uzupełniającym dla najnowszej historii Polski. Większość zebranego materiału dotyczy okresu II wojny światowej oraz lat 80. XX w. Służą one także tworzeniu autorskiego programu Czesławy Borowik (Jankowska 2008, 42). Potwierdza to istotność udziału dziennikarzy w projektach historii mówionej. Ich praca często pomaga uzupełnić wiedzę historyków. Świadectwem tego może być choćby reportaż Czesławy Borowik dotyczący obozu w Krzesimowie (Bartmiński 2008, 15).

Archiwum SHM jest udostępniane wszystkim zainteresowanym, relacje często służą za podstawę prac magisterskich. W skład Zespołu Konsultacyjnego SHM wchodzi liczni naukowcy, m. in. Zofia Leszczyńska, jako przedstawicielka Państwowego Muzeum na Majdanku, dr Rafał Wnuk z IPN czy red. Janusz Winiarski. Przedstawicielami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego są Andrzej Paluchowski i prof. Mirosław Piotrowski, a Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – prof. Jerzy Bartmiński, prof. Zygmunt Mańkowski, prof. Mieczysław Wieliczko oraz prof. Janusz Wrona. Warto w tym miejscu wspomnieć również o działalności Archiwum Etnolingwistycznego UMCS. Obok relacji o tematyce folklorystycznej pojawiły się tam także nagrania historii mówionej. Zbiorom historycznym dały początek zajęcia z tekstologii medialnej prof. Jerzego Bartmińskiego w semestrze zimowym 2005/2006. Ich efektem był zbiór ponad 40 wstępnie opracowanych relacji. Również Studenckie Koło Naukowe Etnolingwistów wyodrębniło sekcję historii mówionej. W maju 2006 r. miała miejsce zorganizowana przez SKNE konferencja naukowa *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, której rozważania dotyczyły m. in. gatunków mowy w relacjach ustnych, problemów archiwizacji czy badania poszczególnych kategorii językowych na podstawie tekstów *oral history* (Jankowska 2008, 45 – 46, Bartmiński 2008, 10).

### **3. Zastosowanie historii mówionej – interdyscyplinarność**

Współczesną praktykę historii mówionej cechuje odejście od tradycyjnych form zastosowania. Po okresie dyskusji nad historiograficzną przydatnością tej metody, nacisk został przesunięty z opowiadanej historii na sposób jej przekazu. To otworzyło pole

przedstawicielom innych dyscyplin. Naturalnie, materiał sprzyjał przede wszystkim tym, których interesowało społeczne uwikłanie człowieka. Historia mówiona była świetną podstawą do badań pamięci indywidualnej i społecznej, sposobów tworzenia się historycznych narracji, mitów i stereotypów. Daje to pole do opisu socjologom czy antropologom. Ten nurt w badaniach historii mówionej silnie zaznaczył się w Wielkiej Brytanii i był związany z wydarzeniami 1968 r. Polem zainteresowania stał się tu po raz pierwszy człowiek jako indywidualum, a nie przedstawiciel grupy społecznej (Kurkowska-Budzan, 2003). Wykorzystana została tu metoda, którą psychologowie nazwaliby *głębokim wywiadem*. Pozwala ona bowiem uchwycić indywidualne doświadczenie w całej jego wielowarstwowości. Nie znaczy to jednak, że przed zastosowaniem podobnych technik historia mówiona nie poddawała się badaniu socjologicznemu. Nie mogło być ono jednak tak wieloaspektowe. Amerykanie bowiem rejestrowali wspomnienia ludzi jedynie jako przedstawiciele grup społecznych. Metoda ta, zwana wywiadem *niezmiennej ostrości*, nie dawała tak szerokiego spektrum (Sobczyk 2009, 29).

Historia mówiona poddaje się również badaniom tych dyscyplin, których przedstawiciele mieli już wcześniej do czynienia z podobnym materiałem i wypracowali względem niego odpowiednie metody badawcze. Chodzi tu przede wszystkim o badaczy folkloru, którzy od dawna zbierali relacje dotyczące kultury ludowej. Natomiast historia mówiona nadaje im: „pewien nowy, interesujący wydźwięk, wydobywa pewien szczególny aspekt tych poniekąd tradycyjnych działań, inaczej je profiluje, akcentując tak ważny dziś walor społeczny, poznawczy” (Bartmiński 2008, 10). Aparat badawczy wypracowany przez folklorystów okazał się bardzo przydatny w badaniu relacji ustnych. Dlatego przedstawiciele historii mówionej często pracują razem z nimi. Przykładem może być choćby Międzynarodowa Konferencja o Folklorze i Historii Mówionej zorganizowana w 1991 r. z inicjatywy Ośrodka Studiów nad Kulturą Angielską Uniwersytetu w Sheffield (Sobczyk 2008, 27).

Nie da się również przecenić znaczenia historii mówionej dla społeczności, które były pozbawione swojego wkładu w oficjalną historiografię. Jak trafnie zauważyli etnologowie, każda grupa etniczna posiada świadectwa ustne. Ich obecność jest niezbędną w kształtowaniu tożsamości społeczeństwa. Wiele grup było jednak pozbawionych możliwości spisania własnej historii, jako przykład mogą posłużyć choćby Afroamerykanie czy Latynosi w Stanach Zjednoczonych. Pomimo pozbawienia ich możliwości nauki czytania i pisania, bądź zakazu posługiwania się rodzimym językiem, przekaz ustny trwał z pokolenia na pokolenie. W ten sposób grupa mogła zachować własną tożsamość, broniła się przed rozpadem. Dzięki temu można obecnie zrekonstruować obraz historii z punktu widzenia osób pozbawionych dotąd głosu (Sobczyk 2008, 27). Dotyczy to również grup społecznych, które wcześniej miały ograniczone prawa. Tematem szczególnie często poruszonym w tym kontekście jest sytuacja kobiet. W ten sposób historia mówiona staje się również przedmiotem badań takich kierunków, jak np. studia *gender* (Kałwa 2010).

Również historycy literatury czerpią wiedzę ze źródeł mówionych. Wyróżnia się tu cztery główne obszary zainteresowań. Po pierwsze źródła takie mogą być pomocne w zgłębieniu procesu twórczego. We współczesnej teorii literatury trudno bowiem postawić wyraźną granicę między tworzeniem a samym dziełem. Często sam utwór staje się częściowo rejestracją procesu twórczego, przykładem choćby *Miazga* Jerzego Andrzejewskiego. Z drugiej strony ważny może okazać się również aspekt socjologiczny. Badaniu może podlegać także odbiór dzieła literackiego. Są przecież utwory, które zostają odkryte na nowo dopiero wiele lat po wydaniu. Istotne może być dla badacza również historyczno–kulturowe tło jako ważny czynnik dla powstania dzieła. Żaden utwór nie wyrasta bowiem z pustki. Istotna może być np. atmosfera społeczna, która panuje w okresie tworzenia. Jako przykład może posłużyć choćby badanie dzieł powstałych w okresie PRL–u. Trudno byłoby interpretować większość z nich bez uwzględnienia kontekstu społeczno–politycznego. Ostatnim aspektem badań jest problem narracji, która niewątpliwie jest częścią zarejestrowanego wywiadu (Sobczyk 2008, 28). Warto zauważyć, że podobny zwrot ku subiektywizmowi dokonał się „w badaniach narratologicznych – kiedy przekonano się, że analizy w stylu Proppa oddzielają opowiadanie od doświadczeń jednostki, nade wszystko zaś – nie mogą objąć wszelkich przejawów narracji” (Wasiuta 2008, 109).

Niewątpliwie jest również znaczenie historii mówionej dla psychologii. Należy przede wszystkim podkreślić, że sama rozmowa o trudnych wspomnieniach może mieć pozytywny wpływ na psychikę rozmówcy (Filipkowski 2006). Psycholodzy posunęli się jednak dalej. Również oni podjęli drobiazgową analizę relacji historii mówionej. W chwili, gdy ruch *oral history* święcił triumfy w Wielkiej Brytanii, pojawiła się interpretacja psychoanalityczna. Zauważono również pozytywny wpływ wywoływanych wspomnień na ludzi starszych. Dlatego metoda ta została spożytkowana również przez geriatrię. Pozwoliła obalić długo pokutujące twierdzenie o nieuchronnym zaniku pamięci osób w podeszłym wieku. Stało się to świadectwem społecznej sprawności ludzi starszych (Kurkowska–Budzan, 2003).

Metoda historii mówionej została szybko spożytkowana przez dziennikarstwo. Niewątpliwie znaczący wpływ miało tu podobieństwo między zbieraniem relacji mówionych a wywiadem. Dlatego w wielu krajach, także w Polsce, dziennikarze stawali się prekursorami tej metody. Obecnie relacje tego typu często są nie tylko publikowane na łamach prasy, ale także stają się integralną częścią audycji radiowych i telewizyjnych. Jako przykład można wskazać choćby działalność Studia Historii Mówionej przy Radiu Lublin. Jednocześnie trwa dyskusja nad tym, w jaki sposób narracja historii mówionej wpływa na kształt nadawania. Dotyczyła tego m. in. konferencja „Nadawanie i historia mówiona” zorganizowana przez brytyjskie Towarzystwo Historii Mówionej w 1993 r. Kwestiami diskutowanymi były tam np.: wpływ stosowania źródeł historii mówionej na kształt programu, możliwości edycji materiału, kwestie etyczne związane z zastosowaniem wypowiedzi prywatnej (Sobczyk 2008, 28 – 29). Także instytucje zajmujące się zbieraniem relacji mówionych coraz częściej wykorzystują nowoczesne środki przekazu,

by udostępnić materiał szerokiej grupie odbiorców. Jako przykład mogą służyć strony internetowe Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” czy Ośrodka KARTA.

Ważna jest także edukacyjna rola historii mówionej. Bezpośrednia relacja świadka ma bowiem zawsze większy wpływ na odbiorcę niż suche fakty podręcznika. Projekty historii mówionej często aktywizują również młodzież. Przykładem może być konkurs *Moja rodzina na zakrętach historii*, który odbył się w Lublinie w 2006 r. pod patronatem Stowarzyszenia Historii Mówionej i Zakładu Historii Najnowszej UMCS (Bartmiński 2008, 16). Liczne inicjatywy edukacyjne podejmują również instytucje zajmujące się historią mówioną. Wyróżnia się tu Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, w przypadku którego są to często także wydarzenia artystyczne. Ważną rolę w popularyzowaniu najnowszej historii Polski odegrał też Ośrodek KARTA.

## **4. Metodologia**

### **4.1. Metodologia wywiadu**

Metodologię wywiadu opieram na wcześniejszych ustaleniach. Zakładam, że potrzebne jest pozostawienie badanemu możliwości swobodnej wypowiedzi. Dlatego badacz powinien ograniczyć się jedynie do niezbędnych pytań. Powinny być zorganizowane według podobnego schematu, aby poszczególne relacje dały się porównywać. Jednakże w rozmowie nie mogą być one wyrwane z kontekstu. Badacz powinien je modyfikować w zależności od sytuacji, a ponadto posługiwać się językiem prostym, by dopasować się do sposobu mówienia rozmówcy. Poniżej zamieszczam podstawowe pytania, które tworzyły swoisty szkielet całego badania.

- 1) W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczył / a Pan / Pani? Proszę o nim opowiedzieć.
- 2) Jaka była postawa ludzi wobec strajkujących?
- 3) Jak przebiegały walki z siłami porządkowymi?
- 4) W jaki sposób dokonano się zniszczenie części miasta w dniu protestu?
- 5) Czy doświadczył / a Pan / Pani represji ze strony władzy?
- 6) O co był / a Pan / Pani oskarżony / a przez sąd?
- 7) Jak wyglądał proces rehabilitacyjny?

Te pytania mogą być w zależności od potrzeby precyzowane. Dopelnieniem wiadomości o relacjonujących mogą być noty biograficzne, jakie wypełniali wszyscy badani. Są one dołączone do aneksu.

#### **4.2. Metodologia badań tekstów ustnych**

Badanie tekstów mówionych wymaga wszechstronnego podejścia. Dlatego za najbardziej przydatny uznaję w tym przypadku integralny typ analizy. Fakt uznania tekstu za makroznak oraz zamiar jego możliwie szerokiej interpretacji zmusza do przeprowadzenia możliwie całościowej interpretacji. Ten typ analizy umożliwia holistyczne podejście do tekstu, a więc jednocześnie wieloaspektowy proces badawczy (Bartmiński, Niebrzegowska–Bartmińska, 2009, 349). Charakterystyka tekstu obejmuje w tym przypadku dziewięć zasadniczych etapów.

Ponieważ, podążając za definicją Jerzego Bartmińskiego, uznaję tekst za wytwór określonego podmiotu, pierwszym etapem analizy musi być charakterystyka sytuacji komunikacyjnej. Zagadnieniu temu została już poświęcona część niniejszej pracy, dlatego w tym miejscu ograniczam się jedynie do krótkich rozstrzygnięć. Omawiane w tym przypadku teksty są tworzone na zasadzie dialogu. Wynika z tego fakt, że role nadawcy i odbiorcy ulegają ciągłej zmianie. Większość partii nadawczych obejmuje jednak wypowiedzi świadków historii. Ze względu na przyjętą przeze mnie metodę zbierania relacji, wypowiedzi badacza ograniczone są do niezbędnego minimum, tak aby pozwolić na szeroką wypowiedź osoby relacjonującej. Nie da się sprowadzić wszystkich nadawców do jakiegoś jednego typu. Cechą, która ich łączy jest podobny stosunek do opowiadanych wydarzeń. W dwóch przypadkach nadawca jest anonimowy, jednak zawsze mam o nim pewien zasób informacji. We wszystkich przypadkach nadawcy są zróżnicowani pod względem pochodzenia, zatrudnienia, wykształcenia, osobowości itd. Wiąże się to z integralnością, jako cechą mowy żywej. Mowa zawsze jest bowiem świadectwem osoby.

Na poziomie komunikacyjnym ważnym elementem są operatory kontaktu, których głównym celem jest głównie podtrzymanie sytuacji komunikacyjnej. Przeważają tu wyrażenia o funkcji fatycznej.

*Wiesz, to byłoby dobrze...* AnI 8

*Yhm...* KW 7

Obok nich występują liczne zwroty adresatywne. Przeważają tu zwroty z formą *Pan*, np. *proszę Pana*. Często mogą one występować również w roli operatorów kontaktu. Świadczy o tym ich duże zagęszczenie w tekście. Prawdopodobnie celem ich stosowania ma być nie tylko zaadresowanie wypowiedzi, ale również zwrócenie na nią uwagi odbiorcy.

Adresatem jest z reguły badacz, będący jednocześnie piszącym te słowa. Jest to więc osoba ściśle określona. Nadawcy charakteryzują adresata głównie jako osobę młodą i nie mającą świadomości istoty życia w okresie PRL.

Występują tu również konkretne okoliczności aktu mowy. Możemy ściśle określić czas i miejsce wypowiedzi. Dlatego wyraźny jest również kontekst wypowiedzi. Bez niego wypowiedzi byłyby często nieczytelne, co jest zresztą typowe dla tekstów ustnych.

*Miałem tu wypalone... (wskazuje na dłoń) AnI 4*

Kolejnym etapem analizy tekstu jest ustalenie intencji przekazu oraz jego charakteru stylowo – gatunkowego. Ze względu na duże zróżnicowanie badanych wypowiedzi trudno jest zrekonstruować wszystkie intencje mówiących. Możemy jednak poczynić założenie, że podstawową intencją w badanych przekazach jest informowanie o wycinku historii, a w wyjątkowych przypadkach próba perswazji i przekonania adresata do swego światopoglądu. Świadczą o tym następujące wypowiedzi.

- (1) *No właśnie, o ósmej już nie można było bardzo jeździć, nawet tak że pojeźdzaliśmy na bazę. AnI 7*
- (2) *Rodzina mówiła, że trochę z powodu tego... AnII 10*
- (3) *Ale ja tego nie widziałam, tylko te krzyki słyszałam. AnII 2*
- (4) *To grupy już, które później się dowiedziałem i historia pisze, grupy ZOMO specjalnych jednostek ze szkółki... yy... oficerskiej ze Szczytna. KS 2*
- (5) *[...] wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem. KS 2*
- (6) *Ale dopóki ZOMO nie zaczęło szyb wybijać no to nikt sklepów nie rabował, absolutnie. To jest wymysł tylko, jak powiedziałem, zomowców. JW 21*
- (7) *Na na tym w wojsku odczuwałem cały czas jakąś taką opiekę, w cudzysłowiu opiekę, i jako ten warchoł z Radomia odpowiednio byłem traktowany. KS 2*
- (8) *Tam się zaczęła gehenna ludzka, gehenna ludzka to znaczy piekło, całkowite piekło. JW 2*
- (9) *No (podniesienie głosu) tak żyłem, no bo żyłem, bo musiałem żyć... (oddech) JW 3*

Z jednej strony mamy tu do czynienia z prostym przekazem informacji (1). Czasem informator woli jednak powołać się na źródło (2). Z taką postawą mamy do czynienia głównie w przypadku rozmówców, którzy nie byli bezpośrednimi świadkami wydarzeń. Może także zaznaczyć swoją niepewność, co do prawdziwości informacji poprzez zwykłe przeczenie (3). Czasem rozmówca próbuje podkreślić autentyczność swojej wypowiedzi. Wówczas powołuje się na źródła, głównie historyczne (4). Czasem w podobnym celu

stosowane jest po prostu powtórzenie (5). Obok wypowiedzi czysto informacyjnych występują również inne o funkcji impresywnej (6) lub ekspresywnej (7). Ta druga może być wyrażana także przez powtórzenia (8) lub inne środki, np. prozodię lub dłuższe pauzy (9). Stąd możemy wnioskować, że główną intencją rozmówców było informowanie odbiorcy, ale również perswazja lub wyrażanie własnych emocji.

Jako definicję *stylu* przyjmuję sformułowanie Jerzego Bartmińskiego, iż jest to: „rozpoznawalny i uporządkowany inwentarz środków, zintegrowany przez zespół określonych zasad i wyposażony w określone wartości, do których należy wiedza o świecie, określona racjonalność, swoisty obraz świata, intencje komunikacyjne” (Bartmiński 2001, 116). Opierając się na tym ujęciu, należy stwierdzić, że badane wypowiedzi reprezentują styl potoczny. Podkreśla to jeszcze fakt ich dialogowości (Bartmiński 2003, 164). Wyróżnikami stylu potocznego są:

- 1) Antropocentryzm – w centrum postrzegania podmiotu stoi w tym przypadku człowiek i jego doświadczenia; krańcową odmianą antropocentryzmu są ekspresywizm oraz subiektywizm. Przyjrzyjmy się poniższym zdaniom:

(1) *No, to było ważne wydarzenie dla narodu polskiego, podwyżka cen. ZS 2*

(2) *No to jak mi oskarżyciele zaczęli te zarzuty robić, no to po prostu na tej ławie oskarżonych, jak wstałam, tak mówię, tak jakby do Pana mówię, jak złapię na ciebie, mówię, ty oszuście, mówię, jak można tak łąć i zmyślać sobie niestworzone rzeczy, których ani ja, a ponadto mam na myśli też i innych ludzi, którzy też naprawdę mieli fałszywe wyroki, co cały czas ja nie tylko w obronie swojej ani męża już nieżyjącego staję, ale po prostu innych ludzi, którzy też niewinnie ucierpieli. To mnie najbardziej właśnie boli i gnębi. ZS 2*

(3) *Wiesz tego, nie wiem, czy to o to chodziło, żeby tam... AnI 2*

Wydarzenia ujmowane są tu z perspektywy przeciętnego człowieka i jego potrzeb (1), a nie rozpatrywane pod kątem ideologicznym, co jest typowe dla innych stylów językowych (np. tzw. języka polityki, a zwłaszcza dla nowomowy, niekiedy też stylu publicystycznego). Jednocześnie preferowany jest subiektywny punkt widzenia i otwarty sposób wyrażania emocji (2). Różni to wypowiedź tego typu od chłodnego dyskursu naukowego. Na poziomie tekstu istotnym wyznacznikiem antropocentryzmu jest nastawienie na drugiego człowieka, również w opowiadaniu. Ukazuje to dialogowość mowy. W celu ciągłego podtrzymywania kontaktu ze słuchaczem używane są tzw. środki konatywne (3).

- 2) Fizykalizm i biologizm:

(4) *Od razu koło zlewu cap mnie pod pachy i do tych dwóch powiada: brać ją! A ja oczy wybałuszam. Pytam: o co chodzi, panowie. ZS 2*



(5) *No i przywrócili mnie z powrotem do pracy, oni nie zrobili tego, że oni mieli tacy byli dobrodusznymi, tylko widocznie dostali odgórne polecenia, żeby przyjmować z powrotem do pracy [...].* KW 2

Nacisk jest w opowiadaniu kładziony na codzienne doświadczenie, a nie treści psychologiczne lub ideologiczne. Narracja ujęta jest w ramy doświadczenia fizycznego (4). Relacja ta odbija się również w utrwalonych schematach językowych. Mowa jest silnie obrazowa, stąd odzwierciedlanie relacji względem ciała człowieka, np. w opozycji góra – dół (5).

### 3) Empiryzm:

(6) *Makabryczna podwyżka produktów żywnościowych, a obniżka artykułów zbędnego użytku, domowego, które nie podlegają konsumpcji.* ZS 2

(7) *[...] ale my żeśmy jeszcze wtedy szczerze obrazu komunistycznego takiego nie widziano. Dopiero teraz te wydarzenia nam pokazały.* KS 4

(8) *Stwierdzono, że... yy... walczyłem przeciw, podniosłem rękę przeciwko władzy.* KS 2

Wnioski wyciągane są na podstawie konkretnych zdarzeń, a nie abstrakcyjnej spekulacji (6). Podstawą wyrażanych sądów jest życiowe doświadczenie, a nie wyznawana ideologia (7). Dominuje słownictwo konkretne, a nie specjalistyczne. Język jest obrazowy. Pojawiają się liczne ustabilizowane metafory (przy czym, jeśli pochodzą z języka władzy, mówiący bardziej lub mniej świadomie dystansuje się wobec nich) (8).

### 4) „Zdroworozsądkowy” typ racjonalności, czasem interpretowany jako brak koherencji.

(9) *Więc ja mówię: chwileczkę panowie, ja jestem matką trojga dzieci. Ja na takie tytuły nie zasługuję, mówię.* ZS 2

(10) *I właśnie było widać odwagę ludzi, nie, że przy tych czołgach chcieli coś zastawić czy coś, to młodzież się po prostu kładła, nie...* AnI 4

(11) *[...] wśród... y... ludzi którzy, którzy gnębili i dokuczali, byli również i porządni i tak mogę ten okres podsumować, okres później służby wojskowej.* KS 2

Stosowana argumentacja mogłaby być uznana za niespójną w naukowym trybie postępowania. Jednak podstawą wyciągania wniosków nie jest tutaj argumentacja logiczna, ale oparcie w „zdrowym rozsądku”. Stąd np. wymóg szacunku wiązany jest z faktem bycia matką, a nie zaistniałą sytuacją (9). Zdrowy rozsądek podpowiada bowiem, że właśnie w ten sposób należy wiązać wymieniane wartości. Chociaż grupa protestujących ludzi jest z reguły wartościowana pozytywnie (10), to właśnie zdrowy

rozsądek (i stojąca za nim zwykła ludzka przyzwoitość) każe spostrzegać wyjątki w stereotypowym ujęciu (11).

5) Operowanie zarówno kodem werbalnym, jak i niewerbalnym:

(12)*Ręce tylko widać było w takich ubraniach drelichowych, widocznie nie mieli na rozmiar, bo rękawki potąd, tu ręce obandażowane* (wskazuje miejsca wzdłuż ręki). ZS 2

Zagadnienie to zostało już omówione w innym miejscu. Wspomnę więc tylko, że może to być użyty kod prozodyczny, proksemiczny lub kinetyczny (12).

6) Preferowanie wspólnotowego widzenia świata:

(13)*Suk kilkanaście nas tam przywieziono w godzinach południowych lub wczesnopopołudniowych.* KS 2

Opowiadanie jest prowadzone z perspektywy wspólnoty, a nie jednostki. Ludzie dzieleni są na „swoich” i „obcych”. Częste jest użycie zaimków osobowych i dzierżawczych, zwłaszcza wspólnotowego *my*. (13).

7) Utylitarny punkt widzenia, ocena rzeczywistości względem ludzkich potrzeb:

(14)*Dzień wcześniej, a właściwie dwa dni wcześniej nastąpiły zapowiedzi drastycznych podwyżek artykułów żywnościowych, w szczególności mięsa, wędlin. Po prostu życie miało nam potwornie zdrożeć.* KS 2

(15)*Tam szynki leciały tego to było jednak duży wpływ na psychikę znaczy wy sobie tak żyjecie, macie dobrze, a tutaj nie ma kto [...].* KS 2

Narracja jest prowadzona pod kątem codziennych potrzeb. To one, a nie określona ideologia determinują działanie ludzi.

8) Nastawienie na integralność porozumienia (przekaz informacji, ekspresja, impresja, kontakt).

9) Dialogowość.

Nie rozwijam dwóch ostatnich punktów, jako że zostały już powyżej omówione.

Kolejny etap analizy tekstu to badanie jego wewnętrznej organizacji. Ponieważ powyżej omówiłem już zagadnienia spójności, delimitacji, ramy tekstowej oraz rolę wliczeń i powtórzeń w tekście, w tym miejscu ograniczam się jedynie do stwierdzenia, że tekst ustny rzadko jest zbudowany poprawnie pod względem gramatycznym. Stąd też nie musi być integralny strukturalnie. Wszystkie relacje wykazują jednak spójność semantyczną, są zrozumiałe dla odbiorcy, poddają się parafrazowaniu. Warto jednak dodać tu informacje o niektórych z cech strukturalnych mowy żywej ważnych dla postaci tekstu

ustnego. Po pierwsze jest on politematyczny. Jak możemy zaobserwować częste są nagłe zmiany tematów. Relacjonujący rzadko trzymają się następstwa przyczynowo–skutkowego. Kontynuują raczej pewien ciąg myślowy, co powoduje, że odległe skojarzenia mogą wywołać niespodziewaną zmianę tematu. Z drugiej strony – mówiący często jest narażony na zakłócenie struktury wypowiedzi, np. przez naturalne wady ludzkiej pamięci. Stąd liczne wypowiedzenia otwarte i urwane. Wiąże się to ze zjawiskiem potoku składniowego, które w oczywisty sposób zakłóca integralność strukturalną wypowiedzi, ale nie jej spójność semantyczną. Wszystkie te zjawiska pojawiają się w wypowiedzi (16). Mamy tu dwa potoki składniowe, które występują w wypowiedziach ustnych każdego człowieka. Niesłuszne byłoby wiązanie ich z brakiem wykształcenia. Nadawca tego zdania jest bowiem osobą wykształconą. Podobne zjawisko stwierdzono nawet u osoby tego pokroju co Stanisław Lem. Pierwsza część wypowiedzi urywa się nagle. Natomiast w zakończeniu mamy do czynienia z nagłym przeskokiem tematu. *Notabene* nie zakłóca to jednak spójności tematyczno–rematycznej. Istotnym zagadnieniem związanym z tekstem jest też jego formuliczność. Nadawca operuje bowiem często gotową formułą (kliszą językową). Może być to utrwalone w społecznym odbiorze słowo (por. funkcjonowanie słowa *warchoł* w badanych wypowiedziach), związki frazeologiczne, przysłowia itp. W znacznej mierze ułatwiają one kontakt, ponieważ przywołują przestrzeń pojęciową wspólną nadawcy i odbiorcy (Niebrzegowska–Bartmińska, 2007, 46).

(16) *Bo to jest tak, jak grupa nasza trzystu – czterystuosobowa przyatakowała, to ZOMO się milicja cofało, jak później z kolei oni się zebrali, no to atakowali nas i my musieliśmy się chować po po mieszkaniach, po budynkach w okolicy i i i ten. W każdym razie te walki trwały, gdzieś mi się tak wydaje, że to było koło gdzieś godzina szesnasta, gdzie wraz z kolegami oni się wycofali, wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem.* KS 2

Na poziomie składni możemy dostrzec liczne struktury typowe dla tekstów ustnych. Są to: eliptyczność (17), używanie równoważników zdania (18), swobodny szyk zdania (19) oraz przewaga zdań współrzędnych nad podrzędnymi.

(17) *Powiedziałem, przebrano nas w więzienne i po prostu więzienne życie.* KS 2

(18) *W siedemdziesiąty rok, chyba wcześniej, strajk właśnie w siedemdziesiątym roku.* AnI 2

(19) *Jest dwa miesiące pracy, ni stąd ni zowąd już pobór był, bo to gdzieś dwudziestego chyba trzeciego września czy któregoś zostałem przyjęty do pod koniec września zostałem przyjęty do pracy.* KS 2

Na poziomie słownictwa teksty ustne charakteryzuje przede wszystkim bogactwo zaimków (20), przewaga ilościowa czasowników nad rzeczownikami (21), obecność tzw.

wieloznaczników (22), obecność wielu partykuł (23), liczne wyrażenia ekspresywne oraz obrazowe frazeologizmy (24).

(20)*Potem zabrano nas w nocy, y... Tego dnia w nocy przewieziono nas do Przysuchy.* JW 2

(21)*Chcę powiedzieć, że po wyjściu z więzienia, a więc mówiłem wcześniej, że byliśmy ogoleni, czyli wyróżnialiśmy się już w społeczeństwie, że to jest ten uczestnik, to wśród społeczeństwa nie mieliśmy jakichś takich... yyy...bardzo... yyy... przeciwstaw znaczy negujących postępowanie, ale ponieważ panował jeszcze terror wtedy i zastraszanie w Radomiu.* KS 4

(22)*W Białymstoku znów przywitanie, ścieżki zdrowia, bicie.* JW 3

(23)*Tak tak tak, razem pod Komitet żeśmy poszli razem.* JW 7

(24)*Tak, że jesteśmy oczyszczeni z tych zarzutów tak i jak to można powiedzieć bez grzechów jesteśmy, no.* JW 13

Blisko poziomu słownictwa sytuuje się zagadnienie słowotwórstwa i fleksji. Teksty ustne cechuje w tym zakresie obecność derywatów ekspresywnych (25) oraz końcówek ruchomych (26). Ostatnie z tych zdań (26) oraz wcześniejsze (23) ilustrują nadto zjawisko bardzo częste w polszczyźnie potocznej, mianowicie łączenie końcówek osobowych z formą *że* choć nie pełni ona funkcji partykuły (konstrukcja uważana przez normatywistów za niepoprawną).

(25)*On strasznie zadziora był.* AnI 8

(26)*[..] i po prostu żeśmy pilnowali, żeby żeby to nie było.* AnI 4

W przypadku tekstów ustnych istotny jest fonetyczny kształt wypowiedzi. Reakcje takie, jak szept, podniesienie głosu, zmiany intonacji współorganizują bowiem znaczeniową warstwę wypowiedzi.

Za ideę organizującą tekst możemy uznać to, co zakodowane jest w intencji wypowiedzi. Podstawą organizacji jest tu chęć przekazu informacji o ważnym dla opowiadającego wydarzeniu. Połączona jest ona z charakterystycznymi elementami impresji oraz ekspresji.

Jeżeli chcemy umieścić analizowane wypowiedzi w szerszym kontekście intertekstualnym, musimy przyjrzeć się bliżej dyskursowi na temat Czerwca '76. Ważną pozycją jest tu praca Davida Morgana (Morgan 2005). Wydaje się, że istotny wpływ wywarł tu kontekst historyczny. Jego oddziaływanie ujawnia się na poziomie językowym choćby w tym, że w relacjach pojawiają się zarówno elementy wypowiedzi komunistów (określenia *warchoł*, *wichrzyciel*), jak również środowisk opozycyjnych (szczególnie w sposobie obrazowania władzy).



## Rozdział II

# JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA (JOS)

### 1. JOS – refleksja historyczna

Narodziny koncepcji językowego obrazu świata (JOS) wiążą się z rozwojem myśli europejskiego oświecenia. Jej podstawy sformułował w nurcie filozofii niemieckiej Johann-Georg Harmann. Uważał on, że istnieje bezpośredni i obustronny związek między językiem i poglądami jego użytkowników. Wiązało się to z przekonaniem o wzajemnej zależności języka narodowego i pewnej wizji świata. Podobne poglądy głosił Johann Gottfried Herder, który był przekonany, że język to zespół myśli narodu zapisany w systemie znaków. Myśl swoich poprzedników rozwinął Wilhelm von Humboldt. Poszedł w swym rozumowaniu dużo dalej, nie uważając języka jedynie za sposób zapisu myśli już wytworzonej przez społeczeństwo, ale postrzegając go jako zorganizowany mechanizm poznawczy. Wynikała stąd teza o istnieniu obiektywnej rzeczywistości poza wszelkimi językami, ale dostępnej ich użytkownikom jedynie w sposób subiektywny ograniczony możliwościami poznania zdeterminowanymi przez język. Wynika stąd przekonanie o deterministycznej roli języka w procesie poznawczym. Staje się on niejako postawiony ponad rzeczywistością obiektywną (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 24 -25). Humboldt postulował jednocześnie istnienie bliżej nieokreślonej „formy wewnętrznej”, przez którą miała ujawniać się w języku typowa dla danego narodu psychika. Wiązało się to z romantyczną kategorią „ducha narodu” (Obara 1991, 85). Kontynuatorem myśli Humboldta był Leo Weisgerber, który głosił, że postrzegane przez nas rozczłonkowanie świata w żadnym wypadku nie tkwi w rzeczywistych obiektach, lecz w języku, którym się posługujemy. Stąd wniosek, że człowiek, który chce mówić o swoich doświadczeniach dotyczących świata rzeczywistego, musi posługiwać się językiem, w którym zamknięte są określone sposoby kategoryzacji i wartościowania tegoż. W ten sposób pomiędzy językiem a rzeczywistością zostaje zamknięty pewien zespół kolektywnych wyobrażeń o tejże rzeczywistości. Weisgerber nazywa go językowym bytem pośrednim. Nie istnieje on obiektywnie, lecz jest zamknięty w formach języka (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 25). Teorię tę poddał krytyce Gerhard Helbig. Jego zdaniem Weisgerber przecenia determinującą siłę języka. Ten bowiem jest zależny również od wpływów zewnętrznych, jakimi są czynniki życiowe. Nie istnieje również absolutny związek między językiem a psychiką narodu. Związek między językiem a systemem pojęciowym nie ma natomiast charakteru deterministycznego. Dlatego postrzeganie rzeczywistości musi być badane nie tylko z perspektywy języka narodowego, lecz również wytworzonej przez społeczność

kultury. Z tych dwóch perspektyw badać należałoby zróżnicowane obrazy świata zamknięte w różnych językach (Obara 1991, 87).

Helmut Gipper interpretuje koncepcję JOS Leo Weisgerbera przez pryzmat aksjologii i ideologii. W tym ujęciu język niesie ze sobą pewien system ocen, norm, wartości itp. Możemy więc mówić nie tylko o językowym, lecz również ideologicznym obrazie świata. Interpretuje on JOS jako „ogół rozwiniętych związków kategoryalnych w danym języku naturalnym (język ojczysty), jego struktury semantyczne w zakresie słownictwa i w zakresie składni wraz ze wszystkimi, dzięki tym strukturom otwartymi możliwościami wypowiedzi i oceny. Innymi słowy: sposób, w jaki zostaje wniesiona do języka, doświadczona, przeżyta i wyobrażona przez wspólnotę komunikatywną rzeczywistość” (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 26 – 27). Tym samym język to swoisty pośrednik między człowiekiem a rzeczywistością. Sposobem dotarcia do tej zawartej w języku świadomości ma być badanie semantyki oraz kategoryzacji gramatycznej i syntaktycznej.

Przytoczone powyżej poglądy dotyczą w istocie głównie filozofii języka. Podobny nurt myślowy wykształcił się z czasem również w językoznawstwie. Wiązało się to głównie z pracami lingwistów amerykańskich. Od początku pracowali oni w warunkach odmiennych niż ich europejscy koledzy. Mieli przed sobą nie tylko materiał języków indoeuropejskich, lecz również mało zbadane języki Indian. Konieczność ich utrwalenia i klasyfikacji zmuszała naukowców do podjęcia intensywnych badań. W ten sposób konieczne stało się przyjęcie perspektywy porównawczej. Szybko okazało się, że sposoby kategoryzacji świata w tych językach radykalnie różnią się od znanych wzorów indoeuropejskich. Stąd konieczność łączenia badań językoznawczych ze spostrzeżeniami na temat światopoglądu Indian. Pojawiła się więc konieczność przyjęcia perspektywy antropologicznej, a wkrótce również formułowania ogólnych teorii na pograniczu tych dwóch dyscyplin. Jednym z pierwszych badaczy zauważających konieczność badania kultury wespół z językiem był Franz Boas. Jego podejście było ściśle praktyczne – język miał być środkiem do poznania kultury. Podkreślał jednocześnie, że jest on najbardziej odrębnym wytworem kultury. Za korzystny uważał fakt nieświadomego charakteru zjawisk językowych. Jego zdaniem były one przez to nieskażone subiektywizmem interpretacji użytkowników w przeciwieństwie do faktów kulturowych (Siemieński 1991, 73 – 76).

Wśród następców Boasa istotną rolę odegrało szczególnie dwóch badaczy – Leopold Bloomfield i Edward Sapir. Pierwszy z nich znany jest głównie jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskiego strukturalizmu. Również on znany był jako badacz egzotycznych języków. Zauważał liczne związki między strukturą danego języka a uwarunkowaniami kulturowymi. Jednakże istotną różnicą między pracą Bloomfielda a Sapira był stosunek pierwszego z nich do badań semantycznych. Choć uznawał on niewątpliwą konieczność uwzględnienia poziomu znaczeń w językoznawstwie, w istocie uniemożliwiał takie badania. Orientacja strukturalistyczna ograniczała się bowiem tylko do zewnętrznych aspektów języka. Program Bloomfielda był z założenia

antymentalistyczny. Z tego powodu orientacja, którą reprezentował, jest już dzisiaj w istocie martwa (Wierzbicka 1978, 5 – 6). Bloomfield krytykował Sapira za zbyt mentalistyczne podejście do przedmiotu badań. Jako strukturalista starał się bowiem ograniczać jedynie do sfery behawioru. Stąd jego postulat badania jedynie zachowań językowych, a nie prowadzących do nich procesów umysłowych. Uważał bowiem taki opis za nieobiektywny. Inaczej przedstawia się ta relacja współcześnie, kiedy minęła już faza dominacji językoznawstwa generatywnego. Noam Chomsky radykalnie zmienił rozłożenie akcentów badawczych w stosunku do orientacji postbloomfieldowskiej. W centrum jego zainteresowania znalazły się tym razem właśnie procesy mentalne. O ile jednak Bloomfield pomijał tę sferę na rzecz behawioralnej obserwacji, o tyle Chomsky skupiał się głównie na procesach ukrytych. Wiązało się to z jego teorią kompetencji, czyli ukrytych procesów w kluczowy sposób wpływających na kształt języka. Chociaż przyznawał zasadniczo istnienie w języku tego, co jednostkowe (wykonanie), pomijał tę sferę w swoich badaniach jako nieistotną. Założenia teorii Chomsky'ego w ten sposób streszcza polski badacz:

„Główna idea Chomsky'ego – jak się wydaje – to idea powiązania ludzkiej zdolności do posługiwania się językiem ze strukturą umysłu /mózgu? /. Uniwersalna struktura umysłu – stwierdza Chomsky – wyznacza granice języka, jego formę. Tak więc struktury głębokie są tu traktowane jako projekcje czegoś jeszcze bardziej skrytego – umysłu. Sugestia twórcy gramatyki generatywnej zmierza w kierunku potraktowania zróżnicowania form języków jako epifenomenu, który nadbudowuje się nad uniwersalnymi strukturami umysłu.” (Bytniewski 1991, 12)

Podobieństwo założeń Sapira do powyżej omówionej krótko teorii polegały na odniesieniu się nie tylko do sfery podlegającej obserwacji bezpośredniej, lecz również do pewnych ukrytych struktur mentalnych. W przypadku Sapira obserwacja owych struktur była obostrzona ostrzejszymi kryteriami analizy empirycznej. O ile Chomsky i jego następcy postulowali konstrukty często czysto teoretyczne, o tyle w przypadku Sapira formy mentalne musiały zawsze zyskać pewne potwierdzenie w strukturach, które dziś nazwalibyśmy powierzchniowymi. Chroni to wywód naukowy przed niebezpieczną arbitralnością (Wierzbicka 1978, 7 – 16). W tym miejscu wyłania się zasadnicza opozycja między Sapirem i Chomskym. Twórca lingwistyki transformacyjnej ogranicza się bowiem – jeśli nie w teorii, to w praktyce – do relacji język – umysł. Opiera się w celu wyjaśnienia tejże na sieci abstrakcyjnych konstruktów, które w istocie zbliżają jego teorię do analiz strukturalnych. Natomiast Sapir zauważa konieczność uwzględnienia w swej analizie również wpływu społeczeństwa na język, co staje się podstawą triady: język – umysł – kultura. Waga kultury dla rozwoju języka nie pozwala porzucić badaczowi empirycznej metody, która zbliża go do „zdroworozsądkowej” obserwacji świata. Tym samym stał się on prekursorem współczesnego językoznawstwa humanistycznego (Wierzbicka 1978, 19). Kulturę i język interpretował Sapir jako dwie nieprzystające płaszczyzny. Nie oznacza to jednak, że ich badanie nie wiąże się ze sobą. Wręcz przeciwnie – nie jest możliwe poznanie kultury bez zbadania języka. Język jest bowiem przede wszystkim sposobem wyrażania form kultury. Tym samym może ją swoiście modelować (Siemieński 1991, 77).



Wiąże się to w dużym stopniu z faktem postrzegania języka jako systemu symbolizowania. Sapir opisywał stosunek między rozumianym w ten sposób językiem a kulturą w 1933 roku w ten sposób:

„Przede wszystkim język jest w ogólnym odczuciu doskonałym systemem symbolicznym, o idealnie jednorodnym materiale, jako narzędzie wszelkich odniesień i znaczeń dostępnych danej kulturze zarówno w formie zaktualizowanej komunikacji, jak i w formie takich idealnych substytutów komunikacji jak myślenie. Zawartość treściowa każdej kultury daje się wyrazić w jej języku i nie ma takiego materiału językowego, zarówno co do treści, jak i co do formy, który by dla użytkowników danego języka nie symbolizował rzeczywistych znaczeń, niezależnie od poglądów przedstawicieli innych kultur.” (Sapir 1978, 37 – 38)

W tym kontekście badanie ludzkich zachowań bez języka okazuje się bezowocne. Sapir określa przekonanie o możliwości badania kultury wyłącznie poprzez obserwację jako złudne, gdyż dopiero symbolizm językowy nadaje jej cechom „znaczenie zrozumiałe dla społeczeństwa” (Sapir 1978). Wynika stąd istotny wniosek dla nauk społecznych. W myśl powyższej koncepcji niemożliwe jest badanie zjawisk zachodzących w społeczeństwie bez języka, gdyż jest on nie tylko ich koniecznym interpretatorem, ale są w nim także zawarte charakterystyczne dla danej kultury wzorce norm, zachowań itp. Jednocześnie badanie języka bez społecznego kontekstu wypowiedzi jest znacznie uboższe. Stąd metaforyczne określenie języka jako „przewodnika po rzeczywistości społecznej”. Sapir twierdzi, że:

„[...] warunkuje on w istotny sposób nasze myślenie o problemach i procesach społecznych. Ludzie nie żyją wyłącznie w świecie obiektywnym ani też wyłącznie w świecie działań społecznych w zwykłym rozumieniu, lecz pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie. [...] Prawda wygląda tak, że «realny świat» jest w znacznej mierze zbudowany nieświadomie na zwyczajach językowych danej grupy. [...] Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem, tylko opatrzonym odrębnymi etykietkami.” (Sapir 1978, 88)

W istocie musi się w tym miejscu zrodzić pytanie: skoro język w tak silnym stopniu determinuje nasz obraz świata, to gdzie jest w nim miejsce na osobowość? W teoretycznej refleksji Sapira zagadnienie to zajmuje poczesne miejsce. Zauważa on oczywiście, że każdy człowiek ma poczucie bycia odrębną jednostką. Jednakże stwierdza jednocześnie, że poczucie naszej odrębności w znacznej mierze opiera się na powtarzaniu w różnych konfiguracjach społecznie utrwalonego wzorca. Zauważa, że wiele cech indywidualnych można znaleźć już na płaszczyźnie mowy. Będą to zjawiska takie, jak: barwa głosu i jego modulacja, środki prozodyczne, słownictwo i styl (Sapir 1978, 69 -84). Należy w tym miejscu sprecyzować, co właściwie rozumiał Sapir przez termin *osobowość*. W istocie, jak sam zauważył, zachowania społeczne nie mogą się przejawiać inaczej niż poprzez jednostki. Z punktu widzenia filozofii jest to po prostu świadomość własnego „ja”. W rozumieniu fizjologii jest to osobny organizm. Jako pojęcie psychofizyczne osobowość

jest systemem relacji psychologicznych oraz fizycznych. W interpretacji socjologa na osobowość składać miałyby się wszystkie zachowania, które nadają sens funkcjonowaniu jednostki w społeczeństwie, a zarazem różnią ją od innych jednostek. Odróżnienie to nie wynika z jakichś wyjątkowych, właściwych tylko danej jednostce zachowań, co raczej z niepowtarzalnej konfiguracji dostępnych danej kulturze wzorów. Ta niepowtarzalna konfiguracja staje się podstawą poczucia tożsamości jednostki, która zyskuje swoją identyfikację z jednej strony poprzez utożsamienie ze społeczeństwem, z drugiej strony poprzez przeciwstawienie się „innemu”. Za szczególnie godną uwagi uważa Sapir definicję psychologiczną. Według niej osobowość nie jest bowiem układem statycznym, lecz reaktywnym. Podlega bowiem ciągłym interakcjom z innymi jednostkami, które wpływają na jej przekształcanie. Związek między osobowością a kulturą podlega wzajemnym wpływom. Sapir uważa, że niektóre typy osobowości mogą w określonych warunkach wywierać wpływ na przekształcenia społeczne. Z drugiej strony społeczeństwo może wywierać presję na pewien pożądany typ osobowości. Jako przykład podaje tu ekstrawertyzm społeczeństwa amerykańskiego (Sapir 1978, 128 – 134).

Trudno w tym miejscu nie wspomnieć o tzw. hipotezie Sapira – Whorfa. Wiąże się ona również z nazwiskiem Benjamina L. Whorfa, jednego z uczniów Sapira. Używał on pojęcia *view* lub *picture of the world*. Trzeba jednak podkreślić, że nie jest ono synonimem językowego obrazu świata (JOS). Whorf był przede wszystkim badaczem rdzennych języków Ameryki. Nie mógł więc wyróżnić w tym materiale obok JOS takich pojęć, jak naukowy lub ideologiczny obraz świata, bo były one po prostu nieadekwatne dla kultur indiańskich (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 27). Poruszana tu hipoteza opiera się zasadniczo na dwóch tezach: determinizmu i relatywizmu językowego. Zgodnie z nimi język określa kulturowe doświadczenie człowieka, a różne języki proponują inne formy poznania. Podstawą tych założeń jest twierdzenie, że język jest zupełny pod względem formalnym, a kultura tworzy spójny system. Każda z kultur jest równie dobra i nie ma w niej takich treści, które nie mogłyby zostać wyrażone językowo. Zarówno wzory językowe, jak i kulturowe są modelowane poza świadomością ich użytkowników. Jest to warunek poprawnego funkcjonowania społeczeństwa. Doskonałość języka polega na tym, że używamy go, nie mając świadomości rządzących nim reguł. Inwentarz środków językowych jest z konieczności ograniczony do minimum. Natomiast formy doświadczenia kulturowego są liczne i przez to traktowane wybiórczo. Język pełni funkcję symboliczną. Podsuwa swoim użytkownikom pewne gotowe wzory interpretacji. Podobne wzory istnieją w kulturze. Jest to konsekwencja selektywności w jej traktowaniu. Niektóre sfery są w danej kulturze wyróżniane, inne – pomijane. Jednocześnie wszystkie języki są równie dobrymi środkami wyrazu, a wszystkie kultury – kontaktu ze światem. Każdy język służy integracji doświadczenia. Jednocześnie może być ośrodkiem projekcji ustalonych w nim szablonów na nowe doświadczenia (Siemieński 1991, 13 – 18).

Badania Sapira i Whorfa spotkały się z zainteresowaniem również wśród badaczy społeczeństwa. Były one inspiracją dla nowej gałęzi nauki – socjolingwistyki. Jak pisze Anna Wierzbicka:

„Socjolingwistyka współczesna burzy mur wzniesiony w przeszłości wokół «autonomicznego» i «homogenicznego» systemu językowego, kierując uwagę ku aktom mowy, ku użytkownikom języka, ku społecznościom językowym.” (Wierzbicka, 1978, 28)

Tym samym zainteresowania językoznawstwa przesunęły się w stronę nie tylko tego, co w języku niedostrzegalne, ale również codziennego doświadczenia społecznego człowieka.

## 2. Koncepcja językowego obrazu świata (JOS)

Początków tezy o językowym obrazie świata (JOS) szuka się – jak już wyżej pokazałem – z jednej strony w myśli filozoficznej Wilhelma von Humboldta, z drugiej – w pracach Edwarda Sapira. Nie można jednak wykluczyć, że już wcześniej nie pojawiały się zbliżone poglądy. Poszczególni badacze sięgają również do tradycji europejskiego oświecenia, myśli Marcina Lutra czy nawet arystotelesowskich *loci communes*. Polski termin *językowy obraz świata* jest analogiczny do niemieckiego *Weltansicht* (dosł. ‘światoogląd’) czy angielskiego *view of the world* lub *picture of the world*. Zawsze termin ten odnosi się do sposobu postrzegania rzeczywistości, czy jako „ogląd”, czy też – „obraz”. Teoria JOS od wielu już lat jest rozwijana na gruncie lingwistyki w krajach słowiańskich. Jest ona szczególnie eksploatowana w Polsce i w Rosji. Rosyjska myśl językoznawcza zetknęła się z tym pojęciem już w XIX w. Powstała wówczas teoria „formy wewnętrznej” słowa. Obecnie tworzona jest nowa koncepcja JOS, co wiąże się głównie z pracami ośrodka moskiewskiego. W jej ramach stworzono takie pojęcia jak „naiwny obraz świata” czy „model świata”.

Początek zorganizowanych badań nad koncepcją JOS w Polsce wiąże się z osobą Walerego Pisarka. W 1978 r. opublikował on pierwszą polską definicję tego pojęcia. Cytuję ją poniżej:

„JOS, czyli obraz świata odbity w danym języku narodowym, nie odpowiada ściśle rzeczywistemu obrazowi, odkrywanemu przez naukę. Wskutek tego możliwe jest, że między obrazami świata odbitymi w poszczególnych językach zachodzą znaczne różnice, spowodowane m. in. różnymi warunkami bytowania danych narodów. Szczególnie wyraźnie JOS odbity w danym języku przejawia się w systemie leksykalnym: najbardziej rozwinięte słownictwo dotyczy z reguły tej sfery zjawisk, która w życiu danej społeczności odgrywa najważniejszą rolę i odwrotnie, słownictwo odnoszące się do zjawisk nie mających większego znaczenia charakteryzuje się ubóstwem. Wskutek tego obraz świata odbity w języku przez pryzmat życia społecznego zawiera element subiektywności. Z kolei jednak użytkownicy danego języka, myśląc o rzeczywistości pozajęzykowej, posługują się pojęciami mieszczącymi się w jego systemie leksykalnym. W ten sposób język ukształtowany przez doświadczenie społeczne narodu sam do

pewnego stopnia determinuje sposób widzenia świata, czyli «tworzy» obraz rzeczywistości.» (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 28; por. Encyklopedia wiedzy o języku polskim, 1978)

Stopniowo powstawało coraz więcej interpretacji tego pojęcia. W 1986 r. teorię JOS sformułowali wspólnie Jerzy Bartmiński i Ryszard Tokarski. Zgodnie z nią JOS to „zestaw sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego. W tym sensie JOS jest utrwaleniem zespołu relacji zawartych w językowym ukształtowaniu tekstu, a wynikających z wiedzy o świecie pozajęzykowym” (Bartmiński, Tokarski 2007, 66). W dalszej praktyce naukowej teorii obu naukowców uległy pewnym rozróżnieniom. Zostały one rozwinięte, obejmując nie tylko system leksykalny, lecz również gramatyczny. Jerzy Bartmiński niejako uszczegółowił poprzednią definicję oraz precyzyjniej określił językowe wykładniki JOS. Zgodnie z jego definicją JOS jest „zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy «utrwalone», czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, w kliszowanych tekstach (np. przysłowia), ale także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów i rytuałów” (Bartmiński 2007a, 12). Wydaje się, że trochę bardziej precyzyjna w formie (choć bardzo bliska w treści) jest definicja Ryszarda Tokarskiego. Zgodnie z nią JOS stanowi „zbiór prawidłowości zawartych w kategoriałnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości” (Tokarski 2001, 366). Definicji takich powstało więcej, lecz w tym miejscu przytoczę jeszcze tylko jedną. Tym razem została ona stworzona przez Janusza Anusiewicza. Według niego JOS to „określony sposób ujmowania przez język rzeczywistości (zarówno pozajęzykowej, jak i językowej), istniejący w semantycznych, gramatycznych, syntaktycznych i pragmatycznych kategoriach danego języka naturalnego”, jednocześnie jest to również „sposób odwzorowania świata dany w pojęciowym rozczłonkowaniu zawartym w języku ujmującym ten świat” (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 29). Definicja ta jest szczególnie istotna dla opisu związków między językiem a kulturą. Właśnie w cytowanym artykule badacze zaproponowali ujęcie kultury jako systemu semiotycznego. W ten sposób koncepcja JOS byłaby dużo bardziej użyteczna w globalnym opisie kultury, gdyż stratyfikacja tej ostatniej w prosty sposób nawiązywałaby do stratyfikacji dyskursów. Z drugiej strony zaproponowane ujęcie sprawia, że w toku uogólnień zagubić możemy wiele szczegółów, tak istotnych w opisie JOS. Dlatego niezbędne staje się odwołanie do innej koncepcji kultury, w tym przypadku aksjologicznej. Wartości są bowiem jednym z najbardziej istotnych elementów JOS, co znalazło odzwierciedlenie w praktycznie wszystkich cytowanych teoriach. Jednocześnie należy zaznaczyć, że koncepcja Tokarskiego dużo precyzyjniej pozwala uchwycić cechy konotacyjne, a więc nadaje się

także do drobiazgowych badań. Natomiast Jerzy Bartmiński w ciekawy sposób nawiązuje tu do osiągnięć kognitywizmu, proponuje też fasetowy sposób tworzenia definicji.

Ponieważ różne definicje mogą mieć również różne zastosowanie w praktyce, nie przychyliam się ostatecznie do żadnej z nich. Należy jednak stwierdzić, że co do głównych elementów definicji JOS badacze są zasadniczo zgodni. Można więc te zbieżne ustalenia sformułować następująco:

- 1) JOS odzwierciedla relację między językiem a rzeczywistością o tyle, o ile jest jej interpretacją,
- 2) język zawsze opisuje rzeczywistość w sposób subiektywny, nie ma dwóch takich samych JOS,
- 3) JOS jest utrwalony w języku,
- 4) JOS najsilniej odzwierciedla się w leksyce danego języka, widzimy to też w ilościowych zestawieniach słownictwa,
- 5) JOS obecny jest także w innych kategoriach języka, np. gramatycznych czy słowotwórczych, różnie interpretowanych przez badaczy.

W tym miejscu należy przyjrzeć się bliżej poszczególnym sposobom wyrażania JOS w języku. Skoro istotnym elementem JOS jest system leksykalny, zacznijmy od zagadnienia definicji słowa. Przyjmuje się, że bardziej adekwatna od tradycyjnego opisu leksykograficznego jest w tym przypadku definicja kognitywna. Jak pisze Jerzy Bartmiński, jest to metoda „odtworząca subiektywny sposób konceptualizacji rzeczywistości z całym bogactwem cech kategoryalnych, charakterystycznych, ewaluatywnych, z uwzględnieniem aspektów, w jakich ujmowany jest nazwany przedmiot – pozwala ujmować wyniki tych analiz systematycznie i w sposób porównywalny” (Bartmiński 2007a, 20). Podstawową cechą takiej definicji jest fakt, że nie ogranicza się ona w opisie do cech koniecznych i wystarczających. Przymiotnik „kognitywna” implikuje bowiem treści poznawcze. Dlatego definicja taka musi być całościowym opisem rozumienia danego leksemu. Uwzględnia więc ona nie tylko cechy denotacyjne, lecz również związane z danym słowem konotacje. Wiąże się to ze zwrotem w naukach humanistycznych w kierunku antropologicznym. Dlatego opis uwzględniać powinien podmiotowy punkt widzenia. Definicja musi ujmować leksem w różnych aspektach, dając całościowy obraz „przestrzeni mentalnej” związanej z danym słowem. Konieczne w tym celu jest jednak odwołanie nie do wiedzy naukowej, lecz do potocznego widzenia świata. Oznacza to radykalny zwrot w sposobie opisu. Istotny staje się w tym miejscu wybór odpowiedniego *genus proximum*. Musi być on adekwatny do tego, co w przypadku charakterystyki stylu nazwałem typem racjonalności. Musi on odpowiadać potocznemu widzeniu świata i być bliskim zdroworoządkowemu postrzeganiu. Np. leksem *człowiek* nie może być definiowany, jak w tradycyjnym opisie taksonomicznym, poprzez odniesienie do nadrzędnej kategorii gatunkowej, bo nie odpowiada to widzeniu świata

przeciętnego użytkownika języka. Odpowiednia byłaby tu definicja nawiązująca do prostego spostrzeżenia: ‘Człowiek... to istota taka jak my’. Rodzi się tu kolejny problem. Definicja kognitywna nie może być tworzona przy użyciu języka naukowego. Dlatego tworzenie opisu powinno opierać się na języku potocznym. Treść taka powinna być pozyskiwana w dużej mierze z sytuacji bezpośredniego użycia języka, np. wywiadu z informatorem czy badania etnograficznego. *Notabene* są to środki bliskie praktyce historii mówionej. Definicja powinna więc odzwierciedlać nie tylko potoczny sposób użycia języka, lecz przede wszystkim odzwierciedlony w tych wypowiedziach punkt widzenia. Opis nie powinien być jednocześnie pozbawiony elementów wartościowania tak silnie odzwierciedlonych w potocznym widzeniu świata, a jednocześnie wykluczanych przez opis empiryczny. Szczególnie odzwierciedlone powinny tu być cechy stereotypowe, utrwalone, m. in. w przysłowiach czy związkach frazeologicznych. W ten sposób da się zrekonstruować obraz pewnego przedmiotu typowego, najbardziej utrwalonego w społecznej świadomości w myśl teorii prototypów Eleonory Rosch. Jerzy Bartmiński proponuje uporządkowanie treści semantycznej za pomocą faset, czyli poszczególnych kategorii uwzględniających różne aspekty widzenia danego pojęcia (Bartmiński 2007a, 42 – 51).

Rekonstrukcję JOS utrwalonego w danym języku należałoby rozpocząć od jego gramatyki. Chociaż najwyraźniej odzwierciedla się on w sferze leksyki, to jednak gramatyka pełni tu również istotną funkcję. Formy gramatyczne są bowiem silnie utrwalone w języku, ulegają wymianie o wiele wolniej niż słownictwo. Wiele z utrwalonych form może służyć badaniu obrazu świata w czasach, gdy formy te dopiero powstawały. Z drugiej strony odpowiednie zmiany form gramatycznych w konkretnych wypowiedziach mogą służyć interpretacji świata. Zjawisko to można badać na wielu poziomach. Przykładem może być choćby poziom fleksji. W języku polskim zaznacza się szczególnie wyróżnianie męskoosobowości. Jest to forma utrwalona, ale elementami fleksji można odpowiednio operować, by nadać odpowiedni ton wypowiedzi. Przykładem jest nadawanie form odmiany żeńskiej wyrazom w rodzaju męskim, by „obniżyć” ich wartość, np. *ci chłopci*, ale *te chłopcy* (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 32).

Niezwykle istotna dla badania JOS jest warstwa leksykalna. Dobór słownictwa jest kluczowy dla interpretacji obrazu świata zawartego w tekście. Kluczowe jest tu uwzględnienie konotacji poszczególnych leksemów. Konotacje dzielimy na „1. takie, które wynikają z jakości referentów, czy mówiąc precyzyjniej, z ludzkiej wiedzy i przekonań na temat owych referentów, i 2. takie, które motywowane są przez jednostkę leksykalną używaną do oznaczania określonych referentów” (Tokarski 1991, 45). Do pierwszego rodzaju konotacji należał będzie leksem *baran*. Jego cechą konotacyjną jest głupota, potocznie mówi się, że ktoś jest *głupi jak baran*. Jest to cecha implikowana przez wiedzę potoczną. Z kolei leksem *białogłowa* zawiera cechy konotacyjne motywowane przez samą jednostkę – jest to ktoś, kto nosi białe nakrycie głowy. Obok tego typu konotacji pojawiają się również konotacje osobnicze, właściwe danemu idiolektowi. Cechy potocznego obrazu świata ujawniają się także w utrwalonych połączeniach językowych, np. związkach frazeologicznych czy przysłowiach.

JOS, jako taki, ukazuje subiektywny i nacechowany aksjologicznie sposób patrzenia na świat. W ten sposób pozwala nam dotrzeć do mentalności mówiącego, lecz również do kolektywnych wyobrażeń utrwalonych w danej społeczności. Istotną kategorią staje się w tym miejscu punkt widzenia. Pozwala on bowiem zidentyfikować dane ujęcie rzeczywistości. W dalszych rozważaniach będę rozumiał to pojęcie jako „czynnik podmiotowo–kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m. in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dające też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych” (Bartmiński 2007a, 78). Pojęcie to jest silnie związane z postrzeganiem podmiotowym. Jerzy Bartmiński zestawia tu ze sobą terminy „wizja świata” (ang. *view of the world*) oraz „obraz świata” (niem. *die Weltbild*). Pierwszy z nich implikuje patrzenie przez podmiot postrzegający. Pojęcie punktu widzenia nie może więc być rozpatrywane bez odwołania do podmiotu. Jednocześnie wydaje się być to kategoria bliska pojęciu określanemu jako punkt obserwacji. Jednakże należy zaznaczyć, że chociaż oba pojęcia implikują patrzenie, nie są ze sobą całkiem zbieżne. Punkt obserwacji jest jako taki „czysto fizyczny, sensoryczny, odnosi się do miejsca (wtórnie też – czasu?), z jakiego podmiot dokonuje operacji sensorycznych” (Bartmiński, Niebrzegowska 2007a, 118). Natomiast punkt widzenia jest nierozdzielnie związany z podmiotem jako osobą dokonującą określonych konceptualizacji. W ten sposób jego rozumienie czysto fizyczne, związane z sensorycznym postrzeganiem świata, ustępuje miejsca widzeniu mentalnemu i społecznemu. Jako taki jest bliski poznawczym postulatom kognitywistów. W ten sposób nad postrzeganiem fizycznym dominuje aspekt psychologiczny oraz aksjologiczny omawianego pojęcia (Bartmiński, Niebrzegowska 2007a, 119 – 120). Punkty widzenia mogą wchodzić ze sobą w różne relacje. Tym samym wpływają na kształt podmiotu. Bardziej szczegółowo omówię tę sprawę poniżej.

Z pojęciem *punktu widzenia* nierozłącznie wiąże się kolejny termin – *perspektywa interpretacyjna*. Jest to „zespół właściwości struktury semantycznej słów, skorelowany z punktem widzenia i będący, przynajmniej w pewnym zakresie, jego rezultatem. Identyfikując te właściwości odbiorca wypowiedzi dochodzi do rozpoznania przyjętego punktu widzenia” (Bartmiński 2007a, 78 – 79). Zarówno punkt widzenia, jak i perspektywa stoją niejako ponad gramatyką i leksyką. Jako takie są istotnym przyczynkiem do identyfikacji stylów i gatunków mowy. Ponieważ, jak już powyżej zaznaczyłem, poprzez perspektywę możemy rozpoznać punkt widzenia, należałoby sprecyzować to pojęcie. Możemy zdefiniować ten termin również jako „zespół «aspektów» («stron») przedmiotu, które są w pewnym nieprzypadkowym porządku brane pod uwagę przez mówiących, układają się w swoiste konfiguracje i tworzą swoisty profil pojęcia” (Bartmiński 2007a, 84). Należy więc to rozumienie powiązać z aspektowym rozumieniem pojęcia i fasetową koncepcją definicji. Często pojęcie to jest używane wymiennie z punktem widzenia. O ile jednak tenże decyduje o kategoryzacji czy nadaniu treści

semantycznej, o tyle perspektywa odpowiada raczej za rozłożenie aspektów. Nie można więc mówić o pełnej synonimii.

Jak zaznaczono powyżej, perspektywa interpretacyjna może być podstawą operacji profilowania. Przez pojęcie *profilu* rozumiem sposób „organizacji treści semantycznej wewnątrz znaczeń” (Bartmiński, Niebrzegowska 2007b, 104). Podstawą tej operacji jest wyjście od pewnej bazy cech. Dlatego konieczne wydaje się założenie o istnieniu prototypu. Wówczas możemy założyć istnienie profilu prototypowego, a następnie pochodnych od niego. Wszystkie kolejne profile musiałyby być derywowane właśnie od niego poprzez operację semantyczną na otwartym zespole cech.

Istotną rolę w tworzeniu konceptualizacji odgrywają wartości (w aksjologicznym sensie). Stoją one u podstaw procesu profilowania, sterują wstępnym rozpoznaniem. Istotne są tu także „wartości stylu”, kierujące sposobem postrzegania świata (Bartmiński 2007a, 143 – 144) (rozumiane jako cechy stylu-makroznaaku, czyli w sensie semiotycznym, nie pokrywają się w pełni z aksjologicznym rozumieniem). Szczególnie w przypadku stylu potocznego aksjologizacja elementów rzeczywistości zaznacza się niezwykle silnie. Z wieloma pojęciami wiążą się negatywne bądź pozytywne konotacje. Dlatego już sam dobór słów może decydować o sposobie postrzegania przedmiotu.

Powyższe spostrzeżenia mogą być istotne dla zidentyfikowania poziomu stylowo-gatunkowego. Zidentyfikowałem już styl omawianych relacji jako potoczny. Problem gatunkowych wzorców wypowiedzi jest nieco bardziej skomplikowany. Ukażę to wyraźniej w rozdziale poświęconym temu zagadnieniu. Dodam tylko na koniec opinię Stanisława Gajdy o wpływie wyborów gatunkowych na sferę JOS:

„Gatunek należy do obszaru konwencji kulturowych (obejmujących również pewne reguły językowe) i istnieje jako pewna całość – wzorzec. Wzorzec ten zawiera nie tylko kategorie formalnojęzykowe, ale także dotyczące poznania (kognitywne) – mniej lub bardziej uporządkowany obraz świata i pewną hierarchię wartości, jak również pragmatyczne – pewne charakterystyki użytkowników wraz z zamiarami ich działań.” (Gajda 2001, 255 - 256)

Zgodnie z postrzeganiem problematyki JOS przez Jerzego Bartmińskiego obraz świata opiera się na sposobach porządkowania, które można rozumieć jako elementarne. Kluczową rolę grają wśród nich opozycje. Istotna jest tu przede wszystkim opozycja *swój / obcy*. Jako taka może stać się podstawą identyfikacji autostereotypów i heterostereotypów (Bartmiński 2007a, 20). Jednocześnie każda opozycja jest bezwzględnie związana z wartościowaniem. Właśnie opozycja *swój/obcy* została uznana przez Ryszarda Tokarskiego za podstawę wartościowania w metaforyce potocznej. Wyżej wartościowane ma być to, co „nasze”, „ludzkie” itd. (Tokarski 1990). Szerzej na ten temat piszę w osobnym rozdziale.

Wartości zarówno w aksjologicznym, jak i semiotycznym rozumieniu są niezwykle istotne dla koncepcji JOS. Dla rozumienia wartości istotne są dziś, przede wszystkim dwie



teorie – Jadwigi Puzyniny (Puzynina 1991, 1992) i Tomasza Krzeszowskiego (Krzeszowski 2003). Najszerze chyba omówienie środków językowych służących wyrażaniu wartości dała Jadwiga Puzynina (Puzynina 1992). Wartościowanie może ujawniać się także na poziomie symbolicznym. Wiele leksemów wiąże się z konotacjami wartościującymi. Utrwalone przekonanie o cechach danego przedmiotu może być podstawą stereotypizacji pojęcia. Jako użytkownicy języka wartościować możemy globalnie, a jednocześnie aspektowo. Wiąże się to często z ambiwalencją wartościowania. Rozróżniać należy również wartościowanie dokonywane przez nadawcę wypowiedzi i jej partycypanta, którzy nie zawsze są ze sobą tożsami, a ich obrazy świata mogą ze sobą kontrastować. Wartości mogą być podstawą profilowania. W takich zestawieniach jak *swój / obcy* wyżej wartościowany jest zazwyczaj pierwszy człon. Szerszą charakterystykę wartości zawarłem w osobnym rozdziale.

Językowy obraz świata tworzony jest na fundamencie określonego systemu wartości przez określony podmiot. Współczesne rozumienie podmiotu jest dość szerokie. Przyjmuję w tym miejscu koncepcję podmiotu mówiącego (*homo loquens*). Pojęcie to jest związane z takimi elementami postrzegania i konceptualizacji, jak: „typ racjonalności, wiedza o świecie, system wartości, zwłaszcza zaś podmiotowy punkt widzenia i motywowany przezeń obraz świata” (Bartmiński, Niebrzegowska 2007b, 98). Podmiot musi być więc opisany w relacji do szerszego tła podmiotowego związanego z jego intencjami, postawą oraz charakterystyką stylowo–gatunkową wypowiedzi umieszczoną w kontekście kulturowym. Charakterystyka podmiotu jest nieodłącznie związana z punktem widzenia. Stąd podmiot postrzegania może być postrzegany jako bierny lub czynny. Tyczy się to nie tylko bezpośrednio fizycznej czynności patrzenia, lecz również mentalnej – konceptualizacji (Bartmiński, Niebrzegowska 2007a, 115). Podmiot jako taki musi być usytuowany w konkretnej czasoprzestrzeni. Dlatego w opisie JOS (zawsze mającym charakter podmiotowy) istotną rolę gra konceptualizacja czasu i przestrzeni. Punkt obserwacji może bowiem wpływać bezpośrednio na pole widzenia podmiotu. Może on obserwować jednocześnie wiele obiektów (makrospojrzenie) lub jedynie element tła (mikrospojrzenie). Zmiany punktu widzenia w bezpośredni sposób wpływają na typ podmiotu. Możemy bowiem przyjąć wiele punktów widzenia: narodowy, wiekowy, społeczny, zawodowy, ideologiczny itd. Szerzej o krzyżowaniu się różnych punktów widzenia i konsekwencjach tej sytuacji dla postrzegania podmiotu piszę w osobnym rozdziale.

We wcześniejszych rozważaniach ustaliłem, że istotnym elementem JOS są stereotypy. Wiążą się one z utrwaloną wizją świata. Możemy przyjąć, że „frazologizmy i przysłowia potwierdzają utrwalenie pewnych cech w potocznych charakterystykach odnośnych obiektów i włączenie tych cech do językowego obrazu tych obiektów, do konotacji nazywających je słów. Przeważnie nie są to cechy istotne, tzw. esencjalne (te przysługują wszystkim obiektom klasy), lecz tylko cechy typowe, przysługujące obiektom uznanym za normalne, zwyczajne, reprezentatywne. Zestawy takich cech, zorganizowane wewnątrznie w nieprzypadkowy sposób, tworzą językowo–kulturowe obrazy przedmiotów, które od czasu Lippmanna przyjęło się nazywać stereotypami” (Bartmiński,

Panasiuk 2001, 371 – 372). Pojęcie to nie jest *stricte* negatywne, jak obiegowo sądzi wielu ludzi. Stereotyp wiąże się z utrwaleniem pewnej charakterystyki obiektu, lecz może być ona zarówno pozytywna, jak i negatywna. Istotną rolę w rekonstrukcji stereotypów pełni sfera leksyki. Dobór nazwy świadczy często o sposobie postrzegania obiektu (por. zestawienie w rozdz. IV). Na podstawowy sąd stereotypowy składają się dwie części. *Dictum* dotyczy tego, co orzekamy, natomiast *subiectum* – podmiotu orzekającego. Możemy wyróżnić cztery odmiany stereotypów. Obraz orzeka, jaki obiekt jest. Wzór ukazuje natomiast, jaki być powinien. Wyobrażenie mitologiczne ukazuje, jakie coś (np. krasnoludek) prawdopodobnie jest. Z kolei wyobrażenia ideologiczne odnoszą się do konwencjonalizacji społecznych; ukazują obiekt (np. demokrację) taki, jaki być może i powinien.

Istnieją następujące wykładniki stereotypizacji (Bartmiński, Panasiuk 2001, 381 – 382):

- 1) utrwalenie charakterystyki obiektu w wypowiedziach,
- 2) statystyczna powtarzalność danej charakterystyki,
- 3) teksty kliszowane,
- 4) wykładniki strukturalno-językowe:
  - nazwa przedmiotu i motywacja jej powstania,
  - konotacje,
  - znaczenia derywatów,
  - frazeologizmy,
  - przysłowia,
  - struktura zdań złożonych.

Omówione w tym rozdziale założenia i kluczowe terminy w istocie wyznaczają przebieg analizy, która pozwoli mi zrekonstruować JOS zakodowany w relacjach z radomskiego Czerwca '76. Analiza ta obejmie:

- 1) charakterystykę stylowo – gatunkową,
- 2) zbadanie opozycji *swój / obcy*, niesionych przez nią auto- i heterostereotypów oraz systemu wartości,
- 3) określenie sposobu wyrażania wartości w badanych tekstach, określenie systemu wartości i antywartości,

- 4) identyfikację punktów widzenia występujących w tekście i związanego z nimi obrazu podmiotu mówiącego, określenie konceptualizacji czasu i przestrzeni,
- 5) ukazanie zawartych w tekście stereotypów.

### Rozdział III

## WYDARZENIA CZERWCA '76

### 1. Geneza wydarzeń

Jak zauważył Jerzy Eisler, Czerwiec '76 wpisuje się w historię tzw. „polskich miesięcy”, czyli okresowych kryzysów władzy PRL-u. Obok stawiane są daty, takie jak: 1956, 1968, 1970, 1980, 1981. Zresztą badacz mówi tu nie tyle o przejściowych utrudnieniach, lecz raczej o trwającym nieprzerwanie kryzysie władzy. Realizował się on głównie w wymiarach: politycznym, ekonomicznym i społecznym. Szczególnie ważny był tu czynnik ekonomiczny, który odgrywał często rolę „detonatora”. Na tym polu powtarzały się wciąż niekorzystne zjawiska, takie jak: nieurodzaj, nadmierna industrializacja, wzrost zadłużenia państwa, a co za tym idzie – spadek zarobków i podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. Na polu polityczno-społecznym uderzała przede wszystkim nieprzystawalność tego, co głosiła państwowa propaganda do realnego życia. Coraz bardziej powiększała się przepaść ekonomiczna pomiędzy „elitami”, głównie członkami PZPR, a zwykłymi ludźmi. W naturalny sposób rodziło to antagonizmy społeczne. Wszystkie te zjawiska stały u podstaw „polskich miesięcy”, stając się ich łącznikami (Eisler 2003, 11 – 15). Domniemania te nie ograniczają się jedynie do naukowego konstruktu, podobieństwa te dostrzegają również sami uczestnicy wydarzeń.

*Ważne wydarzenie, jakie miało miejsce w latach siedemdziesiątych, to kojarzy się oczywiście nam z wydarzeniami Grudnia na Wybrzeżu, tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty szósty rok, wydarzenia radomskiego Czerwca. Uczestniczyłem w tych wydarzeniach. Uczestniczyłem w wydarzeniach, które według mnie przyczyniły się w istotny sposób do powstania Polski niepodległej czy powrotu Polski niepodległej. KS 2*

*Ważne wydarzenie, ja wiem? W siedemdziesiątym roku, chyba wcześniej, strajk właśnie w siedemdziesiątym roku. Wyjechałem z Radomia do portu, gdzie pracowałem. AnI 2*

Jednocześnie społeczna reakcja w Czerwcu '76 bezsprzecznie wiąże się ze specyfiką epoki Gierka. Gdy ten objął stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, tuż po wydarzeniach na Wybrzeżu w 1970 r., nieuchronne było porównanie z Władysławem Gomułką. Edward Gierk wychodził z niego zwycięsko – zarówno pod względem powierzchowności, jak i stylu bycia. Starał się bowiem zyskać opinię technokraty, specjalisty, a jednocześnie polityka bliskiego ludziom. Udało mu się osiągnąć pewną stabilizację społeczną, ale kosztem polityki „zamrożenia cen” i ogromnego zadłużenia

zagranicznego. Pożyczki były wprawdzie inwestowane w przemysł, jednak w dużej mierze były to inwestycje chybione. Faworyzowano głównie przemysł ciężki, nie zwracając większej uwagi na inne gałęzie gospodarki. Tymczasem stan gospodarczy państwa ulegał rosnącej destabilizacji. Jej oparcie na imporcie konsumpcyjnym stało się po raz pierwszy wyraźnie zagrożone w 1973 r., wskutek wojny izraelsko-arabskiej, kiedy ceny ropy wzrosły o 400%, a tym samym podrożał kredyt zagraniczny (Friszke 1990, 11 – 38). Wówczas to powstały pierwsze projekty „zmiany struktury cen”. Kierownictwo Partii pamiętało jednak wciąż o tragicznych następstwach ostatniej podwyżki. Dlatego, kierując się głównie względami politycznymi, a nie ekonomicznymi, projekt odłożono do późniejszej realizacji. Tymczasem wprowadzano podwyżki ukryte. Jednakże możliwości były w tej mierze ograniczone, a pod koniec 1975 r. było już jasne, że sprawy nie da się dłużej odkładać. Okazało się jednak, że podwyżki muszą być dużo bardziej radykalne niż w 1970 r. Jako przykłady możemy podać planowany wzrost cen mięsa oraz jego przetworów o 69%, tzw. „szlachetnych gatunków wędlin” o ponad 100%, a cukru o 90%. Ponadto autorzy projektu zakładali, że po podwyżce nie zostanie wprowadzone dalsze „zamrożenie cen”. Jednocześnie podjęto decyzję o skrajnie niesprawiedliwej formie rekompensaty. Podczas gdy ludzie o zarobkach poniżej 1300 zł mieli otrzymać tylko 240 zł miesięcznego dodatku, to zarabiający powyżej 8 tys. zł – aż 600 zł. Podwyżki cen zapowiedziane zostały przez premiera Piotra Jaroszewicza w czwartek 24 czerwca. Następnego dnia miały odbyć się „konsultacje społeczne”, które w rzeczywistości nie miały większego znaczenia – nowe cenniki zostały już wcześniej wydrukowane. Zatwierdzenie podwyżek przez sejm miało być już tylko formalnością (Sasanka 2003, 20 – 30).

*Dzień wcześniej, a właściwie dwa dni wcześniej, nastąpiły zapowiedzi drastycznych podwyżek artykułów żywnościowych, w szczególności mięsa, wędlin. Po prostu życie miało nam potwornie zdrożeć. KS 2*

*To było ważne wydarzenie dla narodu polskiego, podwyżka cen. Makabryczna podwyżka produktów żywnościowych, a obniżka artykułów zbędnego użytku, domowego, które nie podlegają konsumpcji. Tak, że to było zaskoczeniem dla ludzi. ZS 2*

## **2. Przebieg protestu**

Błędem byłoby stwierdzenie, że władze nie spodziewały się protestów wywołanych podwyżką cen. Cała „operacja cenowa” została bowiem precyzyjnie przygotowana. Na wypadek masowych protestów postawiono w stan gotowości siły milicji w całym kraju. Pretekstem do tego stały się „Ćwiczenia Lato ‘76”. W Radomiu sztab tej operacji został uruchomiony już 3 czerwca. W I etapie działań przewidywano zabezpieczenie przed działaniem zachodnich służb specjalnych, kontrolę obcokrajowców i uniemożliwienie im wpływu na społeczeństwo, blokowanie przepływu informacji do zagranicznych mediów,

kontrolę elementów opozycyjnych. Następnie zadaniem milicji była ochrona grup konsultacyjnych i rozpoznanie ewentualnych „prowodyrów”. Na etapie strajków przewidywane były: dokumentacja działań jego uczestników, dezinformacja i zatrzymania (Tusiński 1990). W Radomiu uformowana została Grupa Śledcza kierowana przez Kazimierza Rojewskiego. Jej zadaniem była głównie dokumentacja wydarzeń. Jak zauważa Jerzy Eisler:

„Nie ulega wątpliwości, że w przypadku Radomia nie możemy też mówić o tak daleko idącej polityzacji buntu [jak w Czerwcu '56 – przyp. D. G.], choć także i tu pojawiały się postulaty społeczne, a nawet jednoznacznie polityczne. Trudno byłoby jednak znaleźć w tym przypadku nurt insurekcyjny. [...] Tymczasem w Radomiu zbuntowali się i na ulice wylegli przede wszystkim ludzie urodzeni i wychowani już w Polsce Ludowej. Oni nie znali innej Polski; inne też były ich aspiracje i doświadczenia życiowe. Dla nich punktem odniesienia nie była bieda z okresu stalinowskiego, ale relatywnie wysoka stopa życiowa z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, a w jakimś stopniu zapewne także wyidealizowany obraz bogactwa państw zachodnich. Może więc właśnie dlatego w ten upalny dzień atmosfera w Radomiu długo miała w sobie raczej coś z pikniku lub festynu niż z klasycznego buntu społecznego.” (Eisler 2003, 18)

Dnia 25 czerwca do godziny 7.00 na terenie całego kraju odnotowano 54 przerwy w pracy. W Radomiu jako pierwsza protest podjęła załoga Zakładów Metalowych im. gen. Waltera na wydziale P-6. Wydział ten zatrudniał 636 osób, a wiadomość o strajku szybko dotarła do innych części przedsiębiorstwa. Przed godziną siódmą pracę zaczęły porzucać już całe brygady. Robotnicy zgromadzili się wówczas na dziedzińcu zakładu, gdzie zazwyczaj odbywały się spotkania masowe, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat podwyżek. Do rozmowy z nimi został wysłany dyrektor ds. pracowniczych, Czesław Skrzypek. Ponieważ jednak ten nie potrafił przekazać ludziom żadnych konkretów, a podobno zachowywał się arogancko, nastroje tłumu stawały się coraz bardziej radykalne. Również dyrektor naczelny Zakładów Metalowych, Marian Błoński ograniczył się jedynie do apelów o spokój i powrót do pracy. Dyrektor ostatecznie poddał się i przeszedł do Komitetu Zakładowego PZPR. Był to z jego strony oczywisty błąd, gdyż przestrzeń między tym budynkiem a bramą główną zakładu wynosiła jedynie 15 m. Błoński niejako sam skierował więc tłum, który za nim podążył, ku wyjściu. Ludzie opuścili zakład wyjściem od strony ul. 1905 r. Zgodnie z ustaleniami SB, która już wówczas monitorowała sytuację z trzech „punktów zakrytych” i dokumentowała działania głównych „prowodyrów” zejść, pracę opuściło wówczas ok. 4 tys. ludzi. W ciągu całego dnia strajk podjęło 85% załogi, czyli 9250 osób. Początkowo tłum zebrał się na ulicy, zatrzymując przejeżdżające samochody. Wkrótce ruch został zatamowany. Wówczas to wyprowadzono z zakładu pierwsze wózki akumulatorowe, które stały się swoistym symbolem protestu. Około godz. 8.40 przed bramą wyruszyła pierwsza grupa pracowników w celu powiadomienia o strajku innych zakładów. Dopiero ta decyzja zaskoczyła radomskie siły porządkowe. SB sporządziła wcześniej listę osób „podejrzanych politycznie”. Obawiano się bowiem przede wszystkim prowokacji z ich strony w razie wybuchu społecznego niezadowolenia. Natomiast wyjście spontanicznej manifestacji na ulice było dla milicji

kompletnym zaskoczeniem. Podłoże strajku było motywowane przede wszystkim postulatami o podłożu społecznym, a nie politycznym. Świadczą o tym również relacje uczestników strajku, którzy wybuch manifestacji wiążą przede wszystkim z wprowadzeniem podwyżek (Sasanka 2006, 169 – 183).

*Dokładnej daty nie pamiętam, ale właśnie o ósmej już nie można było jeździć nawet, więc pojeżdżaliśmy na bazę. Już te grupki, właśnie z Zakładów Metalowych zaczynały się zbierać. Było coraz więcej ludzi. Dyrektor kazał zostawić już samochody na bazie i nie wiem ilu nas poszło na miasto w stronę Kelles–Krauza. Kiedyś tam było Pierwszego Maja, gdzie znajdował się ten komitet. Szli tam ludzie z flagami. AnI 7*

Przedstawiciele protestujących udawali się do innych zakładów, tak że manifestacja obejmowała coraz większe obszary miasta. Ludzie zmierzali w stronę skrzyżowania ulic 1 Maja i Kelles–Krauza, gdzie mieściła się siedziba Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Protest osiągnął pewną eskalację około godziny 10.00, kiedy ruch kołowy w centrum miasta był już właściwie niemożliwy. Do godziny 11.00 zebrało się tam ok. 4 – 5 tys. osób (Sasanka 2006, 183).

*Już od strony wiaduktu też szły zakłady pracy: Zakłady Metalowe, Zakłady Drzewne, „Radoskór”. To wszystko szło z wiaduktu. My za tym tłumem poszliśmy pod Komitet. ZS 2*

Tłum zgromadzony przed Komitetem Wojewódzkim żądał wyjścia na zewnątrz radomskiego I sekretarza PZPR, Janusza Prokopiaka. Ten jednak nie odpowiedział na wezwania manifestantów, rzekomo ze względu na groźby pod jego adresem (Minasz 2003, 40). Natomiast przed godz. 11.00 z budynku wyszedł sekretarz KW, Jerzy Adamczyk. Przed Komitetem zostały wystawione dwa krzesła. Z jednego z nich przemawiał Adamczyk, natomiast na drugim stał reprezentant strajkujących, prawdopodobnie Zdzisław Michalski. W pewnym momencie sekretarz miał stwierdzić, że „z motłochem rozmawiać nie będzie” (Sasanka 2006, 185). Słowa te, prawdopodobnie omyłkowo przypisane Januszowi Prokopiakowi, pojawiają się także w badanych relacjach. Wypowiedź ta doprowadziła do zaostrzenia atmosfery. Adamczyk zaczął wówczas domagać się wyłonienia delegacji. Strajkujący jednak odmówili, obawiając się aresztowań. Wówczas między sekretarzem a robotnikami wybuchła przepychanka. Wmieszani w tłum funkcjonariusze w cywilnych ubraniach szybko uwolnili Adamczyka, a ten wycofał się do Komitetu.

*Brał w tym udział razem ze mną pan Michalski, który już nie żyje. Tam był w tym Komitecie w środku, później był Wijata Stanisław, też już nie żyje. JW. 2*

*[...] gdy już protestujący byli pod Komitetem, a w dalszym ciągu władza PZPR-u była tak arogancka, że nie widziała potrzeby rozmowy ze strajkującymi i dosłownie pan Prokopiak, on był wtedy pierwszym sekretarzem KW PZPR, odpowiedział, że z motłochem nie będzie rozmawiał. KW 8*

Tymczasem protest wciąż się rozszerzał. Grupa strajkujących ruszyła w stronę Radomskiej Wytwórni Telefonów. Sforsowano wówczas bramę zakładu, która była blokowana przez wartę. Chociaż pojawiały się głosy o rzekomej scysji manifestantów z załogą, żadne z relacji nie potwierdzają takiej wersji wydarzeń (Minasz 2003, 41).

*Już były odgłosy, że są protesty w Zakładach Metalowych „Łucznika” dzisiejszego, wtedy „Łucznika”, a dzisiejszej fabryki broni. Były już odgłosy protestów w „Radoskórze” i innych. W tych największych zakładach już wtedy były protesty na tych porannych zmianach, była również delegacja u nas w zakładzie jeżdżąca na ciągniku i nawoływali do wyjścia. Jednak w tym momencie w godzinach porannych, względnie południowych dwudziestego piątego czerwca były dyskusje w firmie, ale wyjścia bezpośrednio pracowników poza teren Zakładu Tytoniowego nie było. Prawdę powiedziawszy, to kojarzę w ten sposób, że wspólnie z kolegami dopracowaliśmy do godziny, tak mi się wydaje, że czternastej, bo tak jak określam, że wyszliśmy zgodnie ze zmianą, bo pracowałem w godzinach od szóstej do czternastej i udałem się wraz z kolegami do domu. KS 2*

Ogółem strajk podjęli pracownicy 25 zakładów (w tym 2 z terenu województwa). Zakłada się, że w szczytowej fazie protestu uczestniczyło w nim ok. 20 – 25 tys. osób, co stanowiło 15% liczby mieszkańców miasta. Około godz. 12.30 zgromadzenie pod KW zaczęło ponownie rosnać. Do pochodu dołączyli pracownicy kolejnych zakładów i przechodnie. W stronę budynku ruszyła druga fala manifestujących obejmująca kilka tysięcy ludzi. Jak potwierdzają relacje, pod Komitet podchodziło kilka grup manifestantów (Sasanka 2006, 189).

*Wtedy Komitet Wojewódzki Partii mieścił się przy ulicy Pierwszego Maja, a dzisiaj Dwudziestego Piątego Czerwca, więc wraz z częścią kolegów po prostu wpadłem w taki wir ludzi. Zaangażowałem się i udałem się wraz z tysiącami ludzi, bo druga czy trzecia nawet grupa tych ludzi, która podeszła pod Komitet Wojewódzki. KS 2*

Około godz. 12.00 zostały wyważone drzwi Komitetu Wojewódzkiego. Prawdopodobnie powodem tej decyzji była pogłoska o ucieczce Prokopiaka w przebraniu lekarza. Do gmachu weszło wówczas kilkudziesięciu ludzi, którzy szukali I sekretarza. Wówczas Janusz Prokopiak zdecydował się przemówić do zgromadzonych. Z okna pierwszego piętra przy użyciu tuby nagłaśniającej zaczął apelować o powrót do pracy. Oczywiście nie został wysłuchany, ludzie domagali się konkretów. Wkrótce został więc zmuszony do skontaktowania się z Komitetem Centralnym. Rozmawiał wówczas telefonicznie z sekretarzem KC Janem Szydłakiem. Ten jednak nie był w stanie udzielić mu konkretnej odpowiedzi. Prokopiak wrócił do okna, gdzie powiedział, że w sobotę zbierze się Sejm. Ludzie chcieli jednak odpowiedzi jeszcze tego dnia. Aby zyskać na czasie, Prokopiak odpowiedział, że nadejdzie ona za dwie godziny. Wkrótce sekretarz został oddzielony od manifestantów przez funkcjonariuszy w cywilu i wrócił do gabinetu. Tymczasem do KW wchodziło coraz więcej ludzi. W bufecie znaleziono wówczas duży zapas szynki w puszkach i wędlin niedostępnych w sklepach. Wywołało to duże wzburzenie (Sasanka 2006, 190 – 192). Wyrzucano je przez okno, co zapadło w pamięć relacjonującym.



*Tam oświadczone, że postulaty skierowano, bo już protesty się odbywały pod Komitetem od godzin rannych, gdzieś w granicach godziny dziesiątej to już tam były negocjacje z grupą osób wybranych z sekretarzami tymi miejskimi, wojewódzkimi Partii. Odpowiedź przyszła „nie ma zablokowania podwyżek” i protest zaczął się, już ludzie zaczęli krzyk, w okrzykach w złości tam towary różne wyrzucać z Domu Partii, jak to się żyje wtedy. Tam szynki leciały, to miało jednak duży wpływ na psychikę, znaczy wy sobie tak żyjecie, macie dobrze, a tutaj nie ma kto, a nazwa była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co o tych robotników jednak powinni dbać, a oczywiście nie dbano tak. KS 2*

*Wcześniej zostały powyrzucane z magazynu szynki i takie inne rzeczy tam, co tam się znajdowało w tych ich magazynach, a mieli tego wszystkiego tam. KW 8*

Pracownicy KW stopniowo opuszczali budynek. Janusz Prokopiak został ewakuowany około godz. 14.00, chociaż zachodzą tu pewne sprzeczności w różnych dokumentach. Tymczasem postępowała dewastacja Komitetu. Ludzie byli zdenerwowani brakiem odpowiedzi ze strony władz oraz zniknięciem I sekretarza. Około 14.52 budynek został podpalony (Sasanka 2006, 194 – 195).

*No i motłoch wtedy dopiero wszedł do tego Komitetu i Komitet został podpalony. Bo to był jeden z najbardziej budynków, powiedzmy, chyba niekochanych. I został podpalony ten budynek. To fakt. KW 8*

Dojazd straży pożarnej do gmachu był praktycznie niemożliwy. Dwa samochody zostały podpalone na ul. Słowackiego.

*Dopiero koło godziny trzynastej pod moim oknem zaczął płonąć samochód. W parku za rogiem podpalony został kiosk ruchu tak, że ten swąd spalenizny. Z okna zobaczyłam, że dym się ulatnia, troszeczkę dalej tak, że podejrzewałam, że to chyba Komitet. ZS 2*

Do Radomia zostały skierowane posiłki milicji z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Drogą lotniczą na lotnisko Sadków dotarły pododdziały z Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej ze Szczytna. Około godz. 14.30 Komenda Wojewódzka MO miała do dyspozycji 622 funkcjonariuszy. W pierwszym rzucie pod Komitet dotarło ok. 100 milicjantów. Ponieważ nie potrafili oni odeprzeć dużo większego tłumu, wkrótce wsparły ich oddziały ZOMO. Do walki używały one m. in. granatów gazowych. Natomiast demonstrujący walczyli przy użyciu kamieni czy tłuczonych płyt chodnikowych. Największa eskalacja walk miała miejsce około godz. 15.30. Łącznie w Radomiu znajdowało się tego dnia 1543 funkcjonariuszy. Sytuacja w mieście uspokoiła się około godz. 23.00 (Minasz 2003, 41 – 47; Sasanka 2006, 206 – 213).

*Nikt nie chciał się burzyć, tylko właśnie wtedy od lotniska dużo, nie wiem ile tam ich było, ale dużo samochodów tych z ZOMO przyjechało. No i zamiast ludzi uspokoić, coś powiedzieć, to zaczęli właśnie tymi świecami dymnymi, pałami, wiesz, na ludzi. [...] No i rozmawiałem z chłopakami, że to doświadczenie właśnie ze Szczecina, że zaraz naród się tak rozwścieknie, bo oni tylko strzelali. Grupa ludzi bardzo duża do tej rzeczki*

*i wyrzucała kamienie. Druga grupa rzucała w zomowców. Nawet chodniki były tłuczone na kawałki, bo to było takich podejść, ja wiem, że sześć z dziesięć razy. Jedni się cofali, zaczęli strzelać, to uciekaliśmy, wiesz w tę łączkę tam, wiesz, koło tego właśnie tego w stronę targu właśnie przy tej rzeczce. To były kilka razy takie powroty. Jak oni powystrzelali, to znów ganiłi i znów kamieniami w tego, tak że też ich było dużo rannych. No i zabrakło przecież w końcu im tej amunicji z tych świec dymnych, bo właściwie ostrymi tam nie było strzelane. No i tymi tarczami przykryli się przy ścianie komitetu. Wtedy dopiero ten, nie wiem, taki niski facet był. Cztery gwiazdki miał. On strasznie zadziora był. Ludzie tam mówili, żeby się uspokoił, a on dopiero wtedy przemówił, jak tych kilkunastu policjantów tam. Przecież, jak się zastawiali, to i tak dostali. Powiedział, że mają dużo rannych, ale wtedy dopiero zaczęli przemawiać przez te głośniki, żeby się ludzie uspokoiłi, a przecież mogli wcześniej. AnI 8*

*Koło godziny czternastej, jak pamiętam, gdzieś tak trzydzieści powinno być wtedy, zaczęły nadciągać siły milicji i ZOMO. Właściwie rzecz biorąc, jak pamiętam, to z dwóch stron uderzano. Dzisiaj wiem, że ze strony od ulicy Struga atakowały jednostki ZOMO ściągnięte z Warszawy, a od ulicy Żeromskiego atakowały i chciały spacyfikować ludność i protestujących, a było nas parę tysięcy. Próbowano spacyfikować i atakowano od strony Żeromskiego, a Pierwszego Maja, bo to było blisko samochodówki szkoły, Zespołu Szkół Samochodowych. To grupy już, które później się dowiedziałem i historia pisze, grupy ZOMO specjalnych jednostek ze szkółki oficerskiej ze Szczytna. Łądowały na lotnisku w Sadkowie i przewożono ich pod teren blisko manifestacji. Używano działek wodnych, gazu łzawiącego, chciano rozgonić demonstrujących. My, jako ci broniący się wtedy, to używaliśmy również pewnych elementów walki, a więc kamienie, sztachety z płotów ogradzających niektóre ogrodzenia, względnie nawet w formie interwencji ręcznej, bo gdzieś tam do tych walk ręcznych również dochodziło. KS 2*

Równocześnie z manifestacją miała miejsce dewastacja sklepów. Opinie o tym wydarzeniu są ze sobą sprzeczne. Pojawiają się liczne głosy mówiące o prowokacji, istnieniu specjalnych bojówek przeznaczonych do odciągnięcia ludzi w stronę niszczonego sklepów. Niestety nie przetrwały do dziś żadne dokumenty, które pozwoliłyby udowodnić tę tezę. Podczas wydarzeń na ulicach pojawiły się również liczne osoby z kryminalną przeszłością. Dlatego często w relacjach pojawia się motyw rabunku dokonanego przez społeczny margines. Natomiast w akcji propagandowej, która miała miejsce po wydarzeniach, dewastację wykorzystywano jako argument za uzasadnieniem tezy, że protestujący stanowili „element chuligański” (Sasanka 2006, 213 – 216).

*Przeszliśmy koło „Merino”. Były szyby potłuczone, sklep był pusty, porabowane wszystko. AnII 2*

*W Czerwcu grupa milicjantów była specjalnie zrobiona, żeby sprowokować. Zrobili prowokacje wybijania szyb, wystaw. Wtedy, gdy szła grupa ich, mieli w rękach specjalne i szli od wystawy do wystawy i tłukli. Sam widziałem, jak bili w szyby wystawowe, po to, żeby odciągnąć ludzi od Komitetu. Zawsze się w tym wszystkim znajdzie grupa jakichś osób, które niezaangażowane były w strajk, tylko przy strajku się chcieli tam, nie wiadomo,*

*co by się im udało w tym czasie skorzystać, powiedzmy. Jak powybijali te szyby, to były sklepy pootwierane. Oni wiedzieli, jakie sklepy rozbijać! Z materiałami rozbijali, tam gdzie były sukna, nie sukna, materiał na garnitury, w „Merino” rozbili, specjalne sklepy rozbijali tam, nie rozbijali sklepy z alkoholem z wódką. Były powybijane po to, żeby odciągnąć ludzi, żeby myśleli, że wejdą, a tam weszły osoby, pojedyncze grupy weszły, które tam rabowały, to rabowały, jak im wybili szybę, to sobie brali. KW 9*

*Proszę Pana, na temat rabunku to ja jestem świadkiem, bo byłem na w parku imienia Kościuszki i stał samochód ZOMO. Może było z piętnastu zomowców, mieli cegły i ten sklep do dnia dzisiejszego istnieje. Cegłami wybijali zomowcy szyby i sami wchodzili najpierw, rabowali, wynosili i napuszczali ten naród, ludzi i żeby szedł do sklepów rabować. Tak było. To ja sam to widziałem. To było tak zrobione, później pod Komitetem ten sklep jeszcze do dnia dzisiejszego stoi, też tak było zrobione. Proszę Pana, ktoś rzucił petardę do środka sklepu. Tam był sklep spożywczy. Jak już te szyby powybijali, no to każdy był głodny i szedł do tego sklepu, a oni potem, proszę Pana, jak na przykład na Słowackiego ja stałem po drugiej stronie, tam jest chyba teraz poczta czy coś takiego. Stałem po drugiej stronie, proszę Pana, i przyglądałem się, to oni tych ludzi łapali i do radiowozu, i wozili pod zarzutem złodziejstwa, bo wybił szyby ze sklepu. JW. 19*

*No, ale to już to było – ja wiem – parę godzin to trwało i wtedy wykorzystali właśnie ci złodzieje, na sklepy co się rzucili. To też wtedy, tak jak w Szczecinie, też mówili, że to podpalali pracownicy, ale to właśnie przy każdym rozruchach to wykorzystują to złodzieje i wtedy były napaści na te sklepy, kradzieże, ale to nie robotnicy, tylko znów złodzieje. AnI 8*

### **3. Konsekwencje wydarzeń**

Na ulicach Radomia do północy zatrzymanych zostało 275 osób, a do 26 czerwca około 368 osób. Więźniów przewożono do lokalnych aresztów, w dalszej kolejności do Kielc, Grójca, Szydłowca, Białobrzegów i Przysuchy. Zakłada się, że początkowo chodziło o to, by zatrzymać jak największą liczbę osób. Z relacji wynika, że ludzie byli często zatrzymywani bez wyraźnych powodów, a zarzuty były często ustalane w sposób arbitralny.

*Jak już potem mnie zaaresztowano, to nie widziałem, ale później w Białymstoku opowiadali ci zatrzymani, to każdy mówił, że to nie było, jak oni dobijali, ale dobijali do dechy. Mnie prokurator zatrzymał w Przysusze i wyjmuje mi akt oskarżenia. Miałem dywan przy sobie, miałem trzy butelki wódki. Ja w ogóle przy sobie nic nie miałem, bo przy mnie nic nie znaleziono. Był ze mną zatrzymany Gołąbek Wisław, Wilk Andrzej i tam wielu innych ludzi i my w ogóle przy sobie nic nie mieliśmy. A to byle jaki zarzut pisali, aby tylko człowieka aresztować. JW. 19*

Znane są liczne przypadki bicia manifestantów. Niektórych bito jeszcze na ulicy. Jednak szczególne kontrowersje wzbudza sprawa ścieżek zdrowia. Milicjanci bądź straż więzienna ustawieni w szpaler bili wówczas przechodzących jego środkiem więźniów przy użyciu milicyjnych pałek. Przypadki takich zdarzeń znane są z Radomia, Kielc, Przysuchy, Białobrzegów, Szydłowca. W relacjach pojawia się również historia brutalnego pobicia brzemiennej kobiety (Sasanka 2006, 269 – 270).

*Teraz zostałem zatrzymany przez zomowców, to było w pobliżu parku Kościuszki i stamtąd zostałem doprowadzony na Komendę Wojewódzką. Była chyba już wojewódzka policja. Zostałem doprowadzony na komendę. W tym czasie jak mnie prowadzili przez park tą aleją to dwóch mnie prowadziło, a jeden szedł i bił mnie z tyłu pałą po plecach. Zaprowadzili mnie na taki duży plac. Tam już stał szpaler tych milicjantów po cywilnemu i w ubraniu, w mundurach. Tam już przeszedłem tak zwaną pierwszą ścieżkę zdrowia. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że to ścieżka, taki szereg policji. W szereg milicyjny zostałem wpuszczony, zostałem bardzo mocno pobity. Doprowadzony zostałem na pierwsze piętro. Przesłuchiwał mnie sierżant Bednarczyk. Pamiętam jego nazwisko. I tam zostałem pobity przez niego kilka razy po twarzy. W pewnym momencie musiałem stracić przytomność, bo nie pamiętałem pewnych rzeczy, ale później, jak już się ocknąłem, zostaliśmy sprowadzeni na dół, tam była taka piwnica. KW 2*

*Suka, która gdzieś tam przewoziła kilkunastu więźniów, a nas około czterdziestu stłoczonych. Nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Okazało się, że zawieziono nas do Kielc. W tych Kielcach było więzienie na Zamku tak zwane. W godzinach południowych kazano nam się rozbierać do spodenek. Przebiegaliśmy przed szpalerem służby więziennej. Kładziono nas w południe spać, więc za czym człowiek się dostał, wystraszony wskoczył na górę na łóżko, a nawet na dole, to dostał kilkadziesiąt pał po gołym ciele. Nieraz, mam jeszcze przed oczami widoki, że niektórzy starsi nie mogli sobie poradzić i jak wskakiwali na górę, to oczywiście robili to dwukrotnie, trzykrotnie, a dlatego, że jeszcze część klawiszy ściągała ich z uśmiechem na buzi, bito ich i wyśmiewano, że są tacy słabi fizycznie. KS 2*

*Może to już było ze trzydzieści osób zatrzymanych, w tym były kobiety. Tam nas posadzono, kazano nam nogi powyciągać i czekać na przesłuchanie. Przyszedł funkcjonariusz ZOMO, po tych nogach zaczął bić tak nas, jak i kobietę w ciąży, w którym miesiącu była, to nie mogę tego określić, ale była w zaawansowanej ciąży. Kopnął ją i po tych piszczelach, zaczął ją bić. Tak wszystkich, jak i ją, aż się zwijała z tego bólu. Powiedział: „Jak masz urodzić takiego skurwysyna, jak ty jesteś, to lepiej żeby wcale”. Kobieta się zwinęła, zabrano ją, wyciągnięto ją za ręce za nogi i do dnia dzisiejszego nie wiem, co się z nią dzieje .JW 2*

Wyroki zarówno w kolegiach do spraw wykroczeń, jak i w sądach opierały się głównie na zarzucie zakłócenia porządku publicznego. Ze względu na specyfikę kodeksu należało stwierdzić jedynie, że oskarżony przebywał w miejscu zdarzenia choć przez chwilę. Głównymi dowodami były zeznania funkcjonariuszy milicji. Łącznie w Radomiu sądy

skazały 207 osób, kolegia – 244, a sądy dla nieletnich – 59 (Sasanka 2006, 282; Tusiński 2003, 37).

*My, oskarżeni, nie mieliśmy prawa głosu. Taka była procedura sądu. Oskarżyciele się liczyli. My nie mieliśmy prawa powoływać sobie świadków. Na moja pierwszą rozprawę to mi dali na adwokata z urzędu. Sprawę prowadziła pani sędzina Dobrowolska, ona zmarła, bardzo surowa, ordynarna. Od razu, na pierwszej rozprawie ja powiedziałam, że nie poczuwam się do winy i nie stać mnie na adwokata, ponieważ mam troje dzieci i małą rentę. Po co mi zresztą adwokat, jak ja nie poczuwam się do żadnej winy? Ona mi odczytała ten właśnie wyrok, że wraz z mężem spowodowaliśmy, jak mówiłam, tyle i tyle strat, jeszcze podpalenie samochodów kilku. ZS 2*

*To sędzia Frania, bo wtedy prezesem sądu rejonowego był Władysław Frania, który prowadził moją rozprawę. Otrzymałem taki wyrok, że pięćset złotych musiałem zapłacić, a ten miesiąc, który siedziałem zaliczyli mi, czyli i tak więcej wyszło, bo w pierwszym w pierwszym kolegium to otrzymałem tylko pięć tysięcy złotych do zapłacenia jako wykroczenie, a teraz po odwołaniu się to przesiedziałem miesiąc czasu w więzieniu i nie policzyli tego, że siedziałem ten miesiąc czasu, tylko jeszcze dodożyli mi te pięć tysięcy złotych, czyli i miesiąc odsiedziałem i pięć tysięcy złotych musiałem zapłacić. KW 2*

Na polecenie Edwarda Gierka w wielu miastach Polski zostały zorganizowane manifestacje poparcia dla polityki KC PZPR. Głównym ich celem było napiętnowanie „warchołów” z Radomia, Ursusa i Płocka. Również na stadionie lokalnego klubu piłkarskiego „Radomiak” zorganizowano podobną masówkę. Odbyła się ona 30 czerwca. Głównym celem była „samokrytyka” mieszkańców miasta. (Sasanka 2006, 341 – 342).

*Chcę powiedzieć, że po wyjściu z więzienia, a więc mówiłem wcześniej, że byliśmy ogoleni, czyli wyróżnialiśmy się już w społeczeństwie, że to jest ten uczestnik, to wśród społeczeństwa nie mieliśmy jakichś takich bardzo negujących postępowanie, ale panował jeszcze terror wtedy i zastraszenie w Radomiu. Dalej, zorganizowano w Radomiu przecież na stadionie „Radomiaka” manifestację poparcia dla działań rządu, dla działań Gierka, towarzyszy innych, więc to poparcie odbywało się w sposób różny, ale cichy. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie byli wystraszeni. KS 4*

Propaganda komunistyczna rozpoczęła agresywną kampanię przeciw mieszkańcom Radomia. Jak stwierdził Edward Gierek w trakcie telekonferencji z I sekretarzami KW, która miała miejsce 26 czerwca: „Radomiacy powinni odczuć, że cała Polska ich lekceważy i będzie im to długo pamiętała” (Spalek 2003, 69). Wówczas to na długie lata do mieszkańców miasta przyłgnęła opinia „warchołów”. Termin ten „pierwotnie stosowany był w XVIII w. i później na określenie niektórych przedstawicieli szlachty paraliżujących obrady parlamentu, co w efekcie przyczyniło się do rozbiorów państwa pod koniec XVIII w. W ten sposób PRL przedstawiano jako sprawną demokrację, której zagrażają destrukcyjne siły anarchii” (Morgan, 2005, 63).

*To trzydzieści lat trzeba było czekać, aż „Solidarność” wyzwoli nas, po prostu zostanie nam przywrócony honor, że już nie jesteśmy warchołami, wichrzycielami, no bo takie pseudonimy mieliśmy: wichrzyciele, warchoły, złodzieje. ZS 4*

W pomoc robotnikom zaangażowany był głównie Komitet Obrony Robotników. Jego formalne powołanie miało miejsce 22 września 1976 r. Następnego dnia Jan Józef Lipski zaprezentował projekt apelu do marszałka Sejmu PRL. Wysłanie tego listu przez Jerzego Andrzejewskiego uznaje się za początek istnienia tej organizacji. Członkowie KOR-u podjęli wielorakie działania, również za granicą, mające na celu wywarcie presji na władzę. Celem organizacji była pomoc prawna, finansowa i lekarska uczestnikom Czerwca '76 oraz zbieranie informacji o tych wydarzeniach. Działalność KOR-u zaznacza się również w badanych relacjach.

*Strasznie chcieli się dowiedzieć, czy do mnie przychodzą korowcy. No nie dowiedzieli się, ale przychodzili, bo ja już w tym czasie zacząłem mieć powiązania. Nie byłem bezpośrednim członkiem KOR-u, ale miałem powiązania z KOR-em. Nie pamiętam, jak się nazywali, nikt się w tym czasie nie wypytywał nikogo o nazwisko. O mnie wiedzieli, jak się nazywam, bo przychodzili w pewnych sprawach związanych z tymi wydarzeniami Czerwca siedemdziesiąt sześć. Ja się nie wypytywałem, ale po prostu miałem już z nimi, ale policja się nic nie dowiedziała. KW 2*

Rehabilitacja uczestników Czerwca '76 nastąpiła po wielu latach. Niestety, wielu ludzi poszkodowanych fizycznie, jak i moralnie, nie dożyło zadośćuczynienia. Doraźnym zwycięstwem tej grupy było jednak ostateczne wycofanie podwyżek.

## Rozdział IV

# OD GATUNKU DO DŹWIĘKU MOWY – CECHY JĘZYKOWE ZEBRANYCH RELACJI

### 1. Refleksja nad gatunkami mowy

Problem gatunków mowy został już poruszony w rozdziale pierwszym, jednakże tam ograniczyłem się jedynie do drobnej wzmianki. Zagadnienie jest jednak szerokie i wymaga głębszego zastanowienia. W dalszych rozważaniach będę opierał się na następującej definicji gatunku:

„Gatunek wypowiedzi to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu. Wtórnie termin ten oznacza także zbiór tekstów, w których określony wzorzec jest realizowany, aktualizowany.” (Gajda, 2001, 255)

Powyższa definicja nawiązuje do nurtu genologii postrzegającego gatunek z perspektywy komunikacyjnej. Jest on uwikłany w daną sytuację nadawczo – odbiorczą. Już Michaił Bachtin zauważał związek między naszą mową a wzorcami gatunkowymi. W jego rozumieniu umiejętność mówienia to nic innego niż tworzenie gatunkowo zorientowanych tekstów (Bachtin, 1986). Również twórcy *Słownika terminów literackich* zauważają, że gatunki mowy „swoją pełnię uzyskują [...] w konkretnej sytuacji komunikowania” STL 177. Dlatego nie możemy mówić o gatunkach w oderwaniu od wypowiedzi. Orientacja genologiczna nawiązująca do międzyludzkiego kontaktu jest znana jako humanistyczna teoria gatunku. Jej wybitną przedstawicielką jest Stefania Skwarczyńska. W swej koncepcji spośród różnych czynników opisu gatunku wyróżniła funkcję. To właśnie jej modyfikacje decydują o strukturze gatunku, a zarazem dają początek zmianom w jego obrębie. Typologia funkcji Skwarczyńskiej opiera się na przekonaniu o nastawieniu komunikatu na odbiorcę. Dlatego wiodącą rolę gra tu intencja nadawcza. W ten sposób uzyskujemy cztery rodzaje funkcji. Pierwsza z nich, wychowawczo–dydaktyczna służy przekazaniu odbiorcy wiedzy o świecie w celu pouczenia go. Natomiast funkcja informacyjno–przedstawiająca służy prezentacji rzeczywistości wraz z odniesionym do niej światem wartości. Z kolei funkcja ekspresywno–impresywna ma wywołać odpowiedni stan psychiczny w postawie odbiorcy. Ostatnia z funkcji, rozrywkowo–autoteliczna odnosi się przede wszystkim do formy przekazu, a nie zawartości informacyjnej.

Stefania Skwarczyńska oprócz powyżej omówionej stworzyła jeszcze drugą typologię. Tym razem podział funkcji oparty został na kryterium, które autorka nazywa dystansem skuteczności komunikatu. Możemy wyróżnić komunikaty, które obliczone są na natychmiastową skuteczność, np. rozkaz. Jednakże obok nich występuje drugi rodzaj wypowiedzi. W tym przypadku skuteczność komunikatu powinna być długodystansowa i powodować określone zmiany w postawie odbiorcy. Pierwszy rodzaj komunikatu nazywamy praktycznym, drugi – czysto humanistycznym. Każdą funkcję możemy wewnątrznie podzielić właśnie ze względu na zamierzoną skuteczność działania komunikatu (Skwarczyńska 2004, 72 – 76).

Na tle refleksji genologicznej istotne są również badania Anny Wierzbickiej. Analogiczną do gatunku strukturą jest w jej terminologii *genre mowy*. Badaczka korzysta w swej refleksji z własnych odkryć na gruncie semantyki. Stara się opisywać poszczególne gatunki za pomocą prostego ciągu zdań sformułowanych w naturalnym metajęzyku semantycznym. Opis oparty jest na komponentach illokucyjnych, co nawiązuje do teorii aktów mowy Johna Austina i Johna Searle'a. Prostota opisu ma gwarantować nie tylko zrozumiałość, ale również odpowiadać prostym aktom w mentalności mówiącego (Wierzbicka 2004a, 99 – 106).

Gatunek jest również ściśle związany ze stylem językowym. Badane przeze mnie relacje z radomskiego Czerwca '76 są realizowane – jak już ustaliłem wcześniej – w stylu potocznym. Gatunki mowy możemy dzielić jednak nie tylko ze względu na styl, bowiem wyodrębnia się też gatunki mówione w opozycji do pisanych. Analizowane w tej pracy teksty przynależą do gatunków mówionych. Możemy je dzielić również na proste (odpowiedniki aktów illokucyjnych) oraz złożone (oparte w swej strukturze na gatunkach prostych). Zarówno gatunki proste, jak i złożone możemy zaliczyć do prymarnych (odnoszonych bezpośrednio do podmiotu mówiącego w danym miejscu i czasie). Natomiast derywowane od nich są gatunki sekundarne. Możemy również wyróżnić grupę gatunków o wysokiej specjalizacji treściowej, np. odnoszących się do etykiety językowej (Gajda, 2004, 151 – 152). W zebranim przeze mnie korpusie tekstów przeważają gatunki prymarne, jako że mamy odniesienie do konkretnej sytuacji komunikacyjnej.

Jak zauważa Anna Wierzbicka, „jednym ze szczególnie owocnych sposobów badania aktów i gatunków mowy właściwych pewnej kulturze jest skupienie się na ich nazwach potocznych, to jest na specjalnych słowach, w których zawiera się obraz najbardziej kulturowo istotnych «form mowy»” (Wierzbicka 2004b, 108). Przy określeniu gatunkowym tekstów historii mówionej oczywiste będzie odniesienie do sytuacji komunikacyjnej. Najbardziej oczywistym do niej odniesieniem są zapewne te gatunki mowy, których nazwy zawierają komponent „mówić”, uważany przez Annę Wierzbicką za „niedefiniowalny i który ma status uniwersalnej i prostej jednostki semantycznej” (Wierzbicka 2004b, 117). Istotne jest tu spostrzeżenie Stanisława Gajdy:

„Wydaje się, że centralne miejsce w systemie gatunków potocznych zajmuje rozmowa. Jest to gatunek uniwersalny, który funkcjonalnie zaadaptowany występuje również



w innych niż potoczna sferach komunikacji. Pojawia się on w wielu wariantach, odmianach.” (Gajda, 2004, 151)

Definicja słownikowa *rozmowy* również nawiązuje do czynności mówienia, por. ‘wzajemna wymiana myśli za pomocą słów, mówienie, rozmawianie, konwersacja, pogawędka’ SJP Dor 7/1204. Z drugiej strony pojawiają się odniesienia do sytuacji komunikacyjnej, tak w ISJP 2/484: ‘wymiana zdań między co najmniej dwiema osobami’. Zaangażowanie przynajmniej dwóch osób nasuwa skojarzenie z innym gatunkiem mowy – *dialogiem*. Jest to nazwa często używana jako synonim *rozmowy*. W ten sposób konstruowane są także definicje słownikowe. *Dialog* bywa więc zazwyczaj objaśniany jako rozmowa, w której uczestniczą dwie osoby. Wyznaczenie jego granic w tekście potocznym nie zawsze jest jednak oczywiste. Powyżej pisałem już o różnicach między *dialogiem* a *monologiem* czy *polilogiem*. W wypowiedzi potocznej wyznaczenie między nimi granicy jest zazwyczaj niemożliwe. Przejścia między nimi są płynne. Należy zauważyć, że „problem segmentowania może wyglądać odmiennie w optyce badacza i użytkownika języka” (Gajda 2004, 150). Możemy ukazać to na następujących przykładach występujących w tekście. Czasem występowanie sytuacji dialogowej jest oczywiste. Wypowiedź (1) ukazuje zestawienie następujących naprzemiennie krótkich kwestii dwóch rozmówców. Jest to modelowa sytuacja *dialogu*. Natomiast w tekstach oznaczonych jako AnI, KS, KW, JW, ZS *dialog* często przechodzi w obszerny monolog. Rozmówca nie tylko odpowiada na zadane pytanie, ale również znacznie rozwija swoją wypowiedź.

(1) **N.: Yyy... A czy widziała Pani jakieś walki uliczne?**

**R.: Nie, tego nie widziałam.**

**N.: Yyy... A może... yyy... mówi się o plądrowaniu sklepów...**

**R.: Tak to było, to były sklepy. „Merino” było puste, szyby powywalane, półki puste, wszystko było pozabierane. To tyle widziałam.**

**N.: Yyy...A co w następnych dniach mówiło się o tym między ludźmi?**

**R.:Noo, że jest takie zniszczenia duże, tyle gazu było, tyle szkła na ulicy. No i że później nazwali Radom, że są warchołowie mieszkają w Radomiu i że to warcholi porobili. AnII 3 - 8**

*Rozmowa* to gatunek złożony, więc na całość, jaką reprezentuje składają się proste komponenty illokucyjne. Wśród gatunków prymarnych możemy wyróżnić układ *pytań* i *odpowiedzi*. Te dwa gatunki mowy są ściśle związane z intencją mówiącego (por. np. Paclawska 2008, 53 – 54). *Pytanie* to ‘zdanie, które wypowiadamy, aby dowiedzieć się czegoś od rozmówcy’ ISJP 2/404. Zatem, jako gatunek mowy jest ono ściśle związane z intencją nadawczą. Jednocześnie *odpowieź* jest ściśle związana z *pytaniem*. Zgodnie z definicją ISJP 1/1120 ‘odpowieź na czyjeś pytanie, prośbę lub zarzut to coś, co mówimy

lub piszemy, odpowiadając na nie'. Poprzez taką konstrukcję tekstu realizuje się informacyjno–przedstawiająca funkcja gatunku.

Struktura tekstu złożonego z *pytań* i *odpowiedzi* nawiązuje do gatunku mowy częściej wiążanego ze stylem publicystycznym niż potocznym, mianowicie z *wywiadem*. Należy zauważyć, że w związku z zagadnieniem historii mówionej musimy postrzegać ten typ wypowiedzi szerzej niż tylko jako gatunek prasowy. Często „zwraca się uwagę na jego pokrewieństwo z dialogiem, a więc zarówno rozmową potoczną, jak i różnego typu dialogami zretoryzowanymi” (Wojtak 2004, 238). Paradoxem *wywiadu* jest napięcie między jego postacią jako typem interakcji między rozmówcami (choć nie jest to zawsze jego elementem), a wtórną postacią tego gatunku jako wypowiedzią dla kogoś. Ostateczna postać *wywiadu* znacznie więc się różni od w miarę swobodnej rozmowy, a taką postać nosi ten gatunek w momencie interakcji. Zbieranie przeze mnie relacji od uczestników radomskiego Czerwca '76 przypomina wywiad o tyle, o ile traktujemy ten gatunek głównie jako interakcję. Nie jest on natomiast z góry przeznaczony do szerszego odbioru. Tekst posiada wprawdzie wersję znormalizowaną (zob. aneks), ale nie jest to ta postać tekstu, która mogłaby zostać przeznaczona do publikacji. Choć jest pozbawiona wielu cech typowych dla tekstu potocznego, jak choćby potoków składniowych, jednakże warstwa semantyczna wypowiedzi wciąż mogłaby się zdawać potencjalnemu czytelnikowi niespójna. Należy jednocześnie zauważyć, że w potocznym rozumieniu pojęcie *wywiadu* funkcjonuje w rozumieniu szerszym niż tylko prasowe. Jest definiowany jako ‘rozmowa przeprowadzona dla uzyskania informacji’ SJP Dor 9/315. Akcentowana jest tu przede wszystkim intencja. *Wywiad* może być więc postrzegany również jako dowolna rozmowa, której celem jest pozyskanie informacji. Badane teksty możemy więc uznać za *wywiady* zarówno pod względem intencji nadawczej (chęć uzyskania informacji), jak i wewnętrznej struktury (układ pytań i odpowiedzi). Nie jest to jednak *wywiad* w rozumieniu *stricte* prasowym.

Podobnie jak *rozmowa*, istnieją również inne gatunki mowy implikujące mówienie. Są to np. *wypowiedź*, *opowiadanie* czy *opowieść*. Każde z tych pojęć jest bardzo szerokie. *Wypowiedzią* określić możemy właściwie każdy tekst. Zgodnie ze słownikową definicją ‘czyjaś wypowiedź to przekazanie przez tę osobę jakichś treści za pomocą słów’ oraz ‘treść przekazana w taki sposób’ ISJP 2/1132. Podstawową cechą tego gatunku mowy jest więc sposób przekazu. Za wypowiedź uznać możemy każdy tekst ustny. Co więcej, wypowiedź obejmuje również ‘przekazanie jakichś treści, zwłaszcza artystycznych, inaczej niż za pomocą słów’. Dlatego obejmuje ona również kod proksemiczny, prozodyczny, kinezyczny itp. Natomiast *opowiadanie* jest zazwyczaj definiowane w słownikach poprzez błędne koło. Twórcy leksykonów odsyłają zazwyczaj czytelnika do samej czynności opowiadania lub definicji opowieści czy opisu., które są definiowane w podobny sposób. Podkreślany jest związek tego gatunku z konkretnym wydarzeniem oraz głównie ustną formą przekazu. Należy zaznaczyć, że opowiadanie to również utwór literacki, ale jako takiemu brak mu wyraźnej struktury (Paćławska 2008, 55). Jest to określenie o wysokim stopniu ogólności i zapewne trudno byłoby znaleźć dla niego hiperonim. Już Roland Barthes postulował, aby za *opowiadanie* uznać każdą formę naszej wypowiedzi (Barthes

1977). Nie posuwając się w tym miejscu do konkretnych rozstrzygnięć, można jednak podjąć próbę określenia kilku podstawowych cech opowiadania jako gatunku mowy. Aby zaistniało ono jako takie, musi być wypowiedzią odniesioną do konkretnego zdarzenia, a jego celem jest informowanie lub kreacja świata (wszak zdarzenie to nie musi być autentyczne). Prototypowa forma *opowiadania* była zapewne ustna i wciąż w rozumieniu potocznym jest wiązane raczej z przekazem fonicznym (także jego nazwa nawiązuje do czynności mówienia). Jednakże opowiadanie może występować również w formie pisanej jako gatunek literacki. Jego odbiorca jest bliżej nieokreślony, jednak niewątpliwie musi być ono zawsze skierowane do kogoś. Obok *opowiadania* występuje podobna do niego forma, jaką jest *opowieść*. Często bywa ona definiowana właśnie poprzez porównanie do *opowiadania*, *opisu*, *historii*. Jednocześnie zaznacza się charakterystyczny sposób przekazu. Jest to ‘dłuższe opowiadanie, często w gawędziarskim stylu lub podobnie zrobiony film’ ISJP 1/1174. Niewątpliwie jest to gatunek silniej niż *opowiadanie* związany w świadomości mówiących z przekazem ustnym. Jednocześnie podkreśla się swobodny, „gawędziarski” sposób mówienia.

W tym miejscu należy scharakteryzować kolejny gatunek mowy, mianowicie *gawędę*. Definicja opowieści podkreśla pewne pokrewieństwo między tymi gatunkami. Nazwa *gawęda* również implikuje pewien związek z mówieniem czy opowiadaniem. W potocznym rozumieniu to swobodna rozmowa. Czasem jest postrzegana jako synonim *opowiadania*. Definicja słownikowa charakteryzuje ją jako ‘barwne opowiadanie o jakichś wydarzeniach lub czyichś przygodach, charakteryzujące się żywym, potocznym językiem’ ISJP 1/435. Ten gatunek mowy cechuje więc prosty potoczny język, swobodna forma oraz odniesienie do konkretnego wydarzenia. Warto odnieść się tutaj również do samej czynności gawędzenia. Według słownika ‘Jeśli ktoś gawędzi z kimś, to rozmawia z nim w sposób swobodny i poufały’. Jednocześnie mówimy, że ‘dwie osoby gawędzą’ ISJP 1/435. Pojawia się tu bezpośrednie odniesienie do sytuacji komunikacyjnej, tak ważnej dla przekazu historii mówionej. Zawsze bowiem gawędzimy „z kimś”, a nigdy „do kogoś”. Dlatego *gawęda* zakłada interakcję z drugą osobą.

*Gawęda* może być definiowana zarówno jako określenie gatunku mowy, jak i utworu literackiego. Szczególnie wyróżnia się tu tzw. *gawęda szlachecka* – *notabene* gatunek literacki wyrosły z tradycji ustnego opowiadania. Także w formie pisanej zachowała cechy bliskie mowie żywej. Charakteryzowała się „brakiem konturów kompozycyjnych, aintelektualnym charakterem, swobodą w prowadzeniu wątków, powtórzeniami, licznymi zwrotami do słuchaczy, występowaniem gestów fonicznych itp.” STL 177. Również w folklorze ludowym wyróżniany jest analogiczny gatunek występujący w formie ustnej, a nazywany *gawędą ludową*. Analiza zebranych przeze mnie relacji pozwala zauważyć znaczne podobieństwo w ukształtowaniu formalnym badanych tekstów do *gawędy*. Także w ich treści możemy zauważyć podobne cechy. Badane teksty cechuje swobodna kompozycja, naruszenia spójności formalnej, brak intelektualnego opracowania, żywa narracja, częste nagłe zmiany tematów, liczne powtórzenia, duża liczba zwrotów adresatywnych, pojawiają się także gesty foniczne. Podobieństwo tekstów historii mówionej do *gawędy* wynika z silnego związku z przekazem ustnym obu form

wypowiedzi. Należy dodać, że w polskiej kulturze *gawęda* jest silnie związana z sytuacją towarzyską, bywa charakteryzowana, jako „swobodny” typ wypowiedzi. Wiele zależy w tym zakresie od osobowości mówiącego, od tego, w jaki sposób kształtuje on swą wypowiedź. Przybliżyła się ona do *gawędy*, gdy narracja prowadzona jest swobodnie, a nadawca wyraża swoją ekspresję. Przypomnę, że w badanych wypowiedziach wyodrębniłem już wcześniej jako szczególnie eksponowaną funkcję ekspresywną. Wśród badanych tekstów należy zwrócić uwagę na ten, który jest oznaczony jako AnI. Nadawca wypowiada się w nim w sposób swobodny, częste są wypowiedzenia o funkcji ekspresywnej i bezpośrednie zwroty do adresata (*notabene* nadawca rezygnuje z formy *Pan*, dlatego rozmowa ma bardziej familiarny wydźwięk). Również w innych relacjach ma miejsce upodobnienie do *gawędy*. Zwracam tu szczególną uwagę na partie monologowe, gdzie nadawcy często wyrażają własną ekspresję.

Opisane powyżej gatunki (*opowiadanie, opowieść, gawęda*) mogą w bezpośredni sposób służyć do opisu przeszłości. Obok nich należy usytuować zbliżone do nich: *relację, opis, świadectwo, wspomnienie, historię*. Chciałbym położyć w tym miejscu szczególny nacisk na pierwszy z wspomnianych gatunków. *Relacja* pełni tu szczególnie istotną rolę. Sądzę, że to najbardziej adekwatna charakterystyka gatunkowa zebranych przeze mnie wypowiedzi. Dlatego też właśnie to określenie zostało umieszczone w tytule niniejszej pracy. Użyłem już tego terminu w odniesieniu do tekstów historii mówionej w innym miejscu (Gocół 2010). *Relację* będę rozumiał jako ‘opowiadanie o przebiegu jakiegoś zdarzenia’ ISJP 2/431. Za szczególnie ważny pragnę uznać fakt odniesienia *relacji* do konkretnej sytuacji (zdarzenia). Omawiany gatunek mowy jest definiowany poprzez inny (*opowiadanie*). Jest to jednak nazwa o wiele bardziej precyzyjna. Fakt odniesienia *relacji* do konkretnego zdarzenia czyni ją łatwiejszą do odróżnienia od *opowiadania*. Jednocześnie podkreślam, że również inne gatunki mowy, włącznie z omówionymi powyżej, mogą służyć do opisu tekstów historii mówionej. Jednakże *relację* uważam tu za gatunek najtrafniej opisujący badane teksty. Zwraca on uwagę na udział nadawcy w poruszonym wydarzeniu. Pozwala też zaakcentować ważny fakt, mianowicie ten, że zwornikiem wszystkich prezentowanych tu tekstów jest konkretne wydarzenie. Dlatego warto zwrócić na to uwagę za pomocą określenia gatunku mowy, który w potocznej świadomości wiąże się z opowiadaniem o zdarzeniu.

Innym gatunkiem jest *opis*. Jest on w istocie bardzo bliski omawianym wcześniej gatunkom. Słownik charakteryzuje go jako ‘charakterystykę czego, opisanie, opisywanie, relację’. Z opisem przeszłości wiąże go jednak głównie odniesienie do *relacji*. Poza tym *opis* może mieć szerokie znaczenie związane bliżej z czynnością pisania niż bezpośrednią charakterystyką przeszłości. *Świadectwo* ma również szerokie znaczenie. Słowniki charakteryzują je głównie jako dokument. Rzadziej podkreślają aspekt prawdziwościowy w stosunku do minionego zjawiska (Paćławska 2008, 58). Z kolei *wspomnienie* nawiązuje w swym znaczeniu głównie do ludzkiej pamięci. Oczywiście jest użycie nazwy gatunkowej *historia*. Nawiązuje do niej sama nazwa historii mówionej. Może być ona rozumiana jako ogólna nazwa przeszłych wydarzeń. Jednakże również ta nazwa implikuje związek

z mową. Faktycznie jest bowiem często postrzegana po prostu jako ‘opowiadanie’ SJP Dor 2/84 lub ‘opowieść’ ISJP 1/509.

Należy zauważyć, że obok powyżej wymienionych możemy wyróżnić również wiele pomniejszych gatunków mowy. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić w tym miejscu już tylko na kilka z nich. Będą to mianowicie *ocena*, *opinia*, *objaśnienie* i *komentarz*. Wszystkie łączy to, że zakładają subiektywizm w widzeniu świata. Służą bowiem w sposób bezpośredni do wyrażania własnego punktu widzenia. Jako takie mogą być szczególnie cenne w opisie językowego obrazu świata. Jak zauważyła Ewa Paćławska, *ocena* i *opinia* są bliskimi sobie gatunkami mowy. Często jeden bywa wręcz definiowany za pomocą drugiego. Obydwa gatunki mowy „odgrywają szczególną rolę w przekazie historii mówionej, ponieważ uwypuklają stosunek mówiącego do przeszłości, także stosunek wartościujący” (Paćławska 2008, 60). *Opinia* jest definiowana jako ‘mniemanie, sąd, przekonanie, pogląd’ SJP Dor 5/1031. Wiąże się więc z subiektywnym oglądem świata. Z kolei *ocena* to ‘wypowiedzenie sądu o wartości czego’ SJP Dor 5/600-601. *Ocena* jest więc w bezpośredni sposób związana z wartościowaniem przedmiotu mówienia. Możemy przyjąć, że podobny charakter ma *objaśnienie*. Niestety, słownik określa je po prostu jako ‘informacja, która ma coś objaśnić’ ISJP 1/1085. Mamy więc definicję o charakterze błędnego koła. Pozostaje nam jeszcze *komentarz*. Słownik określa ten gatunek mowy w następujący sposób: ‘Komentarz do jakiegoś wydarzenia, czyjegoś postępowania lub wyglądu, to uwaga do nich, często krytyczna lub złośliwa’ ISJP 1/651. Podobnie jak *gawęda* lub *relacja* jest to także gatunek mowy uwikłany sytuacyjnie. Może odnosić się do konkretnego wydarzenia lub innego elementu rzeczywistości, jednakże takie odniesienie jest warunkiem jego powstania. Jest ono ujęte w sposób subiektywny. Jak podaje dalej słownik, w odniesieniu do tekstu *komentarz* to ‘objaśnienia lub interpretacja dodawane przez wydawcę lub samego autora’. Może więc on służyć precyzowaniu przekazywanej treści, a jednocześnie jej interpretacji. W przypadku omawianych tekstów *komentarz* jest gatunkiem występującym dość często. Wynika to ze specyfiki ustnej odmiany języka. Mówiący tworzy często potok składniowy, którego poszczególne elementy mogą znacznie odbiegać od głównego wątku wypowiedzi. Często są więc do niej wtrącane drobne uzupełnienia, niejako na marginesie głównego wywodu. Jako przykład przytoczę fragment jednej z relacji.

- (2) *W każdym razie te walki trwały, gdzieś mi się tak wydaje, że to było koło gdzieś godzina szesnasta, gdzie wraz z kolegami oni się wycofali, wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem. I tam utwo utworzyli taki kordon szczelny milicji i ZOMO, oczywiście pałki, tarcze, wszystko całe te i bronili tego tego miejsca... KS 2*

Nadawca przytoczonej wypowiedzi opowiada o walkach toczących się pomiędzy milicją a protestującymi robotnikami. Mówiąc, tworzy typowy dla wypowiedzi ustnej potok składniowy, gdzie trudno jest wyznaczyć granice poszczególnych elementów wypowiedzi. Opowiadając o sytuacji walki, nadawca nie trzyma się ściśle linearnego

porządku opowiadania. Jeden z fragmentów tej wypowiedzi wyraźnie odbiega od pozostałych. Chodzi mi o wypowiedź: *bo wtedy byliśmy województwem*. Odnosi się on nie do opowiadanych wydarzeń, lecz do samego tekstu. Funkcjonuje właśnie w formie *komentarza* do wcześniej wypowiedzianych słów. Nadawca uważa bowiem, że swoją wypowiedź musi sprecyzować. Dlatego podkreśla dawną pozycję administracyjną Radomia, o której nie wszyscy mogą pamiętać. Jednocześnie, choć ten fakt mniej rzuca się w oczy, poddaje własną wypowiedź interpretacji. Ten krótki fragment nie jest bowiem pozbawiony subiektywnego oglądu świata oraz elementów wartościowania. Nadawca ukazuje, jak ważny jest dla niego fakt dawnego statusu administracyjnego Radomia. Nie mówi, że Radom „był”, lecz używa formy „byliśmy”. Pojawia się tu silna perspektywa solidarnościowa. Nadawca podkreśla tym samym silny związek z lokalną społecznością. Przyłącza się do szerszej wspólnoty i wypowiada się w jej imieniu. Występuje więc jako przedstawiciel *swoich*. Wyraża zdanie nie tylko swoje, lecz całej lokalnej społeczności. Podkreśla, jak istotną sprawą był i wciąż jest status administracyjny miasta. Po tym, jakże bogatym w treść *komentarzu*, narrator powraca do głównego tematu swojej wypowiedzi, kontynuując opowieść o rozwoju wydarzeń.

Takich pomniejszych, ale zarazem ważnych, gatunków mowy moglibyśmy wyodrębnić w tekście o wiele więcej. Poprzestaję jednak na tych, które uznałem za najbardziej istotne dla samego tematu historii mówionej, jak również dla charakterystyki prezentowanych tekstów. Podsumowując, należy uznać, że nie istnieje gatunek mowy, który opisywałby teksty historii mówionej w sposób wyłączny. Istnieje natomiast szereg gatunków eksponujących poszczególne jej aspekty. Dlatego badacz historii mówionej powinien zawsze wybierać jeden z nich dla scharakteryzowania tekstów. Różne gatunki mogą bowiem uwypuklić różne aspekty postrzegania tekstu. Za taki gatunek w tym przypadku uważam *relację*, co uzasadniłem już powyżej. Chociaż nie możemy wyodrębnić jednego gatunku, który w sposób absolutny i niepodważalny opisywałby wszystkie możliwe teksty historii mówionej, to możemy wyodrębnić cechy, które najczęściej powtarzały się w charakterystyce wymienionych gatunków. Są nimi:

- 1) oralność – nastawienie na ustną odmianę języka,
- 2) spontaniczność,
- 3) dialogowość – związek z sytuacją komunikacyjną,
- 4) sytuacyjność – nawiązanie w wypowiedzi do kodów innych niż foniczny,
- 5) subiektywizm w widzeniu świata,
- 6) odniesienie do konkretnego wydarzenia,
- 7) związek ze stylem potocznym.

Powyższe cechy uważam za kluczowe w opisie gatunków mowy typowych dla przekazu historii mówionej.

## 2. Opozycja *swój / obcy*

### 2.1. Opozycja *swój / obcy* w kulturze i życiu społecznym

Opozycja funkcjonuje zarówno jako zjawisko językowe, jak i kulturowe. Przeniesienie tego pojęcia na grunt etnologii przez Claude'a Lévi-Straussa zaowocowało tworzeniem matryc kulturowych. Na tej metodzie w stosunku do starosłowiańskiego obrazu świata oparli się Wjaczesław Iwanow oraz Władimir Toporow. Jak zauważyli, opozycja gra do dziś szczególną rolę w językach Słowian. Podstawą ich matrycy stał się system opozycji odnoszonych do przeciwstawienia sakralny – świecki. Opozycje te porządkują obraz świata Słowian i prowadzą do jego silnej aksjologizacji. Elementy poszczególnych zestawień są bowiem dobierane na zasadzie *dobry – zły*. Twórcy matrycy postulują również postrzeganie jej elementów w odniesieniu do antynomicznej pary *szczęście – nieszczęście*. Wśród wyróżnionych przez badaczy opozycji możemy wyróżnić cztery podstawowe grupy. Obejmują one przeciwieństwa o charakterze:

- ogólnym: *życie – śmierć*,
- stosunku przestrzennego: *prawy – lewy, wschód – zachód*,
- związanym z żywiołami, kolorami, czasem: *ziemia – woda, biały – czarny, dzień – noc*,
- społecznym: *bliski – daleki, męski – żeński*.

Opozycja *swój / obcy* należy do ostatniej grupy. Wszystkie wymienione przeciwieństwa znalazły szerokie odzwierciedlenie w folklorze. Stały się również elementem potocznego widzenia świata i językowego wartościowania (Niebrzegowska-Bartmińska 2007, 308 – 316). Leksem *swój* może być używany zarówno w charakterze zaimka, jak i przymiotnika. To drugie użycie musimy uznać za bardziej istotne, gdyż w tym wypadku zyskuje on cechy jakościowe. Zgodnie z dokonaniem przez Jerzego Bartmińskiego (Bartmiński 2007b) zestawieniem, w definicjach słownikowych leksemu *swój* oraz jego derywatów (*swojak, swojski*) najczęściej powtarzającymi się aspektami opisu są:

- w przypadku leksemu *swój*: społeczny, rzadziej psychiczny,
- w przypadku leksemu *swojak*: lokalistyczny, rzadziej narodowy,
- w przypadku leksemu *swojski*: brak aspektu występującego we wszystkich definicjach, często powtarzają się aspekty lokalistyczny i społeczny.

Poza tym we wspomnianych definicjach pojawia się również aspekt rodzinny. W analogicznej analizie leksemu *obcy* najczęściej pojawiającym się jest aspekt społeczny. Obok niego występują również: psychiczny, rodzinny, lokalistyczny, polityczny i kulturowy. Definicje słownikowe znacznie się od siebie różnią i dają w sumie mało precyzyjny obraz zarówno *swojego*, jak i *obcego*. W celu ukazania potocznego obrazu tych leksemów Jerzy Bartmiński przeprowadził badania ankietowe. W tym przypadku w obrazie *swojego* i *obcego* dominuje kryterium społeczne. Jednakże odpowiadając na pytanie *Kim jestem?*, większość respondentów określała się podług kryterium narodowego. W istocie obraz pojęcia *swój / obcy* zazwyczaj jest uzależniony od tożsamości mówiącego. Widzenie opozycji jest silnie uzależnione od identyfikacji z daną grupą, gdyż poszczególne aspekty „mogą być różnie dobierane i różnie hierarchizowane przez użytkowników” (Bartmiński 2007b).

To stwierdzenie jest bardzo istotne dla relacji dotyczących Czerwca '76. Wspomniana opozycja stała się w tym przypadku podstawą kształtowania tożsamości protestujących jako grupy, a nawet więcej – wspólnoty. W momencie strajku nie byli oni złączeni więzami o charakterze ideologicznym. Nie skupiała ich także żadna instytucja. Masowe organizacje opozycyjne, takie jak NSZZ „Solidarność”, zaczęły powstawać później. Dlatego protestujących w dniu 25 czerwca 1976 roku skupiał przede wszystkim interes społeczny. Był on wprawdzie doraźny, ale niezwykle istotny dla jakości życia nie tylko radomskich robotników. Sprzeciw wobec podwyżek konsolidował grupę spontanicznie zebranych pod budynkiem radomskiego Komitetu Wojewódzkiego ludzi. Pomimo precyzyjnego przygotowania „operacji cenowej” przez władze gniew ludności szybko skierował się w stronę siedziby PZPR. Sprzeciw wobec podwyżek był bowiem również sprzeciwem wobec ludzi odpowiedzialnych za ich wprowadzenie. Władze stały się w ten sposób grupą opozycyjną wobec *swoich* – grupy ludzi przeciwnych zmianom cen. To szczególnie istotne ze względu na fakt, że ze sprzeciwem wobec władz „partii robotniczej” spontanicznie wystąpili sami robotnicy. Sytuacja była szczególnie napięta nie tylko ze względu na groźbę rozruchów. Wystąpienie tego typu godziło bowiem przede wszystkim w ideę stojącą u podstaw „robotniczego” państwa. Kreacja tożsamości protestujących oparła się na opozycji do grupy *obcych*. System wartości *swoich*, uznawany więc za pozytywny, ukształtował się od początku na idei sprzeciwu wobec działań władzy. Początkowo był to sprzeciw jedynie o charakterze społecznym, z czasem nabrał jednak cech politycznej kontestacji podstaw komunistycznego państwa. Widoczne jest to szczególnie w relacjach represjonowanych uczestników protestu. W dalszej części swoich rozważań postaram się wyjaśnić również ten fakt.

## 2.2. *Swoi. Obraz grupy w oczach relacjonujących*

Badanie obrazu grupy jako *swoich*, chociaż oparte na mniejszej liczbie relacji, przeprowadziłem już we wspomnianej wcześniej pracy (Gocół, 2010). W analizie całego



korpusu zebranych tekstów stosuję przyjętą wówczas metodologię, tzn. w badanych tekstach wybieram najpierw wyrażenia nominalne charakteryzujące *swoich*; pomijam jednak wyrażenia, które mogły być sugerowane przez przeprowadzającego rozmowę lub były jedynie przytoczeniem słów innych ludzi. Przytoczę przykład takiej metody.

(1) *Każdy poszedł z ciekawości, wiesz, obejrzeć coś, no tylko ktoś tam powiedział właśnie.*

**N.: Z tłumem...**

**R.: No, no, z tłumem.** AnI 10- 12

(2) *Poszedłem do swojego zakładu, dyrektor powiedział, że w zakładzie to warcholów takich jak ja nie potrzebują.* JW 3

(3) *Dobito, żeby aresztować człowieka i doprowadzić go do sądu, to zarzucano różne zarzuty, bardzo różne zarzuty, o wódkę o to o tamto.* JW 17

Za wyrażenie odpowiadające przyjętym kryteriom mogę uznać słowo *człowiek* w zdaniu (3). Inaczej jest w pozostałych przypadkach. Wypowiedź (1) zawiera bowiem wyraźną sugestię przeprowadzającego rozmowę. Dlatego słowo *tłum* jest w tym przypadku powtórzeniem punktu widzenia badacza i jako takie nie może być dodane do listy. Zdanie (2) z kolei zawiera przytoczenie. Relacjonujący ukazuje punkt widzenia kogoś innego niż on sam. Określenie *warchol* nie mieści się więc w jego własnym obrazie *swojego*.

Zbiór obejmuje 61 wyrażen nominalnych (por. tab. 1). Łącznie powtarzają się one 298 razy, z czego 22 więcej niż w jednej relacji. Te powtarzające się określenia będę uważał za silniej utrwalone w społecznej świadomości i nad ich omówieniem zatrzymam się dłużej. Poszczególne leksemy poddamy charakterystyce słownikowej, a także próbuję uchwycić istotne dla ich funkcjonowania konotacje.

Wśród wszystkich wyróżnionych określeń na czoło wysuwa się szczególnie jedno. Jest to leksem *człowiek / ludzie*, który pojawia się również w formach pochodnych *człowieczyna* oraz *ludność*. Określenie to występuje w badanych tekstach aż 120 razy. Tym samym stanowi 40,96 % łącznej liczby wszystkich wyróżnionych wyrażen. Jak duża jest to liczba, da nam wyobrażenie fakt, że w statystycznym zestawieniu kolejne określenie pojawia się jedynie 13 razy (4,44 %). Ta zastanawiająca zgodność w doborze wiodącej jednostki pozwala wnioskować, iż leksem *człowiek* jest niezwykle istotny w sprecyzowaniu pojęcia swojskości. Jeżeli przyjrzymy się bliżej jego definicji słownikowej, spostrzeżemy, że *człowiek* jako leksem funkcjonuje w wielu znaczeniach. Wybieram więc te, które są najistotniejsze dla omawianych tekstów. Pomijam definicję ujmującą *człowieka* w kategoriach gatunkowych, charakteryzująca go jako *Homo sapiens*. Ten aspekt jest w odniesieniu do zgromadzonego materiału całkowicie nieistotny. Jest on bowiem elementem obrazu świata, który możemy nazwać naukowym. Natomiast omawiane teksty przynależą do potocznego widzenia świata. Z punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka *człowiek* to po prostu 'istota taka jak my' ISJP 1/224.

Zgodnie z tą definicją to podmiot mówiący staje się niejako prototypem zarówno *człowieka* (czy może szerzej człowieczeństwa), jak i swojskości. Obok takiego rozumienia występuje też inne, o zabarwieniu silniej wartościującym. *Człowiek* funkcjonuje tu jako reprezentujący najlepsze cechy ludzkie, a więc jako ‘jednostka wartościowa społecznie, etyczna, szlachetna’ SJP Dor 1/1148. Definicja ta ma wyraźne nacechowanie aksjologiczne. Rozumienie *człowieka* jako kogoś dobrego, związanego z pozytywnym wartościowaniem jest istotne dla podniesienia wartości całej grupy. Taki zabieg jest dość częstym zjawiskiem. Wystarczy przytoczyć tu analogie do niektórych socjolektów, np. grypsery, gdzie miano *człowieka* może być przypisane wyłącznie *swojemu*. Tu występuje podobna sytuacja, gdyż nazwa *człowiek* właściwie nie występuje w charakterystyce *obcego* w omawianych relacjach. Wróć do tego zagadnienia w dalszej części tego rozdziału. Wysokie wartościowanie *człowieka* jest typowe dla języka w ogóle. Jeżeli założymy, że tworzenie leksemów wartościujących opiera się na opozycjach językowych, to wyżej będzie cenione z reguły to, co „ludzkie” (Tokarski 1990). Członkowie grupy, nadając swoim miano *człowieka*, z jednej strony podkreślają ich podobieństwo do podmiotu mówiącego, siłę wzajemnych relacji, lecz z drugiej strony przede wszystkim zaznaczają wartość, jaką ma w ich oczach zbiorowość. Notoryczne określanie przede wszystkim *swoich*, w kategoriach, którym moglibyśmy nadać ogólne miano ogólnoludzkich, ma niewątpliwy związek z potrzebą zaznaczenia ich podmiotowości. Istotne jest tu podkreślenie faktu, że grupa manifestujących w dniu 25 czerwca 1976 r. powstała w sposób całkowicie spontaniczny. Ludzie ci nie mogli powołać się na żadną określoną ideologię, motywem były przede wszystkim podstawowe potrzeby życiowe. Dlatego zaznaczenie odrębności tej grupy, jej podmiotowej wartości staje się w relacjach jej członków szczególnie ważne. Wszak przez wiele lat starano się ukazać ich jako grupę „warcholów” wykorzystujących okazje do kradzieży. Pojawia się więc silna potrzeba ukazania własnego punktu widzenia, a jednocześnie istotności ruchu dla całego społeczeństwa.

Pojawia się tu także pewne nawiązanie do współczesnego rozumienia *ludu*. Wyrażenie *ludzie* występuje bowiem w tekście w podobnym znaczeniu. Chodzi mi mianowicie o jeden z czterech aspektów postrzegania ludu wyodrębnionych przez Jerzego Bartmińskiego, mianowicie ten, który badacz nazywa obywatelskim. *Lud* staje się tu synonimem obywatelskiego społeczeństwa, równocześnie pozostając w opozycji do władzy. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego *lud* jest w istocie zastąpiony leksemem *ludzie*. Otóż pojęcie ludu jako takie właściwie nie występuje w ujęciu podmiotowym. Jest to pojęcie powstałe w gruncie rzeczy poza sferą tradycji ludowej. Zazwyczaj miano ludu nadawane bywa z zewnątrz. Jeżeli grupa chce zaznaczyć swą podmiotowość, zastępuje je innym sformułowaniem, w tym przypadku jest nim leksem *ludzie* (Bartmiński 2007a, 186 – 200). Obok tego rozumienia funkcjonuje jednak również inne. Nie możemy pominąć faktu, że ‘Słowem *ludzie* określamy opinię publiczną lub nieokreślonych świadków jakichś wydarzeń’ ISJP 1/225. W tym ujęciu *ludzie* tworzą zbiorowość bezimiennych jednostek. Podkreślana jest także przypadkowość jej powstania. Możemy stwierdzić, że określając *swoich*, mówiący oscyluje między dwoma biegunami. Z jednej strony podkreśla wartościowość wchodzących w skład grupy jednostek, z drugiej – ma świadomość pewnej

nieokreśloności olbrzymiego tłumu. Na wymienione znaczenia leksemu nakładają się jeszcze dwa inne. *Ludzie* to także ‘nasze środowisko lub otoczenie’ ISJP 1/225. Znaczenie to również podkreśla podobieństwo *swoich* do mówiącego. *Ludzie* zyskują sobie to miano bardziej poprzez bycie przedstawicielami tego samego środowiska społecznego niż jednego gatunku. Skoro mówiący ma być prototypem *człowieka*, to osobnicy mniej do niego podobni, przeczący jego wyobrażeniu o człowieczeństwie, czy godzący w jego system wartości, nie funkcjonują w wyobrażeniu tegoż jako *ludzie* w pełnym tego słowa znaczeniu. Bliskość *swoich* podkreśla także rozumienie leksemu *człowiek* jako ‘pot. robotnik, pracownik’ SJP Dor 1/1148. Ponieważ protestujący byli w głównie robotnikami, bliskość profesji jedynie konsolidowała wyobrażenie *swojego*.

Na podstawie wyróżnionych znaczeń omawianego leksemu możemy wyodrębnić trzy grupy, będące przedstawieniem motywacji użycia jednostki leksykalnej *człowiek* w odniesieniu do *swojego*:

1) *człowiek* to przede wszystkim ktoś podobny do mówiącego. Możemy uznać, że ten, kto mówi, zawsze staje się dla samego siebie swoistym prototypem człowieka. *Człowiek* to ktoś, kto go przypomina nie tylko pod względem cech fizycznych, ale przede wszystkim przynależności grupowej i systemu wyznawanych wartości.

2) *człowiek* jest także nośnikiem najlepszych cech, to określenie wartościowane zawsze pozytywnie. Ten zespół cech pozytywnych możemy nazwać *człowieczeństwem*. Notabene człowieczeństwo może być w oczach różnych ludzi odnoszone do zespołu innych właściwości. Zawsze bowiem będzie odnoszone do tej grupy, która uważana jest za swoją. Grupa taka będzie zawsze wartościowana pozytywnie. Takie użycie leksemu *człowiek* podkreśla jej podmiotowość. W wymiarze społecznym podobną funkcję pełni leksem *ludzie* używany w znaczeniu podobnym jak lud. Obrazuje on społeczeństwo o cechach podmiotowych, opozycyjne w stosunku do *obcych* (władzy). Pojęcie to znaczeniowo pokrywa się z jednym z wariantów rozumienia *ludu*.

3) *człowiek* funkcjonuje także jako bezimienny członek grupy będącej świadkiem jakiegoś wydarzenia. To ujęcie dużo bardziej ogólne niż poprzednie. Wprowadza ono pojęcie „człowieka z tłumu”. W tym kontekście *człowiek* staje się kimś trudnym do skonkretyzowania, zostaje ukazany na tle trudnej do opisanego zbiorowości. Istotne jest nakładanie się na to znaczenie dwóch innych. *Człowiek* to również pracownik czy ktoś należący do naszego najbliższego otoczenia. Ukazanie ludzkiej zbiorowości, jako złączonej podobną profesją oraz będącej reprezentacją wspólnego środowiska, konsoliduje obraz *swojego*.

Musimy zwrócić uwagę również na to, że leksem *ludzie* ulega w tekście różnym modyfikacjom. Częstotliwość użycia tego określenia wzrośnie jeszcze bardziej, jeżeli uwzględnimy również złożenia z tymże leksemem. Możemy tu zliczyć wyrażenia takie jak: *grupa ludzi* czy *tłum ludzi*. Obok formy podstawowej pojawiają się również pochodne. Przykładem może być chociażby forma *człowieczyna*. W świetle morfemów słowotwórczych wyróżnia się tu sufiks *-yna*. Implikuje on wartościowanie obiektu. Klasa

wyrażeń zawierających tę część akcentuje takie wartości, jak małość, marność, niska kondycja społeczna. Wprawdzie, przynajmniej pozornie, zdaje się ono akcentować głównie pogardę wobec desygnatu, to w istocie musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na kontekst, w jakim się ono pojawia. Spójrzmy na poniższą wypowiedź.

(4) *Dostał ten człowieczyzna [...], ale przykro mi musiał dostać.* ZS 2

Zdanie (4) nie sugeruje pogardliwej postawy wobec obiektu mówienia. Akcentowana jest tu przede wszystkim relacja wobec niego współczująca – czego przyczyną jest właśnie niska kondycja społeczna tegoż. Do określeń motywowanych kryterium ogólnoludzkim zaliczyć należałoby również jednostki znaczeniowo bliskie leksemowi *człowiek*, ale silniej nacechowane emocjonalnie. Wśród najliczniejszych możemy wyróżnić trzy. Leksem *osoby* wydaje się treściowo najbliższy *człowiekowi*, jednocześnie implikując bardziej precyzyjne wskazanie na konkretne jednostki. Z kolei leksem *kobieta* precyzuje to określenie ze względu na płeć. Natomiast jednostka *facet / facetka / faceci* nosi silne zabarwienie ironiczne. Możemy więc dostrzec w takim użyciu pewną ambiwalencję w wartościowaniu *swoich*. Stąd możemy wnioskować, że nie jest to kategoria sztywna, a *swoi* mogą występować w różnej relacji do prototypu.

W przypadku pozostałych kryteriów nastąpiły pewne przesunięcia w stosunku do poprzednich badań. Nie są one znaczne, a jednocześnie były możliwe do przewidzenia. Powodem tego jest przede wszystkim nieznaczny udział innych leksemów w stosunku do podstawowego (a jednocześnie prototypowego) kryterium ogólnoludzkiego. Wystarczy porównać wyniki przedstawione w tabelach, by zobaczyć, że różnice w użyciu poszczególnych leksemów wahają się zazwyczaj w granicach 1 – 2. Stąd nawet przy niewielkiej różnicy ilościowej badanych tekstów, nastąpić musiały pewne przesunięcia ilościowe. Jedynym naprawdę stałym kryterium jest kryterium ogólnoludzkie, wszystkie inne pozostają w stosunku do niego daleko w tyle. Dlatego rezygnuję tutaj z zastosowanego poprzednio porządku ilościowego w stosunku do pozostałych kategorii, gdyż różnice w użyciu poszczególnych leksemów są nikłe. Pozostają natomiast przy charakterystyce leksykalnej każdego z kryteriów.

Kolejnym, chociaż o wiele mniej licznie reprezentowanym niż ogólnoludzkie, kryterium jest to, które w poprzedniej pracy nazwałem zbiorczym. Obejmuje ono głównie grupę określeń odnoszących się do zbiorowości, np.: *grupa / grupa ludzi / grupa osób / grupy czy tłum / tłum ludzi*, zob. zdania (5) i (6). Jeżeli chodzi o słownikowe definicje tych określeń, to są one dość zgodne. Jednostki te definiowane są przede wszystkim jako zbiorowość jednostek, czy może precyzyjniej – ludzi. Podkreślane w słownikach cechy dotyczą głównie:

- więzi łączącej wchodzących w skład zbiorowości, np. społecznej, narodowościowej, etnicznej czy ideologicznej,
- przeciętności jednostek wchodzących w jej skład,
- niezorganizowania.

Charakterystyka ta jest w gruncie rzeczy dość bliska charakterystyce *człowieka* jako bezimiennego członka grupy.

(5) *A więc prowadziłam taki handel i stałam na rogu Żeromskiego, róg Żeromskiego i wtedy właśnie zaczął pierwszy tłum iść od strony Żeromskiego z okrzykami, z transparentami.* ZS 2

(6) *Tak, że grupa ludzi bardzo duża do tej rzeczki i wyrzucała kamienie, nie.* AnI 8

Kolejne kryterium można nazwać społecznym. Będą się tu zaliczać takie określenia, jak *koledzy* czy *znajomi*, zob. zdania (7) i (8). W myśl definicji słownikowych *kolegą* jest ‘towarzysz pracy, nauki, zabawy’ SJP Dor 3/807, a *znajomy* to ‘taki, którego się zna; nieobcy, znany, bliski’ SJP Dor 10/1223. Podkreślam w tym miejscu szczególnie znaczenie ‘nieobcy’. Takie rozumienie *swojego* jest bliskie postrzeganiu *człowieka* jako kogoś z naszego otoczenia.

(7) *Później właśnie dużo... dużo wracało kolegów, nas znajomych z PKS-u, których wyrzucili z pracy.* AnI 10

(8) *No, tam jest park Leśniczówki, mąż spotkał jakichś znajomych.* ZS 2

Osobną grupę określeń wyróżnić można ze względu na kryterium zawodowe i pełnionych funkcji społecznych. Podstawowe zróżnicowanie należących do niego leksemów wynika z częstego stosowania metonimii. Mówiący zazwyczaj bowiem przenoszą nazwę miejsca zatrudnienia na całą zbiorowość. W ten sposób ludzie określani są ze względu na miejsce pracy. Jako przykład mogą służyć wyrażenia takie, jak *zakłady / zakłady pracy* lub *Zakłady Metalowe*. Jako przykład takiego użycia tych wyrażen możemy przytoczyć zdanie (9), gdzie wyrażenie *Zakłady Metalowe* występuje w znaczeniu ‘pracownicy Zakładów Metalowych’. Rzadsze są określenia *swoich* bezpośrednio określające profesję. Przeważają tu raczej wyrażenia o wysokim stopniu ogólności, np. *robotnik* czy *pracownik* (11). Należałoby się zastanowić, dlaczego tak lansowane przez władzę określenie *robotnik* jest raczej niechętnie stosowane. Z jednej strony możemy doszukiwać się przyczyny tej sytuacji właśnie w nadużyciach nowomowy, z drugiej w etosie pracy – wyrażenie *robotnik* w wielu środowiskach implikuje pewien lekceważący stosunek do pracy. Rzadko pojawiają się natomiast określenia wprost nazywające profesje np. *dyspozytor* czy *spawacz* (10). Grupa omówionych określeń skłania się ku raczej wysokiemu stopniu ogólności. Mogłoby to ją zbliżyć do określenia *swojego* w kategoriach ‘człowieka z tłumu’. Z drugiej strony przeczą temu te określenia, które zbliżają ten obraz do potocznego rozumienia *człowieka* jako robotnika czy pracownika. Objawia się tu pewien solidaryzm, chęć podkreślenia spójności grupy.

Jeśli chodzi o określenia obrazujące pełnione funkcje społeczne, to tu również zastosowanie znajduje metonimia. Tyczy się to głównie nazwy *KOR*. Nazwa ta funkcjonuje na peryferiach społecznych odniesień *swojego*, gdyż członkowie Komitetu nie uczestniczyli w głównym teatrze wydarzeń. Dlatego podkreślany jest przede

wszystkim ich udział w akcji pomocowej poszkodowanym, ale umieszczani są na granicy punktu obserwacji. Dużo silniejszą pozycję zajmuje określenie bardziej obrazowe *więźień / więźniowie / więźniarze / więźniarki / więźniary* (12). To ci ludzie bezpośrednio uczestniczący w wydarzeniach czerwcowych znajdują się w centrum organizowanej przez mówiącego sceny. Należy przy tym zaznaczyć, że zasięg ostatniego leksemu jest ograniczony głównie do relacji ludzi, których późniejsze represje dotknęły w sposób bezpośredni (por. profil A w dalszej części tego rozdziału).

(9) *Dowiedziałem się o godzinie jedenastej przed południem, że strajkują Zakłady Metalowe.* KS 2

(10) *On był spawaczem...*AnI 4

(11) *Jednak w tym momencie w godzinach porannych, względnie południowych dwudziestego piątego czerwca były dyskusje w firmie, ale wyjścia bezpośrednio ludzi pracowników na poza teren... Zakładu Tytoniowego nie było.* KS 2

(12) *W Białymstoku, w Białymstoku zrobiono nas już typowo więźniów.* KS 2

Podstawą kolejnego kryterium opisu *swoich* są wykonywane przez nich działania. Szczególnie często pojawia się tu określenie znów o wysokim stopniu ogólności – tym razem jest to *działacz* (13). Zgodnie ze słownikową definicją jest to ‘człowiek działający w jakiejś dziedzinie życia politycznego albo społecznego’ SJP Dor 2/545. Podkreśla ono czynne zaangażowanie *swoich*, wyróżnia aktywizm protestujących. Energia i działanie są wartościowane pozytywnie. To określenie należy postawić na przeciwległym biegunie w stosunku do niezorganizowanego tłumu. Tym razem mówiący akcentuje przede wszystkim podmiotową wartość *swoich* – o ile przez podmiot rozumiemy agensa zdarzeń. Jest to jednak również określenie mogące niebezpiecznie oscylować w kierunku komunistycznej nowomowy (por. zwrot „działacz partyjny”). Być może, dlatego jego częstotliwość jest niższa niż takich określeń, jak np. *więźień*. Obok wyrażenia *działacz* pojawiają się również inne określenia zakładające aktywność, ujmujące *swoich* w kategorii podmiotu. Określenia takie, jak *manifestujący* lub *protestujący*, ujmowane w postaci imiesłowu przymiotnikowego czynnego, już z racji swej gramatycznej formy implikują aktywne działanie. Jednakże obok nich pojawia się jeszcze jedna klasa określeń, które – wręcz przeciwnie – zakładają bierność *swoich*. Wyrażenia takie, jak *poszkodowani* albo *oskarżeni* zakładają bowiem przedmiotową charakterystykę (14). Takie ujęcie nie jest wprawdzie wcale pozytywne, bo wyżej jest niezmiennie wartościowane to, co aktywne, jednak nie znaczy to, że *swoi* zostali w tej klasie wypowiedzi całkowicie przewartościowani. Tym, co sprawia, że mogą być wciąż pozytywnie wartościowani, jest fakt, że określenia te implikują poddanie *swoich* agresji z zewnątrz. Stąd twierdzenie, że musieli zostać przez kogoś (w domyśle *obcego*) pokrzywdzeni. To *obcy* sprowadzają *swoich* do tak nisko wartościowanej kategorii przedmiotu, odbierają im możliwość podmiotowego działania. Dlatego nacisk zostaje w tym miejscu przesunięty na relację współczującą.

(13) *Chciałbym powiedzieć jedno, że wśród wśród tych działaczy, którzy w latach tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć powtórnie tworzyli „Solidarność”, zakładali, to też praca społeczna i wymagająca po części odwagi.*  
KS 2

(14) *No, ja dostawałam ulotki, kto i co, jak się angażuje w nasze sprawy tych poszkodowanych, wie Pan, w czerwcu. ZS 2*

Właściwie tylko okazjonalnie pojawia się przyporządkowywanie *swoich* podług kryteriów narodowościowych. W istocie jedynym tego typu określeniem jest *naród* (jedynie raz jest on łączony z przymiotnikiem *polski*). Dlatego jest to użycie raczej związane ze znaczeniem ‘pot. ludzie, ludność, lud, tłum’ SJP Dor 4/1177. Podkreśla ono nie wspólnotę narodową czy etniczną, lecz dużą liczbę członków zbiorowości. Zbliża się ono w swym znaczeniu do rozumienia *człowieka* w kategoriach ‘członka tłumu’. Na takie użycie może wskazywać zdanie (15). Nie oznacza to jednak, że dla *swoich* czynnik narodowy jest w ogóle nieistotny. Informatorzy podkreślają na przykład, że w trakcie manifestacji można było usłyszeć śpiewy, pieśni patriotyczne.

(15) *No i rozmawiałem z chłopakami, że to doświadczenie właśnie ze Szczecina, że zaraz naród się tak rozwścieknie... AnI 8*

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że mówiący określali kogoś jako *swojego* na podstawie około 6 kryteriów:

1) kryterium ogólnoludzkie. *Swój* to przede wszystkim *człowiek* (prototypem, którego jest sam mówiący). Jako podobny do nadawcy skupia on w sobie cechy uważane przez tegoż za najlepsze. Jednocześnie *człowiek* należy do wielkiego zgromadzenia, co częściowo zaciera jego indywidualne cechy. Ma tu miejsce pewien znaczący przeskok od mikrospojrzenia do makrospojrzenia. Jednakże określenie to bywa precyzowane przez poszukiwanie wspólnych kategorii dla członków tłumu. Są to ludzie, których łączą liczne więzy społeczne i zawodowe. Zaznacza się w ten sposób silne poczucie solidaryzmu *swoich* – co jest również częstą cechą stylu potocznego.

2) kryterium zbiorcze. *Swoi* w tym ujęciu tworzą dużą zbiorowość, najczęściej określaną jako *grupa* czy *tłum*. Jej członków łączą różnego rodzaju więzi, jednakże wchodzące w skład zbiorowości jednostki nie wyróżniają się niczym szczególnym. Swojskość nie łączy się w tym kontekście z żadnymi szczególnymi cechami, jest to raczej członkostwo w grupie. To ujęcie bliskie postrzeganiu *swojego* ‘człowieka z tłumu’.

3) kryterium społeczne. *Swój* jest kimś bliskim mówiącemu, a przede wszystkim nieobcym. Wiąza go z mówiącym więzy o charakterze społecznym. Przybliża to nas do wcześniejszego rozumienia człowieka jako kogoś z najbliższego otoczenia.

4) kryterium zawodowe i pełnionych funkcji społecznych. *Swój* to z jednej strony ktoś wykonujący zawód podobny do tego, który wykonuje również mówiący. Może być charakteryzowany także poprzez miejsce zatrudnienia. Ogólnie mówiąc, *swoi* są często ukazywani jako społeczność robotnicza. Jest to rozumienie bliskie potocznemu rozumieniu człowieka jako robotnika. Z drugiej strony *swoi* bywają charakteryzowani również ze względu na pełnione w społeczeństwie funkcje czy społeczne doświadczenia. Takim doświadczeniem może być także wspólny udział w cierpieniu. Dla osób represjonowanych *swoimi* jest często społeczność więzienna.

5) kryterium działań. *Swoi* są ludźmi aktywnymi, zaangażowanymi w dążenie do realizacji ważnego dla bytu społeczeństwa celu. Jest to wizja *swoich* jako podmiotu wydarzeń, bliska wizji społeczeństwa obywatelskiego – por. rozumienie leksemu *ludzie* jako ‘ludność’. Jednocześnie obcy starają się im narzucić rolę przedmiotową.

6) kryterium narodowe. *Swoi* są charakteryzowani raczej przez przynależność do grupy społecznej niż etnicznej. Użycie leksemu *naród* opiera się głównie na rozumieniu ‘ludzie, ludność, tłum’. Jednak za wyodrębnieniem tego kryterium przemawia użycie przez relacjonujących wyrażenia *naród polski*. W zebranych materiale pojawiło się ono tylko raz, ale jest to ważny fakt. Pokazuje bowiem, jaką drogę pokonali *swoi* sprzeciwiający się „władzy ludowej” od czerwca 1976 roku do czasu, gdy Lech Wałęsa – przedstawiciel tych *swoich* – przemówienie przed amerykańskim parlamentem rozpoczął od słów *My, naród...*

### 2.3. *Obcy w oczach swoich*

W korpusie badanych tekstów pojawiają się 42 określenia charakteryzujące *obcych*. Powtarzające się one łącznie 136 razy (w tym 14 określeń występuje więcej niż w jednej relacji). Zdecydowanie najliczniej reprezentowana jest wśród nich grupa wyrażen motywowanych kryterium zawodowym (bądź też pełnionymi funkcjami społecznymi). Na czoło zdecydowanie wysuwają się profesje związane bezpośrednio z aparatem bezpieczeństwa, przede wszystkim *milicja / policja / policjant / policjanci* (17), *ZOMO / zomowiec / zomowcy* (16), *klawisz / klawisze* (19), na dalszym miejscu także *UB / SB / esbecy* (18). Wymienione określenia przeważają zdecydowanie nad nazwami zawodów związanymi albo z aparatem sądowym (*sędzina*) albo organami władzy (*sekretarze*). Wydaje się, że sytuacja taka motywowana jest dużą obrazowością języka mówiących. Chociaż odpowiedzialność za wprowadzenie podwyżki spoczywała głównie na centralnych organach aparatu administracyjnego państwa, były one dla przeciętnego człowieka niedostępne i trudne do określenia. Natomiast funkcjonariusze zarówno lokalnego, jak i sprowadzonego do Radomia z innych miast aparatu bezpieczeństwa byli przeznaczonym z góry do tłumienia wszelkich przejawów ewentualnego buntu zbrojnym ramieniem władzy, z którym robotnicy radomskich zakładów zetknęli się w sposób bezpośredni i bolesny. Dlatego też jako wizerunek *obcego* utrwalił się głównie obraz funkcjonariusza milicji czy ZOMO zbrojnego w pałkę. Ponadto wiele z przytoczonych powyżej określeń nabrało z czasem licznych konotacji o zabarwieniu negatywnym. Zgodnie ze słownikową definicją *zomowiec* ‘to członek ZOMO. Słowo raczej potoczne’ ISJP 2/1380, *klawiszem* ‘nazywa się strażnika w zakładzie karnym. Słowo potoczne, używane z lekceważeniem, zwłaszcza przez więźniów’ ISJP 1/625, *esbek* ‘to funkcjonariusz służb specjalnych, które zajmowały się w PRL prześladowaniem ludzi przeciwstawiających się władzy. Słowo potoczne, wyrażające niechęć lub pogardę’ ISJP 1/386. Łatwo więc wysnuć wniosek, że kształtowany przez owe leksemy obraz *obcego* jest zdecydowanie negatywny. W realizacji tekstowej *obcy* kojarzy się przede wszystkim z brutalnością, agresją, biciem i nękaniami.

(16) *Rzucali w tych tych uzbrojonych, w tych zomowców ludzie.* AnI



- (17) *I tam (...) utworzyli taki kordon szczelny milicji i ZOMO, oczywiście pałki wszystko całe te i tego tego miejsca.* KS 2
- (18) *Dzisiaj to jasne jest, że to była grupa esbeków ubrana po cywilnemu.* KS 2
- (19) *Suka wjeżdżała, stawiała na początku tego wjazdu... yy... i na środku, na środku dziedzińca tego więziennego był stolik, tam jacyś klawisze.* KS 2

Kolejną grupę tworzy grupa określeń motywowanych kryterium politycznym. W przewadze znajdują się tu leksemy o wysokim stopniu ogólności, jak np. *władza / władza ludowa / władza PZPR-u / władze czy rząd*. W przeciwieństwie do przedstawionego powyżej kryterium zawodowego prezentowany tu obraz *obcego* jest raczej mało precyzyjny. Przytoczone powyżej leksemy są pod względem aksjologicznym z reguły neutralne (choć musimy zaznaczyć, że w myśl powyższych rozważań władza stanowi niekiedy opozycję do ludzi – w znaczeniu ludności). Określenia nacechowane pod względem emocjonalnym (*komuna, partyjni / partyjna wierchuszka*) pojawiają się jedynie sporadycznie. Rzadko używana jest metonimia, właściwie tylko w stosunku do wyrażenia *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza*. Obraz władzy jest więc przedstawiony w sposób mało precyzyjny. Należy więc raczej stwierdzić, iż *obcy* musi mieć jakiś związek z szeroko rozumianą władzą.

- (20) *Zamach żeś zrobił, czy z władzą ludową walczyłeś walczysz i tym podobne.* KS 2
- (21) *No i chcieli się ludzie dowiedzieć, no chcieli rozmawiać z rządu, żeby coś z rządu ktoś powiedział.* AnI 7
- (22) *No, on strasznie, nie, wtedy już nienawidził tej komuny, nie.* AnI 12

Właściwie tylko wyjątkowo pojawia się określanie *obcych* podług kategorii ogólnoludzkich. Wyrażenie *człowiek / człowiek z SB / ludzie* stanowi w tym przypadku jedynie 2,94% wszystkich wskazań. W porównaniu z ogromną częstotliwością występowania motywowanych tym kryterium określeń w stosunku do *swoich* jest to rażąca dysproporcja. Na dodatek należy zaznaczyć, że mówiący praktycznie nigdy nie określają ‘obcego’ *człowiekiem* wprost. Z reguły dodają do swej wypowiedzi istotne zastrzeżenie, które informuje nas o tym, że obiekt opowiadania nie jest człowiekiem z grona *swoich*. Często wprost włączają obcego do innej grupy, tak np. w zdaniu (23), gdzie występuje wyrażenie *człowiek z SB*. Na poziomie tekstu *obcy* często bywa wykluczany z grona „prawdziwych” ludzi, czego przykładem może być cytowana już wypowiedź. Czasami zasada ta działa jak swoiste tabu językowe. Wyrażenie *człowiek* bywa bowiem notorycznie zastępowane wyrazami bliskoznacznymi, jak np. *osobnik, facet, jegomość*. Ilustruje to wyraźną tendencję do unikania użycia jednostki leksykalnej *człowiek* na określenie obcego.

- (23) *Oczywiście, nie zaliczam tego człowieka do ludzi, którzy by byli z tłumu z manifestujących. Tylko już to był człowiek z SB, na pewno, ponieważ w arogancki sposób wyzwał mnie.* ZS 2

Najmniej istotne wydawać się może kryterium działań. Określenia, które moglibyśmy uznać za motywowane niniejszym kryterium występują w tekście jedynie sporadycznie. Zawsze są także silnie wartościujące. Silny związek obrazu świata z wartościowaniem przypisać możemy poniekąd cechom stylu potocznego. Być może mała częstotliwość omawianych określeń wynika właśnie ze znacznej dozy subiektywizmu w ich wyborze, a jednocześnie nacechowania emocjonalnego. Przykładowe jednostki leksykalne, które możemy przypisać do tego zbioru to np. *oszust, oszukaństwo* czy *zadziora*, zob. zdania (24), (25) i (26). Wylania się stad charakterystyka *obcego* poprzez wykonywane przez niego czynności. Jest to więc przede wszystkim ktoś kto zachowuje się agresywnie, kłamie czy oszukuje. Należy zauważyć, że praktycznie zawsze jest to charakterystyka negatywna. Wokół *obcego* skupia się zespół antywartości.

- (24) *[...] jak złapię na ciebie, mówię, ty oszuście, mówię, jak można tak łgać...*ZS 2

- (25) *On strasznie zadziora był.* AnI 8

- (26) *Nie jak on wtedy nienawidził tej tej komuny, no tego oszukaństwa jakiego było...*AnI 12

Podsumowując, możemy wyróżnić cztery kryteria motywujące określanie kogoś w kategoriach *obcego*:

1) kryterium zawodowe. *Obcy* jest pod względem zawodowym członkiem aparatu represji. Wiąże się to z jego negatywnym wartościowaniem. Jako taki kojarzy się z agresją, biciem, prześladowaniami.

2) kryterium polityczne. *Obcy* jest związany z szeroko pojętymi strukturami władzy państwa komunistycznego. Im wyżej w nich stoi tym mniej precyzyjny staje się jego obraz.

3) kryterium ogólnoludzkie. *Obcy* jest zasadniczo wykluczany z grona ludzi uważanych za „pełnowartościowych”.

4) kryterium działań. *Obcy* jest łączony zespołem szkodliwych i negatywnych działań. Jest to człowiek, który przejawia agresję oraz oszukuje. Z jego obrazem łączony jest system antywartości.

W sumie można wysunąć stwierdzenie, że obrazy *obcego* oraz *swojego* kształtowane są we wzajemnej opozycji względem siebie. *Obcego* wyróżniają cechy przeciwstawne do tych, które występują w obrazie *swojego*. W ten sposób układają się one w system odpowiedników, stojących u podstaw kompleksu wartość – antywartość. Sytuację tę przedstawia tab. 1. Analogicznej opozycji brak jedynie w przypadku kryterium społecznego. Zakładając jednak, że *swój* to ktoś nieobcy (co było istotne przy opisie tego kryterium), logicznym następstwem będzie przypisanie mu antonimu *obcy*. Natomiast kryterium narodowe zostało w poniższym zestawieniu pominięte z powodu niskiej rangi

statystycznej (choć może być uznane za zapowiedź ważnych procesów społecznych, które nastąpiły w kolejnych latach).

**Tab. 1**

**Zestawienie kryteriów**

<i>Swój</i>	<i>Obcy</i>
Kryterium ogólnoludzkie: pełnowartościowy człowiek	Kryterium ogólnoludzkie: niepełnowartościowy człowiek
Kryterium zbiorcze: członek grupy	Kryterium polityczne: członek struktur władzy
Kryterium społeczne: ktoś znany, nieobcy	-
Kryterium zawodowe: pracownik, robotnik	Kryterium zawodowe: milicjant, esbek, klawisz
Kryterium działań: ktoś aktywny, zaangażowany	Kryterium działań: ktoś agresywny, kłamliwy

#### **2.4. Kryterium rodzinne**

Powyżej omówione kryteria nie wyczerpują do końca motywacji określania kogoś w kategoriach *swojego*. Oprócz nich występuje jeszcze jedno i to szczególnie istotne. Jest to kryterium rodzinne. Poddaję je osobnemu omówieniu, gdyż nie do końca przystaje do pozostałych. Jego odrębność względem prostego rachunku wynika stąd, że o ile procentowy udział pozostałych kryteriów w badanych tekstach był względnie stały (w przypadku kryterium ogólnoludzkiego pozostawał w granicach 30 – 40 %), o tyle zmiany w analogicznym rachunku kryterium rodzinnego kształtowały się bardzo dynamicznie. Stosunek informatorów do tegoż był również zróżnicowany. Niektórzy z nich stawiali rodzinę niejako na zewnątrz opisywanych przez siebie wydarzeń. Za grupę *swoich* uznają więc przede wszystkim protestujących. *Swoi* – manifestujący oraz *swoi* – rodzina to w tym przypadku dwie odrębne grupy. W relacjach tego typu liczba wyrażen na określenie swoich podług kategorii rodzinnych jest skrajnie niska, w najbardziej krańcowym przypadku równa się 0. Jednocześnie obok nich pojawiają się relacje, w których rodzina i protestujący stanowią jednolitą grupę. Takie ukształtowanie narracji

wynika przede wszystkim z wyjątkowych okoliczności, jakimi są represje, które angażują w omawiane wydarzenia całą rodzinę oraz powodują długą rozłąkę z bliskimi itp. Brak kontaktu z rodziną jest bardzo często poruszonym przez represjonowanych uczestników wydarzeń tematem. Przytaczam krótki fragment jednej z takich relacji, jako wypowiedź (27). Jednocześnie muszę podkreślić, że kryterium rodzinne jest podstawą określania *swoich* o wiele częściej w relacjach tworzonych przez kobiety niż przez mężczyzn. Wyróżnia się wśród nich szczególnie relacja Zofii Sadowskiej (28), gdzie sam leksem *mąż* występuje aż 51 razy, a określenia *swoich* motywowane kryterium rodzinnym powtarzają się w tekście aż 120 razy, podczas gdy wszystkie określenia *swoich* motywowane innymi kryteriami tworzą grupę ograniczoną do jedynie 54 wskazań. Tak bardzo silne skupienie się tylko na jednym określeniu wynika przede wszystkim z charakteru samej relacji. Tworząca ją informatorka snuje narrację opartą głównie na opowiadaniu o represjach, które niesłusznie dotknęły jej męża. W ten sposób z opowieści o wydarzeniu historycznym nacisk został przerzucony na dzieje konkretnej rodziny. Tak duże różnice pomiędzy udziałem określeń motywowanych kryterium rodzinnym w poszczególnych relacjach świadczy o tym, iż jest ono w dużej mierze uzależnione od punktu widzenia nadawcy.

(27) *Rodzina nie wiedziała, gdzie jesteście, czy jesteście zatrzymani, czy żyjemy, to później wszystko po wyjściu z więzienia.* KS 2

(28) *Dzieciak biega naokoło, do taty chce się przywitać, ja słowa wydobyć nie mogę, no mąż się dopytuje. Pewnie, że był zaskoczony moją wizy wizytą z dzieckiem i teściową, taki świat drogi.* ZS 2

## 2.5. Rola zaimków w kształtowaniu opozycji *swój / obcy*

Wiodącą rolę w obrazowaniu opozycji *swój / obcy* odgrywają odpowiednie użycia zaimków. W tym kontekście *swoi* to *my*, a *obcy* to *oni*. Podobna relacja zachodzi w użyciu zaimków dzierżawczych. Opozycja kształtuje się tam poprzez przeciwstawienie sobie zaimków: *mój (nasz) – ich*. Interpretacja ich użycia w tekście pokrywa się z naszymi powyższymi wnioskami. Już na pierwszy rzut oka widoczna jest przewaga użycia zaimka *my* w stosunku do *oni*. Jest to prosta analogia do liczebności określeń dotyczących *swoich*. Ukazuje to jednocześnie, że mówiący chętnie wypowiadają się w imieniu całej wspólnoty. Ukazuje to silne poczucie solidarności. Częste występowanie wiąże się także z pozytywnym wartościowaniem zaimka *my* analogicznym do wartościowania *swoich*. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w relacjach przeważa tzw. *my* inkluzywne. Do wspólnoty zaliczana jest wspólnota skupiona wokół mówiącego, ale już nie *oni*. *My* tworzą hermetyczną wspólnotę, którą łączy wspólne doświadczenie. Przeciwność zawartą w opozycji zaimków w ten sposób charakteryzuje Anna Niderla:

„Użycie zaimków *my*, *mój*, *nasz* jest cechą przynależności do zespołu, grupy, wspólnoty, z którą identyfikuje się mówiący. Ten, kto jest zaliczany do kręgu „naszych”, to sprzymierzeniec, przyjaciel, swój. Kto znajduje się poza tym kręgiem, pozostaje obcy, wrogiem, należy z nim walczyć albo przynajmniej nań uważać.” (Niderla 2008, 82)

Kto należy do zbiorowości określonej jako *my*, określiłem pośrednio, opisując grupę *swoich*. Zaliczają się do nich głównie zwykli robotnicy, uczestnicy protestu. Po tej stronie sytuują się koledzy i znajomi mówiących. Wspomina się tu również o ludziach takich, jak Lech Wałęsa czy Zbigniew Dziubasik, ale raczej w kontekście późniejszych wydarzeń. Natomiast *oni* to głównie przedstawiciele aparatu represji i władz. Padają tu takie nazwiska, jak: Janusz Prokopiak, Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Władysław Gomułka czy Józef Cyrankiewicz, a także przedstawiciele lokalnego wymiaru sprawiedliwości i SB.

Ludzie określani jako *my*: pracują, protestują, walczą, budują barykady. W kontekście profilu B i C dominują czasowniki akcentujące aktywność tej grupy. Natomiast w profilu A częściej pojawiać się będzie strona bierna. Na temat profilowania obu grup patrz niżej. *My* są tu: oskarżani, bici, represjonowani. Natomiast aktywność tych, którzy są określani jako *oni* przejawia się głównie w strzelaniu, atakowaniu, biciu, oskarżaniu.

Działania obu grup opisywane są głównie w czasie przeszłym. Jednak silne emocje, z jakimi przekazywany jest tekst, sprawiają wrażenie udziału mówiącego w wydarzeniach tu i teraz. Przejawem tego jest użycie *praesens historicum*. Przykładem może być wypowiedź (29).

(29) *Trzech osobników wpada. No obejrzałam się. A jeden spośród nich najniższy, złotego koloru koloru włosy. Pamiętam go jak dziś. Od razu koło zlewu cap mnie pod pachy i do tych dwóch powiada: brać ją! A ja oczy wybałuszam. Pytam, o co chodzi, panowie. A on do mnie, ty taka owaka, co nie byłaś pod Komitetem, nie demolowałaś, nie rozrabiałaś i dawaj operować różnymi wyzwiskami, epitetami. Więc ja mówię, chwileczkę panowie, ja jestem matką trojga dzieci. Ja na takie tytuły nie zasługuję, mówię. Proszę bardzo, zaprosiłam do pokoju. No, a teraz ta mała się przebudziła, jeden tam trochę zaczął gaworzyć. Rewizja od razu. Piwnicę masz? No, mówię, mam, ale mówię, latem prawie nie chodzę do piwnicy, bo nie ma potrzeby, mówię, nic nie przetrzymuje. Nakradłaś! Mąż zamknięty, od razu coś tam, poprosili mój dowód .ZS 2*

(30) *My, jako ci broniący się wtedy, to używaliśmy również pewnych elementów walki... KS 2*

(31) *To jest tak, jak grupa nasza, trzystu – czterystu osobowa zaatakowała, to ZOMO się milicja cofało, jak później z kolei oni się zebrali, atakowali nas i my z kolei musieliśmy się chować... KS 2*

## 2.6. Obraz „swoich” i „obcych”

Wszystkie wyróżnione przeze mnie kryteria wydają się dawać w miarę jasny obraz *swoich* i *obcych*. Należy jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na jeszcze jeden istotny problem, mianowicie zagadnienie punktu widzenia. Odrębne punkty widzenia pozwalają bowiem wyróżnić często odległe od siebie profile tego samego pojęcia. Pod pojęciem profilu rozumiem organizację treści semantycznej wewnątrz znaczeń (Bartmiński, Niebrzegowska 2007b, 104). Szerzej pisałem o tym w rozdziale II. Podstawę dla opisu poszczególnych profili pojęć *swojego* i *obcego* stanowi układ fasetowy, którego rozumienie również już opisywałem. W przypadku omawianych tekstów wyobrażenia *swojego* i *obcego* stanowią opozycyjne kompleksy, co, jak sądzę, zostało już dostatecznie udowodnione powyżej. Sądzę, że możemy wnioskować, iż także wszystkie profile, które możemy wyróżnić, opierają się właśnie na postawieniu *swoich* w opozycji do innej grupy. Perspektywa powinna się zmieniać wraz ze zmianą elementu opozycyjnego. Musi on wpływać w sposób zasadniczy na aspektowe ujęcie obrazu *swoich*. Na podstawie wcześniejszych ustaleń możemy w tym miejscu wyróżnić trzy podstawowe opozycje:

A: represjonowani : aparat represji

B: społeczeństwo : władza

C: strajkujący : aparat bezpieczeństwa.

Wymienione profile nakładają się ze sobą w badanych relacjach w zależności od tego, jakie są doświadczenia opowiadającego. Treść semantyczna, jak już wcześniej zauważyłem, została podzielona i uporządkowana za pomocą faset. Będzie to w tym przypadku następujący ich układ: [kategoria], [typowy reprezentant] [cechy], [działanie], [rola] i [atrybuty]. Wśród zespołu badanych relacji grupę szczególną stanowią relacje osób będących wprawdzie świadkami, ale nie uczestniczących bezpośrednio w wydarzeniach czerwcowych. W tekstach tych nakładają się na siebie wszystkie wymienione profile. Można stwierdzić, że niniejsze teksty wykazują więc pewną wtórność w stosunku do tego, co można by nazwać oficjalnym nurtem narracji. Również badana wcześniej opozycja *swój/obcy* wyróżnia się w nich w najmniej widoczny sposób. Można więc uznać, że pierwotnie uczestnicy wydarzeń czerwcowych nie byli uznawani za *swoich* w jednoznaczny sposób. Takie ich przyporządkowanie nastąpiło z upływem czasu, pewnie na skutek zderzenia własnych wspomnień z narracją represjonowanych oraz uczestników zajęć. Jest to oczywista konsekwencja zmienności poznania, jaka następuje w czasie. Dyskurs o wydarzeniach wielokrotnie ulegał przekształceniom, a w różnych latach podkreślano też różne aspekty wydarzeń. W omawianych w tym miejscu tekstach nie występuje całkiem sprecyzowany obraz grup *swoich* i *obcych*. Co więcej, często podkreślane jest przez mówiących uzyskanie informacji o omawianych wydarzeniach z drugiej ręki. Jako przykład możemy przytoczyć zdania (32) i (33). Wysuwającym się na pierwszy plan obrazem w relacjach tego typu są zniszczone sklepy. Można stąd

wnioskować, że ludzie mieli dość duży problem z oceną tego wydarzenia. Obok wymienionych relacji istnieją jednak również dość jasne i precyzyjne w opisie obu grup teksty tworzone przez bezpośrednich uczestników wydarzeń czerwcowych.

(32) *Ja tego nie widziałam, tylko te krzyki słyszałam.* AnII 2

(33) *Tak, słycać było o represjach.* AnII 10

#### Profil A

Wiele wskazuje na to, że ten profil ukazuje najwcześniejszy sposób prezentowania wydarzeń czerwcowych. Niewątpliwy jest fakt, że nie tyle same wydarzenia, co represje, które nastąpiły w ich następstwie wpłynęły decydująco na tok narracji. W ich świetle dokonywano również oceny zdarzeń. Istotny wpływ na kształtowanie wizerunku protestujących jako ofiar systemu miały również późniejsze działania członków KOR i NSZZ „Solidarność”. Przedstawiciele tych organizacji starali się dotrzeć przede wszystkim do pokrzywdzonych. Nie tylko nieśli im pomoc, lecz również zajmowali się dokumentacją represyjnych działań władz. Relacje osób pokrzywdzonych zaczęły też jako pierwsze kształtować nurt narracji opozycyjnej. W ramach omawianego profilu obraz swoich kształtował się jako opozycyjny w stosunku do aparatu represji. W tym kontekście funkcjonował przede wszystkim *milicjant* czy *klawisz*. Tylko ten profil zawiera określenia swoich zakładające stan bierności – jak *oskarżeni* czy *poszkodowani*. Typowym reprezentantem grupy swoich jest to człowiek represjonowany czy bity. Do swoich zaliczani są również więźniowie. Konsekwentne ukazywanie swoich w stanie bierności jest związane z przedmiotową rolą, jaką narzucili tej grupie obcy. Ponieważ swoi są pozbawieni możliwości jakiegokolwiek działania, ich rola sprowadzona jest do przedmiotu władzy. Natomiast pojawia się tu dość szczegółowy obraz obcych. Cechują ich przede wszystkim arogancja, wulgarność i agresja. Działanie tej grupy realizuje się w sposób negatywny, głównie poprzez represje, oskarżenia i bicie. Stąd również atrybuty, które są łączone z tą grupą. Możemy tu wyróżnić pałkę „siedemdziesiąt pięć” czy milicyjna „sukę”.

#### Tab. 2

##### Profil A

	swoi	obcy
Profil A		
[kategoria:]	represjonowani	aparatus represji

[synonimy:]	ludzie	milicja
	poszkodowani	ZOMO
	oskarżeni	SB
		służba więzienna
[typowy reprezentant:]	poszkodowany	milicjant
	oskarżony	klawisz
	więzień	esbek
[cechy:]	bierność	agresja
	niewinność	arogancja
		wulgarność
[działanie:]	-	bicie
		represjonowanie
[rola:]	przedmiot władzy	podmiot władzy
[atrybuty:]	-	pałka „siedemdziesiąt pięć”
		suka

## Profil B

Profil A nie daje nam jeszcze kompletnego obrazu swoich. Ich wizerunek nie jest bowiem jedynie oparty na bierności. W tekstach, w których występuje zazwyczaj wraz z drugą opozycją. Tym razem społeczeństwo przeciwstawione zostaje władzy. To tu największa jest częstotliwość występowania leksemu *ludzie* w znaczeniu ‘lud’ czy ‘może społeczeństwo obywatelskie’. Podkreśla to, jak istotna jest dla mówiących świadomość podmiotowości własnej grupy. Społeczeństwo obywatelskie stanowi bowiem podmiot władzy, podobnie jak sami rządzący. W tym przypadku opozycją swoich jest władza, chociaż jak zauważyłem już powyżej, jest ona mało sprecyzowana. W tym przypadku społeczeństwo jest aktywnym podmiotem, a do jego głównych działań należy pokojowy protest. To właśnie on zaznacza podmiotową relację między grupą a władzą. Czynny sprzeciw zakłada bowiem możliwość samodzielnej decyzji. Owa aktywność przejawia się



głównie przez typowe dla protestu czynności jak np. manifestowanie. Stąd wywodzą się atrybuty swoich. Za takie możemy uważać np. transparenty czy wózki akumulatorowe, które służyły w charakterze środków transportu na terenie Zakładów Metalowych – część z nich została wyprowadzona w czasie protestu poza ich teren, a z czasem stały się jednym z najbardziej rozpoznawalnych akcentów tego zrywu. W ramach tego profilu jako typowy przedstawiciel swoich funkcjonuje *protestujący*. Jako określenie grupy często występuje w tym ujęciu słowo *naród*, ale raczej rozumiane potocznie. Słabe zarysowanie głównych cech władzy powoduje, że w ramach tego profilu obraz obcego jest bardziej niewyraźny. Główną cechą przypisywaną władzy jest unikanie kontaktu z ludźmi. Jako jej typowy przedstawiciel funkcjonuje członek partii, potocznie najczęściej nazywany *partyjnym*. Natomiast w momencie bezpośredniego zetknięcia obu grup władza zazwyczaj znika z pola widzenia, a w jej miejsce pojawia się aparat bezpieczeństwa. W myśl tworzonej narracji obcy nie zgadzają się na to, by uznać podmiotowość swoich, nie chcą im dać możliwości samodzielnego decydowania o własnym losie. Warto zauważyć, że profil ten pojawia się zarówno w relacjach represjonowanych, jak i osób, których późniejsze prześladowania dotknęły w sposób niebezpośredni. Można stąd wyciągnąć wniosek, że omawiany profil zaistniał w świadomości radomskiego społeczeństwa dość wcześnie. Prawdopodobne jest, iż był on elementem tego nurtu w dyskursie o wydarzeniach czerwcowych, który David Morgan nazwał narracją ukrytą.

„Pierwszą narrację na temat protestu z 25 czerwca stworzyli sami jego uczestnicy poprzez szereg symbolicznych aktów nadających znaczenie demonstracji. Słownik symboliczny, jakiego używali, opierał się na tradycji oporu tworzącej kontekst, w którym zdarzenia radomskie nabierały specjalnego znaczenia. [...] Najważniejszym aktem symbolicznym był sam protest, zważywszy zwłaszcza na ogromne możliwości rewanżu ze strony państwa.” (Morgan 2005, 43 – 51)

### Tab. 3

#### Profil B

	swoi	obcy
Profil B		
[kategoria:]	społeczeństwo	władza
[synonimy:]	ludzie naród	rząd
[typowy reprezentant:]	protestujący	partyjny

[cechy:]	aktywność	unikanie kontaktu z ludźmi
	pokojowość	
[działanie:]	manifestowanie	-
[rola:]	podmiot władzy	podmiot władzy
[atrybuty:]	transparenty	-
	wózek akumulatorowy	

### Profil C

Obok wyróżnionych powyżej profili występuje w realizacjach tekstowych jeszcze jeden. Jest on kształtowany w głównej mierze przez ludzi, którzy uczestniczyli w proteście, jednakże w późniejszym czasie nie ulegli represjom. Protest jest tu ujęty z innego punktu widzenia, traktowany w kategoriach młodzieńczej przygody. Podstawową opozycją kształtującą ten profil jest postawienie strajkujących naprzeciw aparatu bezpieczeństwa. W tym przypadku większy nacisk niż na protest kładziony zostaje na siłowe starcie. Swoi funkcjonują w tym kontekście przede wszystkim jako *ludzie, naród* czy *thum*. Podkreślane są bliskie stosunki społeczne i silna zażyłość między manifestującymi. Często jest używane określenie *koledzy*. Podkreślana jest tu szczególnie aktywność swoich. Często jest również określenie *działacz*. Działanie ma tu jednak inny aspekt niż w profilu B. Podkreślana jest przede wszystkim odwaga swoich, lecz również niemożność opanowania tłumu. Zdecydowanie przeważa tu leksyka militarna. Mówiący opowiadają przede wszystkim o walce, strzelaniu czy budowie barykad. Podkreślają jednocześnie, że stroną inicjującą działania siłowe są obcy. Ich reprezentantami są głównie siły milicji i ZOMO. Podstawową cechą obcych staje się agresja. Główne działania tej grupy to strzelanie do swoich i urządzanie prowokacji. W ten sposób doprowadzają do coraz większej eskalacji agresji pomiędzy swoimi i obcymi. Głównymi atrybutami tej grupy stają się narzędzia walki – granaty gazowe (czasem mylnie nazywane świecami dymnymi) oraz pałki. W przypadku swoich analogiczne atrybuty stanowią kamienie. Obie strony mają tu charakter podmiotowy, a ich głównym działaniem jest walka.

**Tab. 4****Profil C**

	swoi	obcy
Profil C		
[kategoria:]	strajkujący	aparatus bezpieczeństwa
[synonimy:]	ludzie	milicja
	tłum	ZOMO
	naród	
[typowy reprezentant:]	kolega	milicjant
	działacz	zomowiec
[cechy:]	odwaga	agresja
[działanie:]	strajk	strzelanie
	budowanie barykad	provokacja
	walka	
[rola:]	podmiot walki	podmiot walki
[atrybuty:]	kamienie	granat
		pałka

**2.7. Opozycja nacechowana aksjologicznie**

Opozycja *swoi / obcy* jest w tym przypadku ściśle złączona z dość sztywnym systemem wartościowania. Jak wykazaliśmy w powyższym wywodzie *swoi* są w głównej mierze łączeni z wartościami, które możemy uznać za pozytywne, a przede wszystkim to im przypisuje się to, co nazwać można kategorią człowieczeństwa oraz wszystkie z nią związane konotacje. Z kolei z obcymi wiązany jest analogiczny zespół antywartości. Warto również zauważyć, że we wszystkich badanych tekstach wyżej cenione jest to, co

przejawia aktywność. W dużej mierze związane jest to z silną potrzebą zaakcentowania swej podmiotowości przez grupę. Akcentowane są przede wszystkim wartości obrazujące jej podmiotową wartość, jak np. godność. Chociaż profil A akcentuje głównie bierność, jako przejaw uprzedmiotowienia (reifikacji) swoich jest to zjawisko ukazywane jako negatywne. Dążenie swoich do ukazania własnej podmiotowości obrazuje tendencja do waloryzacji działania. Jednocześnie wartości związane z człowieczeństwem odmawiane są obcym. W to miejsce przypisywany jest im zespół antywartości, jak np. kłamliwość, brutalność czy agresja. Podkreślany jest przy tym wrogi stosunek, jaki obcy żywią do swoich. Przejawia się to w ich dążeniu do uprzedmiotowienia swoich, pozbawienia ich wpływu na bieg wydarzeń i jakiegokolwiek możliwości działania. Typowy zespół określeń, jakich obcy używają względem swoich to wyrażenia nacechowane negatywnie (*warchoł, złodziej, wichrzyciel*), jak również wulgaryzmy (*skurwysyn*). Mają one ukazać niską wartość swoich dla społeczeństwa, implikować ich szkodliwe działanie oraz zaznaczać związek ze środowiskiem przestępczym. Taki obraz swojego ma być uzasadnieniem nieludzkiego i brutalnego postępowania obcych.

Opozycja *swoi / obcy* implikuje w tym przypadku wyraźną wrogość pomiędzy obiema grupami. Jednakże mimo tego faktu w wartościowaniu występuje tu niejaka ambiwalencja. W omawianych tekstach pojawiają znaczące stwierdzenia, jakkolwiek ich występowanie musimy uznać za rzadkie. Jako przykład możemy podać fragment relacji zgodnie, z którym *wśród ludzi, którzy gnębili i dokuczali, byli również i porządni* KS. Stwierdzenie wyjątku od reguły ukazuje, że podział na swoich i obcych nie jest całkowicie sztywny, a wiele zależy od kontekstu sytuacyjnego. Wiąże się to w bezpośredni sposób z różnicą między wartościowaniem globalnym i aspektowym. Dokonana poprzez profilowanie ocena *obcego* jest uproszczona, bowiem obrazuje go jedynie w jednym aspekcie. Nie znaczy to jednak, że mówiący nie dostrzegają innych, czasem pozytywnych cech *obcego*, które ujawniają się w innych sytuacjach życiowych (Bartmiński 2007a, 141). Natomiast w stosunku do *swoich* występują określenia takie jak *banda* czy *zbieranina*. Ukazuje to niejednoznaczny stosunek do tej grupy.

## 2.8. Opozycja binarna czy gradualna?

Różnica między opozycją binarną a gradualną polega na tym, że pierwsza z nich nie dopuszcza możliwości stopniowania. Jeżeli rozpatrujemy opozycję *swoi / obcy* pod tym kątem, to przypisywanie pozytywnych wartości swoim, natomiast zespołu antywartości – obcym tworzy stały kompleks. Istnieją jednak od tej reguły wyjątki, o których pisałem powyżej. Tego typu określenia świadczą, iż istnieje utrwalone w społecznej świadomości przekonanie, że granica między grupą swoich i obcych jest stosunkowo płynna. Istnieje także możliwość zmiany statusu. Pojawia się więc odwołanie do opozycji o charakterze gradualnym. Wyróżnia ją bowiem to, że dopuszcza istnienie stanów, które możemy uważać za pośrednie.

## 2.9. Podsumowanie i wnioski

*Swoi* i *obcy* w relacjach uczestników Czerwca '76 są obrazowani jako dwie przeciwstawne sobie grupy. Charakterystyka ich członków opiera się na kryteriach ogólnoludzkich, społecznych, zawodowych, wykonywanych działań, a także przynależności do określonej grupy społecznej czy politycznej. W odniesieniu do *swoich* podkreśleniu ulegają wartości pozytywne. *Swój* jest przede wszystkim *człowiekiem*. Określenie to niesie ze sobą szereg, uznawanych za pozytywne, konotacji. Poza tym *swój* to również ktoś znany (*kolega, znajomy*), ktoś, kto należy do podobnej grupy zawodowej jak mówiący (*robotnik, pracownik*). *Swoi* tworzą spontaniczną zbiorowość, która określana jest jako *grupa, tłum, naród*. Jej wadą wg mówiących jest niezorganizowanie. Stąd w tekście pojawiają się określenia negatywne typu *banda, zbieranina*. Kryterium działań jest szczególnie ważne ze względu na podkreślanie podmiotowości grupy. To właśnie aktywność stała w centrum współczesnego postrzegania pojęcia podmiotu. „Można powiedzieć, że *podmiot* wziął rozbrat z ‘obiektem’, a sprzymierzył się z ‘agenssem’ – w efekcie *podmiot* to ‘agens będący podstawą czegoś’.” (Majer-Baranowska 2003, 246). Stąd też szczególnie silna potrzeba aktywności *swoich*. Samodzielne działanie jest związane w ich rozumieniu z samodzielnym decydowaniem przede wszystkim o własnym losie. Natomiast *obcy* usiłują ich pozbawić tejże możliwości. Za pomocą różnych środków represji starają się doprowadzić *swoich* do stanu bierności. Ci, pozbawieni możliwości działania stają się jedynie przedmiotem politycznej rozgrywki. W systemie politycznym, w którym oficjalnie władza spoczywała w rękach ludu, w rzeczywistości jedynym podmiotem władzy byli sami rządzący.

Wszystkie wymienione w tym rozdziale profile kształtowały się stopniowo. Istotny wpływ na ich współczesny kształt miał rozwój organizacji opozycyjnych, szczególnie NSZZ „Solidarność”. W świadomości relacjonujących wydarzenia Czerwca '76 są bowiem silnie związane z późniejszym zrywem solidarnościowym. W perspektywie historycznej mówiący podkreślają związek wydarzeń czerwcowych z innymi tzw. „polskimi miesiącami”, w szczególności Grudniem '70 i Sierpniem '80. Tym samym radomski protest wpisuje się w dzieje okresowych zrywów społecznych przeciw władzy ludowej.

**Tab. 5**

**Zestawienie określeń *swoich***

<b>Określenia <i>swoich</i></b>	<b>Ilość</b>	<b>Udział procentowy</b>
<b>człowiek / człowieczyna / ludzie / ludność</b>	120	40,27%
<b>koledzy</b>	13	4,36%
<b>KOR / Komitet Obrony Robotników</b>	12	4,03%
<b>osoby / osoby zatrzymane</b>	11	3,69%
<b>więzień / więźniowie / więźniarze / więźniary / więźniarki</b>	11	3,69%
<b>grupa / grupa ludzi / grupa osób / grupy</b>	10	3,36%
<b>tłum / tłum ludzi</b>	9	3,02%
<b>kobieta / kobita / kobiety</b>	7	2,35%
<b>zakłady / zakłady pracy</b>	6	2,01%
<b>facet / facetka / faceci</b>	5	1,68%
stocznia	5	1,68%
<b>młodzież</b>	5	1,68%
<b>naród</b>	5	1,68%
<b>Zakłady Metalowe</b>	4	1,34%
<b>chłopak / chłopaki</b>	4	1,34%
<b>działacz / działacze</b>	4	1,34%
<b>pan</b>	4	1,34%
komitet strajkowy	3	1,01%
<b>pracownicy</b>	3	1,01%
<b>protestujący</b>	3	1,01%
<b>warchoł / warchoły / warchołowie</b>	3	1,01%
spawacz	2	0,67%
komitet	2	0,67%
port	2	0,67%
<b>robotnicy</b>	2	0,67%
społeczeństwo	2	0,67%
delegacja	2	0,67%
uczestnik / uczestnicy	2	0,67%
<b>strajkujący</b>	2	0,67%
znajoma / znajomi	2	0,67%
poszkodowani	2	0,67%
pani	2	0,67%
<b>zatrzymani</b>	2	0,67%
elektryk	1	0,34%
zbieranina	1	0,34%
pan	1	0,34%
nauczyciele	1	0,34%
inżynierzy	1	0,34%
banda / banda pracowników	1	0,34%
kucharki	1	0,34%

zwolnieni	1	0,34%
kierowcy	1	0,34%
dyspozytor	1	0,34%
ruch	1	0,34%
demonstrujący	1	0,34%
broniący się	1	0,34%
Radomska Wytwórnia Telefonów	1	0,34%
rzeźnia radomska	1	0,34%
Zakłady Farb i Lakierów	1	0,34%
dzieciaki	1	0,34%
starsi	1	0,34%
sąd	1	0,34%
sędziowie	1	0,34%
manifestujący	1	0,34%
Zakłady Drzewne	1	0,34%
"Radoskór"	1	0,34%
zgromadzenie	1	0,34%
mecenasi	1	0,34%
oskarżeni	1	0,34%
pani poseł	1	0,34%
<b>RAZEM</b>	<b>298</b>	<b>100%</b>

**Tab. 6**

**Zestawienie określeń *obcych***

<b>Określenia <i>obcych</i></b>	<b>Ilość</b>	<b>Udział procentowy</b>
<b>zomowiec / zomowcy / ZOMO</b>	27	19,85%
<b>policja / milicja / policjanci</b>	27	19,85%
<b>klawisze</b>	7	5,15%
<b>rząd</b>	6	4,41%
<b>władza / władza ludowa / władza PZPR-u / władze</b>	6	4,41%
<b>UB / SB / esbecy</b>	4	2,94%
<b>człowiek / człowiek z SB / ludzie</b>	4	2,94%
<b>komuna</b>	3	2,21%
<b>sekretarz PZPR -u / sekretarze</b>	3	2,21%
służba więzienna	3	2,21%
partyjni / partyjna wierchuszka	3	2,21%
<b>sędzia / sędziowie /sędzina</b>	3	2,21%
oskarżyciele	3	2,21%
<b>Polska Zjednoczona Partia Robotnicza</b>	2	1,47%
<b>grupa / grupy</b>	2	1,47%
urząd	2	1,47%

Komitet Centralny Partii	2	1,47%
sąd	2	1,47%
pan dyrektor /dyrektorowie	2	1,47%
jegomość	2	1,47%
urzędnik	2	1,47%
wojsko	1	0,74%
minister żeglugi	1	0,74%
straż wojskowa	1	0,74%
facet	1	0,74%
zadziora	1	0,74%
oszukaństwo	1	0,74%
chłopy	1	0,74%
komuniści	1	0,74%
kierownik	1	0,74%
przewodniczący	1	0,74%
prezes	1	0,74%
kolegium	1	0,74%
dzielnicowy	1	0,74%
prokurator	1	0,74%
panie	1	0,74%
pan	1	0,74%
rycerzyki	1	0,74%
osobnicy	1	0,74%
funkcjonariusze	1	0,74%
oszust	1	0,74%
porucznik	1	0,74%
RAZEM	136	100%

### 3. Wartościowanie

#### 3.1. Zagadnienie wartości

Wartościowanie w języku jest zagadnieniem z pogranicza językoznawstwa i filozofii. Chociaż wartości były przedmiotem badań wielu myślicieli już w starożytności, ich opis do dziś bywa przedmiotem kontrowersji. Pierwszym problemem, jaki stoi przed każdym, kto podejmuje problematykę aksjologiczną, jest sprecyzowanie samego pojęcia *wartość*. Następnie należy rozstrzygnąć, czy wartości istnieją obiektywnie czy może zależą jedynie od stanowiska nadawcy wypowiedzi. Kolejnym problemem staje się ustalenie hierarchii wartości. Dopiero wówczas możemy zastanowić się nad sposobem wyrażania wartości



w tekście i konsekwencjami tego dla zawartego w nim obrazu świata. Dlatego na początku tych rozważań należy rozstrzygnąć trzy zasadnicze kwestie.

- 1) Co to jest wartość?
- 2) W jaki sposób istnieje wartość?
- 3) Jaką przyjąć typologię wartości?

Jeśli chodzi o zagadnienie pierwsze, podążam tu za ustaleniami Jadwigi Puzyniny. Słowo *wartość* możemy definiować z dwóch aspektów: ilościowego i jakościowego. Pierwszy z nich wiąże się z oceną skalarną względem jakiegoś kryterium. Jest to rozumienie w sensie matematycznym (o ile rozumiemy przez to wynik obliczeń) lub ekonomicznym. Jednocześnie jest to więc nieaksjologiczne rozumienie wartości. W tym aspekcie mieści się również ujęcie logiczne. W ten sposób oznaczamy „ile” coś jest warte np. pod względem etycznym. Z kolei wartość jakościowa wiąże się z przyporządkowaniem do kategorii „dobry” lub „zły”. Jest to rozumienie stricte aksjologiczne (Puzynina 1992, 68 – 69). Głównie na tym rozumieniu skupię się w dalszej części tych rozważań. Podążając wciąż za ustaleniami Jadwigi Puzyniny, można za podstawę określania wartości uznać zdanie *X jest wartością*, ewentualnie *odczuwam X jako wartość* (Puzynina 1991, 131). *X* jest wartością o tyle, o ile nadawca wypowiedzi przyporządkowuje ją do zbioru DOBRE. W przypadku badanych relacji zachodzi tu pewna rozbieżność. Nie możemy bowiem nigdy jednoznacznie orzec, czy nazywanej wartości towarzyszy uczucie. Oczywiście, możemy przyjąć, że wartości deklarowane są również uznawanymi w przypadku ludzi, których biografia odzwierciedla autentyczną wiarę w głoszony system przekonań, np. byli więźni i prześladowani, ale mimo to nie zmienili poglądów. Jednakże niemożliwa jest podobna ocena w przypadku mimowolnych świadków wydarzeń. Jeśli wydarzenia nie wywarły szczególnego piętna na ich życiu, trudno jest powiedzieć, jak silnie utożsamiają się w rzeczywistości z wartościami wspólnymi grupie protestujących. Tu rodzi się kolejne pytanie: na ile deklarowane wartości są wspólne całej grupie, a na ile są jedynie świadectwem prywatnych przekonań nadawcy? Zdaniem Jadwigi Puzyniny prezentowana „niejasność może być usuwana za pomocą dodatkowych wyrażeń typu: WEDŁUG MNIE, MOIM ZDANIEM X JEST WARTOŚCIĄ, lub też: W UJĘCIU MARKSISTOWSKIM czy W POWSZECHNYM MNIEMANIU X JEST WARTOŚCIĄ” (Puzynina, 1991, 130). Analogiczne rozumowanie można przeprowadzić w stosunku do antywartości, z tą jedynie różnicą, że zostają przyporządkowane do zbioru ZŁE.

Należy w tym miejscu przypomnieć, że wciąż poruszamy się w obrębie stylu potocznego. Przeciętny użytkownik języka nie jest z reguły świadom tego, czym w rzeczywistości jest wartość. Jest to dla niego pojęcie o szerokim znaczeniu zależnym od sytuacji wypowiedzi. Jednocześnie wartościowanie jest jednym z filarów potocznego widzenia świata. Janusz Anusiewicz mówił wręcz o „istnieniu kultury potocznej obejmującej zbiór zachowań i postaw połączonych z uznawaniem określonych systemów wartości, wartościowań, norm i ocen, które owe zachowania wyznaczają, określają

i regulują oraz nimi sterują” (Anusiewicz 1992, 15). Wiąże się to z tzw. aksjologiczną koncepcją kultury. Język gra w niej istotną rolę.

„Język jest nośnikiem, przekazywaniem i zbiorem wszelkich wartości, ocen i wartościowań oraz norm postępowania, wokół których się koncentrują zachowania, działania, przekonania oraz system etyczno–normatywny danej społeczności. W tym sensie język jest jednym z najważniejszych składników kultury, a zarazem faktów i procesów kulturowych związanych z daną kulturą, człowiekiem, społeczeństwem i rzeczywistością. Zawiera bowiem w sobie najistotniejsze składniki kultury jako całości, stanowi inwentarz jej zasobów, jest zapisem przyjętych w danej kulturze sposobów konceptualizacji i kategoryzacji rzeczywistości, jej aksjologizacji, różnych punktów jej widzenia oraz sposobów jej doświadczania i postaw wobec niej.” (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000, 21)

Stąd wyprowadzam wniosek, iż w kulturze potocznej oraz potocznym widzeniu świata ontologiczna natura wartości jest nieistotna. Dla użytkowników języka ważniejsze niż to, czym wartość jest w istocie i w jaki sposób istnieje, staje się zagadnienie nadawania wartości konkretnym zjawiskom. Istotna może być dla nich raczej sankcja dla owego wartościowania, którą często bywa *sacrum*. Dlatego odpowiedź na zagadnienie drugie pozostawiam w zawieszeniu. Jest ona bardziej istotna dla filozofii niż myślenia potocznego. Zatrzymam się natomiast na poziomie konkretnych językowych manifestacji.

Do rozstrzygnięcia pozostała jeszcze trzecia kwestia. Na gruncie aksjologii powstało wiele typologii wartości dzielonych podług kryterium treści. Jedną z najbardziej znanych jest typologia Maxa Schelera. Wyróżnił on w tej mierze cztery zróżnicowane obszary:

- 1) Wartości należące do sfery absolutnej – obejmują to, co dla nadawcy święte. Są ostro oddzielone od innych grup.
- 2) Wartości duchowe – nazwa może być myląca, gdyż nie obejmują one sfery *sacrum*. Są to te wartości, dla których człowiek jest zdolny poświęcić życie. Wyróżniamy tu kilka mniejszych grup:
  - wartości estetyczne – dotyczące się poczucia piękna,
  - wartości tego, co słuszne i niesłuszne – obejmują porządek prawny,
  - wartości czystego poznania prawdy.
- 3) Wartości czucia witalnego – nieobejmujące wartości hedonistycznych,
- 4) Wartości przyjemne i pożyteczne – związane z odczuwaniem zmysłowym.

Bliska powyższej typologii jest również ta stworzona przez Jadwigę Puzyninę (Puzynina 1992, 39 – 43). Jej podstawą jest wyróżnienie wartości pozytywnych i negatywnych. Natomiast ich wewnętrzny podział jest już analogiczny. Najważniejsze jest

tu rozróżnienie wartości ostatecznych i instrumentalnych. Granica między tymi dwiema kategoriami jest płynna. W tym miejscu ograniczam się więc jedynie do stwierdzenia, że wartości instrumentalne służą wartościowaniu celów doraźnych, określają w takim razie przydatność. Natomiast w przypadku wartości ostatecznych zastosować można dalszy podział ze względu na centrum pojęciowe kategorii. Są nimi kolejno dla:

- wartości transcendentnych (metafizycznych) – świętość / zło transcendentne,
- wartości poznawczych – prawda / niewiedza, błąd,
- wartości estetycznych – piękno / brzydota,
- wartości moralnych – dobro / krzywda drugiego człowieka,
- wartości obyczajowych – zgodność z obyczajem / nieprzystosowanie do obyczaju,
- wartości witalnych – własne życie / śmierć,
- wartości odczuciowych – poczucie własnego szczęścia (przyjemności) / nieszczęście, ból.

Ten podział będę w dalszych rozważaniach uważał za wiodący, gdyż uważam, że jest stosunkowo dobrze odpowiadający realnemu odzwierciedleniu wartości w języku.

### **3.2. Wartościowanie w tekście**

W dalszych rozważaniach będę podążał głównie za ustaleniami Jadwigi Puzyniny co do wyrażania wartości w tekście. Należy jednak pamiętać, że funkcjonuje odrębna od tej koncepcja, stworzona przez Tomasza Krzeszowskiego. Odwołuje się on w swych badaniach do tradycji badań kognitywnych. Zakłada ściślejszy związek języka z wartościami niż ujęcie Jadwigi Puzynina. Jednocześnie silniej wiąże treści opisowe i emotywnie. Opozycja *dobry / zły* ma w tej koncepcji nadrzędną rolę. Jednocześnie domena wartości jest porządkowana za pomocą dwóch osi. Pozioma służy skalarnej orientacji wartości ujemnych i dodatnich. Natomiast oś pionowa odpowiada hierarchizacji wartości. W ujęciu tym ma ona charakter Wielkiego Łącucha Bytów, gdzie u podstaw znajdują się byty organiczne i nieorganiczne, natomiast na szczycie stoją Bóg wraz z ludźmi. Opis wartości Krzeszowskiego wyklucza właściwie podział na denotacje i konotacje, gdyż oparty jest na modelu kognitywnym. Jednocześnie koncepcję tę cechuje silne odwołanie do antropocentryzmu (Krzeszowski 2003). Doceniając nowatorstwo teorii Tomasza Krzeszowskiego, w dalszym badaniu będę posługiwał się ustaleniami Jadwigi Puzyniny. Do decyzji takiej motywuje mnie szczególnie fakt prostoty opisu, odpowiedniego do charakterystyki stylu potocznego.

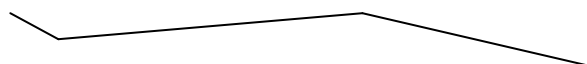
Najprostszym środkiem wyrażania wartości w akcie komunikacji jest szeroko pojęty język gestów. Za pomocą ich ustalonego dla danej kultury znaczenia możliwe jest wyrażanie aprobaty lub dezaprobaty względem przekazywanej treści. Jako konkretyzację tego sposobu wartościowania możemy przytoczyć kilka przykładów. Po pierwsze, wartościować możemy poprzez repertuar gestów czysto fizycznych. Takim gestem będzie np. machnięcie ręką. Norma kulturowa przypisuje temu gestowi symboliczne znaczenie. Służy on zazwyczaj pokazaniu, że coś jest mało istotne lub ma niewielką wartość. Wyraża to także frazeologizm *machnąć na coś ręką*. W ten sposób mówiący zaznacza małą wartość przydzielonego represjonowanym odszkodowania. Podkreśla to również użyte przez niego słowo *jałmużna* (1). Z drugiej strony, gesty mogą się realizować również na płaszczyźnie dźwiękowej. Mówimy wówczas o tzw. gestach fonicznych. Takim znaczącym gestem może być np. śmiech. W ten sposób mówiący wartościuje proces sądowy (2). Gdyby cytowane zdanie było podane bez towarzystwa żadnego gestu, ograniczało by się jedynie do funkcji informacyjnej. Natomiast śmiech uzupełnia przekazywaną wiadomość o przekaz postawy mówiącego wobec treści wypowiedzi. Jest także wyrazem jego ekspresji. Możemy tu również zaliczyć brak jakiegokolwiek realizacji w warstwie fonicznej. Dłuższa pauza może być bowiem także środkiem wyrazu postawy mówiącego wobec omawianych wydarzeń. W zdaniu (3) pauzami przerywana jest wypowiedź mówiąca właśnie o subiektywnych odczuciach mówiącego.

(1) *Teraz w dwa tysiące dziesiątym roku podostawali reszta ludzi odszkodowania, po sześćset po sześć tysięcy po pięć, to jest taka jałmużna* (machnięcie ręką). JW 3

(2) *Proces no to wyglądał to (śmiech) ja no sąd i tak dalej to ja zem miał osiem spraw.* JW 15

(3) *No i później jeszcze trzy lata, pan Kaczyński jeszcze jak był... nie Kaczyński tylko Kwaśniewski, no to po tysiąc złotych podostawaliśmy... takie jednorazowe... No, ale to zniestawienie, te prześladowania, urazy na zdrowiu psychicznym... to się liczy.* ZS 4

Szeroką gamę środków wyrażających wartościowanie podsuwa również fonetyka. Po pierwsze wyrażaniu własnej postawy mogą służyć zmiany intonacji. Może być ona typowa dla pytania – także w zdaniu twierdzącym – i w ten sposób orzekać zdziwienie. Ciekawy przypadek ilustruje w tej mierze zdanie (5). Zmianę tonu zilustrować możemy na wykresie.



*No, tak żyłem, no bo żyłem, bo musiałem żyć.*

Widzimy, że w pewnym momencie podniesienie głosu upodobnia intonację do zdania wykrzyknikowego, co podkreśla emocje odbiorcy. Następnie ton głosu stopniowo opada, nadając zdaniu odcień refleksji. Jednocześnie następuje tu szybka zmiana w dynamice głosu. Akcent zdaniowy pada na słowo „żyłem” jako najważniejszy element znaczeniowy. W ten sposób mówiący podkreśla trudność swojego położenia po wydarzeniach

czerwcowych. Możemy tu zauważyć kolejny sposób wyrażania wartości związany z modulacją głosu. Tym razem jest nim poziom głośności. Zdanie (4) ilustruje jego obniżenie. Mówiący ścisza głos, gdy zaczyna się głęboko zastanawiać. Podkreśla tym niepewność co do przekazywanej informacji, obniża jej wartość prawdziwościową. W tym przypadku dotyczy to niepewności co do okresu czasowego, w którym rozgrywały się dane wydarzenia. Istotne jest także tempo mówienia. Przykładem może być relacja Krzysztofa Wojewódki. Mówi on wolno, wyraźnie akcentując poszczególne słowa. Podkreśla w ten sposób wagę, jaką miały dla niego wydarzenia.

(4) [...] z powodu, że się nie zjawił yyy nie zjawili nie zjawili się ci zomowcy, którzy mnie doprowadzili sprawa została odroczone i miała się za dwa czy za trzy tygodnie, (ciszej) już tak nie pamiętam, dopiero prze być ponownie, ale w tym czasie już zostałem zwolniony z więzienia. KW 2

(5) No (podniesienie głosu) tak żyłem, no bo żyłem, bo musiałem żyć...JW 3

Istotne sposoby wartościowania pojawiają się także na poziomie fleksji. Istotne są tutaj morfemy oraz stosowane typy odmian. Z jednej strony w wyrazach rodzaju męskiego pojawia się końcówka niemęskoosobowa (6). Nadaje to tym określeniom pejoratywny wydźwięk. Z drugiej strony leksemy tradycyjnie wartościowane wysoko mogą pełnić w danym kontekście funkcje wręcz przeciwna. Tak, np. w zdaniu (7) leksem *dyrektor* w połączeniu ze słowem *pan* zyskuje ironiczny wydźwięk. Istotną rolę gra tu również intonacja zdania. Ważne są również często występujące w tekście czasowniki w formie bezosobowej (8). Z jednej strony ukazują one słabo zarysowany obraz władzy. Zwykle występują one w profilu A, obrazując wpływ obcych na czynności swoich.

(6) Ustawiony sznur, szpaler szpaler służby więziennej i zomowców, bo chyba nie tylko służba więzienna, bo potężne chłopcy. KS 2

(7) Takie były no takie były pana dyrektora wymysły no i tak dalej. JW 19

(8) W godzinach.. yyy... w Kielcach na Zamku w godzinach, to jest z tym, że przywieziono nas tam, no gdzieś w granicach stu pięćdziesięciu, stu pięćdziesięciu paru. KS 2

Innym sposobem wartościowania są utrwalone w systemie morfologicznym języka polskiego struktury. Poniżej przytaczam dwa przykłady. Zdanie (9) opiera się na złożeniu z *dobrze, że*. Tym sposobem mówiący sytuuje dane wydarzenie po stronie wartości pozytywnych, odczuwanych jako dobre. Trochę inną sytuację obrazuje zdanie (10). Jest to wypowiedzenie złożone, oparte na konstrukcji *jedni... drudzy*. W ten sposób mówiący konfrontuje ze sobą obraz dwóch grup, przeciwstawnie wartościując zachowanie każdej z nich.

(9) Dobrze, że, jak dobrze jak mnie w delegację wysłał, bo by był jawny znak... he he... by mnie zamknęli. An1 14

- (10) *Jedni byli przyjechali ukrąść, drudzy tam zarobić... An 1 2*

Podstawą wyrażen o charakterze wartościującym mogą być także odpowiednio użyte partykuły lub przysłówki. W zdaniu (11) taką rolę odgrywa partykuła *nawet*. Podkreśla ona wagę czynności, o której opowiada informator – w tym przypadku chodzi o budowę barykady. Wartościowanie czynnego działania jest szczególnie ważne dla mówiących, o czym pisałem już powyżej. Z kolei w zdaniu (12) istotną rolę dla oceny wydarzeń odgrywa przysłówek *bezprawnie*. Wprowadza on do wypowiedzi element subiektywny.

- (11) *Barykadę zrobili nawet z tramwaju... An1 4*

- (12) *Innych aresztowali od razu tego samego dnia, komu tam komu się ich udało złapać, a tu bezprawnie spod domu męża dopiero po fakcie na drugi dzień zabrali.*  
ZS 2

Stosunek mówiącego do desygnatu ujawnia się również na poziomie słowotwórstwa. Wcześniej pisałem już o roli sufiksu w wartościowaniu leksemu *człowieczyna*. Podobną rolę gra sufiks *-aki* w leksemie *dzieciaki* (13). Mówiący używa go, by wyrazić swój stosunek do desygnatu. Podkreśla w ten sposób małą jego rolę dla rozwoju wydarzeń, małą istotność.

- (13) *Potem łapali tych ludzi, jak nieśli te belki z tym materiałem czy z czymś tam ktoś niósł tam coś wziół, tam dzieciaki przeważnie młodzież taka coś sobie tam wziół czy tam starsi tam.* KW 11

Bogatą sferą odzwierciedlenia wartości w języku jest leksyka. Wiele powiedzieliśmy o tej sferze przy okazji badania opozycji *swój / obcy*. W tym miejscu dodam jedynie, że wyrazy możemy dzielić na prymarnie i wtórnie wartościujące. Aby łatwiej było je odróżnić, podaję przykład. Zdanie (14) zawiera dwa leksemy opisujące sposób działania *obcych*. Będą nimi *represje* i *krzywdy*. Bez względu na to, w jakim kontekście byłyby one użyte zawsze niosą ze sobą negatywne wartościowanie. Znaczący to, że działania takie zawsze są interpretowane jako złe. Jest to cechą definicyjną obu leksemów. Definicyny związek z wartościowaniem jest wyróżnikiem wyrazów prymarnie wartościujących. Obok nich będą się jednak pojawiać leksemy o odmiennym charakterze. Wyrazy takie, jak np. *zomowiec* nie niosą ze sobą definicyjnej cechy negatywnego wartościowania. Mimo to w tekstach notorycznie są z nim związane. Wynika to z licznych konotacji negatywnych, jakie leksemy tego typu ze sobą niosą. Jest to cecha wyrazów wtórnie wartościujących. Ponieważ granica między cechami definicyjnymi i konotowanymi nie jest wyraźna, czasem trudno jest odróżnić wyrazy prymarnie i wtórnie wartościujące.

- (14) *Domysły przychodzą, ano może na jakieś jeszcze większe represje, jeszcze większe inne krzywdy, które...KS 2*

Istotną rolę jako sposób wartościowania odgrywają także ustabilizowane połączenia wyrazowe. Frazeologizmy niosą ze sobą często określony ładunek emocjonalny. Przykładem mogą być frazeologizmy używane na określenie działań aparatu represji.

W zdaniu (15) i (16) dla zobrazowania sytuacji represjonowanych użyte są dwa ustabilizowane połączenia: *zwijać się z bólu* i *skakać z bólu po ścianach*.

(15) *Tak wszystkich, jak i nas, jak i ją aż się zwijała z tego bólu.* JW 2

(16) *Ten człowiek to skakał z bólu skakał prawie po ścianach, prawie że po ścianach skakał od tego bicia.* JW 2

Ważne dla wyrażenia wartości są również zabiegi, które Jadwiga Puzynina (Puzynina 1992, 125) nazywa tropami stylistycznymi. Często ich występowanie bywa ograniczane do tekstów o charakterze artystycznym. Jednak współczesne badania reprezentantów kognitywizmu wskazują na ważną rolę, jaką w języku potocznym grają szczególnie metafory. Właśnie za pomocą tego środka w zdaniu (17) mówiący obrazuje swój stosunek do otrzymanych informacji. Ważną rolę pełnią tu także porównania. Stawiają one bowiem w jednym rzędzie dwa desygnaty, z których jeden ma posłużyć do charakterystyki drugiego. W ten sposób w zdaniu (18) mówiący podkreśla wartość jednego z członków grupy, porównując go do Lecha Wałęsy jako przywódcy strajków robotniczych.

(17) *Dochodziły mnie słuchy, ale mówię, skoro taki akt oskarżenia na mnie tkwi, że ja tyle spowodowałam, no to mówię, tylko będę się ośmieszać.* ZS 4

(18) *Był w nim spawacz... no, nie wiem, coś w rodzaju tak jak elektryk Wałęsa...* An1 2

Metonimia najczęściej jest wykorzystywana do zobrazowania wspólnoty pracujących. Szczególnie często pojawia się bowiem w stosunku do leksemów motywowanych kryterium zawodowym. Charakteryzowaliśmy je już powyżej. Jako przykłady przytaczam zadania (19) i (20).

(19) *Stocznia wyszła, wszystkie te zakłady...* An1 4

(20) *Iii zbulwersowane zakłady pracy wyruszyły na ulicę, pod gmach Komitetu.* ZS 2

Szczególną rolę pełnią tu wypowiedzi o treści ironicznej. Jako przykład podaję wypowiedź (21). Zderza ona jak gdyby dwie narracje, dwa punkty widzenia. Mówiący „wciela się” jak gdyby w rolę Janusza Prokopiaka, sekretarza KW PZPR w Radomiu. Ukazuje, że w jego oczach protestujący byli „motłochem”. Jednocześnie zderza tę wypowiedź z drugim punktem widzenia, w którym słowo *motłoch* nabiera nowego znaczenia. Oznacza ono tu po prostu protestujących, którzy zostali znieważeni. Użycie takie nosi na sobie znamiona konotacji idiolektalnych. Jednocześnie ocieramy się tu o zagadnienie sposobu wyrażania podmiotowości w tekście, a zarazem polifonii podmiotu. Zestawienie dwóch punktów widzenia daje efekt ironii – znieważany „motłoch”, który nie jest godzien rozmawiać z sekretarzem partii, sam wchodzi do gmachu KW PZPR. Dochodzi do nagłej zamiany miejsc.

- (21) *To był taki moment, że Komitet Komitet PZPR-u został podpalony, ale to dopiero w tym momencie gdy aro już protestujący byli pod Komitetem a wła a w dalszym ciąguuu władza PZPR-u była tak arogancka, że nie widziała potrzeby rozmowy ze strajkującymi i do iii dosłownie pan Prokopiak, on był wtenczas przewo był pierwszym sekretarzem PZPR-u wojewódzkiej par PZPR-u był, odpowiedział, że z motłochem nie będzie rozmawiał. No i motłoch wtenczas dopiero wszedł do PZP do tego do Komitetu i podpałił Komitet i Komitet został podpalony.* KW 8

Na koniec pozostaje jeszcze jeden środek zaznaczania wartości w tekście. Są nim eufemizmy i hiperbole. Dwa zastosowania pierwszego z wymienionych środków znajdziemy w zdaniach (22) i (23). W zdaniu (22) mamy do czynienia z użyciami typowymi dla języka potocznego. Obok leksemu *demolować* pojawia się więc jego eufemistyczna wersja – *rozrabiać*, natomiast wyzwiska zostają zastąpione przez *epitety*. W zdaniu (23) eufemizm ma rolę ironiczną. *Przywitanie* zastępuje tu określenia represji. Natomiast z hiperbolą mającą na celu podkreślenie dotkliwości prześladowań mamy do czynienia w zdaniu (24).

- (22) *A on do mnie, ty taka owaka, co nie byłaś pod Komitetem, nie demolowałaś, nie rozrabiałaś i dawaj operować różnymi wyzwiskami, epitetami.* ZS 2
- (23) *W Białymstoku znów przywitanie, ścieżki zdrowia, bicie. Warchołów przywieźli radomskich - to było takie przywitanie.* JW 3
- (24) *To, co żeśmy przeszli wszysc,y to jest gorsze, to jest piekło to jest piekło i jeszcze raz mówię, że to jest piekło na tej ziemi. Gorszego piekła być chyba już nie może.* JW 3

W podsumowaniu tego rozdziału należy rozstrzygnąć jeszcze zagadnienie umieszczenia wartości deklarowanych przez mówiących w przyjętej powyżej hierarchii. Z góry możemy uznać za mało istotne dla badanych tekstów następujące poziomy wartościowania: transcendentny, estetyczny, obyczajowy. Mówiący nie odwołują się tu bowiem do sankcji sakralnych. Wyjątkiem jest może użycie leksemu *piekło* w wypowiedzi (24). Jednakże jest to użycie raczej w znaczeniu metaforycznym niż z rzeczywistym odwołaniem do *sacrum*. Jeżeli chodzi o wartości obyczajowe, to odwołanie do tradycji również ma tu rolę drugorzędną. Za wyjątek możemy uznać jednorazowe wspomnienie o śpiewie „pieśni patriotycznych” w trakcie manifestacji. Natomiast wartości estetyczne we wspomnianych tekstach nie odgrywają praktycznie żadnej roli.

Istotną rolę odgrywają tu natomiast pozostałe kategorie wartości ostatecznych. Za szczególnie ważne uznać możemy wartości poznawcze. Prawda jako wartość stoi bowiem w centrum przekazu, którego sensem jest utrwalenie tego właśnie punktu widzenia. W odniesieniu do własnej wypowiedzi używane są często leksemu wartościujące typu *prawda, szczerą prawdą*. Negatywnie wartościowane są natomiast wypowiedzi



komunistycznego establishmentu na temat wydarzeń czerwcowych. Charakteryzują je takie leksemy, jak *kłamstwo* czy *wymysł* – por. zdania (25) i (26).

(25) *No z tymi szybami no to tak było no stali, bili, walili, to jest w ogóle nie kłamstwo nie, tylko to jest szczerą prawdą.* JW 21

(26) *To jest wymysł tylko, jak powiedziałem, zomowców.* JW 21

Bardzo ważną rolę dla mówiących odgrywają również wartości moralne. W ich centrum stoi przede wszystkim dobro drugiego człowieka. Są przez to wyrazem grupowej solidarności. Z jednej strony negatywnie obrazują stosunek *obcych* do innego człowieka. Przejawia się on przez takie działania, jak poniewieranie i bicie. Sprawiają oni, że ludzie cierpią, najczęściej niewinnie. Z drugiej strony podkreślana jest wzajemna solidarność uczestników protestu (27). Obok wspomnianych wartości ważną rolę grają również te, które określane są jako witalne. Szczególnie wysoko wartościowane jest w tym kontekście własne życie. Akcentuje się ciągłą obawę przed jego odebraniem (29). Zagrożenie to płynie ze strony *obcych*. Wartości moralne i witalne są ze sobą o tyle ściśle związane, o ile wiążą się z troską o życie własne i innych.

(27) *No to jak mi oskarżyciele zaczęli te zarzuty robić, no to po prostu na tej ławie oskarżonych, jak wstałam, tak mówię, tak jakby do Pana mówię, jak złapię na ciebie, mówię, ty oszuście, mówię, jak można tak łgać i zmyślać sobie niestworzone rzeczy, których ani ja, a ponadto mam na myśli też i innych ludzi, którzy też naprawdę mieli fałszywe wyroki, co cały czas ja nie tylko w obronie swojej ani męża już nieżyjącego staję, ale po prostu innych ludzi, którzy też niewinnie ucierpieli.* ZS 2

(28) *Wywożono nas do na przesłuchania do kolegium. W tym czasie w tym czasie poniewieranie, bicie.* KS 2

(29) *Domysły przychodzą, ano może na jakieś jeszcze większe represje, jeszcze większe inne krzywdy, które... No człowiek myślał również czy czasami nie odbiorą życia.* KS 2

Ostatnią grupą akcentowanych w tekście wartości są wartości odczuciowe. Wiążą się one z poczuciem własnej przyjemności. W kontekście pozytywnym pojawiają się one, gdy relacjonujący mówią o poczuciu zadośćuczynienia za krzywdy czy uznaniu przez społeczeństwo zasług protestujących (30). Źródłem tej satysfakcji jest niewątpliwie głęboko zakorzenione poczucie sprawiedliwości społecznej. Negatywnie wartościowane są zakłócenia komfortu życiowego, szczególnie represje. Wiąże się to z takimi odczuciami, jak ból czy strach (31).

(30) *Otrzymałem między innymi yyy w tym orzeczeniu jakie mam w wyroku jest napisane, że najbardziej mnie to satysfakcjonuje, że... byłem... w tamtym czasie i wtenczas i później, bo przecież były czasy kiedy yyy kiedy „Solidarność” była przecież później stan wojenny, też byłem w „Solidarności” cały czas byłem*

w „Solidarności” i w podziemiach działałem w „Solidarności”, mam napisane, że byłem obrońcą demokracji, która nastę na która została po likwidacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, no to był dziewięćdziesiąty rok. KW 6

(31) *Obolały człowiek, strach, terror, jeszcze raz powtarzam.* KS 2

Najbardziej istotną rolę pełnią w tym kontekście wartości ostateczne. Z kolei wśród nich za wiodące mówiący uznają wartości moralne, poznawcze, witalne i odczuciowe. Najwyżej cenione są prawda, ludzkie życie, dobro własne i innych ludzi, sprawiedliwość oraz komfort życia. Negatywnie oceniane jest kłamstwo, śmierć, ból czy strach.

#### 4. Podmiot a punkt widzenia

Kategoria podmiotu jest uznawana za kluczową w wielu nurtach współczesnej humanistyki. W naukach filologicznych była poddawana różnorodnym interpretacjom. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami w tej pracy będę się opierał głównie na koncepcji podmiotu wypowiedzi (*homo loquens*). Kategoria ta ulega jednak dalszemu rozróżnieniu. W ramach podmiotu wypowiedzi możemy wyróżnić podkategorię autora, podmiotu tekstowego (lokutora) i mówiącej postaci. Autor to faktyczny twórca tekstu. Wchodzi on w interakcję z odbiorcą i konstruuje wypowiedź. Natomiast podmiot tekstowy jest dostępny badaniu wyłącznie poprzez tekst. Jest to kategoria cenna szczególnie w przypadku tekstów literackich. Natomiast w wypowiedziach potocznych granica między autorem a podmiotem tekstowym w istocie zanika. W badanych tekstach możemy interpretować podmiotowy aspekt wypowiedzi nie tylko poprzez zarejestrowaną relację, ale również wyciąganie wniosków z zachowania mówiącego czy ogólnych danych o jego osobie. Jak zauważa Jerzy Bartmiński, badanie podmiotu w lingwistyce jest szerokim zagadnieniem, nieodłącznie związanym z pojęciem punktu widzenia.

„W odróżnieniu od analiz literaturoznawczych bazujących na tekstach artystycznych, lingwistyczne ujęcie podmiotu uwzględnia całe *uniwersum* mowy, z wypowiedziami potocznymi włącznie (a nawet z nimi w pierwszej kolejności). Jako jedno z pierwszych stawiane jest pytanie o to, jak sami uczestnicy komunikacji postrzegają, konceptualizują i utrwalają językowo swoje role w procesie nadawania i odbierania informacji, kim jest dla nich *homo loquens*.” (Bartmiński 2008b, 168)

Obok tożsamyh w gruncie rzeczy autora i podmiotu tekstowego występuje jeszcze postać mówiąca. Jest ona kreowana przez autora tekstu, nawet kiedy jej wzorem jest postać autentyczna. To twórca wypowiedzi wybiera bowiem punkt widzenia, z jakiego dana postać będzie ukazana, niektóre jej cechy eksponuje, inne usuwa w cień. Również w badanych tekstach pojawia się kategoria postaci mówiącej. W wypowiedzi (1) jest nią zomowiec. Ukazany jest z perspektywy więźnia poddanego represjom. Akcentowana jest przede wszystkim jego brutalność i wulgarność.

- (1) *Przyszedł funkcjonariusz ZOMO, kaa, po tych nogach zaczął bić tak nas, jak i kobietę w ciąży, w którym miesiącu była to nie mogę tego określić, ale była w zaawansowanej ciąży. Kopnął ją i po pi po tych pischelach zaczął ją bić. Tak wszystkich, jak i nas, jak i ją aż się zwijała z tego bólu. I powiedział, jak masz urodzić takiego skurwysyna, jak ty jesteś to lepiej żeby wcale.* JW 2

Charles Bally (Bally 2008) wprowadził pewne znaczące rozróżnienie podmiotu modalnego i dyktalnego. Zgodnie z tą koncepcją każde zdanie jest dwuczłonowe, dzieli się na *modus* i *dictum*. Za szczególnie ciekawe dla interpretacji charakteru podmiotu wypowiedzi uznać należy przypadki, gdy wypowiedź budowana jest w pierwszej osobie, a podmiot modalny i dyktalny są ze sobą tożsame. Wypowiedzi tego typu często pojawiają się w ramie metatekstowej, gdy mówiący organizują własną narrację poprzez wypowiedź nastawioną na „tu i teraz”. Przykładem może być zdanie (2). W myśl koncepcji Bally’ego podmiot modalny (wraz z orzeczeniem) miałby tu postać *Ja mówię*, natomiast podmiot dyktalny *ja zacznę... ja nazywam się....* Mamy więc tu do czynienia z podmiotem obserwującym samego siebie. Jednocześnie jest to podmiot wewnętrznie niejednolity, podzielony na podmiot *sensu stricte* (*subject*) i „ja” (*self*). „Podmiot jest ośrodkiem świadomości, rozumu, woli i opinii, istnieje tylko w terażniejszości i jest konceptualizowany jako osoba; w skład Ja wchodzi ciało osoby, jej role społeczne oraz stany i działania z przeszłości” (Lakoff i Johnson 1999, za: Bartmiński 2008, 169).

- (2) *Zacznę od tego, że nazywam się Kazimierz Staszewski.* KS 2

Podmiot jako nadawca wypowiedzi wciela się więc w określone role. Jerzy Bartmiński (Bartmiński 2008b, 169) wyróżnia tu: podmiot doświadczający, obserwatora, konceptualizatora, interpretatora i komentatora, mówiącego (mówcę, narratora), agensa. Według koncepcji Jörga Zinkena zachodzi istotne rozróżnienie pomiędzy biernym obserwatorem a podmiotem, który kształtuje swój świat. Obserwator sytuuje się na zewnątrz w stosunku do relacjonowanego zdarzenia (Bartmiński, Niebrzegowska 2007a, 115). W takiej pozycji stawia się narrator w wypowiedzi (3). Tekst tworzony jest głównie w trzeciej osobie, mówiący podkreśla, że nie uczestniczył bezpośrednio w zdarzeniach. Tak kształtuje się narracja głównie w wypowiedziach świadków wydarzeń czerwcowych, ale nie ich bezpośrednich uczestników. W tym przypadku podkreślane jest bezpośrednio zaangażowanie, wypowiedź budowana jest w pierwszej osobie. Podmiot zaznacza wagę swego doświadczenia, w istocie staje się podmiotem doświadczającym.

- (3) *Dywan ciągnięto za traktorem. Krzyczeli ludzie, że kogoś tam niosą na drzwiach. Ale ja tego nie widziałam, tylko te krzyki słyszałam.* AnII 2

Podmiot jednak nie tylko obserwuje i doświadcza, lecz również przetwarza nabytą w ten sposób wiedzę. Ukazuje wydarzenia z konkretnego punktu widzenia, dokonuje wyboru perspektywy i selekcji aspektów widzenia. Podmiot w ten sposób dokonuje konceptualizacji, kształtuje konkretny obraz świata. O jego podmiotowym punkcie widzenia świadczą komentarze i interpretacje. W tekście pojawiają się liczne wtrącenia, oceny itp. Bliżej scharakteryzowałam je przy okazji omawiania gatunków mowy.

Relacjonujący opowiadają o przeszłości, ale swą wypowiedź kształtują „tu i teraz”. Wcielają się tym samym w rolę narratora tworzonego tekstu. Dla przeciętnego uczestnika wydarzeń podmiotowość wyraża się jednak przede wszystkim w możliwości samodzielnego działania. Jak jest to istotny aspekt własnego obrazu dla mówiących pisałem już przy okazji omawiania kryterium działań. Podmiot jest więc w tym kontekście agensem.

Organizując wiedzę nabytą w obserwacji świata, podmiot tworzy pewien językowy obraz świata, w którym mieści również obraz samego siebie. Dokonuje sprecyzowania samego siebie głównie poprzez porównanie z innymi. Albo integruje się z jakąś grupą, albo broni się przed wchłonięciem przez nią (szerzej o tym w następnym rozdziale). Dokonuje również usytuowania siebie względem czasu i miejsca. Czas jest określany w różny sposób. Mówiący określa siebie względem „tu i teraz”, głównie w partiach metatekstowych. Z drugiej strony, większość wypowiedzi tworzona jest w czasie przeszłym. Mówiący określają czas za pomocą konkretnych dat (szczególną rolę gra tu 25 czerwca 1976 r.), albo konkretnych wydarzeń pełniących rolę orientacyjną. Pojawiają się więc kolejne sceny wydarzeń: centrum Radomia, więzienie, sąd, dom. Upływ czasu jest zazwyczaj zaznaczany ogólnikowo. Podkreślany bywa natomiast brak możliwości określenia perspektywy czasowej, związany głównie z pobytem w więzieniu – por. wypowiedź (4).

- (4) *Suk kilkanaście nas tam przywieziono w godzinach południowych lub wczesno popołudniowych, bo to się spoglądało na słońeczko, kiedy, gdzie, jak zachodzi...KS*  
2

Jednocześnie podmiot sytuuje się względem miejsca. Główna scena wydarzeń są tu ulice Radomia, w dalszej mierze więzienie, sąd, dom. W każdej ze scen wydarzeń jedne elementy są wyróżnione, znajdują się na pierwszym planie, inne pozostają w tle. Symboliczną wręcz rolę odrywa tu budynek Komitetu Wojewódzkiego, wokół którego miały miejsce główne walki i który został w wyniku zajść podpalony. Wiele zależy tu od punktu widzenia. W relacji oznaczonej jako AnI budynek ten znajduje się w tle, dominuje tu makrospojrzenie, obejmujące szeroki teren walk. Natomiast w relacji Krzysztofa Wojewódki pojawia się mikrospojrzenie, budynek znajduje się na pierwszym planie i zyskuje szczegółową charakterystykę (5). Jego widzenie jest związane z silnymi emocjami, w relacji Kazimierza Staszewskiego jest nazywany „Domem Partii”.

- (5) *To był taki moment, że Komitet Komitet PZPR-u został podpalony, ale to dopiero w tym momencie gdy aro już protestujący byli pod Komitetem a wła a w dalszym ciąguuu władza PZPR-u była tak arogancka, że nie widziała potrzeby rozmowy ze strajkującymi i do iii dosłownie pan Prokopiak, on był wtenczas przewo był pierwszym sekretarzem PZPR-u wojewódzkiej par PZPR-u był, odpowiedział, że z motłochem nie będzie rozmawiał. No i motłoch wtenczas dopiero wszedł do PZP do tego do Komitetu i podpałił Komitet i Komitet został podpalony. Bo to był jeden z najbardziej budynków powiedzmy chyba niekochanych. I został podpalony ten budynek. To fakt. Wcześniej zostały powyrzucane z magazynu szynki i takie inne*

*tam i takie inne rzeczy tam co tam się znajdowało w tych ich magazynach, a mieli tego wszystkiego tam. KW 8*

Budynek Komitetu nie jest jedynym wyróżnianym obiektem. W kontekście przestrzeni więzienia stale pojawiać się będzie obraz szpaleru strażników, tzw. ścieżek zdrowia. Skupiamy się tu głównie na bezpośredniej obserwacji podmiotu musimy jednak pamiętać, że pojęcie ramy doświadczeniowej wiąże się również z obrazem mentalnym. Istotne jest w tym kontekście pojęcie punktu widzenia i jego zróżnicowanej realizacji w tekście. Podmiot przyjmuje tu różne punkty widzenia, wcielając się w różne role. Patrzy na wydarzenia z perspektywy społecznej, zawodowej, rzadziej ideologicznej. Ponieważ dały się zauważyć różne sposoby ujmowania wydarzeń, nieuchronne jest przeplatanie się ze sobą kilku punktów widzenia. Przyjrzyjmy się bliżej takim sytuacjom.

Pierwszym i najprostszym przypadkiem jest zmiana punktu widzenia przez jeden i ten sam podmiot. Wypowiedź staje się tym samym wielowymiarowa, a obraz obiektu – bardziej złożony. Przykładem może być relacja Kazimierza Staszewskiego. Początkowo tworzona jest z punktu widzenia uczestnika pokojowej manifestacji (6). Podmiot angażuje się w ruch społeczny. Razem z wielkim tłumem zmierza ku Komitetowi Wojewódzkiemu. Tam do władz, które nie są jeszcze obrazowane w negatywny sposób, skierowane zostają postulaty strajkujących. Ci wierzą, że konflikt można rozwiązać w sposób pokojowy. Wkrótce do rozpadnięcia manifestacji skierowane zostają służby porządkowe. Podmiot trafia do więzienia. Jego punkt widzenia ulega tam radykalnej zmianie (7). Przedstawicielami *obcych* staje się tu w pierwszej mierze aparat represji. Akcentowana jest ich brutalność i wrogość w stosunku do *swoich*. Podmiot podkreśla, że wydarzenia te zmieniły jego sposób widzenia władzy, która wcześniej nie była dla niego jednoznacznie zła. Jednakże realne działania komunistów całkowicie rozmiągają się z wyobrażeniem władzy, jakie wcześniej nosił w sobie podmiot. Dopiero taki wielostronny ogląd wydarzeń pozwala nam w pełni zrozumieć optykę podmiotu.

(6) *Przeszliśmy część Żeromskiego, później zdecydowano, że jednak tam był, już wiedzieliśmy z doniesień różnych osób, że pod komitetem Partii, a wtedy Komitet Wojewódzki Partii mieścił się przy ulicy Pierwszego Maja, a dzisiaj Dwudziestego Piątego Czerwca, więc... yyy... wraz z tymi kolegami z częścią kolegów po prostu, no wpadłem w taki wir ludzi, którzy no zaangażowałem się i posz i udałem się wrazno z tysiącami ludzi, no bo druga grupa czy trzecia nawet grupa tych ludzi, która podeszła pod Komitet Wojewódzki. Tam oświadczone, że... yyy... postulaty skierowano do, bo już protesty się odbywały pod Komitetem od godzin rannych, gdzieś w granicach godziny dziesiątej to już tam były negocjacje z grupą osób wybranych z sekretarzami tymi miejskimi, wojewódzkimi Partii. KS 2*

(7) *Okazało się, że zawieziono nas do Kielc do Kielc. W tych Kielcach było to więzienie na na Zamku tak zwane. W godzinach południowych kazano nam się rozbierać do spodenek. Przebiegaliśmy przed szpalerem przed szpalerem... yyy... służby więziennej. No, kładzono nas w południe spać, kładzono nas w południe spać, więc*

*za czym człowiek się dostał, wystraszony wskoczył na górę na łóżko, a nawet na dole to dostał kilkadziesiąt pał po gołym ciele. KS 2*

Różne punkty widzenia nakładać się mogą w tekstach pochodzących od jednego autora. Przykładem może być przytoczenie punktu widzenia innego podmiotu w tekście. Jerzy Bartmiński (Bartmiński 2008b, 174) nazywa taką sytuację empatycznym spotkaniem dwóch podmiotów. Wypowiedź (8) ujmuje w relacji przedstawiającej punkt widzenia autora, drugi punkt widzenia prezentowany przez inną osobę, ale nie stojący w sprzeczności z perspektywą autorską. Oba podmioty współwystępują obok siebie.

*(8) Tam przywieziono w nocy w nocy yy człowieka o nieznanym mi nazwisku. Tylko tyle powiedział, że do dobijają mu, że chciał okraść pocztę. Poszed na pocztę wyciągnąć pieniądze, które miał na zakup ciągnika przeznaczone. No i te piniądze wziął. Funkcjonariusze ZOMO, tak jak on opowiadał, widzieli to, jak wyszedł z poczty... zabrali go, zaczęli bić, no bo był posiniaczony. Zabrali t te piniądze mu zabrali i przywieźli go do Przysuchy. W Przysusze funkcjonariusze ZOMO znęcali się strasznie nad nie nad nim, bo jest bo był bandzior i tak dalej. Ukradł pieniądze z poczty, te zarzuty mu zarzucano. Ten człowiek to skakał z bólu skakał prawie po ścianach, prawie że po ścianach skakał od tego bicia. JW 2*

Podmiot może również wchodzić w dialog z samym sobą. Wypowiedź (9) ukazuje wewnętrzną dyskusję podmiotu na dwa tematy. Z jednej strony zastanawia się on nad postawą ludzi i ukazuje tu dwa punkty widzenia – zgodnie z pierwszym ludzie podziwiali manifestantów, zgodnie z drugim – bali się głośno rozmawiać o proteście. Oba punkty widzenia nie wykluczają się, ale skłaniają podmiot do refleksji. Jednocześnie zastanawia się nad własną postawą, ukazuje ją przed i po wydarzeniach. Podobną refleksję ukazuje wypowiedź (10). Podmiot zastanawia się tu nad przyczynami przywrócenia go do pracy. Przytacza dwa punkty widzenia, ale odpowiedź nie może być jednoznaczna.

*(9) Jeśli chodzi o stosunek ludzi to on był również bardzo różny, bo dają przykład, po wydarzeniach Czerwca to SB i i i milicja się nadal interesowały, Kazikiem i innymi uczestnikami, więc w otoczeniu moim wypytywano co robię, jak robię i gdzie chodzę, to ludzie wręcz się trochę na przykład, z którymi mieszkalem mieszkalem na klatce schodowej i kolegami, to w jakiś sposób wśród młodzieży to no no był ten trochę prestiżowe, że no troszeczkę walczyłeś i dobrze, że tam, ale my żeśmy jeszcze wtedy szczerze obrazu komunistycznego takiego nie widziano. Dopiero teraz te wydarzenia nam pokazały. Dopiero mnie uświadomiły, przecież mnie i innym, jaka ta władza ludowa jest, więc więc... yy... innych innych osób było różnie było różnie. KS 4*

*(10) No i przywrócili mnie z powrotem do pracy, oni nie zrobili tego, że oni mieli tacy byli dobrodusznii tylko widocznie dostali odgórne polecenia żeby przyjmować z powrotem do pracy (śmiech) bo nie mieli ludzi do roboty. Chociaż wtenczas,*

*by tam też już było, aaa na pewno ukryte bezrobocie, bo po trzech robiło to samo, a czwarty jeszcze sprawdzał, ale nie mogło być tak żeby w komunizmie było bezrobocie, wszyscy mieli prace.* KW 2

Podmiot może także tworzyć punkt widzenia „na niby”. Wówczas wypowiedź będzie miała treść ironiczną. Jeden z takich przykładów rozważaliśmy już w poprzednich rozdziałach. Poprzednio prezentowane przypadki dotyczą głównie polifonii w ramach jednego podmiotu. Wielość badanych relacji pozwala nam jednak analizować widzenie wydarzenia przez kilka podmiotów. Skłania to do pytania o polifonię wielopodmiotową. Ukazanie zróżnicowanych punktów widzenia różnych podmiotów daje wieloaspektowy i pełniejszy obraz wydarzenia. Jednakże obrazy te są w wielu punktach zgodne. Możemy nawet wyróżnić zbliżone profilowanie wydarzeń w różnych relacjach. Sytuacja taka skłania do mówienia o monofonii wielopodmiotowej (Bartmiński 2008b, 180).

## **5. Stereotyp grupowy<sup>1</sup>**

Powyżej powołałem się już na jedną z definicji stereotypu, zgodnie z którą jest to zestaw cech typowych zorganizowanych w dany sposób, tak że dają one językowo-kulturowy obraz przedmiotu. Należy jednak zaznaczyć, że stereotyp jest pojęciem wieloznacznym i różnie rozumianym przez poszczególnych badaczy. Samo pojęcie wywodzi się z socjologii, a do językoznawstwa zostało przeniesione przy okazji badań nad konotacją. Renata Grzegorzczkowska stwierdza, że termin ten „powinien być zarezerwowany dla zbioru społecznie ustabilizowanych konotacji, a więc przekonań i wyobrażeń związanych z danym zjawiskiem (pojęciem), utrwalonym językowo w postaci derywatów, frazeologizmów, połączeń wyrazowych” (Grzegorzczkowska 1998, 114). Należy jednak zauważyć, że taka definicja jest dużo węższa od poprzednio cytowanej. Chociaż precyzyjnie definiuje ona językową postać stereotypu, to musimy pamiętać, że pojęcie to wykracza poza językoznawstwo. Uta Quasthoff podaje nieco szerszą definicję:

„Stereotyp jest werbalnym wyrazem przekonania skierowanego na grupy społeczne lub na jednostkę jako członka tej grupy. Ma formę logiczną sądu, który w sposób nie zweryfikowany z tendencją do wartościowania emocjonalnego przypisuje pewnej klasie osób określone właściwości lub sposoby zachowań, ewentualnie odmawia jej jakichś cech.” (Quasthoff 1998, 13)

---

<sup>1</sup> Fragmenty tego rozdziału zostały zaprezentowane w ramach referatu „Wyległa robotnicza brać...”. *Stereotyp grupowy w relacjach z radomskiego Czerwca '76* wygłoszonego na I Studenckiej Konferencji Naukowej „Nasz świat przez pryzmat języka”, która odbyła się 20 maja 2011 r. w Kolegium Licencjackim UMCS w Radomiu.

Badaczka wiąże tu stereotyp zarówno z tradycją badań socjologicznych, jak i językowych. Zauważa, że jest to pojęcie silnie związane z postrzeganiem świata w kategoriach społecznych. Kategoryzacja taka zawsze implikuje widzenie jednostki przez pryzmat grupy, do której ona należy. Zawsze zakłada to pewne uproszczenie obrazu. Jednocześnie definicja ta podkreśla, iż stereotyp zawarty jest w języku. W dalszej części cytowanego artykułu Quasthoff nieznacznie koryguje tę myśl stwierdzając, że „zgodnie z metodologicznymi wymogami nauki o przetwarzaniu informacji względnie lingwistyki kognitywnej, zarówno językoznawstwo, jak i psychologia społeczna określiłyby stereotypy raczej jako określoną formę przetwarzania informacji, ewentualnie jako konkretne zasoby wiedzy” (Quasthoff 1998, 13). Rysuje się w tym miejscu pełen rozłam w postrzeganiu stereotypu. Definiowany jest bowiem czasem jako „produkt” językowy, czasem jako obraz mentalny. Tę niejasność lingwistycznej teorii stereotypu zauważył Wojciech Chlebda (Chlebda 1998, 32 – 33). Wyodrębnił on trzy sposoby postrzegania stereotypu w językoznawstwie. Pierwszy z nich, lingwalny, odpowiada warstwie powierzchniowej, zwanej także formalną (Tołstaja 1998). W tym kontekście stereotyp ogranicza się do manifestacji czysto językowych. Chlebda uważa tę orientację za praktycznie martwą. Obok niej wyrosła jednak druga tradycja postrzegania stereotypu, zwana mentalną. W tym kontekście stereotyp to pewien sąd o rzeczywistości tkwiący w świadomości mówiących. Orientacja ta oddziela zazwyczaj stereotyp od pojęcia, przypisując mu głównie cechy emotywnie. W tym miejscu rodzi się jednak kolejny podział. Część badaczy inaczej widzi bowiem relacje między stereotypem a pojęciem. Jak piszą Jerzy Bartmiński i Jolanta Panasiuk: „Ostrość tego przeciwstawienia zostaje jednak znacznie osłabiona, kiedy [...] potraktować stereotypy jako pewną szczególną podklasę pojęć, mianowicie pojęć potocznych, które są silnie zabarwione podmiotowo, swoiście wewnętrznie zorganizowane i wchodzą w skład językowo–kulturowego obrazu świata danej wspólnoty komunikatywnej” (Bartmiński, Panasiuk 2001, 373). Taki sposób postrzegania stereotypu niesie ze sobą pewien sposób na zbliżenie osiągnięć dwóch poprzednich orientacji. Zbliża również badania nad stereotypem do nauk kognitywnych. W dalszych rozważaniach posiłkowałam się będą osiągnięciami badaczy zbliżonych do tej koncepcji, zwanej czasem lingwomentalną.

Zbliżenie do kognitywizmu zmusza nas jednak do rozstrzygnięcia jeszcze jednego problemu. Mianowicie właśnie rozkwit nauk poznawczych spowodował ekspansję jednego z podstawowych dla tego nurtu pojęć, jakim jest prototyp. W istocie jednak pojęcie to często pokrywa się z rozumieniem stereotypu. Koncepcja prototypu wywodzi się z prac Eleonory Rosch. Możemy zdefiniować to pojęcie jako wzorzec danej kategorii. Wokół niego będą skupiać się peryferyjne jej rozumienia. Prototyp na gruncie semantyki może być rozumiany trojako:

- jako wzorcowy egzemplarz danej kategorii,
- jako zespół cech właściwych temu egzemplarzowi,
- jako centrum semantyczne wyrazu.



Rozgraniczenie tych pojęć zaproponowała Renata Grzegorzczkova. Według niej pojęcie *prototypu* powinno zostać zachowane dla centrum znaczeniowej kategorii, zarówno jako wzorcowego egzemplarza, jak i typowych dla niego cech. Ze *stereotypem* miałyby natomiast być wiązane głównie konotacje (Grzegorzczkova 1998, 113 – 114).

Uta Quasthoff stwierdziła, że z lingwistycznego punktu widzenia stereotyp może być opisany jako zdanie. Doprowadziło to do pewnych nieporozumień. Należy więc podkreślić, że badaczka mówiąc o zdaniu „ma na myśli sprowadzalność analizowanego tekstu, zawierającego stereotyp, do poziomu zdania, czyli możliwość wygenerowania z tekstu dowolnej długości jednego zdania, którym można zajmować się jako stereotypem” (Telus 1998, 140). By zapobiec niejasności opisu Magdalena Telus proponuje, by podstawą opisu była propozycja wygenerowana na podstawie tekstu. Siłą rzeczy ma ona również postać zdania opisującego cechy stereotypizowanego przedmiotu. Rozumienie to wiąże stereotyp z pojęciem modelu kognitywnego. O ile prototyp jest w nim idealnym egzemplarzem kategorii, o tyle stereotyp zawarty jest w postrzeganiu cech dla tej kategorii typowych i związanych z postrzeganiem aspektowym. Stereotyp jest silnie związany z wartościowaniem grup, dlatego jest w istotny sposób uzależniony od podmiotowego punktu widzenia. Globalny obraz desygnatu może więc różnić się od jego postrzegania z danej perspektywy. Nawiązując do roli, jaką stereotyp odgrywa w procesie poznawczym Quasthoff porównuje go z pojęciem schematu. Tak naprawdę orientacja w świecie bez stereotypów nie byłaby możliwa. Ogrom przetwarzanych przez umysł informacji zmusza nas do stosowania uogólnień, właśnie w postaci pewnych schematów postrzegania. Dlatego stereotyp trzeba postrzegać nieco szerzej, na tle mentalnego obrazu danego desygnatu, a zarazem jako element JOS. Sam stereotyp można sprowadzić do pewnej formy podstawowej o postaci zdania, jednakże musimy pamiętać o osadzeniu tegoż w kulturze danej społeczności. Jak zauważają Bartmiński i Panasiuk „zapis elementarnego sądu stereotypowego powinien zatem obejmować część dotyczącą tego co się orzeka (*dictum*) i część dotyczącą tego, kto orzeka (*subiectum*)” (Bartmiński, Panasiuk 2001, 378). W przypadku badanych tekstów podmiotem będzie tu mówiący, który sam zalicza się do danej grupy. Dlatego też wprowadza predykat z różnych punktów widzenia. Wysoki stopień uogólnienia wymaga, by predykat został ujęty bez kwantyfikatora bądź z tzw. wielkim kwantyfikatorem. Jednocześnie, stereotypu nie można ograniczyć wyłącznie do postaci zdania. Jest to bowiem nie tyle jednostkowy sąd, co zespół cech typowych przypisywanych w potocznej świadomości danemu obiektowi. Jako taki poddaje się takim operacjom jak profilowanie. Obok siebie współwystępują różne stereotypy tego samego obiektu. Często mogą być ze sobą sprzeczne, a ich użycie jest silnie uzależnione od kontekstu. Jako przykład możemy wziąć chociażby różne rozumienia leksemu *człowiek* w badanych tekstach. Jak zaznaczyłem powyżej, często jest on rozumiany jako nosiciel cech uznawanych za najlepsze. Z drugiej strony w tych samych tekstach występuje również inne rozumienie tego leksemu. W tym kontekście jest to raczej człowiek z tłumu, którego cechą jest to, że niczym szczególnym się nie wyróżnia. Oba rozumienia wydają się być sobie przeciwne, jednak łącznie współtworzą obraz człowieka i, szerzej, swojego. Różne punkty widzenia przeplatają się w zależności od kontekstu wypowiedzi. O stosunku stereotypu do różnych znaczeń w nim skupionych w ten sposób pisał Jerzy Bartmiński:

„Pod mianem stereotypu językowego chcemy oczywiście opisywać pełny «mentalny» obraz przedmiotu, obejmujący zarówno cechy traktowane jako «kategorialne», jak też «charakteryzujące» (granica między nimi jest płynna), jednak tylko cechy ustabilizowane. Wszystkie one tworzą bazę, z której wyprowadzane są warianty (profile). Słowa (nazwy przedmiotu) nie muszą tworzyć nowego stereotypu, raczej aktywują proces derywowania z bazy określonego profilu, wydobywając pewne cechy i nadając im status cech dominujących.” (Bartmiński 1998, 108)

Stąd wniosek, iż stereotypu nie możemy postrzegać na poziomie jedynie formalnym. Język bowiem jako całościowy interpretant kultury nie może być postrzegany w oderwaniu od niej. Dlatego w dyskusji, która toczyła się między Jerzym Bartmińskim a Swietłaną Tolstojową (Tolstaja 1998, Bartmiński 1998) na temat stosunku między stereotypem językowym i kulturowym, opowiadam się po stronie tradycji szkoły lubelskiej.

Dla badanych przeze mnie relacji kluczową rolę odgrywa stereotyp grupowy. Zgodnie z definicją Magdaleny Telus jest to: „zawarta w wyrażeniu językowym propozycja, orzekająca coś o wyróżnianych w dyskursie grupach ludzi lub członkach tych grup jako takich” (Telus 1998, 138). Zaznaczyć przy tym należy, że jako propozycja jest tu rozumiana niezależna od modalności zawartość logiczno–semantyczna zdania. Przyjęcie takiego rozumienia pozwala niejako ominąć problem tego, że stereotyp rzadko ujawnia się w sposób widoczny i najbardziej podstawowy w realizacji językowej. Natomiast jego forma podstawowa i tak sprowadzana jest do postaci zdania. Zgodnie z założeniem Adama Schaffa stereotypy pełnią na poziomie pragmatycznym następujące funkcje: integracyjną, obronną, ideologiczną i polityczną. Badacz ten uważa jednak, że stereotypy służą przede wszystkim zaciemnianiu społecznej rzeczywistości. Zgodnie z najnowszymi badaniami obraz stereotypu rysuje się inaczej. Mają one służyć tu właśnie tworzeniu owej rzeczywistości społecznej. Jak twierdzi Uta Quasthoff:

„Przetwarzanie informacji jest więc w gruncie rzeczy skazane na stosowanie radykalnie uogólniających i typizujących „siatek”, które funkcjonują do pewnego stopnia niezależnie od doświadczenia. Bez tej „wstępnej wiedzy” i bez tak rozumianych „uprzedzeń” nie jest możliwy żaden proces rozumienia.” (Quasthoff 1998, 16)

Henry Tajfel wyróżnił cztery funkcje stereotypów grupowych. Zgodnie z nimi:

- postrzeganie społecznej rzeczywistości łączy się z kategoryzacją,
- jednostka utożsamia się z wybraną kategorią,
- jednostka porównuje *swoich* z innymi grupami, przy czym jest zainteresowana w tym aby porównanie to wypadło korzystnie dla *swoich*,
- jednostka postrzega *swoich*, jako lepszych od innych grup, gdyż dąży do pozytywnego obrazu siebie.

Magdalena Telus rozszerzyła widzenie stereotypu grupowego o następujące kryteria:

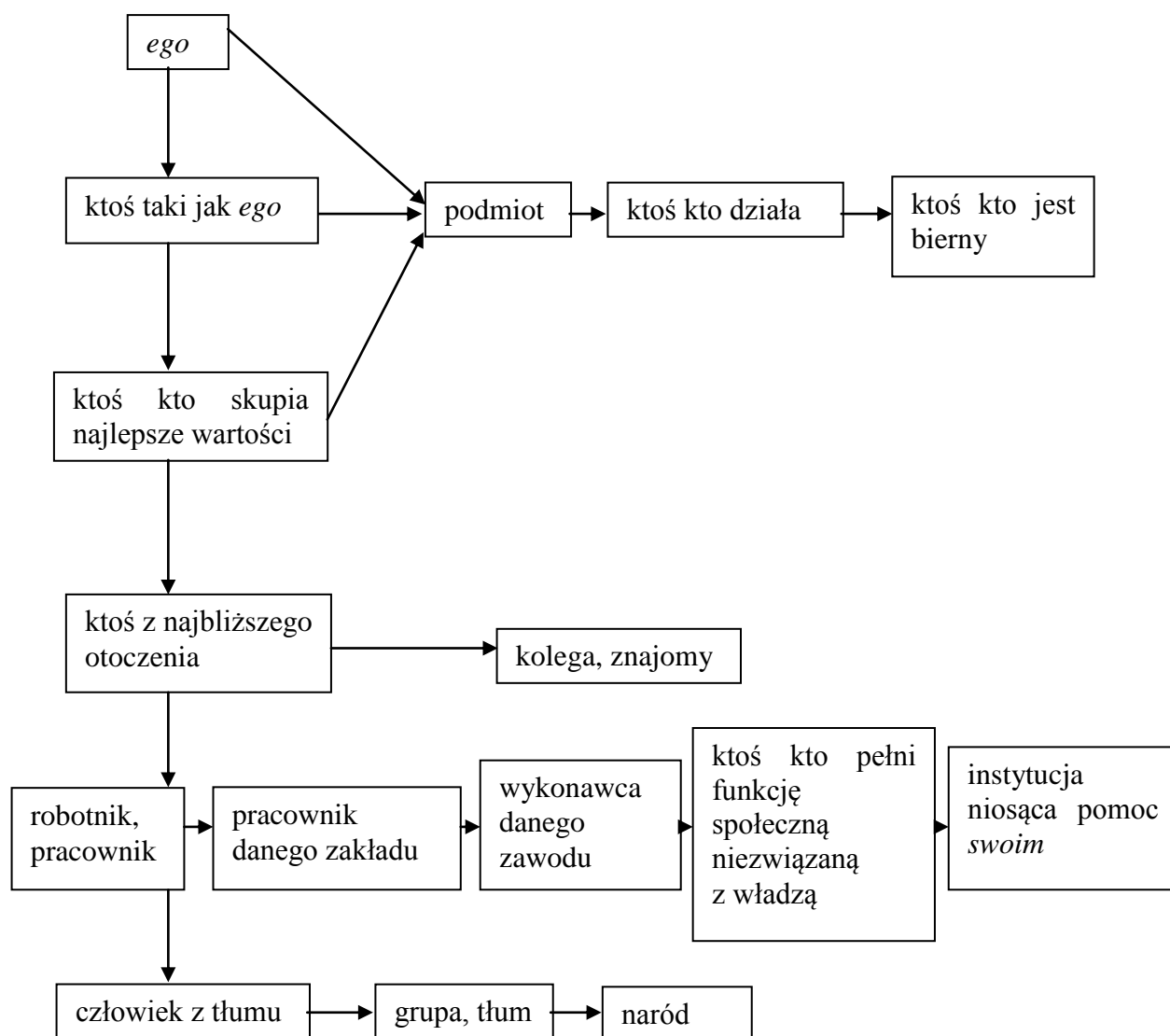
- stereotyp orzeka o grupach ludzi, których widzenie oparte jest na kategoriach nieostrych (prototypowych),
- grupa taka musi być wyrażona w dyskursie, aby mówiący mógł ustosunkować się do niej w sposób nacechowany emocjonalnie,
- podstawą stereotypu jest propozycja.

Jak widać, tworzenie stereotypu grupowego jest silnie związane z dostrzeganiem opozycji *swój / obcy*. Taki sposób kategoryzacji wyodrębniłem w poprzednich rozdziałach. Mówiący wyróżniają w społeczeństwie różne grupy, dokonując w ten sposób kategoryzacji. Przypisując się do społeczności *swoich*, charakteryzują tę grupę zgodnie ze zróżnicowanymi kryteriami. W ten sposób ujawniany jest obraz *swoich*. Jednakże jest to kategoria rozmyta, nieostra. *Swoi* ukazywani są z różnych perspektyw. Taka kategoryzacja jest typowa dla kategorii opartych na prototypie. Dlatego można podjąć próbę ukazania wyidealizowanego modelu *swojego*. Jak już wcześniej udało się ustalić, jego prototypem jest sam mówiący. Stoi on w centrum kategorii zarówno jako wzór *swojego*, jak i człowieka, bo właśnie wizerunek człowieka zajmuje uprzywilejowaną pozycję w tym obrazie. Człowiek, jak wcześniej już pokazałem, jest tu postrzegany wielorako. Jego prototypem jest jednak mówiący. Stąd od centralnego *ego* wywieść możemy znaczenie ‘ktoś taki jak *ego*’. Należy jednakże pamiętać, że człowiek to również nosiciel najlepszych wartości. Jednocześnie w centrum stereotypowego ujęcia powinny się mieścić pozytywne wartościowania swojej grupy. Analiza sposobu ukazania *swoich* oraz sposobu ukazania człowieka dowodzi, że w centrum znajduje się sam mówiący. Dlatego pozytywne wartościowanie własnej grupy wiąże się także z pozytywnym wartościowaniem własnej jednostki. Stąd pochodnym rozumieniem *swojego* jest ‘ktoś, kto skupia najlepsze wartości. Jednocześnie, gdzieś na peryferiach kategorii pojawia się całkiem odrębne rozumienie *człowieka*. W tym kontekście jest to „człowiek z tłumu”, ktoś bliżej nieokreślony. Jest to już rozumienie dalekie od prototypu. Dlatego pomiędzy centralnymi i peryferyjnym znaczeniem zmieścić możemy pośrednie rozumienia – *człowiek* to także ‘ktoś z najbliższego otoczenia’ oraz ‘robotnik, pracownik’. To znaczenie możemy stopniować jako coraz bardziej oddalone od centrum, co postaram się zarysować na poniższym schemacie.



Chociaż powyższy schemat obejmuje rozmieszczenie względem prototypu poszczególnych rozumień *swojego* wywiedzionych ze znaczeń leksemu *człowiek*, to wciąż pozostają poza nim rozumienia wywiedzione na podstawie innych kryteriów. Jak już wcześniej zauważyłem, rozumienia te są często bliskie poszczególnym znaczeniom leksemu *człowiek*. Dlatego na schemacie możemy je stawiać obok siebie, jako semantycznie bliskie sobie. Tak np. od centralnej triady wyrażającej jednostkowy byt mówiącego, kategoryzację świata z własnego punktu widzenia i wartość, jaką jest jednostka sama w sobie wywieść możemy postrzeganie siebie jako podmiotu. Jak jednak wcześniej stwierdziłem, w realizacjach tekstowych podmiotowa jednostka akcentuje przede wszystkim działanie. Stąd obok umieścić możemy znaczenie ‘ktoś, kto działa’. Natomiast na peryferiach kategorii umieścić możemy znaczenie wywiedzione z profilu A – ‘ktoś, kto jest bierny’. W podobny sposób możemy umiejscowić na schemacie rozumienie *swojego* motywowane kryterium społecznym. Znaczenie ‘kolega, znajomy’ mieścić się będzie niedaleko określenia ‘ktoś z najbliższego otoczenia’. Oba znaczenia są bowiem sobie bliskie. Natomiast znaczenia motywowane kryterium zawodowym mieścić się będą oczywiście w pobliżu postrzegania *swojego* jako ‘robotnika, pracownika’. W tym przypadku sprawa jest jednak trochę bardziej skomplikowana. Postrzeganie *swojego*

w kategoriach zawodowych było bowiem w realizacjach tekstowych nieco bardziej wieloznaczne. Najbliżej prototypu umieścić możemy tu postrzeżenie *swojego* jako ‘pracownika danego zakładu’. W ten sposób robotnicy byli określani najczęściej. Wielokrotnie używano w tym celu metonimii, np. określenie *Zakłady Metalowe* funkcjonowało z reguły w znaczeniu ‘pracownicy Zakładów Metalowych’. Trochę dalej od prototypu umieścić możemy rzadziej występujące znaczenie ‘wykonawca danego zawodu’. Będą się w nim mieścić określenia *swojego* o charakterze *stricte* zawodowym, np. *spawacz, dyspozytor, kierowca*. Należy jednak pamiętać o tym, że równoległe z charakterystyką zawodową *swoi* byli postrzegani pod kątem funkcji społecznych. Mieściły się tu takie określenia, jak np. *więzień*. Ponieważ odbiegają one znacznie od znaczenia ‘robotnik, pracownik’, trzeba postawić je w dalszej odległości od prototypu niż te określenia, które motywowane były kryterium zawodowym. Proponuję tu eksplikację ‘ktoś, kto pełni funkcję społeczną niezwiązaną z władzą’. Powodem takiej decyzji jest fakt, że funkcje społeczne *swoich* nie rysują się ostro, ważniejsze wydają się w tym kontekście funkcje zawodowe. Natomiast w obrazie *obcych* funkcje społeczne im przypisywane miały zawsze jakiś związek z władzą. Dlatego na drodze naturalnego przeciwstawienia zawieram w eksplikacji fakt wynikający z opozycyjnego obrazowania dwóch grup. Niejako na marginesie tej grupy znaczeń funkcjonuje jeszcze jedno rozumienie. Tyczy się ono głównie jednego, ale dość często pojawiającego się w relacjach określenia, jakim jest *KOR*. Wątpliwości co do włączenia tego określenia do obrazu *swoich* wyraziłem już wcześniej. Określenie to funkcjonuje niejako na zewnątrz grupy. Członkowie *KOR-u* nie uczestniczyli bowiem w wydarzeniach czerwcowych od samego początku. Jednocześnie są obrazowani jako ludzie niosący pomoc *swoim*, dlatego nie można uznać ich za *obcych*. Określenie funkcjonuje więc na peryferiach kategorii i jest bardzo dalekie od prototypu. Ponieważ jednak wyraża wartości i dążenia zbliżone do tych, jakie niesie obraz *swoich* nie możemy postawić go na zewnątrz badanej kategorii. Dlatego na pytanie, czy *KOR* jest elementem obrazu *swoich* odpowiadam twierdząco. Proponuję tu eksplikację najbardziej chyba zgodną z optyką widzenia tego typu grup przez relacjonujących, mianowicie ‘instytucja niosąca pomoc *swoim*’. Obok znaczenia ‘człowiek z tłumu’ mieścić się będą znaczenia związane z kryterium zbiorczym. W tym kontekście *swoi* to ‘grupa, tłum’. Znaczenia te niosą ze sobą takie cechy, jak silna więź, ale również przeciętność i niezorganizowanie. Pociąga to za sobą pewną ambiwalencję wartościowania, co tylko potwierdza słuszność znacznego oddalenia tego rozumienia od prototypu. Na marginesie kategorii mieści się jeszcze znaczenie ‘naród’, jednak głównie w potocznym rozumieniu, jako duża zbiorowość ludzi. W ten sposób możemy stworzyć pewien wyidealizowany model widzenia grupy *swoich*.



Powyższy schemat skupia znaczenia nadawane *swojemu* przez mówiących. W konkretnych realizacjach tekstowych rzadko wyrażane są one wprost. Dlatego istotne jest tu rozróżnienie pomiędzy wyrażeniem językowym *sensu stricto*, a zawartą w nim propozycją. Zawarte w tekście sądy objąć moglibyśmy metatekstową ramą „zdaniem mówiących”. Odgrywa ona rolę *subiectum*, wskazuje na podmiot postrzegający. Sąd zawarty w języku jest stereotypowy nie tylko dlatego, że zawiera podmiotowy i uogólniony sposób widzenia. Przede wszystkim jest on nieweryfikowalny pod względem prawdziwościowym. Przedmiot stereotypizowany jest bowiem opatrzony formułą „typowy”, która niekoniecznie musi obejmować wszystkie egzemplarze danej kategorii.

Przyjrę się bliżej temu, jak poszczególne znaczenia zaznaczane są na poziomie tekstu. Analizę rozpoczynam od pojęcia prototypowego dla badanej kategorii. Dlaczego właściwie jest nim *ego*? Badacze stereotypów grupowych są w zasadzie zgodni co do prototypowej roli mówiącego. Wystarczy w tym celu porównać zamieszczone powyżej propozycje

Henry'ego Tajfela czy Magdaleny Telus. Nie bez znaczenia jest tu również fakt silnej subiektywności wypowiedzi potocznej. Jak już zauważyłem powyżej, dużą rolę w kategoryzacji odgrywają tu zaimki osobowe. Tekst jest tworzony z perspektywy mówiącego opowiada on o swoich doświadczeniach, więc musi się postawić również w centrum wydarzeń. Świadczy o tym szerokie wykorzystanie zaimka osobowego „ja” (1) oraz czasowników w formie pierwszej osoby liczby pojedynczej (2). Jednocześnie mówiący wciąż podkreślają swoją wspólnotę z grupą. Zauważają wspólnotę dążeń i doświadczeń. Kategoryzując zastaną rzeczywistość, wybierają grupę, którą mogą uznać za swoją. Obrazują ją w różnych aspektach, czego dowodem są liczne określenia *swoich*, motywujące zróżnicowane profile widzenia tej grupy. Obok określeń tych w sprecyzowaniu obrazu grupy pomocne są szczególnie liczne użycia zaimka osobowego „my” czy czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej – por. zdania (3) i (4).

(1) *Ja dostałem dziesięć tysięcy złotych odszkodowania w dwutysięcznym czwartym roku.* JW 3

(2) *Pracowałem w firmie z powrotem w Zakładach Przemysłu Tytoniowego.* KS 2

(3) *My, jako ci broniący się wtedy to używaliśmy również pewnych pewnych elementów walki...* KS 2

(4) *Tak tak tak, razem pod Komitet żeśmy poszli razem.* JW 7

Obok wspólnoty doświadczeń *swoich* łączy także zbliżony system wartości. Jak zaznaczyłem, *swój* to ktoś, kto skupia w sobie wartości uważane za najlepsze. Świadczy o tym choćby fakt, że leksem *człowiek* odnoszony jest praktycznie wyłącznie w stosunku do *swoich*. To z nimi jest łączona wysoko wartościująca kategoria człowieczeństwa. Natomiast co rozumiane jest pod pojęciem wartości pozytywnych, można zobaczyć na przykładzie konkretnych wypowiedzi. Przytoczę następujący przykład:

(5) *I właśnie było widać odwagę ludzi, nie, że przy tych czołgach chcieli coś zastawić czy coś, to no młodzież się po prostu kładła, nie...* AnI 4

Na podstawie tak sformułowanej wypowiedzi wyodrębnić możemy propozycję dotyczącą typowego przedstawiciela grupy. Ujęta w formę podstawową stereotypu wyglądać będzie następująco:

*Swój jest odważny.*

W analogiczny sposób można wskazać przykłady na potwierdzenie istnienia innych cech stereotypowych w świadomości nadawcy.

Zanim jednak przejdę do konkretnych wypowiedzi, chciałbym omówić krótko zagadnienie znaczenia podmiotu dla tych wypowiedzi. Jest to znaczenie w naturalny sposób wypływające z ujęcia prototypu. Podmiot jest tutaj mówiącym lub kimś takim jak on. Wyraża swoje subiektywne opinie, kategoryzuje widzenie świata i dokonuje swoistych

konceptualizacji. Jednocześnie w rozumieniu mówiących podmiot to nie tyle *homo loquens*, co ktoś, kto może samodzielnie podejmować działania, agens<sup>2</sup>. Jako taki jest również wysoko wartościowany przez mówiących. W ten sposób postrzeganie *swojego* jako podmiotu łączy znaczenie prototypowe ze znaczeniami motywowanymi kryterium działań. W tym kontekście ten, kto aktywny, jest wartościowany pozytywnie, przejawia samodzielność działania, zbliża *swoich* do ideału społeczeństwa obywatelskiego.

(6) *Chciałbym powiedzieć jedno, że wśród wśród tych działaczy, którzy w latach tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć powtórnie tworzyli „Solidarność” zakładali to też praca społeczna i wymagająca również po części dużej odwagi.* KS 2

Zdanie (6) mogłoby stać się podstawą sądu stereotypowego *Swój jest działaczem*. Myślę jednak, że bardziej cenne są stwierdzenia dotyczące konkretnych działań, np. *Swój pracuje społecznie*. Szczególnie cenna jest duża zawartość w tekście czasowników pierwszoosobowych, podkreślających aktywność. Można na jej podstawie stworzyć siatkę sądów stereotypowych typu: *Swój protestuje, manifestuje...* itd. Obok sądów tego typu w tekście zawarte są również propozycje świadczące o bierności *swoich*. Związane są z profilem A. Należy zaznaczyć, że negatywnie wartościowana jest bierność, ale nie *swoi*, którzy nie są bierni dobrowolnie. Zmuszają ich do tego *obcy*, np. zamykając ich w więzieniach. Ten element stereotypu nie obrazuje więc czynności wykonywanych przez *swoich*, lecz takie, którym oni ulegają. Jako przykład przyjrzyjmy się następującemu zdaniu.

(7) *Przy wejściu zostaliśmy od razu przywitani... pałkami, przez zomowców bici.* JW 2

Zawiera ono propozycję nie tylko czynności, jakiej *swoi* są poddawani. Istotne jest również to, kto za nią odpowiada. Forma podstawowa musiałaby tu mieć następującą postać: *Swój jest bity przez zomowców*. Kolejne znaczenia wyróżnione na schemacie znalazły już właściwie wyjaśnienie przy rozpatrywaniu kryteriów ogólnoludzkiego, społecznego, zawodowego i zbiorczego. Dlatego w tym miejscu nie będę już powtarzał uzasadnień dokonanych w innym miejscu.

Zawarte powyżej spostrzeżenia pozwalają na sformułowanie wniosku, iż stereotypowy obraz grupy jest zawsze związany z podziałem ludzi na *swoich* oraz *obcych*. U podstaw takiej kategoryzacji leży znany socjologom, stworzony przez Sumnera model ingroup – outgroup. Faktem jest, że „Bez odizolowania «obcego» absolutnie niemożliwa byłaby strukturyzacja społeczna, jeśli miałyby się dokonywać z punktu widzenia członków danej grupy społecznej, a nie z punktu widzenia uczonych – socjologów”. Grupa społeczna „w aspekcie socjokognitywnym poprzez wspólny, kolektywny, własny obraz zbiorowy jej członków. To wyłącza z grupy w sposób naturalny nie dzielących tego obrazu członków. [...] Tak więc z odgraniczeniem (odizolowaniem) obcego związane jest nieuchronnie także obniżenie jego wartościowania” (Quasthoff 1998, 18). O ile więc *swój*

---

<sup>2</sup> Podczas dyskusji, która miała miejsce w ramach majowej konferencji, dr Urszula Majer-Baranowska zwróciła uwagę na fakt, że centrum postrzegania podmiotu jest nie tylko działanie, ale również godność. W tym miejscu mogę się jedynie zgodzić z tą opinią.



wartościowany jest pozytywnie, obraz *obcego* jest negatywny. Oczywiście od tego wartościowania zdarzają się wyjątki, wyróżnione już powyżej. Nie wszystkie przypadki zyskują bowiem rangę „typowych”. Ważna jest tu również atmosfera, w jakiej tworzył się obraz wydarzeń czerwcowych. Była to sytuacja ciągłego ataku ze strony władz. Atak ten odbywał się również w sferze języka, nowomowa nie zakładała bowiem dialogu ze społeczeństwem, lecz narzucała wszystkim jeden obraz świata. Dlatego w świetle funkcji stereotypu Schaffa dla grupy szczególnie ważna była integracja i obrona przed zniszczeniem. Jediną sferą, w jakiej ta mogła się zrealizować był ustny przekaz, w którym zawarty został system wartości protestujących i ich obraz wydarzeń. Dzięki jego przetrwaniu mówiący zachowali świadomość grupowej wspólnoty. W dalszej mierze realizowana była dopiero funkcja ideologiczna i polityczna. Możemy tu wyróżnić np. argumentację w rozmowach członków NSZZ „Solidarność” z ówczesną władzą.

W badanych tekstach stereotypizacja kryje się głównie w warstwie leksykalnej. Chodzi tu głównie o nazwy nadawane przedmiotom i to Bartmiński i Panasiuk nazywają „wewnętrzną formą”. Jeśli więc człowiek nazywany jest *działaczem*, to znaczy, że ‘działa’, jeśli *oszustem* to ‘oszukuje’ itd. Istotne są tu również konotacje zawarte w znaczeniu słowa. Ich dokładniejszą charakterystykę zawarłem w rozdziale o opozycji *swój / obcy*. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę jeszcze na strukturę semantyczną zdań złożonych. Na przykład struktura zdania (8) opiera się na przekonaniu, że nie każdy *obcy* musi być zły. Jednakże „typowy” *obcy* gnębi i dokucza.

(8) [...] wśród... y... ludzi którzy, którzy gnębili i dokuczali, byli również i porządni...KS 2

Większość z zawartych w tekstach stereotypów to obrazy. Mówią „jaki obiekt „jest”, np. *odważny*. Z drugiej strony w wypowiedziach pojawiają się także wzory. Mówią one jaki obiekt „powinien być”. Taki charakter ma np. zdanie (9):

(9) *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co tych robotników jednak powinni dbać, a oczywiście nie dbano tak...*KS 2

Żadnej roli nie odgrywają w tym przypadku wyobrażenia mitologiczne. Ważniejsze są wyobrażenia o charakterze ideologicznym. Ukazują one obiekt „taki, jaki może być i jaki być powinien” (Bartmiński, Panasiuk, 2001, 380). Odnoszą się więc do sytuacji pożądanых. Takie będzie tu, np. wyobrażenie społeczeństwa jako zbiorowości obywatelskiej, uczestniczącej w sprawowaniu władzy, aktywnej, podmiotowej.

Stereotyp często ukazywany jest jako pojęcie o treści negatywnej. Nie można jednak osądzić, czy jest on jednoznacznie dobry czy zły. W przypadku omawianych wypowiedzi stereotyp pełni głównie funkcję poznawczą i społeczną. Jako taki powinien służyć integracji grupy. Stereotyp może być zły o tyle, o ile świadomie wykorzystywany jest do wytwarzania pewnego fałszywego obrazu świata. W tej mierze warto by zbadać wypowiedzi strony komunistycznej i wykorzystanie różnych stereotypów (np. *warchoła*) w celu świadomego kontestowania grupy protestujących.

## 6. Różnice między „surową” i znormalizowaną wersją relacji

Relacje zamieszczone w aneksie występują w dwóch formach. Pierwsza z nich to tzw. tekst „surowy”. Jest to dosłowny zapis mowy żywej. Nie zostały do niego wniesione żadne poprawki. Jako taki stał się podstawą powyższych rozważań. Dosłowny zapis daje bowiem możliwość śledzenia właściwości ustnej odmiany języka. Natomiast obok niego stworzona została wersja znormalizowana. W tym przypadku tekst został zredagowany zgodnie z normami odmiany pisanej. Fragmenty wersji znormalizowanej zostały użyte w rozdziale III. Istotne różnice pomiędzy obiema wersjami postaram się krótko scharakteryzować.

Po pierwsze, wersja znormalizowana nie zawiera komponentów właściwych jedynie ustnej odmianie języka. W takim razie zaznaczyć należy, że w miarę możliwości zostały:

### a) Rozbite potoki składniowe

Po tym tygodniu, wiesz, po tym tygodniu no ten komitet jak się utego to ten facet tak ustalił, że mieliśmy takie dyżury, nie, po dziesięciu, po piętnastu, zależy na jakim przy jakim kanale przy tych magazynach i po prostu śmy pilnowali, żeby żeby to nie było.	Po tym tygodniu, wiesz, ten komitet jak powstał, to ten facet tak ustalił, że mieliśmy dyżury po dziesięciu, po piętnastu. Zależy przy jakim kanale, przy tych magazynach i po prostu pilnowaliśmy, żeby to nie było.
A na rondzie, jak wyjrzałam z okna drugiego piętra, bo na drugim piętrze zamieszkiwałam, wyjrzałam oknem, to już ulica była samochodem ciężarowym z pustakami czy co toś, czy to cegła była, no nie znam się na tych budowlanych, ale to chyba pustaki były.	Na rondzie, jak wyjrzałam z okna drugiego piętra, bo na drugim piętrze mieszkałam, to już ulica była zablokowana samochodem ciężarowym z pustakami czy cegłą. Nie znam się na tych budowlanych, ale to chyba pustaki były.

b) Przesunięte granice wypowiedzeń. W przypadku wersji „surowej” kryterium delimitacji tekstu były pauzy w toku wypowiedzi. Natomiast w wersji znormalizowanej o rozczłonkowaniu tekstu na zdania decyduje poprawność składniowa.

No i... (oddech) najważniejsze, że w soboty, w sobotę w sobotę wtedy się pracowało, ale w niedzielę. W niedzielę można było zarobić prawie	Najważniejsze, że w soboty wtedy się pracowało, ale w niedzielę można było zarobić prawie tyle co przez cały tydzień.
--	---

tyle co przez cały tydzień, nie.	
[...] koło godziny czternastej, jak pamiętam no gdzieś tak trzydzieści powinno być wtedy jak znajdowałem się... Zaczęły nadciągać siły milicji i ZOMO.	Koło godziny czternastej, jak pamiętam, gdzieś tak trzydzieści powinno być wtedy, zaczęły nadciągać siły milicji i ZOMO.

c) Usunięte powtórzenia.

No i wiedzieli, że tam że kłamią, że że że tylko port strajkuje, że stocznia, a tu cały Szczecin właściwie stał wtedy, nie.	Wiedzieli, że kłamią, że tylko port strajkuje, że stocznia, a tu cały Szczecin właściwie stał wtedy.
Tam przywieziono w nocy w nocy yy człowieka o nieznanym mi nazwisku.	Tam przywieziono w nocy człowieka o nieznanym mi nazwisku.

d) Usunięte spójniki, partykuły, przymki itp. na początku zdania.

I z hotelu nam też przywozili obiady, bo wtedy już do hotelu.	Z hotelu nam też przywozili obiady, bo wtedy już do hotelu.
Ale to cośmy przeszli to jeszcze raz powtarzam, to było piekło, piekło wymyślone przez rząd Gierka i ZOMO, no. I ówczesnego pana... yyy Prokopiaka pierwszego sekretarza PZPR w Radomiu.	To, co przeszliśmy, to jeszcze raz powtarzam, to było piekło, piekło wymyślone przez rząd Gierka, ZOMO i ówczesnego pierwszego sekretarza PZPR w Radomiu, pana Prokopiaka.
Więc ona się podjęła	Ona się podjęła

e) Usunięte wypowiedzenia otwarte i urwane.

Kolegium yyy dooo yyy otrzymałem pięć tysięcy złoty do zapłacenia i z powrotem nas odwieźli, a z powrotem żeśmy wracali też była ścieżka zdrowia, w cudzysłowiu.	Na kolegium otrzymałem pięć tysięcy złoty do zapłacenia i z powrotem nas odwieźli, a z powrotem, gdy wracaliśmy też była ścieżka zdrowia, w cudzysłowie.
--	--

f) Zredukowana nadmierna ilość zaimków.

Kiedyś tam było Pierwszego Maja się nazywało, gdzie było to nadleśnictwo, właśnie później ten komitet, nie.	Kiedyś tam było Pierwszego Maja, gdzie było nadleśnictwo, właśnie później ten komitet.
---	--

g) Usunięte końcówki ruchome.

Właśnie te te ścieżki, słynne, zdrowia tam, to to później się śmy dowiedzieli, bo tak to przecież nikt nie wiedział, gdzie tam ich zabierają i że tam nikt nie wiedział jak o jakichś ścieżkach no.	Właśnie te ścieżki, słynne, zdrowia, to to później się dowiedzieliśmy, bo tak to przecież nikt nie wiedział, gdzie tam ich zabierają i że tam nikt nie wiedział o jakichś ścieżkach.
Proszę Pana, potem żeśmy szli spod Komitetu już wieczorem, no gdzieś tak jakby do domu.	Proszę Pana, potem szliśmy spod Komitetu już wieczorem, gdzieś tak jakby do domu.

Następnie zostały usunięte parajęzykowe środki komunikacji tworzące swoisty szum. Możemy tu wyróżnić:

a) Usunięcie gestów fonicznych

[...] nazywał się Szopa, nie. [N.: <b>Yhy</b> ] Przyjechał tam taksówką,	[...] nazywał się Szopa. Przyjechał tam taksówką,
<b>Yhy, dobrze.</b>	<b>Dobrze.</b>

b) Usunięcie jęków namysłu.

Zresztą miałem tu [ <i>wskazuje na dłoń</i> ] wypalone, wiesz, od świecy... yyy... dymnej, bo jak się, jak mówiłem ci na Struga cośmy.	Zresztą miałem tu [ <i>wskazuje na dłoń</i> ] wypalone, wiesz, od świecy dymnej, bo jak mówiłem ci na Struga.
No, zarobki wtedy były niezłe, ale wtedy to był bardziej yyy ten strajk pod kątem, duże podatki były, nie.	Zarobki wtedy były niezłe, ale to był bardziej ten strajk pod kątem dużych podatków.
Takie zakłady strajkowały jak Radomska Wytwórnia Telefonów, Zakłady Metalowe yyy rzeźnia radomska, ma yyy Zakłady Farb i Lakierów, no prawie wszystkie zakłady ww znajdujące się na terenie miasta Radomia.	Takie zakłady strajkowały jak Radomska Wytwórnia Telefonów, Zakłady Metalowe, rzeźnia radomska, Zakłady Farb i Lakierów, no prawie wszystkie zakłady znajdujące się na terenie miasta Radomia.
Proszę Pana na temat rabunku to ja jestem świadkiem, bo byłem na w parku yyy Kościuszki imienia Kościuszki i stał samochód ZOMO.	Proszę Pana na temat rabunku to ja jestem świadkiem, bo byłem na w parku imienia Kościuszki i stał samochód ZOMO.

Usunięte zostały również zdania wtrącone, jeśli były częścią dłuższych potoków składniowych. Ulegały one wówczas przesunięciu tak, żeby nie został zatracony sens wypowiedzi.

W każdym razie te walki trwały, gdzieś mi się tak wydaje, że to było koło gdzieś godzina szesnasta, gdzie wraz z kolegami oni się wycofali, wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem.	W każdym razie te walki trwały, gdzieś mi się tak wydaje, że to było koło gdzieś godziny szesnastej, gdzie oni się wycofali. Wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem.
---	--

Jeżeli wypowiedzenie było urwane, ale z kontekstu w sposób oczywisty można było wywnioskować o brakującym elemencie wypowiedzenia, wówczas stosowano uzupełnienie. Podobny zabieg stosowano w przypadku zdań o charakterze elipsy.

No i wysłał mnie w delegację szybko i tak mi się... yyy... po prostu...	No i wysłał mnie w delegację szybko i tak mi się po prostu udało.
[...] Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co tych robotników jednak powinni dbać [...].	[...] Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co o tych robotników jednak powinni dbać [...].

Poprawione zostały również błędy. Wyróżnić tu możemy:

a) Błędy fleksyjne

[...] ten człowiek zawsze no lubiał lubiał pomagać, nie, lubiał pomagać, nie.	[...] bo tak ten człowiek zawsze lubił pomagać.
[...] ale umiał tych ludzi wziąć tak do kupy [...].	[...] ale umiał tych ludzi wziąć tak do kupy [...]
[...] a z powrotem żeśmy wracali też była ścieżka zdrowia, w cudzysłowie.	[...] a z powrotem, gdy wracaliśmy też była ścieżka zdrowia, w cudzysłowie.

b) Błędy słowotwórcze.

Wtenczas sąd już albo kolegium już już nie pamiętam, ale to chyba jeszcze było kolegium do spraw wykroczeń.	Wtedy sąd już albo kolegium, już nie pamiętam, ale to chyba jeszcze było kolegium do spraw wykroczeń.
---	---

c) Błędy fonetyczne.

[...] że jeszcze i cały czas prowadzili take take psychozę napięcia [...].	[...] że jeszcze i cały czas prowadzili taką psychozę napięcia [...]
Zabrali t te pieniądze mu zabrali i przywieźli go do Przysuchy.	Zabrali mu te pieniądze i przywieźli go do Przysuchy.
No i co, wyjęli cegły czy kamienie [...].	Wyjęli cegły czy kamienie [...].
No kobita się musiała schować.	Kobieta się musiała schować.

Poza wymienionymi powyżej zabiegami brak jest większych ingerencji w strukturę tekstu. Wypowiedzi cytowane zostały w wersji znormalizowanej ujęte w cudzysłów. Uwagi co do prezentowanej treści zamieściłem w przypisach do tejże wersji.

## ZAKOŃCZENIE

Podsumowując niniejszą pracę, należy stwierdzić, że zgromadzone w niej relacje w istotny sposób przyczyniły się do poznania kilku punktów widzenia na temat wydarzeń Czerwca '76. Jako takie wpisują się w nurt historii mówionej. Oprócz żywego przekazu historii niosą jednak ze sobą konkretne możliwości badawcze. W tej pracy przyjrzałem się im bliżej z aspektu lingwistycznego. Pozwoliło to na bliższe poznanie językowego obrazu wydarzeń czerwcowych.

Po pierwsze, udało się określić specyfikę stylowo–gatunkową przekazów historii mówionej. Opierają się one na stylu potocznym. To proste stwierdzenie niesie jednak ze sobą istotne konsekwencje dla zawartego w badanych tekstach JOS. Styl potoczny to bowiem również określony sposób postrzegania świata oraz system wartości. Relacje cechuje emocjonalizm i subiektywizm. Widoczne jest to również w badanych gatunkach mowy. Odnoszą się one nie tylko do czynności mówienia czy przeszłych wydarzeń (*opowiadanie, relacja*), lecz również wiążą się z konkretną postawą wobec świata (*opinia, komentarz*).

W badanych relacjach widocznie zaznacza się opozycja *swój / obcy*. Ludzie dzieleni są podług przynależności grupowej. Zamieszczona w rozdziale IV refleksja pozwoliła na wyróżnienie kryteriów zgodnie, z którymi ludzie uważani są za *swoich* lub *obcych*. Różnice między poszczególnymi relacjami pozwoliły natomiast na wyróżnienie trzech różnych profili *swojego / obcego*. Taki podział niesie ze sobą również określony system wartości. Swoja grupa uważana jest bowiem za lepszą. Opierając się na badaniach Jadwigi Puzyniny, starałem się wskazać poszczególne sposoby wyrażania wartości w tekście oraz określić, jakie wartości są dla mówiących najbardziej istotne (np. życie własne i członków swojej grupy, prawda itd.).

Niezwykle ważną wartością dla mówiących była również możliwość samodzielnego decydowania o własnym losie. Przejawia się ona w podkreślanu własnej aktywności i godności. Mówiący chce widzieć w obie samym i członkach własnej grupy podmiot a nie przedmiot działania.

Powyżej prezentowane badania pozwoliły również stwierdzić o silnej stereotypowości widzenia wydarzeń. Szczególnie wyraźnie rysuje się tu stereotyp grupowy. Widzenie grupy „swojej” udało nam się zrekonstruować na schematach zawartych w rozdziale IV.

Treści przedstawione w tej pracy mogą być małym krokiem naprzód w badaniu tekstów historii mówionej oraz przekazu ludzkiego doświadczenia, jego kategoryzacji i niesionych z nią systemów wartości.





## BIBLIOGRAFIA I SKRÓTY

1. Anusiewicz Janusz, 1992, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, „Język a Kultura”, t. 5, *Potoczność w języku i kulturze*, red. Janusz Anusiewicz, Franciszek Nieckula, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 9 – 20.
2. Anusiewicz Janusz, Dąbrowska Anna, Fleischer Michael, 2000, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura”, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 11 – 44.
3. Bachtin Michał, 1986, *Problem gatunków mowy* [w:] Tegoż, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. Danuta Ulicka, oprac. i wstęp Eugeniusz Czaplejewicz, PIW, Warszawa, s. 348 – 402.
4. Bally Charles, 2008, *Składnia modalności eksplicytnej* [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Wyd. UMCS, Lublin, s. 9 – 20.
5. Barthes Roland, 1977, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, przeł. Wanda Błońska [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów Pamiętnika Literackiego*, t. 1, red. Michał Głowiński, Henryk Markiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 155 – 184.
6. Bartmiński Jerzy, 1998, *Czy „językowy” jest tylko stereotyp „formalny”?* (*W odpowiedzi Profesor Swietłanie Tolstojowej*), „Język a kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. Jerzy Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 105 – 108.
7. Bartmiński Jerzy, 2001, *Styl potoczny* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 115 – 134.
8. Bartmiński Jerzy, 2003, *Styl potoczny jako centrum stylowego systemu języka* [w:] *Warianty języka*, red. Jerzy Bartmiński, Joanna Szadura, Wyd. UMCS, Lublin, s. 156 – 165.
9. Bartmiński Jerzy, 2007a, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2 zmienione, Wyd. UMCS, Lublin,
10. Bartmiński Jerzy, 2007b, *Opozycja swój / obcy a problem językowego obrazu świata*, „Etnolingwistyka”, 19, s. 35 – 59 [<http://www.rastko.rs/projekti/etnoling/delo/12075> (24.05.2011)].

11. Bartmiński Jerzy, 2008a, *O wartościach słowa mówionego* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 9 – 16.
12. Bartmiński Jerzy, 2008b, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą* [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Wyd. UMCS, Lublin, 161 – 184.
13. Bartmiński Jerzy, 2009, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej* [w:] *Tekstologia*, cz. 1, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, wyd. UMCS, Lublin, s. 9 – 24.
14. Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska Stanisława, 2007a, *Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie* [w:] Jerzy Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2 zmienione, Wyd. UMCS, Lublin, s. 106 – 130.
15. Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska Stanisława, 2007b, *Profile a podmiotowa interpretacja świata* [w:] Jerzy Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2 zmienione, Wyd. UMCS, Lublin, s. 98 – 105.
16. Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska–Bartmińska Stanisława, 2009, *Tekstologia*, PWN, Warszawa.
17. Bartmiński Jerzy, Panasiuk Jolanta, 2001, *Stereotypy językowe* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 371 – 396.
18. Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 2007, *Językowy obraz świata a spójność tekstu* [w:] Jerzy Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2 zmienione, Wyd. UMCS, Lublin, s. 59 – 75.
19. Borowik Czesława, 2008, *Audiowizualna epoka* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 17 – 20.
20. Bytniewski Paweł, 1991, *Język i kultura w koncepcji E. Sapira i B. L. Whorfa*, „Język a Kultura”, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. Jadwiga Puzynina, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 11 – 24.
21. Chlebda Wojciech, 1998, *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*, „Język a kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. Jerzy Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 31 – 41.
22. Czajkowski Tomasz, 2008, *Program «Historia mówiona» realizowany w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie* [w:] *Historia mówiona w świetle*

- etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 31 – 34.
23. Dobrzyńska Teresa, 2001, *Tekst* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 293 – 314.
24. Eisler Jerzy, 2003, *Miejsce Czerwca '76 wśród kryzysów politycznych w PRL* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. Paweł Sasanka, Robert Spalek, wyd. IPN, Warszawa, s. 11 – 19.
25. Filipkowski Piotr, 2006, *Historia mówiona i wojna* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, wyd. Universitas, Kraków, s. 13 – 35 [<http://tnn.pl/tekst.php?id=1052> (24.05.2011)].
26. Friszke Andrzej, 1990, *Nadzieje i złudzenia epoki E. Gierka*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. XXVII, z. 1 – 2, *Czerwiec '76*, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom, s. 11 – 52.
27. Gajda Stanisław, 2001, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 255 – 268.
28. Gajda Stanisław, 2004, *Gatunki wypowiedzi potocznych* [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Joanna Szadura, Wyd. UMCS, Lublin, s. 144 – 152.
29. Gocół Damian, 2010, *Opozycja „swoi” – „obcy” w relacjach uczestników radomskiego Czerwca '76*, w druku.
30. Goy Joseph, 1982, *Neosocjologia, „historia oralna”, czyli archiwa oralne historii*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. XII, s. 69 – 79.
31. Grzegorzczkova Renata, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, „Język a kultura”, t. 4, *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. Jerzy Bartmiński, Renata Grzegorzczkova, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 11 – 28.
32. Grzegorzczkova Renata, 1998, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach badawczych*, „Język a kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy badawcze*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 109 – 115.
33. ISJP: Mirosław Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1 – 2, PWN, Warszawa.

34. Jankowska Agnieszka, 2008, *Historia mówiona. Inicjatywy lubelskie* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 35 – 46.
35. Kałwa Dobrochna, 2010, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia”, nr 18 [<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887> (24.05.2011)].
36. Krzeszowski Tomasz, 2003, *Jeszcze kilka słów o wartościach, schematach i metaforach* [w:] *Język w kręgu wartości*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. UMCS, Lublin.
37. Kubiszyn Marta, 2003, *Historia (nie)mówiona*, „Scriptores” 2 (28), s. 91 – 105 [<http://tnn.pl/tekst.php?id=826> (24.05.2011)].
38. Kurkowska – Budzan Marta, 2003, *Bajka o Kopciuszku – oral history* [w:] Tejże, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków [[http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2720&idt\\_r=6700](http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2720&idt_r=6700) (24.05.2011)].
39. Lasota Piotr, 2009, *Ludowa wizja postrzegania rzeczywistości w świetle historii mówionej*, praca magisterska napisana na Wydziale Humanistycznym UMCS pod kierunkiem prof. Haliny Pelc, Lublin.
40. Lewandowska Izabela, 2009, *Historycy wobec metody oral history. Przegląd polskiej literatury naukowej* [w:] *Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa. Prace dedykowane prof. Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olsztyn, s. 127 – 138 [<http://historicus.pl/content/view/3366/67/> (24.05.2011)].
41. Łepkowski Tadeusz, 1981, *Historia ustna i „historia ludowa”*, „Kwartalnik Historyczny”, z. 2, s. 441 – 443.
42. Majer–Baranowska Urszula, 2003, *Podmiot jako wartość* [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, wyd. UMCS, Lublin.
43. Minasz Dorota, 2003, *Czerwiec '76 w Radomiu* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. Paweł Sasanka, Robert Spalek, wyd. IPN, Warszawa, s. 39 – 48.
44. Morgan David, 2005, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976 r.*, wyd. IPN, Warszawa.
45. Niderla Anna, 2008, *Kategoria SWÓJ – OBCY w relacjach historii mówionej (na wybranych przykładach)* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 81 – 86.
46. Niebrzegowska–Bartmińska Stanisława, 2007, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Wyd. UMCS, Lublin.

47. Obara Jerzy, 1991, *Kategoria ducha językowego w poglądach niektórych niemieckich i polskich myślicieli XIX i XX wieku*, „Język a Kultura”, t. 1, *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 83 – 106.
48. Ozóg Kazimierz 2001, *Ustna odmiana języka ogólnego* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 85 – 98.
49. Paćławska Ewa, 2008, *Zróżnicowanie gatunków mowy w tekstach historii mówionej* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 47 – 62.
50. Puzynina Jadwiga, 1991, *Jak pracować nad językiem wartości?*, „Język a Kultura”, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. Jadwiga Puzynina, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 129 – 138.
51. Puzynina Jadwiga, 1992, *Język wartości*, PWN, Warszawa.
52. Quasthoff Uta, 1998, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambiwalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, „Język a Kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy badawcze*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 11 – 30.
53. Radzik Tadeusz, 1998, *Historia mówiona – rozmowa z prof. Tadeuszem Radzikiem (UMCS)*, „Scriptores” 1 (18), s. 11 – 17.
54. Sapir Edward, 1978, *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, przeł. Barbara Stanosz, Roman Zimand, wstęp Anna Wierzbicka, PIW, Warszawa.
55. Sasanka Paweł, 2003, *PZPR i mechanizm przygotowywania podwyżki cen w 1976 roku* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. Paweł Sasanka, Robert Spalek, wyd. IPN, Warszawa, s. 20 – 30.
56. Sasanka Paweł, 2006, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, wyd. IPN, Warszawa.
57. Siemieński Tomasz, 1991, *Problematyka relacji między językiem a kulturą w pracach niektórych językoznawców amerykańskich*, „Język a Kultura”, t. 1, *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 73 – 82.
58. SJP Dor: Witold Doroszewski (red.), 1958, *Słownik języka polskiego*, t. 1 – 11, Wyd. „Wiedza Powszechna”, Warszawa.
59. SJP Szym: Mieczysław Szymczak (red.), 1998, *Słownik języka polskiego*, t. 1 – 3, wyd. 1 scalone, PWN, Warszawa.

60. Skwarczyńska Stefania, 2004, *Cechy konstytutywne gatunku* [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Joanna Szadura, Wyd. UMCS, Lublin, s. 64 – 80.
61. Sobczyk Małgorzata, 2008, *Teoria i dzieje historii mówionej* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 21 – 30.
62. Spalek Robert, 2003, „*Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa!*” – kampania propagandowa latem 1976 roku [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. Paweł Sasanka, Robert Spalek, wyd. IPN, Warszawa, s. 63 – 75.
63. STL: Głowiński Michał i inni (red.), 2000, *Słownik terminów literackich*, Wyd. Ossolineum, Wrocław.
64. Szacka Barbara, 2000, *Pamięć społeczna* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, red. Zbigniew Bokszański, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 52 – 55.
65. Telus Magdalena, 1998, *Stereotyp grupowy a predykcja*, „*Język a Kultura*”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy badawcze*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 135 – 145.
66. Tokarski Ryszard, 1990, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych* [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. UMCS, Lublin, s. 69 – 86.
67. Tokarski Ryszard, 1991, *Poziomy konotacji semantycznej*, „*Język a Kultura*”, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. Jadwiga Puzynina, Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 45 – 52.
68. Tokarski Ryszard, 2001, *Słownictwo jako interpretacja świata* [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 343 – 370.
69. Tołstaja Swietłana, 1998, *Stereotyp w „języku kultury”*, „*Język a Kultura*”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy badawcze*, red. Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 99 – 104.
70. Tusiński Piotr, 1990, *Wydarzenia Radomskiego Czerwca 1976 r. /Próba analizy historycznej/*, *Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego*, t. XXVII, z. 1 – 2, *Czerwiec '76*, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom, s. 53 – 84.
71. Tusiński Piotr, 2003, *Rewolta robotnicza 1976 roku* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. Paweł Sasanka, Robert Spalek, wyd. IPN, Warszawa, s. 31 – 38.

72. Wasiuta Sebastian, 2008, *Mówienie (o) historii* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Wyd. Polihymnia, Lublin, s. 105 – 114.
73. Wierzbicka Anna, 1978, *Sapir a współczesne językoznawstwo* [w:] Edward Sapir, *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, przeł. Barbara Stanosz, Roman Zimand, wstęp Anna Wierzbicka, PIW, Warszawa, s. 5 – 31.
74. Wierzbicka Anna, 2004a, *Akty i gatunki mowy w różnych językach i kulturach* [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Joanna Szadura, Wyd. UMCS, Lublin, s. 107 – 136.
75. Wierzbicka Anna, 2004b, *Genry mowy* [w:] *Akty i gatunki mowy*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Joanna Szadura, Wyd. UMCS, Lublin, s. 99 -106.
76. Wierzbicka Anna, 2004c, *O spójności semantycznej tekstu* [w:] *Tekstologia*, cz. 1, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska–Bartmińska, Wyd. UMCS, Lublin, s. 167 – 180.
77. Wojtak Maria, 2004, *Wywiad prasowy. Informacja rozpisana na głosy* [w:] *Tejże, Gatunki prasowe*, Wyd. UMCS, Lublin, s. 238 – 267.

### **Źródła internetowe**

1. <http://www.artefakty.org.pl/?str=1>
2. <http://audiohistoria.pl/>
3. <http://www.columbia.edu/cu/lweb/indiv/oral/about.html>
4. <http://www.esds.ac.uk/qualidata/about/introduction.asp>
5. <http://www.oralhistory.org>
6. <http://www.oralhistory.uconn.edu/>
7. <http://www.polacynawschodzie.pl/index.php?page=opis&lang=pl>
8. <http://sounds.bl.uk/BrowseCategory.aspx?category=Oral-history>
9. <http://tnn.pl/>
10. <http://www.usm.edu/oralhistory/index.php>





## ANEKS

### RELACJE Z WYDARZEŃ RADOMSKICH W CZERWCU 1976 ROKU (zebrał i spisał Damian Gocół)

#### Relacja anonimowa nr 1 (AnI)

**Imię:** -

**Nazwisko:** -

**Data urodzenia:** 5. 04. 1952 r.

**Miejsce urodzenia:** Maliszów

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Szczecin, Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Radom

**Data i miejsce nagrania:** 27. 04. 2010 r.; mieszkanie informatora

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pełnione funkcje:** -

**Tytuły, odznaczenia:** -

**Czas nagrania:** 3 nagrania ( 4 min. 51 s.; 3 min. 30 s.: 6 min. 36 s.)

**Liczba spotkań:** 1

**Pełniona rola w wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** uczestnik protestu i walk ulicznych

**Współpraca z organizacjami, osobami:** -

**Uwagi nagrywającego:** Z uwagi na niedyspozycję głosową informatora nagranie było dwukrotnie przerywane. Relacja mieści się więc w trzech osobnych plikach. W transkrypcji granice pliku oznaczam trzema gwiazdkami.

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

#### Tekst znormalizowany

<sup>1</sup>[Nagrywający: W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczył Pan? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>Relacjonujący: Ważne wydarzenie, ja wiem? W siedemdziesiątym roku, chyba wcześniej, strajk właśnie w siedemdziesiątym roku. Wyjechałem z Radomia do portu, gdzie pracowałem. Zarobki wtedy były niezłe, ale to był bardziej ten strajk pod kątem

dużych podatków. Najważniejsze, że w soboty wtedy się pracowało, ale w niedzielę można było zarobić prawie tyle co przez cały tydzień. To były ciągle takie akcje właśnie, że jak brakowało pieniędzy to się szło w niedzielę, bo to zarabiano się prawie cztery czy pięć dniówek w porcie. Wiesz, nie wiem czy o to chodziło żeby do kościoła nie chodzić, ale nieważne. To było to, że w niedzielę się bardzo dużo wtedy zarabiano. Tam krótko byłem. Pracowałem rok czasu tylko, właśnie niecały. Później właśnie ten strajk... Poszedłem, nie pamiętam, który to dzień daty, do pracy do portu i wtedy już nie wyszliśmy przez tydzień czasu. Utworzył się taki komitet strajkowy. Był w nim spawacz, nie wiem, coś w rodzaju tak jak elektryk Wałęsa (*śmiech*). Wtedy się nie słyszało, ale bardzo zdolny człowiek, bo to byli ludzie z całej Polski, zbieranina. Jedni przyjechali ukraść, drudzy zarobić na tydzień, ale umiał tych ludzi wziąć tak do kupy, żeby się trzymali. Bo zaczęły się właśnie te prowokacje, że zomowcy podpalali magazyny w porcie, a mówili, że to ludzie. Utworzył się właśnie ten komitet strajkowy. Ten pan, nie pamiętam jak on się nazywał, ale bardzo...

<sup>3</sup>[N.: Jakiś taki zwykły, przeciętny człowiek?]

<sup>4</sup>R.: Tak, przeciętny człowiek. On był spawaczem, ale w tym czasie pracowało fizycznie dużo nauczycieli. Wtedy bardzo dużo się zarabiano, wiesz, fizycznie i po studiach tam inżynierowie różni pracowali normalnie jako fizyczni ludzie, bo wtedy mieli dużą pensję. Po tym tygodniu, wiesz, ten komitet jak powstał, to ten facet tak ustalił, że mieliśmy dyżury po dziesięciu, po piętnastu. Zależy przy jakim kanale, przy tych magazynach i po prostu pilnowaliśmy, żeby to nie było. Bo to zganił na pracowników, że tak to było. Zresztą mówili: „banda, banda pracowników, banda takich różnych”, że to podpala. Utworzył się właśnie ten komitet strajkowy pomiędzy stoczną a portem, bo to kanałami tam tymi łodziami przepływali. Wiedzieli, że kłamią, że tylko port strajkuje, że stocznia, a tu cały Szczecin właściwie stał wtedy. Jedzenie nam dawali na stołówce ludzie. Spaliliśmy na podłogach, na waciakach, na szafkach, a jedzenie właśnie na tych stołówkach nam kucharki gotowały. Ziemniaki przeważnie i śledzie, bo tam szły wtedy śledzie w beczkach. Z hotelu nam też przywozili obiady, bo wtedy już do hotelu. Mieszkałem w hotelu i wszyscy tam prawie z całej Polski ludzie. To jeszcze obiady nam przywozili do hotelu. Jeszcze nie wiem jaki dzień był, ale był komitet, o dwunastej w nocy to było. Taka sala była, świetlica olbrzymia. Jeszcze wisiały te portrety Cyrankiewicza i Gomułki. Właśnie, że go zwalają z rządu i tam podnosili tak go wysoko i tłukli go tam, he he, i tego Cyrankiewicza o ziemię potłukli. Nie wiem, gdzieś po tygodniu chyba poszliśmy do hotelu i już później właśnie na miasto. Stocznia wyszła, wszystkie te zakłady i właśnie się pod komitet udały, ale też tam właśnie to wojsko się nie wtrącało tylko, po prostu, stało, czołgi stały. O wszystkim rozmawiała policja, wtedy nie było policji tylko milicja i ZOMO. Właśnie było widać odwagę ludzi, że przy tych czołgach chcieli coś zastawić czy coś, to młodzież się po prostu kładła. Barykadę zrobili nawet z tramwaju. To nie wiem jaka siła była. Czy tam pomogli sobie samochodem, że po prostu, przewrócili tramwaj. No... i weź na chwilę może... to tak...

\*\*\*

<sup>5</sup>**R.:** Jeszcze wiesz, mówiłem jak wyszliśmy na miasto, ale jeszcze na terenie portu pamiętam wtedy nazwisko, minister żeglugi, nazywał się Szopa. Przyjechał tam taksówką, prawie bez żadnej obstawy. Po prostu nie bał się, że go ludzie pobiją, ale powiedział jakieś konkretne słowa, że to wszystko będzie tam załatwione i nikt go tam właśnie nie ruszył później, i odjechał na miasto. Później po tym właśnie, wypuszczeni byli ludzie, wyszliśmy na to miasto i właśnie pod ten komitet. No zresztą stocznia, najwięcej była stocznia z flagami czarnymi tam. No i właśnie o tym mówiłem, o tych czołgach tam, o tych wszystkich, o tej młodzieży, jak zobaczyłem jaki naród jest strasznie odważny. Właśnie, bo zaczęli też właśnie to strzelanie, a ludzie wtedy nie boją się niczego, jak ci mówiłem, wiesz. Tym bardziej czym większa agresja u tych, to większa u ludzi. Właśnie ten komitet co był, spalono, a nie wiem czy to już nagrywałeś. No, ale jak właśnie ta straż wojskowa gasiła, po prostu lała z drugiego boku bloki, żeby się nie zapaliło od tego komitetu, bo komitet był podpalony i wyrzucone to wszystko było z komitetu. No i tak w krótkim czasie o tym Szczecinie. Teraz może przejdziemy do tego Radomia? (*śmiech*)

<sup>6</sup>**[N.: Dobrze.]**

<sup>7</sup>**R.:** W siedemdziesiątym pierwszym stamtąd przyjechałem. Tam niecały rok pracowałem w tym Szczecinie, no bo tu z Radomia, właściwie z wioski pochodziłem. Tu w Radomiu byłem zameldowany, bo jak przyszedłem do PKS – u, to trzeba było być zameldowanym w Radomiu, bo ze wsi nie przyjmowali na przykład. Byłem zameldowany w Radomiu u siostry. No i w PKS – ie trochę, no trochę pracowałem. W końcu dwadzieścia jeden lat, a nie, ale to siedemdziesiąty szósty rok właśnie utkwiał tak do głowy, bo wtedy jeździłem na takim, rozwoziliśmy przewozy, takie paczki, tak jak pocztą. PSH to się nazywało. Widzisz, ósma godzina (*spogląda na zegarek*) właśnie w tym dniu dwudziestym... Który to był? Dwudziestego, co ten strajk... Dokładnej daty nie pamiętam... Właśnie o ósmej już nie można było bardzo jeździć nawet, tak że pojeźdzaliśmy na bazę. Bo już te grupki, właśnie Zakłady Metalowe zaczęły się zbierać. No coraz więcej ludzi. Dyrektor kazał zostawić już samochody na bazie i po prostu tak pół bazy, no nie wiem ilu nas tam poszło na miasto w stronę właśnie Kelles – Krauza, to w stronę komitetu tego. Kiedyś tam było Pierwszego Maja, gdzie było nadleśnictwo, właśnie później ten komitet. Szli ludzie z flagami. No wszystko spokojnie takie rozmowy jak wszędzie. Chcieli się ludzie dowiedzieć, no chcieli rozmawiać z rządu, żeby coś z rządu ktoś powiedział. Przecież były te głośniki. Nikt nie chciał się burzyć tylko właśnie wtedy od lotniska dużo, nie wiem ile tam ich było, ale dużo samochodów tych z ZOMO przyjechało. No i zamiast ludzi uspokoić, coś powiedzieć, to zaczęli właśnie tymi świecami dymnymi, pałami, wiesz, na ludzi. No i znów takie miałem doświadczenie z chłopakami tak jak ze Szczecina. Mówię, zobacz jak ten ci ludzie się... ten no...

\*\*\*

<sup>8</sup>**R.:** Właśnie tam taką dużą grupą staliśmy przy tym komitecie i naprzeciwko była tam szkoła inżynierska, tam przy Pierwszego Maja taki plac i tam jest taka rzeczka, płynie i Struga przecina, tam teraz jak targ jest na Struga. No i rozmawiałem z chłopakami, że to doświadczenie właśnie ze Szczecina, że zaraz naród się tak rozwścieknie, bo oni tylko strzelali. Grupa ludzi bardzo duża do tej rzeczki i wyrzucała kamienie. Druga grupa rzucała w zomowców. Nawet chodniki były tłuczone na kawałki, bo to było takich podejść, ja wiem, że sześć z dziesięć razy. Jedni się cofali, zaczęli strzelać, to uciekaliśmy, wiesz w tę łączkę tam, wiesz, koło tego właśnie tego w stronę targu właśnie przy tej rzeczce. To były kilka razy takie powroty. Jak oni powystrzelali to znów ganiłi i znów kamieniami w tego, tak że też ich było dużo rannych. No i zabrakło przecież w końcu im tej amunicji z tych świec dymnych, bo właściwie ostrymi tam nie było strzelane. No i tymi tarczami przykryli się przy ścianie komitetu. Wtedy dopiero ten, nie wiem, taki niski facet był. Cztery gwiazdki miał. On strasznie zadziora był. Ludzie tam mówili, żeby się uspokoił, a on dopiero wtedy przemówił, jak tych kilkunastu policjantów tam. Przecież, jak się zastawiali, to i tak dostali. Powiedział, że mają dużo rannych, ale wtedy dopiero zaczęli przemawiać przez te głośniki, żeby się ludzie uspokoiłi, a przecież mogli wcześniej. Ludzie by się rozeszli, żeby coś powiedzieć do ludzi, wiesz. No i po tych właśnie tam widziałem, jak wywrócili parę tych nysek ludzie do góry kołami. Uciekli ci policjanci, tam nic nie zrobili. Tam działacz znów z Zakładów Metalowych, przygniótł wózek widłowy człowieka tam, podobno zginął. Parę przyczep takich, bo to ciągnikami też przyjeżdżali na przyczepach takich ciągnikowych, to też później było wywalane do góry kołami, wiesz. No i później właśnie, że umieli, zaczęli się wtedy odzywać. No, ale to już to było ja wiem – parę godzin to trwało i wtedy wykorzystali właśnie ci złodzieje na sklepy co się rzucili. To też wtedy, tak jak w Szczecinie, też mówili, że to podpalali pracownicy, ale to właśnie przy każdym rozruchach to wykorzystują to złodzieje i wtedy były napaści na te sklepy, kradzieże, ale to nie robotnicy tylko znów złodzieje. Wiesz, to byłoby dobrze, jakby było w porządku, porozmawialiby z ludźmi, to ludzie by się rozeszli. Czy by powiedzieli tam o tych podwyżkach, bo takie było później obwołane, żeby po prostu coś do ludzi powiedzieli, a mówię ci, jak mówiłem ci, że to naród jest straszny. Jak już wpadnie w nerwy to nikt go nie zatrzyma, czy kule, czy tego, wiesz. No i tak pokrótce takie, wiesz, (*śmiech*) w Radomiu takie co przeżyłem.

<sup>9</sup>**[N.: A jak się to zakończyło, w sumie? Jakie były represje? Jak stłumiono protest?]**

<sup>10</sup>**R.:** A no właśnie. Później właśnie dużo wracało kolegów, znajomych z PKS – u, których wyrzucili z pracy. Nawet pod samym domem łapali. Właśnie te ścieżki, słynne, zdrowia, to to później się dowiedzieliśmy, bo tak to przecież nikt nie wiedział, gdzie tam ich zabierają i że tam nikt nie wiedział o jakichś ścieżkach. Od nas chyba było ze sześciu czy ze siedmiu zwolnionych. Zresztą wtedy już zrobili zdjęcia. Jak się okazało to moje nazwisko było tam. No i ja to byłem młody, ale zwolnili takich starych kierowców, którzy naprawdę byli nic

niewinni, tylko po prostu przyglądali się. Każdy poszedł z ciekawości, wiesz, obejrzyć coś, tylko ktoś tam powiedział właśnie.

<sup>11</sup>[N.: **Z tłumem...**]

<sup>12</sup>R.: No, no, z tłumem. I później wzywani byliśmy na bazę. Tam byli wzywani, wiesz. Ci z UB przychodzili do dyrektora. Tam paru było zwolnionych, a mnie właśnie co ci mówiłem o tym dyspozytorze takim. On był właśnie w czasie okupacji tam, wiesz, na tym u Ruskich, na tym Sybirze. No on strasznie wtedy już nienawidził tej komuny. No i wysłał mnie w delegację szybko i tak mi się po prostu udało. Tam pytali się o mnie dyrektora, ale później jakoś to przycichło. No i nie byłem wzywany i wysłany byłem na dwa miesiące na delegację, a później zapomnieli o mnie. Ale zwolnili, no taki...<sup>3</sup>, drugi taki, nazwiska nie powinienem mówić, no mieli właśnie... Taki Adaś jest na tym. Przecież później go przyjęli po paru latach do PKS – u. Wtedy też mu zdrowie odjęli, teraz tam ma cukrzycę, źle chodzi, krzyż. Niewinnie, oni to właściwie jakieś też jeden do drugiego na imieniny, po prostu przy domu ich połapali. Dużo niewinnych ludzi właśnie, że tak co znam to z PKS – u paru tam zwolnili. No mi się, po prostu, tak upiekło, bo tak ten człowiek zawsze lubił pomagać. Nie, jak on wtedy nienawidził tej komuny, tego oszukaństwa jakie było i tak pokrótce to się tak, wiesz i powoli znów się normowało i znów się zasuwało w pracy. To te główne takie rzeczy, co tam przeżyłem. No i też tak brało się udział, bo taki młody byłem człowiek, narwany, no to się właśnie pomagało, rzucało się tam tym. Zresztą miałem tu (*wskazuje na dłoń*) wypalone, wiesz, od świecy dymnej, bo jak mówiłem ci na Struga. Wiatr był akurat w ich stronę, oni strzelali w naszą stronę, to wszyscy łapali te świece dymne i rzucali na nich, i to tak też miałem znak. Miałem tu wypalone...

<sup>13</sup>[N.: **Ręka się pokaleczyła.**]

<sup>14</sup>R.: Dobrze, że mnie w delegację wysłał, bo by był jawny znak... he he... by mnie zamknęli.

<sup>15</sup>[N.: **No tak.**]

<sup>16</sup>R.: Ale też ludzie byli wspaniali, niektórzy pomagali tak, wiesz. A później już tak dalej się pracowało aż...

<sup>17</sup>[N. **Wszystko się uspokoiło.**]

<sup>18</sup>R.: No właśnie stopniowo... No i wiesz, te ceny później przecież już tak no Jaroszewicz wtedy był chyba, już tak człowiek nie pamięta. Już się uspokoiło i zdjęli tam... No to tyle!

<sup>19</sup>[N.: **Dziękuję za rozmowę.**]

<sup>20</sup>R.: No, dziękuję.

---

<sup>3</sup> Nazwisko usunięte na prośbę informatora.

## **Relacja anonimowa nr 2 (AnII)**

**Imię:** -

**Nazwisko:** -

**Data urodzenia:** 1. 01. 1938 r.

**Miejsce urodzenia:** Radom

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Radom

**Data i miejsce nagrania:** 3. 08. 2010 r.; mieszkanie nagrywającego

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pełnione funkcje:** -

**Tytuły, odznaczenia:** -

**Czas nagrania:** 2 min. 54 s.

**Liczba spotkań:** 1

**Pełniona rola wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** świadek protestu

**Współpraca z organizacjami, osobami:** -

**Uwagi nagrywającego:** -

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

### **Tekst znormalizowany**

<sup>1</sup>[Nagrywający: W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczyła Pani? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>**Relacjonujący:** W radomskich strajkach. To był rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty szósty, w czerwcu, dwudziestego piątego. Dowiedziałam się o godzinie koło jedenastej przed południem, że strajkują Zakłady Metalowe, więc byłam ciekawa. Po daniu dzieciom obiadu, około godziny czternastej pobiegłam do miasta zobaczyć, jak to wygląda. Pobiegłam do prezydium, był bardzo duży tłum ludzi, krzyk. Dywan ciągnięto za traktorem. Krzyczeli ludzie, że kogoś tam niosą na drzwiach. Ale ja tego nie widziałam, tylko te krzyki słyszałam. Bardzo się wystraszyłam tego i wróciłam do domu, do dzieci. Przyszłam do domu, zastałam mamę moją, przyszła i była z dziećmi. Już dzieci nie takie malutkie były. Była z tymi dziećmi, bo mówi: „aż się boję tam siedzieć w tym swoim domu”, a mieszkała na Piętnastoleciu. „Co się tam dzieje”, mówi, „w tym Radomiu teraz i na wieczór”. Mówi, że chce iść do domu mama. A my mówimy z mężem: „To Cię wyprowadzimy mamó”, bo autobusy nie jeździły. Doszliśmy do kościoła Świętej Trójcy z mamą, mama poszła dalej, a my chcieliśmy przejść na Żeromskiego, zobaczyć jak to

wszystko wygląda, ale policja stała, nie wolno było iść. Przeszliśmy koło „Merino”. Były szyby potłuczone, sklep był pusty, porabowane wszystko. To przeszliśmy przez ulicę Wałową, do Zamłynia przeszliśmy ulicą Świerczewskiego wtedy, obecnie Okulickiego.

**<sup>3</sup>[N.: A czy widziała Pani jakieś walki uliczne?]**

**<sup>4</sup>R.:** Nie, tego nie widziałam.

**<sup>5</sup>[N.: A może, mówi się o plądrowaniu sklepów...]**

**<sup>6</sup>R.:** Tak to było, to były sklepy. „Merino” było puste, szyby powywalane, półki puste, wszystko było pozabierane. To tyle widziałam.

**<sup>7</sup>[N.: A co w następnych dniach mówiło się o tym między ludźmi?]**

**<sup>8</sup>R.:** No, że jest takie zniszczenie duże, tyle gazu było, tyle szkła na ulicy. No i że później nazwali Radom, że warchoły mieszkają w Radomiu i że to warcholi porobili.

**<sup>9</sup>[N.: Czy słyhać było o jakichś represjach wobec osób strajkujących?]**

**<sup>10</sup>R.:** Tak, słyhać było o represjach. Nawet znałam takiego dwa lata od mego syna starszego chłopaka, który był gdzieś u dziewczyny, to miał wtedy koło osiemnastu – dziewiętnastu lat. Wracał i go tam złapali, że brał udział i przeszedł przez ścieżkę zdrowia, a później się powiesił ten chłopak, bo już był żonaty, miał dwoje dzieci, ale chyba jakoś sobie rady nie mógł z tym wszystkim dać to sobie odebrał życie. Rodzina mówiła, że trochę z powodu tego, a dokładnie nie wiem.

**<sup>11</sup>[N.: A jaka była postawa społeczeństwa Radomia wobec strajkujących? Czy byli im bardziej przychylni czy wrodzy?]**

**<sup>12</sup>R.:** No tu z mojego otoczenia to raczej byli przychylni ludzie.

**<sup>13</sup>[N.: Dobrze. Dziękuję.]**

**<sup>14</sup>R.:** Dziękuję.

## **Relacja Krzysztofa Wojewódki (KW)**

**Imię:** Krzysztof

**Nazwisko:** Wojewódka

**Data urodzenia:** 18. 12. 1951 r.

**Miejsce urodzenia:** Radom

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Radom

**Data i miejsce nagrania:** 24. 10. 2010 r., siedziba NSZZ „Solidarność” – „Ziemia Radomska”

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pełnione funkcje:** -

**Tytuły, odznaczenia:** odznaczenie z okazji XX – lecia NSZZ „Solidarność”

**Czas nagrania:** 2 pliki (23 min. 10 s.; 3 min. 30 s.)

**Liczba spotkań:** 1

**Pełniona rola wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** uczestnik protestu, represjonowany

**Współpraca z organizacjami, osobami:** -

**Uwagi nagrywającego:** w pomieszczeniu, w którym miało miejsce nagranie znajdowała się osoba trzecia, pracownik NSZZ „Solidarność”. Relacja została jednokrotnie przerwana, dlatego nagranie mieści się w dwóch plikach. Ich granice oznaczyłem trzema gwiazdkami.

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

## **Tekst znormalizowany**

<sup>1</sup>[Nagrywający: W jakim ważnym dla historii polski wydarzeniu uczestniczył Pan? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>**Relacjonujący:** No, bardzo dla mnie ważne wydarzenie, które zadecydowało też o losie, o moim życiu i ich życiu, to był Czerwiec siedemdziesiątego szóstego roku. Pracowałem w Radomskiej Wytwórni Telefonów. W tym dniu miałem się udać na drugą zmianę do pracy, ale już będąc w domu dowiedziałem się, że na terenie miasta są manifestacje, strajki w zakładach pracy. Takie zakłady strajkowały jak Radomska Wytwórnia Telefonów, Zakłady Metalowe, rzeźnia radomska, Zakłady Farb i Lakierów, no prawie wszystkie zakłady znajdujące się na terenie miasta Radomia. O godzinie czternastej dotarłem do pracy i wtedy otrzymałem polecenie, że druga zmiana nie pracuje, żebyśmy się udali



wszyscy do domu. Wracając z zakładu pracy do domu, przechodziłem obok Komitetu Centralnego, Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Teraz to tam się mieszczą Lasy Państwowe, była ulica Pierwszego Maja, teraz jest Dwudziestego Piątego Czerwca. Po prostu toczyła się walka pomiędzy strajkującymi osobami a policją, milicją wtedy. ZOMO zostało ściągnięte ze szkół policyjnych, takich jak z Łodzi, ze Szczytna, samolotami. Samoloty lądowały na lotnisku w Radomiu na Sadkowie. W tym czasie nie brałem bezpośredniego udziału w tych walkach, bo to były walki dosłownie pomiędzy strajkującymi a zomowcami. Bokiem udawałem się, znaczy się takimi uliczkami, które odchodziły od ulicy Dwudziestego Piątego Czerwca, teraz Pierwszego Maja, udawałem się do domu. Teraz zostałem zatrzymany przez zomowców, to było w pobliżu parku Kościuszki i stamtąd zostałem doprowadzony na Komendę Wojewódzką. Była chyba już wojewódzka policja. Zostałem doprowadzony na komendę. W tym czasie jak mnie prowadzili przez park tą aleją to dwóch mnie prowadziło, a jeden szedł i bił mnie z tyłu pałą po plecach. Zaprowadzili mnie na taki duży plac. Tam już stał szpaler tych milicjantów po cywilnemu i w ubraniu, w mundurach. Tam już przeszedłem tak zwaną pierwszą ścieżkę zdrowia. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że to ścieżka, taki szereg policji. W szereg milicyjny zostałem wpuszczony, zostałem bardzo mocno pobity. Doprowadzony zostałem na pierwsze piętro. Przesłuchiwał mnie sierżant Bednarczyk. Pamiętam jego nazwisko. I tam zostałem pobity przez niego kilka razy po twarzy. W pewnym momencie musiałem stracić przytomność, bo nie pamiętałem pewnych rzeczy, ale później jak już się ocknąłem zostaliśmy sprowadzeni na dół, tam była taka piwnica. W tej piwnicy czekaliśmy jakąś może godzinę. Podjechały milicyjne suki, które nas zawiozły do więzienia. W więzieniu zostaliśmy pobici przez, pospolicie się mówi, klawiszki. Nas wtedy przywieźli, ja pamiętam, chyba dwie nyski były nas dowiezionych do więzienia. W więzieniu czekałem, bo kazali nam się rozebrać do spodenek i całą noc w celach, zimna cela była taka, prawda, chyba szyby nie było tylko sama krata. Całą noc czekaliśmy do rana. Rano to już nie było, to na drugi dzień po południu dowieziono nas do prezydium, tam się odbywało kolegium do spraw wykroczeń i tam dopiero była naprawdę zrobiona prawdziwa ścieżka zdrowia. Ja wiem jakiejś długości około może piętnaście może ze dwadzieścia metrów miała, szpaler stał. Wpuszczali nas w środek i co druga pała musiała na plecy spaść. Gdy nas prowadzono przez taki duży korytarz, czyli do prezydium jak nas prowadzono, to tam nam ostrzyżono głowy. Pół głowy nam ostrzyżono, a pół włosów nam zostawiono. Zostałem doprowadzony przed kolegium. Na kolegium otrzymałem pięć tysięcy złotych do zapłacenia i z powrotem nas odwieźli, a z powrotem, gdy wracaliśmy też była ścieżka zdrowia, w cudzysłowie. I doprowadzili nas do więzienia. W więzieniu w nocy przyjechali sędziowie? Wtedy sąd już albo kolegium, już nie pamiętam, ale to chyba jeszcze było kolegium do spraw wykroczeń. W nocy zrobili i wszystkim nam odwiesili te pięć tysięcy złotych, a nam zamienili na więzienie. Otrzymaliśmy, wtedy otrzymałem trzydzieści dni aresztu. Nie! Na trzy miesiące aresztu, przepraszam. Nie na trzydzieści dni, tylko na trzy miesiące aresztu. Zanim nas wywieźli rano to była gdzieś godzina siódma, już nas pakowano do samochodów takich dużych więziennych bud, którymi zostaliśmy zawiezieni do Białegostoku. W Białymstoku przebywałem miesiąc czasu z tym, że już nas nie bili, ale były znowu takie szykany bardziej psychologiczne i przychodzili i wzywali, zabierali niby na przesłuchanie, że odwołują te trzy miesiące,

żebyśmy się na jutro przygotowali, bo nas będą wieźli do sądu w Białymstoku a później czekaliśmy. Przyjeżdżali, powiedzieli, że jeszcze i cały czas prowadzili taką psychozę napięcia, żebyśmy byli w pełnym stresie, coś się stanie, co będzie. Po dwudziestu pięciu dniach pobytu razem tak w Radomiu jak i w Białymstoku, zostałem przywieziony do Radomia, ponieważ założyłem sprawę odwoławczą w sądzie od tego kolegium jakie otrzymałem. Przywieźli nas kilkunastu do Radomia z powrotem. Już wtedy nie byliśmy bici. Normalnie traktowani już byliśmy jako więźniowie, więźniowie – warchoły. Chyba po dwóch dniach, bo jak wróciłem do więzienia do Radomia, po dwóch dniach zostałem doprowadzony do sądu w Radomiu, ale z powodu, że się nie zjawili ci zomowcy, którzy mnie doprowadzili, sprawa została odroczone i miała się za dwa czy za trzy tygodnie, już tak nie pamiętam, dopiero być ponownie, ale w tym czasie już zostałem zwolniony z więzienia. No i właśnie nie miałem wyroku sądowego tylko kolegium zamienione na więzienie, to skorzystałem, ponieważ rząd Gierka był pod presją w ogóle Zachodu i Wolnej Europy, skorzystaliśmy z tak zwanej łaski Rady Państwa. Zostałem zwolniony, już byłem w domu, gdy odbywała się ,ta odroczone sprawa, to już w tym czasie przebywałem w domu i na sprawie zapadł wyrok. Już nie mogli widocznie mnie z powrotem do więzienia wziąć, ponieważ skorzystałem z łaski Rady Państwa, nie ja sam, bo to było dla Radomia zrobione i dla Ursusa i nie mogli mnie z powrotem wsadzić do więzienia. To sędzia Frania, bo wtedy prezesem sądu rejonowego był Władysław Frania, który prowadził moją rozprawę. Otrzymałem taki wyrok, że pięćset złotych musiałem zapłacić, a ten miesiąc, który siedziałem zaliczyli mi, czyli i tak więcej wyszło, bo w pierwszym w pierwszym kolegium to otrzymałem tylko pięć tysięcy złotych do zapłacenia jako wykroczenie a teraz po odwołaniu się to przesiedziałem miesiąc czasu w więzieniu i nie policzyli tego, że siedziałem ten miesiąc czasu tylko jeszcze dołożyli mi te pięć tysięcy złotych, czyli i miesiąc odsiedziałem i pięć tysięcy złotych musiałem zapłacić. A wiązało się później to wszystko z tym, że zostałem zwolniony z pracy w Radomskiej Wytwórni Telefonów. Byłem bez pracy przez jakieś trzy miesiące. Odwoływałem się do terenowej komisji, jakiejś tam Terenowej Komisji do spraw Pracy, że to takie kolegium się odbywa. No i przywrócili mnie z powrotem do pracy, oni nie zrobili tego, dlatego że oni tacy byli dobroduszni tylko widocznie dostali odgórne polecenia żeby przyjmować z powrotem do pracy,(*śmiech*) bo nie mieli ludzi do roboty. Chociaż wtedy tam też już było, a na pewno ukryte bezrobocie, bo po trzech robiło to samo, a czwarty jeszcze sprawdzał, ale nie mogło być tak żeby w komunizmie było bezrobocie, wszyscy mieli pracę. W tym czasie gdy się odbyła moja rozprawa w sprawie przywrócenia do pracy automatycznie zdjęto mi dwie grupy zaszeregowania, czyli byłem stratny już od razu, a w tamtych czasach to jak zarabiałem powiedzmy trzy i pół tysiąca złotych, to dostawałem dwa tysiące złotych pieniążków. No a później zachorowałem, miałem ciężką chorobę płuc, musiałem wyjechać do sanatorium, później byłem rok na rencie pochorobowej. Wróciłem do Radomskiej Wytwórni Telefonów, z tym, że w tym czasie jak już wróciłem do Radomskiej Wytwórni Telefonów to już było, to znaczy się po tym przywróceniu mnie do pracy pracowałem jakieś, już nie pamiętam jak to dokładnie było. Tak, pracowałem jakieś pięć miesięcy... Później, po tych pięciu miesiącach byłem raz w tygodniu, dwa razy tygodniu wzywany na policję do składania meldunków. Strasznie chcieli się dowiedzieć czy do mnie przychodzą korowcy. No nie dowiedzieli się,

ale przychodzili, bo ja już w tym czasie zacząłem mieć powiązania. Nie byłem bezpośrednim członkiem KOR-u, ale miałem powiązania z KOR-em. Nie pamiętam, jak się nazywali, nikt się w tym czasie nie wypytywał nikogo o nazwisko. O mnie wiedzieli, jak się nazywam, bo przychodzili w pewnych sprawach związanych z tymi wydarzeniami Czerwca siedemdziesiąt sześć. Ja się nie wypytywałem, ale po prostu miałem już z nimi, ale policja się nic nie dowiedziała. Gdyby wiedzieli, że ja na pewno coś mam, to by nie uwierzyli, no uwierzyli, że nie mam, bo nie miałem z tego powodu żadnych tam szykan i to trwało do roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego. W osiemdziesiątym roku powstał związek „Solidarność”, to ja w tym czasie byłem na rencie robotniczej, ale automatycznie już należałem przy Radomskiej Wytwórni Telefonów do Związku Zawodowego „Solidarność”. No i tak jak do dzisiaj należę do Związku Zawodowego „Solidarność”. Jak ma Pan jakieś pytanie, proszę zadawać.

**<sup>3</sup>[N.: A jaki był stosunek do ludzi prześladowanych wówczas przez władze pozostałych mieszkańców Radomia?]**

**<sup>4</sup>R.:** Wie Pan, tak w ogóle całe miasto Radom było miastem, jak to jest taki film zrobiony miasto wyklęte czy przeklęte, już nie pamiętam tego dokładnie tytułu, ja tam brałem udział w relacjach do tego filmu. Całe miasto było wie Pan po prostu, czy miasto ujarzmione, nie pamiętam jakie, ale cały Radom miał – po prostu warchoły i koniec. My, co braliśmy udział byliśmy zawsze pomijani czy to w nagrodach, czy to w zakładzie pracy, czy w jakiś grupach zaszeregowania. Zawsze pamiętali o tym, prawda. Do czasu, aż do osiemdziesiątego dziewiątego roku, później w osiemdziesiątym dziewiątym już po okrągłym stole już to im wszystko zaczęło się sypać i komuna zaczęła się, powiedzmy, chwiać. Oni do dzisiaj mają się dobrze, wszyscy powchodzili na prezesów banków nie banków, te wszystkie sprawy to kto przejmował? Oni mieli dojścia do wszystkiego. Udzielali sobie pożyczki. Jak obywatel to dostał na trzydzieści na czterdzieści procent czy nawet dwadzieścia, a oni dostawali na trzy procent czy na pięć procent, ale to jest poza tym.

**<sup>5</sup>[N.: A jak wyglądała po osiemdziesiątym dziewiątym roku rehabilitacja?]**

**<sup>6</sup>R.:** Znaczący się, bardzo ciężko przebiegała ta sprawa. Dopiero w zeszłym roku, w dwa tysiące siódmym zaczęły się te sprawy, jak AWS weszło do sejmu. To wtenczas oni zaczęli już po prostu dbać o tę sprawę, żeby zadośćuczynienie zostało zrobione, odszkodowania żebyśmy podostawiali i takie inne rzeczy. No i nie wiem, później mieliśmy rozprawy sądowe, gdzie mieliśmy po prostu sprawy przeprowadzone o uniewinnienie, albo inaczej mówiąc, żeby zostały te wyroki, które zapadły, żeby zostały skasowane po prostu. No i zostałem uniewinniony, takie dostałem pismo, przeprowadzoną miałem rozprawę w sądzie. Otrzymałem między innymi w tym orzeczeniu, jakie mam, w wyroku jest napisane, że najbardziej mnie to satysfakcjonuje, że byłem w tamtym czasie i wtedy i później, bo przecież były czasy kiedy „Solidarność” była, przecież później stan wojenny, też byłem w „Solidarności”, cały czas byłem w „Solidarności” i w podziemiach działałem w „Solidarności”, mam napisane, że byłem obrońcą demokracji, która została

wprowadzona po likwidacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, to był dziewięćdziesiąty rok.

<sup>7</sup>[N.: Często mówi się także o zniszczeniu miasta jakie nastąpiło...]

<sup>8</sup>R.: Nie, proszę Pana było, było. To był taki moment, że Komitet PZPR-u został podpalony, ale to dopiero w tym momencie gdy już protestujący byli pod Komitetem a w dalszym ciągu władza PZPR-u była tak arogancka, że nie widziała potrzeby rozmowy ze strajkującymi i dosłownie pan Prokopiak, on był wtedy pierwszym sekretarzem KW PZPR, odpowiedział, że z motłochem nie będzie rozmawiał.<sup>4</sup> No i motłoch wtedy dopiero wszedł do tego Komitetu i Komitet został podpalony. Bo to był jeden z najbardziej budynków, powiedzmy, chyba niekochanych. I został podpalony ten budynek. To fakt. Wcześniej zostały powyrzucane z magazynu szynki i takie inne rzeczy tam, co tam się znajdowało w tych ich magazynach, a mieli tego wszystkiego tam. A później dopiero, proszę Pana, niech Pan w to nie wierzy, że chuligani szli i wybijali szyby. Były specjalne bojówki milicji.

\*\*\*

<sup>9</sup>R.: W Czerwcu grupa milicjantów była specjalnie zrobiona żeby sprowokować. Zrobili prowokacje wybijania szyb, wystaw. Wtedy, gdy szła grupa ich, mieli w rękach specjalne i szli od wystawy do wystawy i tłukli. Sam widziałem jak bili w szyby wystawowe, po to żeby odciągnąć ludzi od Komitetu. Zawsze się w tym wszystkim znajdzie grupa jakichś osób, które nie zaangażowane były w strajk, tylko przy strajku się chcieli tam, nie wiadomo co by się im udało w tym czasie skorzystać, powiedzmy. Jak powybijali te szyby to były sklepy pootwierane. Oni wiedzieli jakie sklepy rozbijać! Z materiałami rozbijali, tam gdzie były sukna, nie sukna, materiał na garnitury, w „Merino” rozbili, specjalne sklepy rozbijali tam nie rozbijali sklepy z alkoholem z wódką. Były powybijane, po to żeby odciągnąć ludzi, żeby myśleli, że wejdą, a tam weszły osoby, pojedyncze grupy weszły, które tam rabowały to rabowały, jak im wybili szybę to sobie brali.

<sup>10</sup>[Osoba trzecia: Całe Żeromskiego wybili.]

<sup>11</sup>R.: Tak. To było na takiej zasadzie, że nie ludzie wybili szyby i kradli. Specjalna grupa milicjantów szła po cywilnemu, wybijali te szyby wystawowe na całej ulicy Żeromskiego, po to żeby sprowokować ludzi, żeby kradli. Potem łapali tych ludzi jak nieśli te belki z tym materiałem czy z czymś tam ktoś niósł, tam dzieciaki przeważnie, młodzież taka coś sobie tam wzięli, czy tam starsi. Ze mną siedziały chyba ze trzy osoby. To naprawdę byli mocno ograniczeni umysłowo, no i złapali ich jak nieśli tam cukier czy coś, no takich brali, co nawet nie można ich było sądzić bardzo, ale nie wiem, chyba byli sądzeni bo widziałem że

---

<sup>4</sup> Prawdopodobnie zostały tu pomyłone wypowiedzi dwóch osób. Por. rozdział III.

przyjeżdżali z papierami w rękę. Chyba dostawali też te wyroki, ale to trudno było coś wymagać od tych osób, które ze mną były akurat, bo naprawdę byli bardzo ograniczeni. Na tym polegał rabunek miasta Radomia, proszę Pana, ale to niech Pan jeszcze nie da sobie wmówić, że Radom był rozkradany. Radom nie był rozkradany, była zrobiona prowokacja po to, żeby odciągnąć od Komitetu ludzi, żeby poszli a kraść a to brały poszczególne osoby, tam poszczególne grupy, a jak się okazało to najczęściej byli tacy co zawsze brali. Nie będę mówił, że tam jacyś, tego nie musi Pan pisać co tam powiem, że złodzieje, ale tacy co się trudnili tym całe życie. No i taka sprawa była. Na tym polegało niszczenie mienia Radomia. Jakie mienia, jakiego mienia? Oni więcej zniszczyli...

<sup>12</sup>[N.: Dobrze. Dziękuję.]

<sup>13</sup>R.: Proszę bardzo.

## **Relacja Józefa Włoskowicza (JW)**

**Imię:** Józef

**Nazwisko:** Włoskowicz

**Data urodzenia:** 22. 02. 1944 r.

**Miejsce urodzenia:** Roszki

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Gołędzin

**Data i miejsce nagrania:** 10. 11. 2010 r.; mieszkanie informatora

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pełnione funkcje:** -

**Tytuły, odznaczenia:** -

**Czas nagrania:** 2 pliki (5 min. 1 s.; 17 min. 54 s.)

**Liczba spotkań:** 1

**Pełniona rola wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** uczestnik protestu, represjonowany

**Współpraca z organizacjami, osobami:** -

**Uwagi nagrywającego:** w pomieszczeniu, w którym odbywało się nagranie znajdowała się osoba trzecia, wnuczka informatora. Nagranie zostało w jednym momencie przerwane, dlatego relacja znajduje się w dwóch plikach. Granicę plików oznaczyłem w transkrypcji trzema gwiazdkami.

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

## **Tekst znormalizowany**

<sup>1</sup>[Nagrywający: W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczył Pan? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>**Relacjonujący:** W siedemdziesiątym szóstym roku, proszę Pana, braliśmy udział w strajku, raczej manifestacji, to był protest robotniczy siedemdziesiąt sześć. To były Zakłady Metalowe, wszystkie zakłady z Radomia. Braliśmy w tym udział, poszliśmy pod Komitet i tak zastaliśmy Komitet, który się palił. Brał w tym udział razem ze mną pan Michalski, który już nie żyje. Tam był w tym Komitecie w środku, później był Wijata Stanisław, też już nie żyje. Proszę Pana, potem szliśmy spod Komitetu już wieczorem, gdzieś tak jakby do domu. Zatrzymano nas na ulicy Traugutta, na Komendzie. Zatrzymano nas. Tam się zaczęła gehenna ludzka, to znaczy piekło, całkowite piekło. Przy wejściu zostaliśmy od razu przywitani pałkami, przez zomowców bici. Prowadzono nas do takich

pomieszczeń niedużych. Może to już było ze trzydzieści osób zatrzymanych, w tym były kobiety. Tam nas posadzono, kazano nam nogi powyciągać i czekać na przesłuchanie. Przyszedł funkcjonariusz ZOMO, po tych nogach zaczął bić tak nas, jak i kobietę w ciąży, w którym miesiącu była to nie mogę tego określić, ale była w zaawansowanej ciąży. Kopnął ją i po tych piszczelach zaczął ją bić. Tak wszystkich, jak i ją aż się zwijała z tego bólu. Powiedział: „Jak masz urodzić takiego skurwysyna, jak ty jesteś to lepiej żeby wcale”. Kobieta się zwinęła, zabrano ją, wyciągnięto ją za ręce za nogi i do dnia dzisiejszego nie wiem co się z nią dzieje. Ja już na ten temat składałem, w Radiu Plus wywiad był, w którym roku to dokładnie nie pamiętam, ale byłem w seminarium duchownym i tam był wywiad ze mną przeprowadzony. Potem zabrano nas w nocy. Tego dnia w nocy przewieziono nas do Przysuchy. W Przysusze ścieżka zdrowia przy wyjściu z samochodu. Z jednej strony, z drugiej strony oblawa i ścieżka zdrowia. Tam przywieziono w nocy człowieka o nieznanym mi nazwisku. Tylko tyle powiedział, że dobijają mu, że chciał okraść pocztę. Poszedł na pocztę wyciągnąć pieniądze, które miał na zakup ciągnika przeznaczone. No i te pieniądze wziął. Funkcjonariusze ZOMO, tak jak on opowiadał, widzieli to, jak wyszedł z poczty. Zabrali go, zaczęli bić, bo był posiniaczony. Zabrali mu te pieniądze i przywieźli go do Przysuchy. W Przysusze funkcjonariusze ZOMO znęcali się strasznie nad nim, bo był bandzior i tak dalej. Ukradł pieniądze z poczty, te zarzuty mu stawiano. Ten człowiek to skakał z bólu prawie po ścianach, skakał od tego bicia. Po jakichś paru dniach , po siedzeniu w areszcie w Przysusze...

\*\*\*

<sup>3</sup>**R:** Po paru dniach przewieziono nas do Radomia. W samochodzie było nie do wytrzymania duszno. Jeszcze puścili na złość centralne ogrzewanie. Między innymi był i ten facet, między nami przywieziony o nieznanym nazwisku. Do dnia dzisiejszego tego nazwiska nie wiem, chociaż składałem w IPN-ie w Radomiu wywiady, nikt nie może dojść tego nazwiska. Przywieziono nas do Radomia na ścieżkę zdrowia. Ścieżka zdrowia, stało może ze trzydziestu zomowców, po jednej stronie i po drugiej szpaler. Okładali nas, ile się dało. Takie były ścieżki zdrowia, przejście ścieżek zdrowia. Między innymi ten facet był. Ciągnęli go już z tego samochodu za nogi, tak mu dołożyli, że prawdopodobnie zmarł na skutek pobicia. Co się z nim dzieje do dnia dzisiejszego ja nie wiem. Na ten temat składałem wyjaśnienia w Radiu Plus i w prokuraturze IPN obszerne zeznanie. Po ścieżkach zdrowia z Radomia przewieziono nas na kolegium w nocy, do Radomia do Prezydium Wojewódzkiego dawnego. Tam kazano nam klęknąć na klęczniku, przeżegnać się, nie tylko mnie bo wszystkim, którzy tam byli i prosić o łaskę. To taką łaskę dostaliśmy, że ja dostałem tysiąc dwieście pięćdziesiąt złotych płac i trzy miesiące aresztu. Po kolegium po paru dniach wywieziono nas do Białegostoku. W Białymstoku znów przywitanie, ścieżki zdrowia, bicie. Warchołów przywieźli radomskich, to było takie przywitanie. To co przeszliśmy wszyscy to jest gorsze, to jest piekło, to jest piekło

i jeszcze raz mówię, że to jest piekło na tej ziemi. Gorszego piekła być chyba już nie może. W Białymstoku KOR, świętej pamięci pan, jak mu tam było ten co zmarł... Zaczęli się starać, KOR zaczął się starać, tak z Radomia jak i z Warszawy, no i po półtora miesiąca nas wypuszczono na wolność. Wyszliśmy na wolność zadowoleni, z nadzieją, że podejmiemy jakąś pracę. Poszedłem do wydziału zatrudnienia w Radomiu, że dla warcholów żadnej pracy nie ma. Poszedłem do swojego zakładu, dyrektor powiedział, że w zakładzie to warcholów takich jak ja nie potrzebują. Więc chodziłem gdzieś pół roku bez w ogóle żadnego zatrudnienia i zasiłku, bez żadnej nadziei. No tak żyłem, no bo żyłem, bo musiałem żyć. No i tak się to zakończyło, że nadeszła „Solidarność”, rok osiemdziesiąty, Wałęsa. No i tak się to zakończyło, że dostaliśmy za to jakąś taką jałmużnę, można powiedzieć. Ja dostałem dziesięć tysięcy złotych odszkodowania w dwutysięcznym czwartym roku. Teraz w dwa tysiące dziesiątym roku podostawali reszta ludzi odszkodowania, po sześć tysięcy po pięć, to jest taka jałmużna. Do dnia dzisiejszego choruję na kręgosłup, mam chorób bardzo dużo z tego tytułu. Jak na razie żadnej pomocy od nikogo nie otrzymałem i nie otrzymuje, a co dalej będzie to nie wiem. Teraz może Pan jakieś pytanie zadać.

**<sup>4</sup>[N.: A w którym z zakładów pracował Pan wówczas?]**

**<sup>5</sup>R.:** Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Radom, ulica Żelazna.

**<sup>6</sup>[N.: Pod Komitet trafił Pan razem z protestującymi wówczas wychodzącymi z zakładów?]**

**<sup>7</sup>R.:** Tak, razem pod Komitet poszliśmy. To tam było bardzo dużo ludzi, gdzieś około dwóch tysięcy albo może więcej. To było naprawdę bardzo dużo ludzi tam pod Komitetem.

**<sup>8</sup>[N.: A jakie było nastawienie mieszkańców Radomia wobec Państwa, czy byli raczej przyjaźni?]**

**<sup>9</sup>R.:** Nastawienie mieszkańców Radomia wobec państwa, wobec tamtych podwyżek było bardzo niedobre, niekorzystne dla tamtego urzędu, urzędowania pana Gierka. Było źle nastawione. Podwyżki, które dotknęły, to nawet na marne życie nie można było zarobić. Ja miałem dziewięć złotych na godzinę, to żeby zarobić na utrzymanie to musiałem pracować po dwanaście, nawet po szesnaście godzin. Były takie relacje, że kilogram cukru kosztował dziesięć pięćdziesiąt, a nawet nie szło, raz drugi raz to kolejki, trzeba było stać po dwa dni w kolejkach żeby coś kupić, kilo mięsa czy coś. Tak, że źle było, społeczeństwo Radomia było źle nastawione w ogóle do Komitetu Centralnego Partii w Warszawie, tak jak i w Radomiu do Prokopiaka.

**<sup>10</sup>[N.: A czy tutaj w Radomiu Państwu represjonowanym ktoś udzielał pomocy?]**

**<sup>11</sup>R.:** Udzielał nam pomocy KOR. Przyjeżdżali i udzielali pomocy, wsparcia. Ja nie dostałem, bo ja mieszkałem tu w Gołędzinie, to byłem zameldowany w Radomiu. No i tak, że przyjeżdżali tam do matki, do mnie nie przyjeżdżali. Ale byli ludzie co dostali



wsparcie. Ale to jest takie wsparcie na duchu. Ja też takie wsparcie na duchu dostałem, że to się wszystko odmieni, będzie lepiej. No i nadszedł czas, jak to można powiedzieć tej wolności. No i mamy tą wolność, którą żeśmy walczyli to mamy do dnia dzisiejszego.

**<sup>12</sup>[N.: A jak wyglądał proces Państwa rehabilitacji, przywrócenia dobrego imienia później?]**

**<sup>13</sup>R.:** Proces to wyglądał to (*śmiech*), sąd i tak dalej. Ja miałem osiem spraw. Na tych sprawach, no sędziowie ustosunkowali się do tych spraw bardzo dobrze i bez zarzutów. Tak, że jesteśmy oczyszczeni z tych zarzutów i jak to można powiedzieć bez grzechów jesteśmy.

**<sup>14</sup>[N.: A przez PRL sąd, o co był Pan oskarżony wówczas?]**

**<sup>15</sup>R.:** W PRL-u przez sąd byłem oskarżony o protest robotniczy. Zarzucano nam, tak jak mnie zarzucano między innymi kradzież dywanów, kradzież wódki, bardzo dużo miałem zarzutów. Za te zarzuty no to mnie czekało więzienie nawet do ośmiu lat może i dłużej za te zarzuty. To nie było tak czy brałem, czy ja miałem ten dywan czy nie miałem, dobito i tak musiało być i koniec. Miał Pan i fajrant. Dobito żeby aresztować człowieka i doprowadzić go do sądu, to zarzucano różne zarzuty, bardzo różne zarzuty, o wódkę, o to, o tamto. To co nie było, nie znaleziono nic. Były zarzuty, bardzo dużo.

**<sup>16</sup>[N.: A jak już po protestach, po represjach, w jaki sposób odnosili się zwykli obywatele miasta do Państwa?]**

**<sup>17</sup>R.:** Obywatele odnosili się bardzo dobrze. Gorzej było z na przykład z dyrektorami zakładów, gdzie się pracowało. Bo tam się tylko weszło w drzwi to już mówi: „Ja z warchołem nie chcę rozmawiać”. Takie były pana dyrektora wymysły i tak dalej. Tak, że musiałem szukać pracy prywatnie, poszedłem prywatnie pracować i robiłem u pana Bielachowskiego Krzysztofa na budowie, potem dopiero od niego poszedłem pracować na odlewnię radomską. To jak już miałem oczyszczone papiery. Miałem świadectwo pracy, że robiłem tu wszystko jak było w świadectwie pracy, że porzucił pracę z winy tego kodu artykuł pięćdziesiąty pierwszy, tak już koniec, nie było możliwości żadnej dostać pracy. W urzędzie pracy też odnosili się do nas bardzo źle, dla warchołów pracy nie ma i koniec. Cóż można więcej na ten temat powiedzieć. Przeszliśmy, nie tylko ja, bo przeszliśmy bardzo dużo, piekło, można powiedzieć. Wijata Stanisław, pracował ze mną w Radomskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych, zabił go dzielnicowy, samochodem. Szedł drogą, dotąd na niego polował, aż go upolował, zabił go, zginął. Michalski też zginął, na zawał serca umarł po tym wszystkim. Tak, że bardzo ludzi się wykończyło po prostu samych po tych represjach. W tej chwili to jest tak, mam emeryturę osiemset osiemdziesiąt złotych i wydaję na leki co miesiąc trzysta złotych. Nie żyje mi się za bardzo dobrze. No, ale co zrobić, nie będę narzekał, bo nie ma na co.

**<sup>18</sup>[N.: A często też opracowania różne wspominają o rabunku jaki się wówczas dokonał w Radomiu w tamtych dniach. Jak to było rzeczywiście?]**

<sup>19</sup>**R.:** Proszę Pana na temat rabunku to ja jestem świadkiem, bo byłem na w parku imienia Kościuszki i stał samochód ZOMO. Może było z piętnastu zomowców, mieli cegły i ten sklep do dnia dzisiejszego istnieje. Cegłami wybijali zomowcy szyby i sami wchodzili najpierw, rabowali, wynosili i napuszczali ten naród, ludzi i żeby szedł do sklepów rabować. Tak było. To ja sam to widziałem. To było tak zrobione, później pod Komitetem ten sklep jeszcze do dnia dzisiejszego stoi, też tak było zrobione. Proszę Pana, ktoś rzucił petardę do środka sklepu. Tam był sklep spożywczy. Jak już te szyby powybijali, no to każdy był głodny i szedł do tego sklepu, a oni potem, proszę Pana, jak na przykład na Słowackiego ja stałem po drugiej stronie, tam jest chyba teraz poczta czy coś takiego. Stałem po drugiej stronie, proszę Pana i przyglądałem się, to oni tych ludzi łapali i do radiowozu, i wozili pod zarzutem złodziejstwa, bo wybił szyby ze sklepu. To była taka propaganda, żeby tych ludzi jak najwięcej nałapać i wie Pan, po prostu niszczyć, do sądów za byle co wsadzać pod zarzutami, byle jakie zarzuty, aby był zarzut. Na Pierwszego Maja ten sklep do dnia dzisiejszego istnieje, tam gdzie teraz są Lasy Państwowe. Proszę Pana, ale to przecież byłem świadkiem. Petarda wpadła do środka i proszę, sklep był zamknięty, szyby wyleciały. Ludzie później rabowali. To nie było tak, że ludzie, proszę Pana wybijali szyby albo coś. Postawili specjalnie samochód, jak Pan chce wiedzieć, samochód z piwem na rondzie, na środku ronda, proszę Pana, roztworzyli klapy i każdy szedł to piwo brać. A potem mówili, że ludzie samochód zaatakowali i nie dali mu przejechać. Ale to tak nie było. No jeżeli pili to piwo i tak dalej, no to wie Pan, wypił trzy, cztery piwa i pięć i głowa się, jak to się mówi pod zarzutem. Ja pijany nie byłem tego dnia. Ci co ze mną brali udział, to tam pijanych nie było.

<sup>20</sup>[**N.:** No tak, to właściwie wszystko. Chciał jeszcze Pan coś dodać?]

<sup>21</sup>**R.:** No co mogę dodać. To mogę dodać, że szkoda mi tych ludzi, a przeważnie tej kobiety, która do dnia dzisiejszego nie wiem czy tam urodziła czy nie, czy żyje czy nie żyje. Są nagrania Radia Plus, tam w archiwum na pewno coś jest, a zresztą ja z Michalskim to nawet dawaliśmy wywiady do Japonii. To tam w tamtych czasach nic nie wiedzieli, najwyżej w Polsce coś się takiego działo. Nikt nie wiedział nic. To ja wiem ile będzie lat, może z dziesięć może więcej jak dawaliśmy ten wywiad. Michalski już nie żyje paręnaście lat, to jeszcze wywiad robiliśmy obaj do Japonii. To, co przeszliśmy, to jeszcze raz powtarzam, to było piekło, piekło wymyślone przez rząd Gierka, ZOMO i ówczesnego pierwszego sekretarza PZPR w Radomiu, pana Prokopiaka. To było piekło wymyślone przez ludzi. Na pewno, to co ja widziałem, to szyb nikt nie wybijał z ludzi. Jak już potem mnie zaarrestowano to nie widziałem, ale później w Białymstoku opowiadali ci zatrzymani, to każdy mówił, że to nie było jak oni dobijali, ale dobijali do dechy. Mnie prokurator zatrzymał w Przysusze i wyjmuje mi akt oskarżenia. Miałem dywan przy sobie, miałem trzy butelki wódki. Ja w ogóle przy sobie nic nie miałem, bo przy mnie nic nie znaleziono. Był ze mną zatrzymany Gołąbek Wisław, Wilk Andrzej i tam wielu innych ludzi i my w ogóle przy sobie nic nie mieliśmy. A to byle jaki zarzut pisali, aby tylko człowieka aresztować. Z tymi szybami no to tak było, no stali, bili, walili, to jest w ogóle nie kłamstwo, nie, tylko to jest szczerą prawdą. Jak stała kobieta na balkonie, pamiętam, tu na Żeromskiego, na Pierwszego Maja dawnego i jechał zomowiec. Wysiadł z samochodu

i mówi: „ty kurwo, schowaj się , bo zaraz będziemy tu atakować”. Kobieta się musiała schować. Wyjęli cegły czy kamienie, rzucali w szyby i ludzie szli i brali później, jak szyby wybite. Ale dopóki ZOMO nie zaczęło szyb wybijać, to nikt sklepów nie rabował, absolutnie. To jest wymysł tylko, jak powiedziałem, zomowców.

<sup>22</sup>[N.: Dobrze. Dziękuję.]

## **Relacja Zofii Sadowkiej (ZS)**

**Imię:** Zofia

**Nazwisko:** Sadowska

**Data urodzenia:** 20. 05. 1939 r.

**Miejsce urodzenia:** Łączna

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Radom

**Data i miejsce nagrania:** 2. 08. 2010 r.; siedziba NSZZ „Solidarność” – „Ziemia Radomska”

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pełnione funkcje:** -

**Tytuły, odznaczenia:** odznaczenie NSZZ „Solidarność”

**Czas nagrania:** 38 min. 42 s.

**Liczba spotkań:** 1

**Pełniona rola wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** uczestniczka protestu, świadek walk ulicznych, represjonowana

**Współpraca z organizacjami, osobami:** -

**Uwagi nagrywającego:** -

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

## **Tekst znormalizowany**

<sup>1</sup>[N.: W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczyła Pani? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>R.: To było ważne wydarzenie dla narodu polskiego, podwyżka cen. Makabryczna podwyżka produktów żywnościowych, a obniżka artykułów zbędnego użytku, domowego, które nie podlegają konsumpcji. Tak, że to było zaskoczeniem dla ludzi. Zbulwersowane zakłady pracy wyruszyły na ulicę, pod gmach Komitetu. Ja tego dnia nic nie wiedziałam, nie zajmowałam się polityką. Nie zajmowałam się niczym, ponieważ miałam troje dzieci: najmłodsze cztery miesiące, jeszcze w wózku przy piersi karmione, syn pięcioletni i dwunastoletnia najstarsza córka. Prowadziłam taki drobny handel, dorabiając sobie do renty, ponieważ już w tym wieku byłam na rencie. Dorabiałam, żeby dzieci zrównane były na poziomie z innymi dziećmi, ponieważ renta bardzo niska była. Prowadziłam taki handel i stałam na rogu Żeromskiego. Wtedy właśnie zaczął pierwszy tłum od strony Żeromskiego iść z okrzykami, z transparentami. Do mnie jakiś jegomość podszedł.

Oczywiście, nie zaliczam tego człowieka do ludzi, którzy by byli z tłumu manifestujących. Tylko już to był człowiek z SB, na pewno, ponieważ w arogancki sposób wyzwał mnie. Kazał mi ten straganik skasować, puszkę z drobnymi pieniędzmi mi kopnął, kazał mi w wulgarny sposób wynosić się do domu. Nie będę używać tutaj słów łaciny podwórkowej, jakich oni używali. Pan chyba sobie snuje domysły, jaka to była łacina. Tak, że przyszedłam do domu, spakowałam straganik i do męża, bo mąż wtedy z dziećmi był. Tak się wymienialiśmy. Jak ja handlowałam troszeczkę w godzinach, kiedy ludzie szli do pracy, to mąż siedział z dziećmi i tak na zmianę. Tak, że mówię: „tatuś, ta mała śpi, to chodź, zobaczymy za tym tłumem”. A mieszkałam na rogu Słowackiego i Dwudziestego Piątego Czerwca, kiedyś Pierwszego Maja ta ulica się nazywała. Mówię: „ta mała śpi, to niech ta starsza córka przypilnuje, a my, pójdziemy, zobaczymy co tam się dzieje, gdzie ten tłum idzie”. Już od strony wiaduktu też szły zakłady pracy, Zakłady Metalowe, Zakłady Drzewne, „Radoskór”. To wszystko szło z wiaduktu. My za tym tłumem poszliśmy pod Komitet. Tam jest park Leśniczówki, mąż spotkał jakichś znajomych. Tak, że rozłączyliśmy się i jedno o drugim nie wiedziało. A ja spotkałam tak blisko drzwi znajomą. Mówię: „Słuchaj co to się dzieje? Dlaczego tu takie zgromadzenie, takie okrzyki i wózki akumulatorowe i to wszystko?”. „Ano”, mówi, „nie wiesz, podwyżka, to tamto drożeje tyle tyle procent”. „A ja” mówię, „akurat ja się na procentach znam”. Jakiś jegomość w białej koszuli mówi: „Proszę Panią, zapraszam Panią do środka, to my Pani wytłumaczymy, jak Pani ma jakieś niejasności w związku z tymi w ogóle”. Ja, głupia, weszłam z tym człowiekiem do środka Komitetu. Zaproszono mnie na pierwsze piętro. Tak jak tutaj: „Co się Pani napije?” –poczęstowały mnie panie. Plik ulotek mi dały, wytłumaczyły na czym polega ta podwyżka, to wszystko. Żebym te ulotki pomiędzy ludzi rozrzuciła. W środku gmachu Komitetu jak chodziłam, nie było nikogo, tylko tyle co ludzie, wie Pan, na zewnątrz, a w środku to tyle co tam jakiś urzędnik przebiegł gdzieś na piętro. Ja z tymi ulotkami już wyszłam z danego pokoju, do którego mnie skierował ten Pan, żeby mi wyjaśniły. Tam ujrzałam redaktora Mędrzeckiego, pamiętam jego nazwisko, dyrektora Gawrońskiego z Zakładów Silikatowych, u którego pracowałam. Tam pełniłam takie funkcje związane z Ligą Kobiet, ale to jest nieistotne. Tak, że wyszłam na zewnątrz i te ulotki pomiędzy ludzi rozsypałam. Starsza córka, ta dwunastoletnia, mówi: „Mamusiu, mała się obudziła ta czteromiesięczna, do domu trzeba nakarmić”. Wróciłam do domu, a po jakimś czasie dopiero mąż wrócił. Poszedł jeszcze do swojej matki, ponieważ to był dzień jego imienin. Tam u matki swojej, dwie ulice obok, spędził dłuższy czas. Jego matka mu sprezentowała zegarek Bellpanny na imieniny i mąż się położył spać. Dopiero koło godziny trzynastej pod moim oknem zaczął płonąć samochód. W parku za rogiem podpalony został kiosk ruchu tak, że ten swąd spalenizny. Z okna zobaczyłam, że dym się ulatnia, troszeczkę dalej tak, że podejrzewałam, że to chyba Komitet. Na rondzie, jak wyjrzałam z okna drugiego piętra, bo na drugim piętrze mieszkałam, to już ulica była zablokowana samochodem ciężarowym z pustakami czy cegłą. Nie znam się na tych budowlanych, ale to chyba pustaki były. Z przyczepą ten samochód był, to ludzie już nie puszczali. Od strony Słowackiego szli już z tarczami, z jakimiś mieczami, pałkami. Z daleka to tak wyglądało jak rycerzyki, ale to było ZOMO. Uzbrojeni byli i zaczęły już szczypać gazy jakieś łzawiące. Z tego samochodu, z tej przyczepy zaczęły już lądować, wie Pan, te pustaki. Tłum wzajemnie się obrzucał. Ludzie rzucali w tych uzbrojonych

zomowców. Straży pożarnej też nie puszczali. Zablokowana była droga. Ja zmuszona byłam prześcieradło moczyć, bo prawie płomienie i dym, ten swąd, żeby mi się dzieci nie podusiły, bo do góry przecież wali to wszystko. Żeby do mieszkania ten smród nie wtargnął. Mąż się przebudził gdzieś pod wieczór i poszedł do matki. Mówi: „Wyjdę zobaczę”, bo poczuł smród. Ja mówię: „To wyjrzyj przez okno, zobacz co się dzieje”. Wyjrzał, to już naprzeciwno mnie sklep „Tysiąc jeden drobiazgów” szyby były wytłuczone. Co tam dalej w Komitecie się działo, to jest mi w ogóle nie wiadome, ani mężowi też nie. Tylko mąż pobył tam u matki przed wieczorem i na drugi dzień wstaliśmy, to była niedziela. Mąż mówi, że wyjdzie, bo pod nami była restauracja „Szarotka”. Mówi, że pójdzie, kupi papierosy i jakieś oranżady, bo to był upalny dzień. Wyszedł. Czekam, wzięłam się za obiad, tę małą nakarmiłam jeszcze piersią. Obiad ugotowałam, męża nie widać. Ja mówię do tego syna: „Idź, zobacz do „Szarotki”, czy tam tatuś nie spotkał się z kim”. Przychodzi, mówi: „Mamusiu, „Szarotka” zamknięta. Ja mówię: „To idź do babci, do męża mamy i zobacz czy tam nie ma”. Przyszedł, mówi: „Nie ma, na ulicy szkieł pełno, skrzynek tam pod wiaduktem poustawiane”. To obiad zrobiłam, mówię, że gdzie będę dzieci posyłała, żeby go szukały nie wiadomo gdzie, przecież dorosły człowiek to wróci. Proszę Pana, skonsumowałam z dziećmi obiad, wyszłam do kuchni, zmywam naczynia – raptowne wtargnięcie do drzwi. Trzech osobników wpada. Obejrzałam się. Jeden spośród nich, najniższy, złotego koloru włosy. Pamiętam go jak dziś. Od razu koło zlewu cap mnie pod pachy i do tych dwóch powiada: „Brać ją!”. A ja oczy wybałuszam. Pytam: „O co chodzi, panowie?”. A on do mnie: „Ty taka owaka! Co, nie byłaś pod Komitetem? Nie demolowałaś, nie rozrabiałaś?” i operował różnymi wyzwiskami, epitetami. Ja mówię: „Chwileczkę, panowie. Ja jestem matką trojga dzieci. Ja na takie tytuły nie zasługuję”. Proszę bardzo, zaprosiłam do pokoju. Teraz ta mała się przebudziła, jeden trochę zaczął gaworzyć. Rewizja od razu. „Piwnicę masz?” Mówię: „Mam, ale latem prawie nie chodzę do piwnicy, bo nie ma potrzeby. Nic nie przetrzymuję.” „Nakradłaś! Mąż zamknięty” – od razu poprosili mój dowód. Dzieci zaczęły płakać te starsze, jak to zamknięty. No i dawaj! Tych dwóch pozostało w domu, rewizja. A on od razu, jeszcze mam pozostałość, palec (*pokazuje palec*), który mi wyłamał, jak szliśmy do piwnicy. Kopał mnie, żebym się pospieszyła. Mówię: „Ja nie otworzę zamka, bo zardzewiały. Trzeba nafty. Skąd ja teraz Panu wezmę naftę, żeby Pan mi piwnicę zrewidował? Zresztą ja ani mąż nic nie kradliśmy.” Tłumaczę się jak mogę, nic podobnego. Zobaczył, że nie udostępnię mu piwnicy, że to niemożliwością jest, żebym tam coś przechowała kradzionego. Wchodzimy do domu, wszystko na środku powywalane z szafy, bałagan, drzwi nie można było do pokoju otworzyć. Ta starsza córka płacze. Mówię: „Córciu czego płaczesz?”. „A bo ten pan” – wskazała na jednego z tych, że ją uderzył, dwunastoletnie dziecko, w twarz. Bo wypytywali córkę, co ja kradłam, ewentualnie żeby córka zdradziła, może widziała, że ktoś z sąsiadów, gdzie kto co kradł, co demolował. Córka powiedziała mu: „Ja szpiegostwem się nie zajmuję. Mamusia to zasłaniała, tatuś spał”. On powiedział do niej: „Ty mała taka owaka, to już cię matka zdążyła wyszkolić? Ale ojciec powiedział, gdzie chował rzeczy kradzione”. To córka powiedziała: „Jak tatuś powiedział, no to niech Pan idzie i tam szuka”. Na tym się zakończyło. Co jest interesującego w tym? Oskarżenie mieliśmy takie, że byliśmy sprawcami siedemdziesięciu pięciu funkcjonariuszy rannych i dwudziestu ośmiu milionów strat. Skoro w tym dniu, dwudziestego piątego czerwca,

kiedy te wydarzenia zaistniały, kiedy ludzie zrobili tę manifestację pod Komitet, dlaczego ani mnie ani męża nie zaarrestowali, skoro byliśmy takimi sprawcami, nieprawdaż? Innych aresztowali od razu tego samego dnia, kogo się im udało złapać, a tu bezprawnie spod domu męża dopiero na drugi dzień zabrali. Ja już później w dobrych terminach to miałam taką nagonkę, gdzieś przez miesiąc nachodzenie na mieszkanie. O godzinie szóstej rano już pobudka była. To jeszcze miałam ten mankament, że wejście u mnie było od ulicy Słowackiego, a zameldowanie, tak jak oni według dowodu brali, od ulicy Pierwszego Maja. Robili pobudkę niesłusznie innym ludziom w poszukiwaniu mnie. Ludzie ci oczywiście pretensje zanosili do mnie, ale widzieli, jak mąż był zabrany od razu spod domu świadkowie z parku i jak dostał od razu. Szczękę miał wybitą, krwią płuł i pałami okładali go. Spod tej restauracji wzięli go do samochodu. Dopiero zmierzam do tego faktu co w domu dalej się działo. Męża dowód kazali mi dać, mój dowód zabrali i naświetlili mi sprawę, że nieprędko dzieci ujrzą ojca i ja męża. Mówi: „A z tobą to się jeszcze policzymy”. Poszli. Tak, że później było to nachodzenie przez dłuższy czas. Później były prześladowania, bo powstał Komitet Obrony Robotników. To byli mecenasi z Warszawy, tak zwany KOR w skrócie. Oni wspierali, to była organizacja. Ja dostawałam ulotki, kto się angażuje w nasze sprawy, tych poszkodowanych, wie Pan, w czerwcu. Tam taka pomoc finansowa mała była. Proszę Pana, co teraz będzie Pana interesowało, rozprawy czy jak? Ważne, ja się wypowiem. My, oskarżeni nie mieliśmy prawa głosu. Taka była procedura sądu. Oskarżyciele się liczyli. My nie mieliśmy prawa powoływać sobie świadków. Na moja pierwszą rozprawę to mi dali na adwokata z urzędu. Sprawę prowadziła pani sędzina Dobrowolska, ona zmarła, bardzo surowa, ordynarna. Od razu, na pierwszej rozprawie ja powiedziałam, że nie poczuwam się do winy i nie stać mnie na adwokata, ponieważ mam troje dzieci i małą rentę. Po co mi zresztą adwokat, jak ja nie poczuwam się do żadnej winy? Ona mi odczytała ten właśnie wyrok, że wraz z mężem spowodowaliśmy, jak mówiłam, tyle i tyle strat, jeszcze podpalenie samochodów kilku. Mnie odczytała, że ja w Komitecie wyrywałam tam gdzie są schody pręty, którymi były umocowane, wie Pan, chodniki, że tymi prętami wybijałam szyby. Mąż też, że szyby wybijał. Już nie pamiętam tych oskarżeń. Tak, że to była absolutnie nieprawda i gdybym poczyniła to, przecież ich obowiązkiem było mnie od razu zaarrestować, skoro byłam w środku i wyrywałam, takie incydenty sama jedna skuteczniałam. Teraz męża rozprawy. Rozprawy odbywały się przy drzwiach, to jest też ważne, otwartych, nie zamkniętych. Ludzi mnóstwo uczestniczyło w rozprawach, bo każdy z rodzin miał, wie Pan, czy syna czy męża, czy matkę, czy tam ktoś był aresztowany, więc ludzie byli ciekawi wyroków, jakie zapadają. Mąż miał odraczaną dwa razy sprawę tu w Radomiu ze względu na jedną, bo ich po pięcioro sądzili. Ja miałam pojedyncze wezwania, a męża po pięć osób rozprawy się odbywały. Z „Radokóru” facetka, Bogucka bodajże, miała takie zarzuty, że kobieta aż mdlała na rozprawach. Interwencja pogotowia musiała być i z tego względu rozprawy były odraczane. Na pierwszą rozprawę męża jak prowadzili, ja z dziećmi, z wózkiem z tą małą poszłam. Pewna byłam, że mężowi uda się jakąś kanapkę podać, że przywita się z dzieckiem, ze mną, że to maleństwo ujrzy. Na schodach prowadził go policjant wysoki, on też już nie żyje. Ja doszłam do męża z tym wózkiem, żeby spojrzał na to maleństwo, a on wózek chciał mi zrzucić ze schodów. Powiedział, że przedszkola od tego są. Mnie to bardzo zbulwersowało, bo nie panowałam nad sobą. Zdjęłam mu czapkę, mówię: „Proszę

Pana, ja godło państwa to ja szanuję, orzełek”. Położyłam i załadowałam go, po prostu, w tym sądzie. Ludzie zaczęli mi bić brawo, że bohaterka naszego życia. A on do tych policjantów pozostałych, którzy prowadzili, bo to przecież obstawa była, do pokoju aresztanckiego żeby mnie zabrać. Ja mówię: „Proszę bardzo, zabierajcie, tylko z całą trójką dzieci. To chociaż mąż z dziećmi się przywita i ze mną”. Ale jakoś nie zdecydował się, bo chyba tłum by go tam zmalretował. Później druga rozprawa męża była, to wyrok zapadł, dziewięć lat za te przewinienia. W międzyczasie ja miałam drugą rozprawę. To jak mi oskarżyciele zaczęli te zarzuty robić, to po prostu na tej ławie oskarżonych, jak wstałam, tak jakby do Pana mówię: „Jak złapię na ciebie, ty oszuście. Jak można tak łącać i zmyślać sobie niestworzone rzeczy?”. Ponadto mam na myśli też i innych ludzi, którzy naprawdę mieli fałszywe wyroki. Cały czas ja nie tylko w obronie swojej ani męża już nie żyjącego staję, ale po prostu innych ludzi, którzy też niewinnie ucierpieli. To mnie najbardziej właśnie boli i gnębi. Co najważniejsze, proszę Pana, jak pojechałam do męża na widzenie. Był wywieziony do Barczewa, a najpierw tu w Radomiu na dołku odsiedział, bity, kopany był. Później wywieziony był do Kielc, na ulicę Zamkową. Ścieżka zdrowia, czego się wypierają, że nie stosowali. Z Zamkowej był przywieziony na Mokotów. Tam też szpaler, mąż opowiadał, pały siedemdziesiątki piątki te gumowe. Puszczali ich po kilku ustawieni, wie Pan i tak byli okładani na Mokotowie. Mąż mówi, że już uklęknął i mówi, że już jest poruczniku za stary, dajcie spokój. Z Mokotowa znów był przewieziony tutaj do Radomia, ale to już nie wiem, ile był. Tak, że był wywieziony później już do Barczewa, tam za Olsztynem. Tak, że ja tam na widzeniu byłam. Widzenia nie chcieli mi dać, ponieważ to był okres taki. Zimno, jakoś nie kursował autobus, że ja przekroczyliśmy dzień widzenia, wie Pan, bo połączenia jakoś nie było. W Olsztynie przesiadka, w Warszawie przesiadka, później w Olsztynie i do tego Barczewa znów dojazd. Tak, że na termin widzenia jak były nie dotarliśmy, bo wzięłam tego synka pięcioletniego i męża matka pojechała i ja. Więc widzenia nie chcieli nam z rana dać. Klawisz, jak to ich tam nazywają, mówi, że jest po terminie, a my tam w oczekiwaniu w tym Barczewie, to ja bardzo zachryłam. Jeszcze po dziś dzień struny głosowe, bo nie leczyłam, nie było ani czasu, ani nic. Tak, że ja miesiąc czasu to ja w ogóle głosu nie odzyskiwałam tam. Po tym wyjeździe do Barczewa dotarliśmy na dyżurkę. Tam malował więzień, to była gdzieś czwarta nad ranem dopiero, no to przeczekaliśmy na ranne widzenie. Nie chciał nam dać, ale jeden z tych więźniów powiedział, że na popołudniowej zmianie klawisz, z tych co tam w środku dają widzenia, jest taki możliwszy, ludzki. Mówi: „Tyle kilometrów z Radomia Pani przyjechała. Na pewno Pani zobaczy męża, czy żyje czy nie żyje”. Bo człowiek nie miał pewności. Słuchy takie chodziły, że o wielu ludziach słuchy zaginęły. Wypierali się w ogóle, że aresztowany. Specjalnie udawali: „A gdzie mąż, a gdzie tam syn?”. Takie głupia fraj było struganie z tych władz. No i doczekaliśmy się tej czternastej. Szedł, dwie gwiazdki miał, nie wiem, jak go tam tytułować. Ja tym zachrypniętym głosem wskazałam na dziecko, na teściową, że starsza. Ja już trzydzieści parę lat temu, to człowiek jeszcze był trochę młodszy, żeby nam dał widzenie. Dobra, my przygotowani byliśmy, że mówię: „Tyli świat drogi, tam się mężowi poda papierosy, jakieś kanapki coś tego zaopatrzyłam się, że podam mu to wszystko”. Dobrze, wpuścili nas na teren tego więzienia, a tu rewizja. Wszystko do szafy, nawet zapalki nie można było mieć przy sobie. Otwierają się drzwi. Pośrodku duża sala, kopuła taka, wie Pan, wokół barierki. Patrę, wyprowadzają męża. To



tylko tylko, wysoki, po posturze i po wąsikach, których mu nie zgolili. Po wąsikach poznałam, a tak to cała twarz obandażowana. Ręce tylko widać było w takich ubraniach drelichowych, widocznie nie mieli na rozmiar, bo rękawki potąd, tu ręce obandażowane (*wskazuje miejsca wzdłuż ręki*). Dzieciak biega naokoło, do taty chce się przywitać. Ja słowa wydobyć nie mogę. Mąż się dopytuje. Pewnie, że był zaskoczony moją wizytą z dzieckiem i teściową – taki świat drogi. Nie spodziewał się, że ja przy tak małej rencie zdobędę się na zobaczenie go. Tak, że, proszę Pana, dziecku ani się przywitać nie dali. Ja tam pokazałam, że mówić nie mogę, teściowa tylko dwa słowa powiedziała. Pięć minut, koniec widzenia i za drzwi. Nawet najdrobniejszy szczegół, żeby teściowa mogła przekazać jakieś relacje. To tylko, „Dzieci zdrowe?” – „Zdrowe”, „Do szkoły chodzi?” – „Chodzi”, koniec, do widzenia. Proszę Pana, a jeszcze tam w tym Barczewie, jak rano wyprowadzali więźniów na roboty, usłyszeli jak ja tam dobijałam się do bramy i jeden wykrzyknął: „Niech Pani nie daruje, ponad sto kilometrów to się należy Pani widzenie, obojętne jaki to jest dzień mają Pani dać widzenie”. To usłyszałam tylko, że już tam był okładany pałami. Dostał ten człowieczyna, nie wiem co za jeden. Ujął się w naszej sprawie, ale przykro mi, musiał dostać. Tak, że później, wie Pan, ja już nic nie mogłam mężowi podać, to jak raz w tych godzinach więźniów sprowadzali z roboty na oddziały, więc ja tę wędlinę co miałam, papierosy jak mogłam tak wrzucałam, żeby ci klawisze co ich prowadzili nie widzieli. Bo, gdzież ja to będę wiozła, jak mi się zepsuje przecież w pociągu? Który mógł, to sobie połapali. Wróciliśmy do Radomia i później prześladowania. Później, jak KOR zaczął działać, zdradzać nazwiska, to moja odpowiedź tylko zawsze brzmiała, że nazwiskami ja nikogo nie legitymuję, nie interesuję się i ja nie wiem kto jest dla mnie wróg, kto jest dla mnie przyjaciel. Tak, że mówię: „Żadnych nazwisk ode mnie proszę nie wydobywać, bo i tak nie powiem”. a ulotki, a skarga, bo ci z KOR – u, to tak jak ja Panu też udzieliłam wywiadu. Odnośnie tego powiedziałam fakty, że ani mąż ani ja nie byliśmy winni, więc Wolna Europa bardzo o nas bębniła. Ja nie miałam czasu, bo zajęta dziećmi też sobie handlowałam. Jak mąż poszedł siedzieć, to brat spod Kielc, z Zagnańska przyjechał ze szwagrem i mówią: „Co wy tu narozrabialiście? Mówi o was Wolna Europa, cały czas gada, nazwiska wymienione, a zwłaszcza Jasia”. Ja mówię: „Jaka Wolna Europa?”. Powiedział mi brat jak to ustawić i na jakich falach, o której godzinie. To faktycznie było słyhać, jak wymieniają nazwiska kilkunastu więźniów, między innymi męża. Te klucze tych klawiszy dzwoniące, wie Pan, jak świętego Piotra i to pamiętam, ale może jeszcze coś Pan mi nasunie. Jakies pytanie, może Pana interesuje?

<sup>3</sup>[N.: **A jak później to wyglądała Państwa rehabilitacja już po okresie komunizmu?**]

<sup>4</sup>R.: To trzydzieści lat trzeba było czekać. To „Solidarność” przede wszystkim. „Solidarność”, proszę Pana, istniała. To się mieściło na placu. Tam oni tę całą dokumentację poniszczyli w ogóle i ja zasadniczo nie starałam się o żadne odszkodowanie, nie zabiegałam sama. Dochodziły mnie słuchy, ale mówię, skoro taki akt oskarżenia na mnie tkwi, że ja tyle spowodowałam, tylko będę się ośmieszać. Proszę Pana, odnaleźli mnie z poszkodowanych. Poszukiwali mnie kilka razy, ale potrzebowali kompletu pięciu osób, bo miała się zająć tą sprawą z Warszawy pani poseł Róża Źarska, więc jak mnie odnaleźli ci faceci z poszkodowanych, to na Czachowskiego tam w biurze poselskim

umówili mnie na godzinę, o której ona będzie i tam się spotkaliśmy. Ona się podjęła, że w sprawie odszkodowań ona wystąpi, bo już wcześniej wystąpiła. Dwóch braci Michników<sup>5</sup>, co uczestniczyli, byli oskarżeni, oni wtedy byli jeszcze studentami studiowali, więc ona ich sprawę prowadziła. Od razu na tym spotkaniu zaznaczyła nam, żebyśmy poskładali podpisy, że trzy procent odszkodowania, które ta pani Żarska nam wywalczy, będzie należnego dla niej od każdego z nas, od całej piątki. Oni byli przygotowani na wszystko, bo już wcześniej mieli kontakty z tą panią, a ja nie miałam, więc ja miałam tylko odcinek renty i żadnej innej dokumentacji. Nic nie miałam, więc ja jej podpisałam tylko czysty papier. Ona kazała mi powyciągać metryki zgonu, zawarcia związku małżeńskiego i całej trójki dzieci. To już pożenione i zamężna jedna i druga córka, że to w sumie kosztowało mnie bardzo dużo, bo to trzeba było i do sądu cywilnego i do sądu karnego te metryki poskładać. Dzieci też nie miały pieniędzy, więc ja musiałam się zapożyczyć i na te znaczki stemplowe podawać. To trzydzieści lat trzeba było czekać aż „Solidarność” wyzwoli nas, po prostu zostanie nam przywrócony honor, że już nie jesteśmy warchołami, wichrzycielami, no bo takie pseudonimy mieliśmy: wichrzyciele, warchoły, złodzieje. A co najważniejsze, najboleśniejsze – to brudu za paznokciem zapewne ani mąż ani ja nie ukradliśmy, proszę mi wierzyć. Dzieci, jak ja chodziłam dorabiać sobie też na sprzątaniu czy na czymś innym u ludzi, dostawały to czy owo. Wszyscy sąsiedzi wokół: „O, już nakradła! Z kradzieży ma, z kradzieży ubrania dzieci mają, zabawki dzieci mają z rabunku”. Tak, że później córka w szkole miała nieprzyjemności, później syn. Przecież już to trwało lata. Człowiek był znieważany. Nawet gdzieś jak się jechało, bilet człowiek kupował, że jest z Radomia od tych warchołów. Co jeszcze? To odszkodowanie. To „Solidarność” występowała w naszej obronie, pisali do pana Kaczyńskiego, tu gdzie różne sądy i Sąd Najwyższy. Cały czas były odmowy, że brak dokumentacji. Bo oni występowali w obronie wszystkich. Bo to było wystąpienie ogólne. Tak, że dopiero po trzydziestu latach dostałam to odszkodowanie, dwa tysiące czterysta po mężu, jako spadek rzekomy. Gdyby mąż żył, to być może dostalibyśmy więcej, a tak pani Żarska obiecywała, że wywalczy to odszkodowanie. Bo to było w październiku, a że na Boże Narodzenie, mówi, to już przy obfitym stole będę siedziała z dziećmi, z wnukami. Już oczywiście upłynął miesiąc – ani słuchu, ani widu. Więc zadzwoniłam, bo wizytówkę mi zostawiła, a ona mówi, że z Radomiem nie chce mieć nic do czynienia, bo Mitakowie, ci dwaj bracia, którym właśnie ona wywalczyła to odszkodowanie, oni kolosalne sumy dostali pieniędzy. To jeden uciekł za granicę i ona żadnego honorarium nie dostała od nich. Mówi, że nie chce mieć z nami nic do czynienia. Ja mówię, że skoro wykosztowałam się na znaczki, na metryki, to wszystko proszę mi zwrócić, przysłać papiery, które poskładałam. Będą w biurze poselskim, proszę się dowiadywać. To chodziłam chyba ze dwa miesiące po te papiery, bo potrzebne mi znów były tutaj do sądu. Bo jak ona zrezygnowała, to ja poszłam do pana Dziubasiuka<sup>6</sup>, do „Solidarności” i mówię, że on mi bardzo dużo pomógł, ponieważ z sądów męża papiery uniewinniające powyciągał mi, bo to było potrzebne do rozprawy. Na te odszkodowania czekało się! Od chwili zapadnięcia tych kosztów, jak była rozprawa to pół roku, ale to z zegarkiem w rękę. Pół roku musiało

---

<sup>5</sup> Powinno być: „Mitaków”.

<sup>6</sup> Powinno być: „Zbigniewa Dziubasika”.

upłynąć, żeby dopiero nam te pieniądze wypłacili. Później jeszcze trzy lata, pan Kwaśniewski, to po tysiąc złotych podostawaliśmy, takie jednorazowe. Ale to zniesławienie, te prześladowania, urazy na zdrowiu psychicznym – to się liczy. Człowiek przeżył stres, dzieci – hańbę. Oczywiście trudno było wystawić na ulicę, bo każdy palcami wytykał, złodziejka, mąż – kryminalista. Mnie nachodzili jeszcze z policji na te rewizje. To ja mówię: „Panowie, jak nachodzicie mnie, to chociaż przychodźcie w mundurach, nie po cywilnemu, bo już pogłoski do mnie docierają. Budzicie ludzi od tamtej strony, że mąż w więzieniu siedzi, a ja od godziny szóstej rano kochanków wypuszczam z domu”. To targnięcie było na opinii, że mąż w więzieniu, ja troje dzieci, a ode mnie mężczyźni wychodzą. Też to zaważyło dużo na mojej opinii, na psychice.

<sup>5</sup>[N.: To właściwie już wszystko. Dziękuję.]

## **Relacja Kazimierza Staszewskiego (KS)**

**Imię:** Kazimierz

**Nazwisko:** Staszewski

**Data urodzenia:** 1. 04. 1955 r.

**Miejsce urodzenia:** Radom

**Miejsce zamieszkania w okresie dotyczącym nagrania:** Radom

**Miejsce zamieszkania w momencie nagrania:** Radom

**Data i miejsce nagrania:** 4. 08. 2010 r.; siedziba NSZZ „Solidarność” – „Ziemia Radomska”

**Formacje, organizacje, przynależność:** -

**Pelnione funkcje:** 1999 – 2010 – przewodniczący komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” przy ZTE RADOM sp. z o. o.; 1995 – 2010 – członek komisji krajowej NSZZ „Solidarność”; 1990 – 2006 – członek zarządu i prezydium zarządu NSZZ „Solidarność” – „Ziemia Radomska”; 1990 – 2010 – delegat na zjazdy regionalne i krajowe NSZZ „Solidarność”; 1998 – 2002 i 2006 – 2010 – radny Rady Miejskiej w Radomiu; od 2004 – członek zarządu i wiceprezes stowarzyszenia Wspólnota Samorządowa Miasta Radomia

**Tytuły, odznaczenia:** -

**Czas nagrania:** 41 min. 7 s.

**Liczba spotkań:** 1

**Pelniona rola w wydarzeniu, którego dotyczy nagranie:** uczestnik protestu i walk ulicznych, represjonowany

**Współpraca z organizacjami, osobami:** współpraca z NSZZ „Solidarność” w ramach działalności związkowej

**Uwagi nagrywającego:** -

**Imię i nazwisko nagrywającego:** Damian Gocół

### **Tekst znormalizowany**

<sup>1</sup>[Nagrywający: W jakim ważnym dla historii Polski wydarzeniu uczestniczył Pan? Proszę o nim opowiedzieć.]

<sup>2</sup>**Relacjonujący:** Witam serdecznie. Zacznę od tego, że nazywam się Kazimierz Staszewski. Pracowałem w latach siedemdziesiątych w firmie, to były Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Radomiu. Ważne wydarzenie jakie miało miejsce w latach siedemdziesiątych to kojarzy się oczywiście nam z wydarzeniami Grudnia na Wybrzeżu,

tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty szósty rok, wydarzenia radomskiego Czerwca. Uczestniczyłem w tych wydarzeniach. Uczestniczyłem w wydarzeniach, które według mnie przyczyniły się w istotny sposób do powstania Polski niepodległej czy powrotu Polski niepodległej. Jeden zawsze z przystanków, jaki był w dziejach naszej historii to myślę, że są to wydarzenia radomskiego Czerwca. Jak wspominałem, pracowałem wtedy w Zakładach Przemysłu Tytoniowego na stanowisku ślusarz narzędziowy. Byłem akurat po ukończeniu technikum wieczorowego dla pracujących. Na tamte czasy, tak szczerze mówiąc, było to wykształcenie już dosyć dobre. Właściwie rzecz biorąc nadzór średni rzadko kiedy technikum miał ukończone, nie mówiąc o innych sprawach, że kierownikami to już tam byli inżynierowie, ale też nie w zupełności. Ale to przechodzę do wydarzeń bezpośrednio w tym dniu. Dwudziestego piątego czerwca pracowałem na pierwszej zmianie w firmie. Dzień wcześniej, a właściwie dwa dni wcześniej nastąpiły zapowiedzi drastycznych podwyżek artykułów żywnościowych, w szczególności mięsa, wędlin. Po prostu życie miało nam potwornie zdrożeć. Znaczący, ja byłem wtedy kawaler, tak szczerze mówiąc do tego wagę średnio przywiązywałem. Szybciej zarabiałem, rodzina, utrzymanie, a więc mamusia, rodzice jeszcze byłem na utrzymaniu. To co zarabiałem, to tak bezpośrednio nie byłem zaangażowany w podstawowe rzeczy, artykuły żywnościowe i te ceny, ale orientował się człowiek, że jednak ta podwyżka jest drastyczna i w ramach tej podwyżki nie dawano prawie żadnych rekompensat dla społeczeństwa, dla ludzi, więc powstał od razu sprzeciw taki wewnętrzny. Jeszcze w tym dniu tak bezpośrednio w pracy u mnie się nie uzewnętrznił, bo przyjeżdżali z innych zakładów pracy radomskich. Już były odgłosy, że są protesty w Zakładach Metalowych „Łuczniaka” dzisiejszego, wtedy „Łuczniaka”, a dzisiejszej fabryki broni. Były już odgłosy protestów w „Radoskórze” i innych. W tych największych zakładach już wtedy były protesty na tych porannych zmianach, była również delegacja u nas w zakładzie jeżdżąca na ciągniku i nawoływali do wyjścia. Jednak w tym momencie w godzinach porannych, względnie południowych dwudziestego piątego czerwca były dyskusje w firmie, ale wyjścia bezpośrednio pracowników poza teren Zakładu Tytoniowego nie było. Prawdę powiedziawszy, to kojarzę w ten sposób, że wspólnie z kolegami dopracowaliśmy do godziny, tak mi się wydaje, że czternastej, bo tak jak określam, że wyszliśmy zgodnie ze zmianą, bo pracowałem w godzinach od szóstej do czternastej i udałem się wraz z kolegami do domu. Przechodząc koło kościoła Świętej Trójcy to Plac Kazimierza, ulica Żeromskiego, najważniejsze ulice, mnóstwo ludzi protestujących, śpiewy, pieśni patriotyczne, no i włączyłem się w ten ruch. Przeszliśmy część Żeromskiego, później zdecydowano, że jednak tam był protest, już wiedzieliśmy z doniesień różnych osób, że pod komitetem Partii. Wtedy Komitet Wojewódzki Partii mieścił się przy ulicy Pierwszego Maja, a dzisiaj Dwudziestego Piątego Czerwca, więc wraz z częścią kolegów po prostu wpadłem w taki wir ludzi. Zaangażowałem się i udałem się wraz z tysiącami ludzi, bo druga czy trzecia nawet grupa tych ludzi, która podeszła pod Komitet Wojewódzki. Tam oświadczone, że postulaty skierowano, bo już protesty się odbywały pod Komitetem od godzin rannych, gdzieś w granicach godziny dziesiątej to już tam były negocjacje z grupą osób wybranych z sekretarzami tymi miejskimi, wojewódzkimi Partii. Odpowiedź przyszła „nie ma zablokowania podwyżek” i protest zaczął się, już ludzie zaczęli krzyk, w okrzykach w złości tam towary różne wyrzucać z Domu Partii, jak to się żyje wtedy. Tam szynki leciały,

to miało jednak duży wpływ na psychikę, znaczy wy sobie tak żyjecie, macie dobrze, a tutaj nie ma kto, a nazwa była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, co o tych robotników jednak powinni dbać, a oczywiście nie dbano tak. Koło godziny czternastej, jak pamiętam gdzieś tak trzydzieści powinno być wtedy, zaczęły nadciągać siły milicji i ZOMO. Właściwie rzecz biorąc, jak pamiętam to z dwóch stron uderzano. Dzisiaj wiem, że ze strony od ulicy Struga atakowały jednostki ZOMO ściągnięte z Warszawy, a od ulicy Żeromskiego atakowały i chciały spacyfikować ludność i protestujących, a było nas parę tysięcy. Próbowano spacyfikować i atakowano od strony Żeromskiego, a Pierwszego Maja, bo to było blisko samochodówki szkoły, Zespołu Szkół Samochodowych. To grupy już, które później się dowiedziałem i historia pisze, grupy ZOMO specjalnych jednostek ze szkółki oficerskiej ze Szczytna. Lądowały na lotnisku w Sadkowie i przewożono ich pod teren blisko manifestacji. Używano działek wodnych, gazu łzawiącego, chciano rozgonić demonstrujących. My, jako ci broniący się wtedy to używaliśmy również pewnych elementów walki, a więc kamienie, sztachety z płotów ogradzających niektóre ogrodzenia, względnie nawet w formie interwencji ręcznej, bo gdzieś tam do tych walk ręcznych również dochodziło. Po walkach, które gdzieś według mnie trwały do godziny piętnastej trzydzieści może szesnastej wraz z dwoma kolegami udałem się w stronę ulicy Słowackiego, a powtarzam wydarzenia odbywały się przy siedzibie Partii przy ulicy Pierwszego Maja. Pierwszego Maja przysiliśmy do strony Słowackiego w dół. Tam również po pewnej wymianie walk ręcznych i takim po prostu przeganianiu się. Jak grupa nasza trzystu – czterystuosobowa zaatakowała, to ZOMO się cofało, jak później z kolei oni się zbrali, to atakowali nas i my musieliśmy się chować po mieszkaniach, po budynkach w okolicy. W każdym razie te walki trwały, gdzieś mi się tak wydaje, że to było koło gdzieś godziny szesnastej, gdzie oni się wycofali. Wtedy grupa ta wycofała się pod prezydium Wojewódzkiej Rady, bo wtedy byliśmy województwem. I tam utworzyli taki kordon szczelny milicji i ZOMO, oczywiście pałki, tarcze i bronili tego miejsca. Ja przechodząc koło tego kordonu, a przechodziłem koło kordonu, był koło dawnej siedziby Wojewódzkiej Komisji Uzuppełnień, wraz z trzema kolegami. W pewnym momencie ktoś chwycił mnie za ramię, wykręcił ręce. Dzisiaj to jasne jest, że to była grupa esbeków ubrana po cywilnemu. Wykręcili mi ręce, głowa do samego spodu, a więc prawie nosem po ziemi i we dwóch zaprowadzili mnie esbecy do Komendy Wojewódzkiej Policji, bo obok właśnie budynku Wojewódzkiej Rady Narodowej i Miejskiej mieściła się siedziba Komendy Wojewódzkiej. Tam pierwsze co, to bicie po głowie i wykręcanie rąk, i pytanie podstawowe: „Co ja tu robiłem?”. „Zamach żeś zrobił, czy z władzą ludową walczyłeś” i tym podobnie. „Ty chu..., ty ku...”, wyzywanie od różnych przekleństwami różnymi i bicie. To bicie było jeszcze nie jakieś takie drastyczne, bo to jeszcze w dodatku nie wiadomo, jak się zachowywać chyba. Stwierdzono, że walczyłem przeciw, podniosłem rękę przeciwko władzy. Na dołek zaprowadzono mnie do aresztu. Powiem szczerze, była to gdzieś godzina siedemnasta, byłem jednym z pierwszych chyba zatrzymanych, bo na dole na dole w jednej celi byłem ja i w drugiej tylko jeszcze ktoś, tak jak usłyszałem z odgłosów. Później dopiero cały czas dobijano tych, znaczy w sensie ilościowym, tych ludzi, których zatrzymano, łapano i każdy, który opowiadał to łapanki, bicie i na tym na tym dołku to przespaliśmy do godzin rannych. Dwudziestego szóstego czerwca, a więc nazajutrz rano wyprowadzono nas do suk milicyjnych. Nie wiedzieliśmy

gdzie. Oczywiście sama droga to od razu tam małe kopanie i dogryzanie, ale to jeszcze powtarzam nie były takie jakieś drastyczne bicia. Wsadzono nas w sukę. Było bardzo gorąco. Suka, która gdzieś tam przewoziła kilkunastu więźniów, a nas około czterdziestu stłoczonych. Nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Okazało się, że zawieziono nas do Kielc. W tych Kielcach było więzienie na Zamku tak zwane. W godzinach południowych kazano nam się rozbierać do spodenek. Przebiegaliśmy przed szpalerem służby więziennej. Kładziono nas w południe spać, więc za czym człowiek się dostał, wystraszony wskoczył na górę na łóżko, a nawet na dole, to dostał kilkadziesiąt pał po gołym ciele. Nieraz, mam jeszcze przed oczami widoki, że niektórzy starsi nie mogli sobie poradzić i jak wskakiwali na górę to oczywiście robili to dwukrotnie, trzykrotnie, a dlatego, że jeszcze część klawiszy ściągała ich z uśmiechem na buzi, bito ich i wyśmiewano, że są tacy słabi fizycznie. W Kielcach na Zamku to przywieziono nas tam gdzieś w granicach stu pięćdziesięciu, stu pięćdziesięciu paru. Suk kilkanaście nas tam przywieziono w godzinach południowych lub wczesno popołudniowych, bo to się spoglądało na słońeczko, kiedy, gdzie, jak zachodzi. Zaczęto nas przesłuchiwać. Dane, jak kryminalistów, przy tym bicie i zdjęcia, odciski palców, strzyżenia niektórych już. Mnie jeszcze nie, ale niektórych już tam strzyżono, włosy wrywano i tam w Kielcach byliśmy chyba jeszcze dzień. Nazajutrz lub tego dnia, to już tak nieraz nie kojarzę, ale przywieziono nas do Radomia w godzinach popołudniowych. Przywożono nas znowu w tych sukach, które były naprawdę zatłoczone, gorąco niemożliwie, człowiek spocony przez trzy dni, zbity i wieziono nas. Puszczano nas bramą wjazdową do aresztu śledczego, suka wjeżdżała, stawała na początku tego wjazd i na środku dziedzińca więziennego był stolik, tam jacyś klawisze. Wypuszczano nas z suki, to była ta suka, to nie taka mała nyska tylko Star. Puszczano nas pojedynczo, dobiegało się do stolika, imię, nazwisko i jeszcze jakieś dane, ale na pewno pamiętam. Ja pamiętam jedno, że padało pytanie „wierzysz czy nie wierzysz?” i z tego wynika, że obojętnie czy powiedział czy wierzy czy nie wierzy to pałą przez głowę, przez plecy. Ustawiony sznur, szpaler służby więziennej i zomowców, bo chyba nie tylko służba więzienna, bo potężne chłopcy. Pałki siedemdziesiąt pięć, później się okazało, że to są te pałki siedemdziesiąt pięć, podkładanie nóg, wyśmiewanie i wpuszczanie do celi. W celi kilkudziesięciu zamkniętych. W celi po dwóch, trzech godzinach poznałem brata stryjecznego. Tak byliśmy skatowani nawzajem, wystraszeni, było ciemno, nie zapalali nam, były godziny, koło godziny dwudziestej drugiej gdzieś ciemno się robiło, to jeszcze nie zapalali i gdzieś w kącie celi dojrzałem brata stryjecznego. Uścisnęliśmy się, ale cóż – obolałość bicia. Poszliśmy spać. Człowiek przeżywał mocno, czy się wyspał, raczej nie. Bo cały czas myślenie co będzie dalej. W Radomiu zmieniano nam parę razy cele w tym areszcie śledczym, Wywożono nas na przesłuchania do kolegium. W tym czasie poniewieranie, bicie. To były właśnie te ścieżki zdrowia. Czy po urzędzie, czy po celach. Cały czas ten strach, terror. W Radomiu, nie pamiętam już teraz dokładnie, ale chyba dwa dni jeszcze byłem, wyrok dostałem trzy miesiące przez kolegium aresztu i pięć tysięcy złotych grzywny. Pięć tysięcy lub siedem tysięcy, bo później mi zmieniano tak, że teraz też tak dokładnie nie pamiętam. W każdym bądź razie była to suma spora, dwukrotna gdzieś takich zarobków dobrych, a moich to gdzieś z pięciokrotna, bo wtedy nie zarabiałem dużych pieniędzy, około tysiąc pięćset złotych, bo to były początki pracy, które nie dawały jeszcze wielkich stawek młodzieży. Po tych wszystkich przeżyciach i biciu, zdecydowano

chyba żeby nas wykurować. Oczywiście widzieliśmy jak wyglądamy, bo jeden drugiemu opowiadał jak plecy wyglądają, a twarz i inne części to widzieliśmy z przodu co się dzieje i jeden drugiego oglądał, opowiadał. Obolały człowiek, strach, terror, jeszcze raz powtarzam. No i nie wiadomo co się dzieje. Po dwóch dniach wywożą nas, tam był chyba dwudziesty dziewiąty, wywieziono do nas do Białegostoku, Znaczy, znowu nie wiadomo gdzie jedziesz, kilkaset kilometrów, kilka godzin. Domysły przychodzą, może na jakieś jeszcze większe represje, jeszcze większe inne krzywdy. Człowiek myślał również czy czasami nie odbiorą życia. Bo to przecież również mogło być. W Białymstoku zrobiono już z nas typowych więźniów. Przebrani, bo tutaj w Radomiu cały czas byliśmy w swoich, jak kto miał, koszulka, bo to było ciepło, spodnie i tam buty, a w Białymstoku potraktowano nas już jako więźniów. Tak wspomnę te trzy miesiące aresztu. Inni mieli również podobne wyroki. Jechałem w grupie około trzydziestu paru osób, więźniarek było kilka. Później się okazało, że w Białymstoku było nas około dwustu osób, uczestników wydarzeń Czerwca radomskiego. Jak powiedziałem, przebrano nas w więzienne ubrania i po prostu więzienne życie. Ani papierosa, ani jedzenia dobrego, spacernik, ani żadnej wiadomości od rodziny. Rodzina nie wiedziała gdzie jesteśmy, czy jesteśmy zatrzymani, czy żyjemy, to później wszystko po wyjściu z więzienia. Tam byłem wraz z innymi do drugiego sierpnia i w końcu przyszła wiadomość. Oczywiście, liczyliśmy się z możliwością amnestii, bo to wtedy było jeszcze słynne takie święto komunistyczne dwudziestego drugiego lipca. Liczyliśmy się, że będzie jakaś amnestia. Z tej okazji nie dano amnestii, jak pamiętam, ale jakimiś wewnętrznymi poleceniami zostaliśmy zwolnieni, więc informacja na początku sierpnia przyszła, że będziemy wychodzić. Typowe rozliczenie się z aresztem śledczym w Białymstoku, z więzieniem i wyjazd. Zaznaczam jasno, wszędzie to mówię, w Białymstoku nie było już bicia, nie było już szykan takich. Normalne życie więzienne, które również dla nas, dla mnie młodego człowieka było zaskoczeniem. Ale tam nas już nie bito tylko kurowano, a więc wykurowano nam plecy, zeszyły opuchlizny, sińce zeszyły i te żółte, bo to każda faza przychodziła po pewnych dniach. No to stwierdzono, że już możemy wyjść, żeby nie pokazać społeczeństwu jak się wyglądało, rodzina żeby nie widziała. Przywieziono nas do Radomia i w Radomiu dzień tylko przebywaliśmy w areszcie. Wypuszczano nas sukcesywnie, więc ja wyszedłem trzeciego sierpnia z tego co pamiętam. Nie przeglądałem teraz tak szczegółowo tych moich danych, które z więzienia również miałem, ale tak jak pamiętam to trzeciego sierpnia byłem na wolności. Wyszedłem przed areszt śledczy ogolony na łyso, bo nas tak tam wygolili na łyso, w jakiś sposób wystraszony udałem się do miejsca zamieszkania na ulicę Garbarską na piechotę, bo to przecież ani pieniążków ani nic. No dzwonię do mieszkania. Wygląda przez okieneczko mamusia i nie poznaje. Pada pytanie: „Kto jest?”. Ja mówię: „Mamusiu syn Kazik”. No i mamusia dopiero zawołała tatusia i otworzono mi, bo tak człowiek wyglądał wybiedzony, wystraszony i tak jak powiedziałem, wtedy fryzury mieliśmy dłuższe, dzisiaj taka moda troszeczkę wraca, ale była moda na długie włosy, więc wystrzyżenie to też zmiana wizerunku, no i mamusia nie poznała syna. Otworzyła mamusia, radość duża, ale później, co później się dzieje. Również dalsze szykany, a więc okazuje się, że zwolniono mnie z pracy za nieobecność w dniu dwudziestym piątym czerwca, no nie mogłem, w dniu dwudziestym szóstym czerwca. Nie mogłem być w dniu dwudziestym szóstym czerwca, bo zostałem zatrzymany i za ten



dzień nieobecny dwudziestego szóstego czerwca zostałem zwolniony z pracy karnej. Dano mi takie świadectwo pracy. Ja z tym świadectwem, a wspomnę jeszcze, że mówiłem, że ukończyłem technikum dla pracujących. To był maj, praca dyplomowa. Jeszcze nie zdążyłem nawet wykorzystać tego wyższego wykształcenia zdobytego. Zacząłem szukać pracy po różnych firmach. Gdzie zajrzałem, rozmowa z kierownikiem, pokazuję świadectwo i tak jak mówiłem, że to ukończenie technikum to już dawało wtedy perspektywy lepszej nawet pracy, nazwijmy to nawet biurowej, nawet w nadzorze mimo mojego małego doświadczenia, jako pracownik ślusarz narzędziowy pracowałem około pięciu lat, ale ze szkołą pewne już doświadczenie było i były perspektywy lepszej pracy, a niestety nie mogłem nawet znaleźć zwykłej pracy. Już w sierpniu tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego szóstego roku zobaczyłem co to jest bezrobocie nie mogąc znaleźć pracy przez dwa miesiące co najmniej, więc przyszedł moment, że no z czegoś trzeba żyć. Rodzicom się nie przelewało, więc zdecydowałem się z kolegami pojechać pod Grójec, słynne sadownictwo i tam troszeczkę podorabialiśmy przy zbieraniu jabłek. Oczywiście, zatrudnienie na czarno, jak to bywa, ale mówię na wyżywienie, na ubranie trochę człowiek zarabiał. W międzyczasie w międzyczasie starałem się o powrót do firmy, do „Tytoniówki” i w pewnym momencie pomógł mi szwagier Zenon, ponieważ znał kogoś z kierownictwa i przyszedł moment, że widocznie nastąpiła akceptacja partyjnej wierchuszki, że trzeba ich poprzyjmować gdzieś do pracy. Nie wiem na jakim szczeblu to się odbywało. Zostałem przyjęty do pracy na tym samym stanowisku do tych samych warsztatów, centralnych warsztatów i do tego samego zespołu się przyjąłem, z kolegami zacząłem pracować, ale na podstawowych warunkach. Z powrotem zacząłem od zerówki, a więc najniższa płaca, najniższa stawka, takie były moje początki pracy. Są dwa miesiące pracy, ni stąd ni zowąd już pobór był, bo to gdzieś dwudziestego chyba trzeciego września czy któregoś zostałem przyjęty do pracy. Prawie trzy miesiące było tego bezrobocia i w miesiącu październiku, gdzie był pobór do wojska, zostałem wezwany przez komisję wojskową, skierowany do wojska do szkoły w Mińsku Mazowieckim. W ciągu pięciu dni musiałem się zameldować. Piątego listopada chyba byłem w wojsku już w ciągu tygodnia. To była szkoła. Z tej szkoły później trafiłem do wojska, do jednostki wojskowej, która była jednostką wojskową karną dla żołnierzy zawodowych wcześniej. Była to jednostka blisko granicy z dawnym Związkiem Radzieckim, krótko mówiąc, nawet pięć kilometrów od granicy. W wojsku odczuwałem cały czas jakąś taką opiekę, w cudzysłowie opiekę, i jako ten warchoł z Radomia odpowiednio byłem traktowany. Nie dawano mi przepustek, nie dawano mi różnych rzeczy. Mi się przyznał w perspektywie bardzo porządny człowiek jakiego poznałem, pewien chorąży, dzisiaj nawet pamiętam tylko imię, Andrzej z Poznania, bo wśród ludzi, którzy gnębili i dokuczali, byli również i porządni, i tak mogę ten okres podsumować, okres służby wojskowej. W tym momencie te wydarzenia po Czerwcu to bym tak ujął. Po powstaniu „Solidarności” w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym roku, porozumienia gdańskie, a w szczególności szczecińsko – jastrzębskie te porozumienia, ale właściwie to szczecińskie dawały więcej. Wystąpiłem o rehabilitację, o zmianę kwalifikacji wypowiedzenia, była pewna możliwość przywrócenia godności w minimalnym nawet stopniu i to uczyniłem. Po prostu skreślono mi to karne wypowiedzenie z artykułu pięćdziesiąt dwa. Małą część odszkodowania w jakiś sposób symboliczny mi przyznano wtedy. Pracowałem w firmie z powrotem

w Zakładach Przemysłu Tytoniowego. Oczywiście tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty rok, ważne wydarzenia w sierpniu, powstanie „Solidarności” i w firmie do „Solidarności” się zapisałem, do której należałem. W stanie wojennym udzielałem się poprzez kolportaż wydawnictw „Solidarności”, ulotek roznoszenie, a od tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku działając, ale cały czas podkreślam działacz społeczny, Nigdy nie byłem na etacie związkowym, nie dlatego, że po prostu chciałem podkreślić w sensie swojego zaangażowania. Chciałbym powiedzieć jedno, że wśród tych działaczy, którzy w latach tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć powtórnie tworzyli „Solidarność” to też praca społeczna i wymagająca również po części dużej odwagi. Bo komuniści również nas wtedy nie pieścili, nie oddawali szybko tak władzy, jak nam się wydaje dziś, ale dzisiaj chcę powiedzieć, że również trudne czasy. Po dwudziestu latach niepodległej Polski wróciły również trudne czasy dla związku, dla „Solidarności”, bo pracodawcy, jak również władza nie liczy się i gnębi wręcz związkowców.

**<sup>3</sup>[N.: A jeszcze chciałem się zapytać, po tych protestach jaki był społeczny odbiór ludzi wobec strajkujących, znaczy jak byli traktowani? Czy raczej ludzie byli przychylni czy wrodozy?]**

**<sup>4</sup>R.:** Z tym było różnie, z tym było różnie. Chcę powiedzieć, że po wyjściu z więzienia, a więc mówiłem wcześniej, że byliśmy ogoleni, czyli wyróżnialiśmy się już w społeczeństwie, że to jest ten uczestnik, to wśród społeczeństwa nie mieliśmy jakichś takich bardzo negujących postępowanie, ale panował jeszcze terror wtedy i zastraszenie w Radomiu. Dalej, zorganizowano w Radomiu przecież na stadionie „Radomiaka” manifestację poparcia dla działań rządu, dla działań Gierka, towarzyszy innych, więc to poparcie odbywało się w sposób różny, ale cichy. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie byli wystraszeni. Nawet jak niektórzy rozmawiali z nami to troszeczkę: „no słuchaj, tak tego chodź, pogadamy, ale gdzieś na boku tak na boku”. No bo część tylko mała przejawiała tak, że jasno się określała, ale oczywiście jak powtarzam, władza nas nie lubiła, więc byliśmy warchołami, wichrzycielami, więc w tym momencie, tak jak mówię, gdzie się udał człowiek do pracy. Chociaż ja nawet podam przykład. Poszedłem do jednej firmy to nawet kierownik bardzo przychylnie i o mnie, i o wydarzeniach, ale mówi: „no cóż ja mogę zrobić, proszę Pana, potrzebuję ludzi takich jak Pan z takim wykształceniem z takim tego potrzebuję, ale niestety nie przyjmę Pana”. Ale to mówię, to się odbywało w sposób taki cichy. Była pomoc, bo ja wiem, te pytania zawsze czy kogoś z zewnątrz była pomoc. Była pomoc KOR – u, do mnie przychodzili, ale nie zastano mnie dwa razy, więc dano sobie spokój. Ja z pomocą KOR – u się bezpośrednio nie spotkałem. Wiem, że koledzy niektórzy lub ci co uczestniczyli, z którymi się spotykałem, paru osobom pomogli w sposób czy finansowy czy żywnościowy. Ja wiem, że taka pomoc była. Jeśli chodzi o stosunek ludzi to on był również bardzo różny, bo daję przykład. Po wydarzeniach Czerwca to SB i milicja się nadal interesowały Kazikiem i innymi uczestnikami, więc w otoczeniu moim wypytywano co robię, jak robię i gdzie chodzę. To ludzie na przykład, z którymi mieszkalem na klatce schodowej i kolegami, to w jakiś sposób wśród młodzieży to było trochę prestiżowe, że troszeczkę walczyłeś i dobrze, ale jeszcze wtedy obrazu komunistycznego takiego nie widziano. Dopiero teraz te wydarzenia nam pokazały.

Dopiero mnie uświadomiły, przecież mnie i innym jaka ta władza ludowa jest, więc u innych osób było różnie. Z częścią naprawdę trzeba było rozmawiać po cichu i opowiadać, bo pytano o te wydarzenia, bo to część cicho, takie były czasy. Były czasy terroru i tym bardziej nastąpiły po wydarzeniach radomskiego Czerwca, a w samym Radomiu tym bardziej.

<sup>5</sup>[N.: Dziękuję.]

<sup>6</sup>R.: Proszę.